



Geneza  
Stanów  
Zjednoczonych  
**Ameryki Północnej**



IZABELLA RUSINOWA

# **Geneza Stanów Zjednoczonych**

AMERYKI PÓŁNOCNEJ

(Unia lat 1774-1783)

WARSZAWA 1974

PA STWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Okładk projektował *Marian Jankowski*

Redaktor *Anna Mazur*

Redaktor tectiniczny *Zofia Malinowska*

Korektor *Grażyna Stuczyńska*

Copyright by  
Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Warszawa 1974

Printed in Poland

„From the East to the West blow the trumpet to arms  
Thro' the land let the sound of it flee:  
Let the far and the near all unite with a cheer  
In defence of our Liberty Tree”.

(Thomas Paine, *The Liberty Tree*)

Wst p

Wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej znana jest w historiografii, nie tylko amerykańskiej, pod nazwą Rewolucji, ponieważ była wynikiem ekonomicznego, społecznego i politycznego konfliktu trzynastu kolonii brytyjskich położonych na wybrzeżu atlantyckim między Kanadą a Florydą. Stanowi ona centralne wydarzenie w historii zarówno tego kraju, jak i tej części świata, od początku wzbudzając uwagę, dotychczas słabnie zainteresowane ród polityków i historyków wielu krajów. W wyniku rozpadu Pierwszego Imperium Brytyjskiego trzynastu dotychczas praktycznie niezależnych od siebie prowincji amerykańskich utworzyło silną, opartą na konstytucyjnych zasadach unię z przewagą władzy federalnej nad stanów.

Bogata i różnorodna jest literatura historyczna dotycząca tego niezwykle skomplikowanego i złożonego wydarzenia, jakim była Rewolucja na kontynencie amerykańskim. Próbowano w niej udzielić odpowiedzi na pytania dotyczące roli Rewolucji w dziejach zarówno kontynentu, jak i świata, różnymi wydarzeniami amerykańskimi a francuskimi. Interesowano się siłami, które doprowadziły do pozytywnego jej zakończenia. Zastanawiano się, czy była ona wynikiem narastającego konfliktu między bogatą, osiadłą od dawna na konty-

nencie ludności, a przybywajcymi cię grupami imigrantów, czy może te następstwem rozwoju samego kolonialnego społeczeństwa, które odczuwało obcość wobec odległej metropolii. Jednak mimo ogromnej historiografii wiele zagadnień pozostało jeszcze niezbadanych, w tym także omijany w dotychczasowych badaniach problem mechanizmu tworzenia się współpracy między dzikolonialną, a później mi dzystanową, i roli, jaką odegrał w nim nielegalny z punktu widzenia prawa angielskiego przedstawiciel wszystkich stanów, zarządca nimi w miarę swych skromnych możliwości aż do chwili ustanowienia rządu federalnego — Kongres zwany Kontynentalnym bądź też bardzo często Kongresem Generalnym (The General Congress). Działalność Kongresu w tym przełomowym dla stanów okresie przyczyniła się do stworzenia federacji amerykańskiej, a jego nazwa, akceptowana przez współczesnych, zdaje się świadczyć o popularności w koloniach, połączonych wspólnymi potrzebami przeciwstawienia się powstałemu zagrożeniu. Wielu historyków rozróżnia Kongres Kontynentalny (Continental Congress) od Kongresu Konfederacji (Congress of Confederation), używając pierwszej nazwy na określenie jego działalności przed ratyfikacją Artykułów Konfederacji, kiedy był naczelnym organem władzy, drugą nazwę nadając okresowi do uchwalenia i przyjęcia konstytucji, która umożliwiła stworzenie silnego, federalnego rządu. O roli Kongresu Kontynentalnego w procesie tworzenia unii, która nie zginęła i trwa do dziś, świadczy obecna nazwa najwyższego organu ustawodawczego Stanów — Kongres Stanów Zjednoczonych, chociaż jego działalność oparta jest na innych zasadach niż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w.

Działalność Kongresu Kontynentalnego w latach 1774 - 1787 poświęcone są dotychczas tylko dwie prace:

E. C. Burnetta *The Continental Congress* (New York 1941) i L. Montrossa *The Reluctant Rebels. The Story of the Continental Congress 1774 - 1789* (New York 1950). Obie ukazują codzienne życie Kongresu, jego kłopoty gospodarcze i sukcesy polityczne, licznie powstające komitety zajmujące się poszczególnymi sprawami tworzącego się państwa, podają charakterystyki zasiadających w nim wysłanników kolonii, ich obywatelskie powołania, powołania stanowe, intrygi delegatów itp. Niewiele natomiast miejsca poświęca tworzeniu przez Kongres trwałej współpracy międzyprovincialnej, powstającą unię traktując raczej jako czysty skład i integralną przyszlę, opartą na mocnych konstytucyjnych podstawach federacji stanów, nie uwzględniając, że to właśnie praca Kongresu w czasie toczących się działań wojennych stanowiła realną podbudowę późniejszej silnej i stosunkowo zwartej, opartej na nowej Konstytucji unii amerykańskiej.

Podobnie wiele prac, wspominając o unii kolonii, a późniejszych stanów, odnosi ją właśnie do okresu Konstytucji i ustanowienia rządu federalnego, mającego przewagę nad poszczególnymi stanami, uważając ją i współpracę, która powstała w czasie toczonych wojen, była chwilowa i sporadyczna. Inne prace, zajmujące się szczególnie rozwojem konstytucyjnym kolonii, rozpatrują proces przenoszenia angielskich wzorców na kontynent amerykański i przystosowania ich do nowej osadniczej rzeczywistości i uważają, że dopiero Konstytucja stworzyła unię na zasadzie zgody wszystkich zainteresowanych, czasami tylko podkreślając znaczenie irmych, poprzedzających ją dokumentów<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> H. C. Hockett, *The Constitutional History of the United States*, t. I, 1776 - 1826, *The Blessing of Liberty*, New York 1939; A. H. Kelly, W. A. Haribson, *The American Constitution. Its*



Nie znalazłam adnej pracy po wi conej był cnie działano ci Kongresu jako budowniczego unii mi dzyprovincjonalnej, autora i realizatora wielu, nie zawsze udanych posuni , maj cych na celu pogł bienie integracji społecze stwa ameryka skiego. To w gruncie rzeczy niezwykle frapuj ce zagadnienie uszło, jak si wydaje, uwadze historyków, zafascynowanych rol i znaczeniem Konstytucji w procesie zjednoczeniowym. Trudno wszak e twierdzi , e tak olbrzymie przemiany, do jakich doszło na kontynencie ameryka skim pod koniec XVIII w., zaszły nagle, bez adnych poprzedzaj cych je oznak.

Proces przechodzenia od pełnej separacji do unii federalnej musiał przebiega od dawna i nie mógł by procesem nie kontrolowanym, szczególnie podczas tocz cej si wojny. Musiał istnie zatem o rodek koordynuj cy poczynania wszystkich tych, którzy pragn li zacie nienia współpracy mi dzyprovincjonalnej, organ, który przygotował fundament pod trwaj c do dzi uni . Próba dania odpowiedzi na pytanie, czy to wła nie Kongres Kontynentalny obraduj cy od pocz tku wojny kolonii z metropoli był centrum ruchu zjednoczeniowego prowincji ameryka skich, jak wielki był jego wkład w budow federacji i czy jego integracyjna działalno była wiadoma — stanowi temat poni szej pracy. Zdaj sobie w pełni spraw , e tak szeroko nakre lony problem nie mo e by w tej pracy wyczerpany. Wiele dokumentów ameryka skich, szczególnie archiwalnych, pozostało dla mnie niedost pnych. Mimo

*Origins and Development*, New York 1963; Ch. R. McIlwain, *The American Revolution. A Constitutional Interpretation*, Ithaca — New York 1959; A. C. Mc Laughlin, *Foundations of American Constitutionalism*, New York 1961; F. N. Thorpe, *The Constitutional History of the United States*, t. I, 1765 - 2788, Chicago 1901.

to, na podstawie zgromadzonego materiału, starałam się systematycznie i szczegółowo zbadać tok obrad Kongresu, poznać mentalność i sposób myślenia ludzi w nim zasiadających, a także ich skutki — wszystko pod kątem odpowiedzi na zadane wyżej pytania.

Chronologicznie praca obejmuje lata 1774 - 1783, to jest od zwołania Kongresu przedstawicieli dwunastu prowincji w Filadelfii (Georgia przyłączyła się później) do podpisania preliminarii pokojowych w 1783 r., kiedy to Anglia uznała niepodległość swych zbuntowanych prowincji jako państwa związkowego. Nie obejmuje natomiast samego uchwalenia i ratyfikacji Konstytucji, pozwalającej na stworzenie silnego federalnego rządu. Wydawało się słusznym przerwanie rozmów na zawarciu pokoju, kiedy zakończył się pewien etap historii powstałego w czasie wojny związkowej kolonii (stanów), opartego na zasadach konstytucyjnych (The Articles of Confederation). Utworzona federacja stanowa została uznana przez Europę za niepodzielność i jako jedno państwo musiała płacić długi zacięte na prowadzenie wojny; otrzymała wtedy olbrzymie obszary ziemi dochodzące aż do Missisipi. Na nich osiedlali się nowi osadnicy, którzy nie chcieli już należeć do żadnej z dawnych prowincji, tylko do federacji, i od niej domagali się uznania własnej niepodległości stanowej w ramach unii federacyjnej.

Wydaje się zatem słuszne twierdzenie, że działalność samego Kongresu jako organu międzyprovincialnego w czasie wojny była bardziej owocna dla tworzenia się unii międzystanowej niż w okresie poprzedzającym uchwalenie konstytucji, mającej jedynie uczynić istniejącą już unię bardziej silną, zwartą i prężną. Dlatego te pominięte zostały wszelkie dyskusje na temat tworzenia rządu federalnego, jakie zaprzętały umysły ame-

ryka skie po 1783 r. Zako czyły si one praktycznie dopiero po wojnie secesyjnej i pacyfikacji Południa. Od tego czasu mówi si o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jako o zwartym monolicie prowincji bez podziałów na przeciwstawne sobie Południe i Północ i od tego czasu nie kwestionuje si samej idei unii federalnej wraz z rz dem centralnym maj cym przewag nad rz dami stanowymi.

Praca dotyczy zatem tylko pocz tków powstawania unii prowincjonalnej, budowanej w czasie wojny o niepodległość, wiadomie czy te z konieczno ci, przez przedstawiciele stanów zgromadzonych w Filadelfii. Starano si równie przedstawi na podstawie opracowa pierwsze próby współpracy mi dzykolonialnej w XVII i XVIII w.

Ksi k podzielono na kilka rozdziałów grupuj cych materiał pochodz cy z kolejnych, prawie zamkni tych etapów działalno ci Kongresu Kontynentalnego. Takimi przełomowymi etapami w procesie tworzenia unii amerykańskiej były: podpisanie przez wszystkie prowincje aktu o bojkocie gospodarczym z metropoli („The Association”) w 1774 r., uchwalenie Deklaracji Niepodległości w 1776 r., ostateczna ratyfikacja Artykułów Konfederacji w 1781 r. oraz sygnowanie przez przedstawiciele Kongresu pokoju wersalskiego, tworz cego faktycznie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — USA — w 1783 r.

Podstawowym ródłem, na którym oparta została praca, jest wielotomowe wydawnictwo *Journals of the Continental Congress*<sup>2</sup>, w którym ze wzgl du na tajno obrad zamieszczono jedynie rezolucje i polecenia wydawane przez Kongres, maj ce obowi zywa w zale -

<sup>2</sup> *Journals of the Continental Congress, 1774 - 1789*, wyd. W. C. Ford, t. 1-XXXIV, Washington 1907-1937 (cyt. dalej: JCC).

no ci od sytuacji kilka b d wszystkie stany. Mimo swej zwi zło ci i lapidarno ci dziennik obrad Kongresu Kontynentalnego przynosi niezwykle ciekawy materiał, niewiele wykorzystany przez historyków, dotyczący sytuacji gospodarczej i finansowej poszczególnych prowincji. Wiele miejsca poświęcił dziennik rodkom stosowanym przez Kongres w walce z nieprzyjacielem zewn trznym i wewn trznym. Materiał ten umo liwia spojrzenie na Kongres Kontynentalny jako na koordynatora poczyna się patriotycznych trzynastu prowincji amerykańskich. Patrioci bowiem, zwani niekiedy amerykańskimi wigami, starali się najpierw wywalczyć w ramach imperium brytyjskiego uznanie własnych praw i swobód, a pó niej prowadzili zbrojn walkę z metropoli, zakończoną powstaniem samodzielnego państwa.

Bardzo dobrym uzupełnieniem dziennika Kongresu są listy, pamiętniki, notatki spisywane w trakcie posiedzeń oraz dokumenty pisane do i przez polityków zasiadających w Kongresie, zebrane w omiotomowym wydawnictwie *Letters of Members of the Continental Congress*<sup>3</sup>. Uzupełnieniem tego materiału są wydawnictwa listów i dokumentów czołowych postaci Rewolucji amerykańskiej, jak Jerzego Waszyngtona, Richarda Henry Lee, Tomasza Jeffersona, Samuela i Johna Adamsów, Patricka Henry'ego, Jamesa Madisona, Benjamina Franklina. Niezwykle przydatne okazały się wydawnictwa dokumentów z tego okresu: *Documents of American History* czy *Documentary Source Book of American History*<sup>4</sup> oraz wydawnictwa zawierające

<sup>3</sup> *Letters of Members of the Continental Congress*, wyd. E. C. Burnett, t. I - VIII, Washington 1921-1929 (cyt. dalej: *Letters*).

<sup>4</sup> *The Writings of George Washington...*, wyd. J. Sparks, t. I - XI, Boston 1855 - 1857; *The Letters of Richard Henry Lee*, wyd. J. C. Ballagh, t. I - III, New York 1911; *The Papers of Thomas*

konstytucje stanowe: *The Federal and State Constitutions, Colonial Charters and other Organic Laws of the United States* (1878). Z opinii prasy i jej zaangażowaniem w wydarzenia pozwoliły zapoznać się wydane przez F. Moore'a cytaty z gazet prowincjonalnych, zebrane w *Diary of the American Revolution from Newspaper and Original Documents*, a także urywki niedostępnych w Polsce wydawnictw źródłowych, wydane przez H. S. Commagera i R. B. Morrisa w *The Spirit of Seventy Six. The Story of the American Revolution as Told by Participants* (1965). Szczególnie cenne pozycje, pozwalające na bliższe zapoznanie się z opozycją toryską, stanowi „*The Rivington's Gazette*” z lat 1773—1783, zmieniającą w zależności od wydarzeń swoje nazwy, wykorzystanie istniejących druków jest niepełne, ze względu na brak możliwości sprowadzenia ich do kraju, ale wydaje się, iż z nielicznymi wyjątkami udało się dotrzeć do wszystkich podstawowych źródeł mówiących o tworzeniu się unii amerykańskiej w czasie wojny z metropolią pod przewodnictwem Kongresu Kontynentalnego.

W pracy wykorzystano także dotychczasowy dorobek historiografii polskiej, interesującej się wydarzeniami

*Jefferson*, wyd. J. Boyd, t. I - XIV, Princeton 1950 - 1965; *The Works of John Adams*, wyd. Ch. F. Adams, t. I - X, Boston 1856 - 1859; *The Writings of Samuel Adams*, wyd. H. S. Cushing, t. I-IV, New York 1907; *Patrick Henry Life, Correspondence and Speeches*, wyd. W. W. Henry, t. I - III, New York 1891, (cyt. dalej: *Patrick Henry*); *The Papers of James Madison*, wyd. W. T. Hutchinson, W. M. Rachael, t. I - IV, Chicago 1962 - 1965; *Documents of American History*, wyd. H. S. Commager, New York 1963 (cyt. dalej: *Documents*); *Documentary Source Book of American History 1606 -1913*, wyd. W. Mac Donald, New York 1924 (cyt. dalej: *Documentary Source Book*).

zaszły mi na kontynencie amerykańskim. Pierwszą polską pracę omawiającą wypadki amerykańskie, poza wiadomościami prasowymi, była *Rewolucja tera nieysza Ameryki Północnej w dwunastu zkonfederowanych osadach yarzmo Wielkiej Brytanii zrzucił cych...* wydana już w 1778 r. Następnie pracę przetłumaczono z francuskiego była T. Raynala *Historia polityczna rewolucji amerykańskiej tera nieyszej*, wydana w Warszawie w 1783 r.

W XIX w. ukazały się w języku polskim jedynie tłumaczenia. Były to autorstwa B. Franklina: *Ywot własny i Rady biednego Ryszarda* (kilka wydań) oraz dwutomowa *Historia Stanów Zjednoczonych* E. Laboulaya. Wiek dwudziesty przynosi pierwsze zarysy historii Stanów Zjednoczonych. W. Gumpłowicz wydał *Dzieje założenia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej* (1909), J. Makowski *Ustrój konstytucyjny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej* (1918), A. Szelągowski *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Tworzenie państwa i konstytucji* (1929). W Chicago ukazała się w 1939 r. praca M. Haimana *Polacy w walce o niepodległość Ameryki*.

Po drugiej wojnie światowej wzrosło zainteresowanie sprawami powstania państwa amerykańskiego, czego wynikiem są prace powstałe zarówno na emigracji, jak i w kraju. Ukazały się: *Podstawy wolności amerykańskiej* (1944), W. Boruckiego *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej* (1953), K. Koranyiego w trzecim tomie *Powszechnej historii państwa i prawa* (1949) cz. 2 Stany Zjednoczone do końca XVIII wieku, Z. Libiszowskiej, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII w.* (1962), wybór tekstów źródłowych pt. *Myśl amerykańska O wiecenia* (1964), H. Katza, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki* (1971)

oraz tłumaczenie Ch. A. i M. R. Beardów, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej* (1961) i V. C. Parringtona, *Główne nurty myśli amerykańskiej, 1620 - 1860* (1968).

Problematyk amerykańską zajmuje się również rozprawa doktorska przygotowana na Uniwersytecie Warszawskim I. Sokol: „Problematyka amerykańska w prasie i publicystyce XVIII wieku w Polsce” (1965, maszynopis Instytutu Historii UW).

Wśród opracowań amerykańskich dotyczących omawianego okresu szczególnie cenną okazała się praca H. Osgooda, *The American Colonies in the Eighteenth Century* (1924), w której autor na podstawie starannie zbędanych źródeł stara się udowodnić, że to właśnie polityka brytyjska XVII i XVIII w. przyczyniła się do wzrostu dojrzałości politycznej kolonii w Ameryce, a próby i plany podważenia kolonii przyniosły realne korzyści wynikające ze współpracy z siadacami. Praca ta kończy się początkiem wojny siedmioletniej i Kongresem międzykolonialnym w Albany z projektem zjednoczeniowym Franklina. O początkach wspólnego działania poprzedzającego okres wojny z Koroną przeciwko niesprawiedliwym, według siadków kolonistów, aktom parlamentu brytyjskiego i potrzebie wspólnej akcji pisali: G. Howard, *Preliminaries of the American Revolution* (1905) i A. M. Schlesinger, *The Colonial Merchants and the American Revolution* (1917). Ten ostatni uważał, iż siły jednoczące prowincje amerykańskie we wspólnej walce byli kupcy kolonialni, którzy dbając przede wszystkim o własne interesy doprowadzili do wspólnych bojkotowych akcji towarów angielskich, sami stając na czele poczynań skierowanych przeciwko metropolii. Ich działalność przyczyniała się do zainteresowania sprawami siadków i nawiazania wiązania z nimi dzystanowej.

Problemem tworzenia się pierwszej pisanej konstytu-

tucji amerykańskiej — Artykułów Konfederacji — zajmł się M. Jensen w *The Articles of Confederation* (1963) i następnym okresem — do stworzenia konstytucji — w *The New Nation. A History of the United States during the Confederation 1781-1789* (1950). Uważa on, iż twórcy Artykułów Konfederacji chcieli dzięki ich akceptacji przez prowincje doprowadzić do wcielenia w życie postanowień Deklaracji Niepodległości, a w konsekwencji do rozwoju życia demokratycznego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wszelkie próby przeciwstawienia się ratyfikacji Artykułów uważa za przejaw walki o prawa do niezależnego Zachodu. W ten sposób wysiłki Kongresu Kontynentalnego, zmierzające do stworzenia możliwego do przyjęcia przez wszystkich kompromisu w celu doprowadzenia do skończenia przegranej wojny, pokazane są raczej jako rozgrywki międzydzystanowe, doprowadzające w końcu do stworzenia i zaakceptowania Konstytucji ustanawiającej silny rząd federalny, tak niezbędny dla zaspokojenia wszystkich nierozstrzygniętych roszczeń stanowych, militarnych i finansowych.

O potrzebie unii wśród walczących Amerykanów i pierwszych ich poczynaniach pisał także J. Fiske *The American Revolution* (1891), uważając, iż zapoczątkowana została ona przez międzyprovincialne Komitety Korespondencyjne. Podobnie uważał C. H. Van Tyne w *The American Revolution 1773 - 1783* (1928), podkreślając, iż wspólna akcja zbrojna wymierzona przeciwko Koronie była podyktowana obawą przed nowymi, niesprawiedliwymi, niszczącymi je aktami parlamentu. Uważa on, że dla kolonii, późniejszych stanów. Kongres był tylko miejscem potrzebnej w czasie wojny łączności. Wojna prowadzona z Brytyjczykami miała być jedynie luźną współpracą międzydzystanową, a przywódcy stanowi mieli pogodzić się z sam



potrzeb unii dopiero po stworzeniu silnego rządu centralnego. O Kongresie jako organie reprezentującym ligę przyjacielskich kolonii na terenie międzynarodowym pisał także J. Winsor w siódmym tomie *Narrative and Critical History of America* (1897).

O roli Kongresu w procesie tworzenia siły politycznej w poszczególnych stanach wspominają liczni historycy, co staram się również wyzyskać, szukając również nie własnej odpowiedzi na postawione pytanie. Jednak w każdym przypadku, by określić w pełni jego działalność i znaczenie wydawanych przez zarząd w dziele budowy unii międzynarodowej, zdolnej do przeciwstawienia się wszelkiemu zagrożeniu, zarówno zewnętrznemu, jak i wewnętrznemu, odwołuję się do głównego źródła, jakim jest dziennik jego obrad, oraz do listów ludzi w nim zasiadających. Nie znaczy to jednak, bym nie doceniała dorobku historiografii, gdy bez niej nie doszłoby do powstania tej pracy.

## I. Geneza unii w czasach kolonialnych

### *Osadnictwo angielskie w Ameryce*

Lata sze dziesi te XVIII w. to okres szczytowego rozwoju Pierwszego Imperium Brytyjskiego. W jego skład wchodził między innymi si gaj cy od kanadyjskich borów a po Georgi — oddzielony od wnętrza kontynentu amerykańskiego pasmem Appalachów i Alleghenów — zwarty obszar trzynastu kolonii nadbrzeżnych. Każda z nich oznaczała się niezależno ci polityczną oraz znaczną liczbą ludności<sup>1</sup>, a geograficzne ograniczenia sprzyjały osadnictwu i szybkiemu rozwojowi kolonii. Różnorodna jest historia powstawania kolonii na kontynencie amerykańskim. Jedne zostały założone przez prześladowane sekty religijne, które chciały zdobyć bezpieczne schronienie (np. Massachusetts), inne powstały z królewskich nadania ziemskich (Pensylwania — od właściciela ziemskiego Williama Penna, Karolina Południowa i Północna), inne jeszcze odrywały się od macierzystej kolonii (Rhode Island, Connecticut).

Anglia, w przeciwieństwie do innych mocarstw kolonialnych, słabo ingerowała w procesy rozwojowe kolonii, ledwie jedynie mo liwe płaszczyzny nieporozumie

<sup>1</sup> Liczba ta, dzięki rosnącej wysokości przyrostowi naturalnemu i imigracji, w przededniu wojny o niepodległość osiągnęła około 2,5 mln. Szacuje się, że według pochodzenia narodowego było 77% ludności angielskiej, 9% niemieckiej, 3,8% irlandzkiej, 3,5% holenderskiej, 2,5% francuskiej i 4% z innych państw europejskich. Patrz M. Smelser, *American Colonial and Revolutionary History*, New York 1962, s. 143.

z Hiszpani i Francji. W stosunku do pierwszej kontynuowała aktywną politykę osiedleczą w Georgii (do 1763 r.), za od drugiej starała się odgradzać, stwarzając przeszkody w wymianie handlowej i akcji osiedleczącej w Appalachach i poza nimi, prowadziła także przeciwko niej szeroko zakrojone akcje militarne. W jednym tylko punkcie polityka Anglii była konsekwentna — był nim handel. Kolonie miały utrzymywać stosunki handlowe wyłącznie z krajem macierzystym, czego strzegły licznie wydawane akty nawigacyjne.

Spora liczba tych aktów wydanych przez metropolię wiadczy zarówno o potrzebie ochrony własnego handlu, jak też o nieprzestrzeganiu zarządzie angielskich przez zainteresowanych nimi kupców. W myślicieli merkantylistycznej teorii kolonie były zobowiązane do dostarczenia takich surowców, jak skóry, drewno czy elazo, same będąc jednocześnie wewnętrznym rynkiem zbytu dla angielskich towarów przemysłowych. Nic więc dziwnego, że kolonizację angielską przeprowadzały w zasadzie towarzystwa handlowe, zainteresowane w tanim imporcie surowców. Stawała się ona dobrym interesem, w którym warto było inwestować pieniądze, np. w dawaniu darmowych przejazdów chętnym do kolonizacji obszarów amerykańskich, dostarczaniu osadnikom narzędzi rolniczych i rzemieślniczych, co w stosunkowo krótkim czasie przynosiło akcjonariuszom zyski w postaci odsetek od wyłożonego kapitału. Towarzystwa handlowe otrzymywały od Korony angielskiej tzw. charters, tj. karty nadania ziemi, które określały bliżej teren przyszłej kolonii. W swej wikszości karty te mówiły o obszarze „from coast to coast”, tzn. od wybrzeża do wybrzeża, co dowodzi, że nadający miał słabe pojęcie o wielkości zasiedlonego kontynentu amerykańskiego. W tych samych nadaniach przyznawano przyszłym kolonistom prawo do ustanawiania najwygod-

niejszej dla nich formy rz du, a raczej pewnego samorz du kolonialnego.

Przywileje te w postaci statutów i uchwał spółek to podstawa prawna wielu przyszłych kolonii amerykańskich, nadaj ce ka dej z nich szczególne, własne pi tno. Elementem ł cz cym kolonie, poza j zykiem i zwyczajami przyj tymi w Anglii, była wspólna niech do Indian zagra aj cych osadnictwu oraz tzw. pogranicze — linia osadnicza białych ludzi, stopniowo przesuwaj ca si w g ł b Ameryki. Granica ta, a do czasu opanowania całego kontynentu, była ruchoma, ale jej mieszkaniem pozostawał zawsze taki sam — krzepki, zaradny, odwa ny, pefen nadziei na szybki popraw bytu, nie uznaj cy adnych autorytetów czy zakazów. Cechy te odró niały go od konserwatywnej ludno ci wybrzeża, yj cej wygodnie w okr gach, które o jedno lub dwa pokolenia wcze niej same były pograniczem.

### *Ludno i jej prawa*

Pierwsi osadnicy to prawie wyłącznie Anglicy: drobnikupcy, robotnicy, farmerzy oraz rzemieślnicy. Druga grupa, głównie szkocko-irlandzka, to uciekinierzy przed uciskiem religijnym i politycznym panującym w Wielkiej Brytanii w końcu XVII i początku XVIII w.: Szkoci, purytanie, kwakrzy itp. Niemcy i Francuzi hugenoci — stanowili na ogół późniejsze grupy imigracyjne. O ogromna wi kszo ludno ci przybyła do Ameryki dobrowolnie. W XVIII w. znane były wprawdzie wypadki deportacji przestępców skazanych przez sądy angielskie, zwykle odsprzedawanych na określony liczb lat do plantacji w koloniach południowych, jednak Ameryka nie stała się miejscem zesłań karnych. Wielu ludzi dobrowolnie zobowiązywało się odpracować swój

przejazd statkiem i w takim przypadku towarzystwo okrętu byłoby kapitan statku „sprzedawał” ich farmom czy kupcom potrzebującym siły roboczej. Ci tzw. „intendend servants” po kilku latach stawali się ludźmi wolnymi i często zasiedlali pogranicze.

W nowych warunkach i w nowym, różniącym się znacznie od Europy środowisku powstał nowy typ ludności — amerykańska. Podróźnik francuski z drugiej połowy XVIII w. tak określa ówczesnego Amerykanina: „...jest on z pochodzenia Europejczykiem albo potomkiem Europejczyka — i stąd pochodzi ta dziwna mieszanina krwi, jak znajdziecie w naszym kraju. Mogę wam wskazać na rodzinę, gdzie dziadek był Anglikiem, jego żona Holenderką, a ich syn pojął za żonę Francuzkę, czterech z synów pochodziących z tego małżeństwa poeniło się z kobietami czterech różnych narodowości. Amerykaninem jest więc ten, kto pozostawia za sobą wszelkie stare przesady i nawyki, a przyjmuje nowe obyczaje z nowego życia, jakie rozpoczyna od nowej władzy, której jest posłuszny, z nowego stanowiska, jakie tu otrzymuje. Staje się on Amerykaninem przez przyjęcie go na szerokie łono naszej wielkiej Alma Mater. Na tej ziemi ludzie wszelkich narodowości przetapiają się w nową rasę ludzką...”<sup>2</sup>

Kiedy Amerykanin, podobnie jak kiedy Anglik, był wolny, dopóki nie utracił wolności na mocy wyroku sądowego. Był wolny osobie, co stanowiło jego przywilej jako Anglika, za którego się uważał w sensie prawnym. Wiedział, że sędziowie mogą tylko współobywateli i że tylko kontrakt może go zmusić do pracy nie na

<sup>2</sup> M. G. Crèvecoeur, *The Letters from an American Farmer*, New York 1963, s. 64. Tłum. pol. K. Lapter, *Powstanie Stanów Zjednoczonych i Pierwszy okres ich istnienia (do r. 1815). Teksty źródłowe do nauki historii w szkole*, z. 24, Warszawa 1960, s. 12.

własny rachunek. Angielski Common Law, uznajcy zasad równo ci i wolno ci osobistej, był podstaw układu społecznego we wszystkich koloniach, z tymi tylko ograniczeniami, jakie wynikały z wyzna religijnych.

W celu zarz dzania nowymi koloniami utworzono w 1634 r. w Anglii pierwsz Komisj do Spraw Osad Zamorskich, za po Restauracji powołano Rad do Spraw Handlu (Council of Trade), która zajmowała si eglug i handlem z koloniami. Obok niej powstała Rada do Spraw Handlu i Kolonii (Council of Foreign Plantations) załatwiaj ca sprawy administracyjne, ustawodawcze i emigracyjne. Oba te urz dy na krótki czas połączono ze sob , a w 1675 r. zniesiono. Sprawy kolonii przekazano Komitetowi do Spraw Handlu i Kolonii (Lords of the Committee of Trade and Plantations). W 1695 r. Wilhelm II przywrócił Urz d do Spraw Handlu i Kolonii (Board of Trade and Plantations).

Zadaniem jego było wydawanie instrukcji gubernatorom królewskim, kontrola uchwalonych ustaw w koloniach, proponowanie kandydatów na stanowiska gubernatorów w prowincjach podległych metropolii, członków Rad i innych urz dników. W 1768 r. nast piła nowa reorganizacja zarz du zamorskich prowincji. Powołano specjalne ministerium, na którego czele stan ł Sekretarz Stanu do Spraw Kolonii (Secretary of State for Colonies). Zarz d koloniami uwa any był całkowicie za prerogatyw królewsk . Po rewolucji, a zwłaszcza po 1689 r., sprawy kolonii znalazły si w kompetencji parlamentu angielskiego.

Wewn trzne sprawy kolonii załatwiał ich własny samorz d, tzw. zgromadzenie kolonialne (General Court lub General Assembly). Ogólne Zgromadzenie składało si zazwyczaj z dwóch izb: Wy szej i Ni szej, z których ni sza nosiła, w zale no ci od kolonii, nazw : House of

Bourgess lub House of Representatives (tylko w Pensylwanii i Georgii zgromadzenia były jednoizbowe).

Zgromadzenia kolonialne miały prawo uchwalania podatków na potrzeby kolonii, wyznaczenia pensji urzędnikom z pensji gubernatora włącznie, wybierania swego przewodniczącego oraz mianowania sędziów i agentów (ci ostatni reprezentowali interesy kolonii w Londynie). Obejmowały własnym ustawodawstwem dziedziny prawa cywilnego i karnego, chociaż było ono podporządkowane zawsze warunkom zawartym w nadanych przywilejach, ustawach parlamentu i prerogatywach Korony. Należy dodać, że chociaż wiele osób posiadało własność, a większość wolnych kolonistów stanowili protestanci, różne ograniczenia prawa wyborczego wykluczały od udziału w wyborach do Izby Niższej znaczny części ludności.

Władzę naczelną w koloniach sprawował gubernator z tzw. Radą (Council) przy boku, mianowany przez króla bądź wyznaczany przez właścicieli prywatnych kolonii (Maryland, Delaware, Pensylwania). Uprawnienia jego były bardzo szerokie: miał władzę wykonawczą, sprawował najwyszą władzę sądową, był dowódcą milicji na swoim terytorium oraz miał prawo weta w stosunku do uchwał zgromadzeń kolonialnych.

### *Odrobina kolonialne*

Stary podział na kolonie północne, środkowe i południowe był nie tylko podziałem geograficznym, lecz również gospodarczym, tradycyjnym, ustrojowym i kulturalnym. Zaznaczył się szczególnie wyraźnie w kształtowaniu prawa spadkowego.

Na południu i w Nowym Jorku panującą formą dziedziczenia ziemi była primogenitura. Młodszy synowie

dziedziczyli gotówk lub cz niewolników, a nie ziemi . Doprowadziło to do powstania w XVIII w. grupy wła cicieli tylko niewolników, czerpi cych swe docho dy z wynajmu ich do pracy. Na północy ziemi dziedziczyły wszystkie dzieci, z tym, e pocz tkowo najstarszemu synowi przyznawano podwójny udział; jednak ju w XVIII w. rozpowszechniła si zasada równych działów spadkowych dla wszystkich. Du rol w XVIII w. zaczą ło odgrywa dziedziczenie testamentowe, przez co kształtowano stosunki własno ciowe.

(Kolonie południowe: Wirginia, Maryland, Karolina Południowa i Północna oraz Georgia, miały doskonałe warunki klimatyczne i glebowe do uprawy produktów ch tnie kupowanych w Anglii. Na pierwsze miejsce wysun ł si tyto uprawiany ju przez Indian. W 1763 r. tyto stanowił 75% całego eksportu południowych kolonii, pozostałe 25% to ry , indygo i bawełna <sup>3</sup>.

Podstawow form gospodarki były wielkie plantacje, na których pracowali Murzyni-niewolnicy, sprowadzani specjalnie w tym celu z Afryki. Na Południu spotykamy te spor liczb drobnych dzier awców, podporz dkowanych gospodarczo i politycznie plantatorom. Wła ciele plantacji zajmowali si polityk , traktuj c z lekcewa eniem rzemiosło, a pó niej przemysł. Podobnie jak szlachta polska nie interesowali si handlem. Korzystali z usług kupców angielskich i z kolonii rodkowych oraz północnych, którzy — dzi ki szeroko rozgał zionym rzekom i dobrze rozwini tej linii brzegowej na obszarze rodkowoatlantyckim — mieli łatwy dost p do poszczególnych plantacji swymi niewielkimi statkami. Posiadali silne powi zania z metropoli i Europ , dok d wysyłali młodzie na nauk , sprowa-

<sup>3</sup> J. R. Alden, *The South in the Revolution 1763 - 1789*, Louisiana 1962, s. 21 - 22.





1. Zezwole nie na prowadzenie handlu z XVIII w.

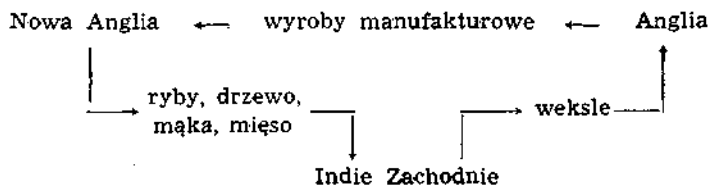
dziali stamt d ksi ki, pras i towary luksusowe. Przy takiej strukturze gospodarczej i ludno ciowej istnienie miejscowoci centralnych nie było konieczne, st d — rzecz charakterystyczna dla Południa — brak miast (z wyj tkiem Charlestonu) na południe od Baltimore. Stały si one potrzebne pó niej, gdy kolonizacja ogarn ła na szerok skal Podgórze i Appalachy.

Odmienne kształtowały si stosunki na północy Kontynentu, w skalistej i o surowym klimacie Nowej Anglii. Nazw t obejmowano nast puj ce kolonie: Massachusetts, New Hampshire, Rhode Island i Connecticut. Wykarczowane tereny były, podobnie jak w Anglii, cz ciowo własno ci gminy, cz ciowo mieszka ców. Dominuj c form osadnictwa stanowiły zamkni te wioski z ko ciółem, plebani i sklepami, znajduj cymi si wokół rozległego centralnego placu. Istniały tak e

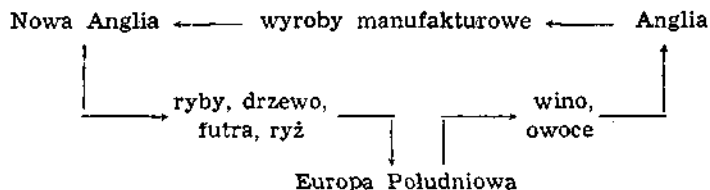
szybko rozwijające się osiedla miejskie, z których naj-  
 większym był Boston, liczący w połowie XVIII w. 20  
 tys. mieszkańców. Filozofia purytańska podkreślała  
 gospodarność i solidność kupiecką, czyniła mieszkań-  
 ców tych ziem, zwanych czasami Jankesami, społeczeń-  
 stwem twardym, konsekwentnym w poczynaniach i przywi-  
 zanym do swoich instytucji. Poza rolnictwem Nowa  
 Anglia miała dobrze rozbudowany przemysł okrętowy.  
 Mieszkańcy jej starali się włączyć w zyskowne połowy  
 wielorybów oraz w intratny handel przewozowy<sup>4</sup>.

Tak wyglądał „trójkąt handlowy” Nowej Anglii:

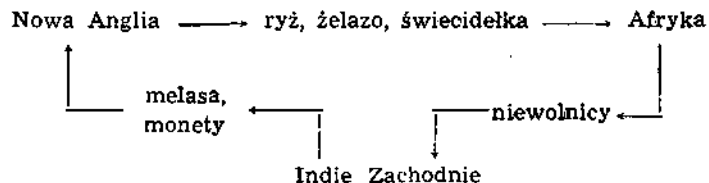
### 1. z Indiami Zachodnimi



### 2. z Europą Południową



### 3. z Afryką



<sup>4</sup> Wg D. L. Kemmerera, C. Cl. Jonesa, *American Economic History*, New York 1959, s. 60.

Handel jak równie ró norakie transakcje finansowe uczyniły Now Angli siln i bogat . W XVIII w., w konsekwencji rozwoju gospodarczego tego obszaru, wielu mieszka ców zacz ło zastanawia si nad potrze- b swego dalszego uzale niania si od dalekiej Anglii.

*Handel kolonii ameryka skich z Angli* <sup>5</sup>

| Kolonie                           | Lata      | Eksport<br>do Anglii<br>w tys. funtach | Import<br>z Anglii<br>w tys. funtach |
|-----------------------------------|-----------|--|--------------------------------------|
| Kolonia pólnocne<br>(Nowa Anglia) | 1701-1710 | 37                                     | 86                                   |
|                                   | 1731-1740 | 34                                     | 197                                  |
|                                   | 1761-1770 | 113                                    | 358                                  |
| Kolonia rodkowe                   | 1701-1710 | 22                                     | 37                                   |
|                                   | 1731-1740 | 28                                     | 144                                  |
|                                   | 1761-1770 | 97                                     | 644                                  |
| Kolonia południowe                | 1701-1710 | 219                                    | 150                                  |
|                                   | 1731-1740 | 571                                    | 304                                  |
|                                   | 1761-1770 | 834                                    | 893                                  |

W koloniach rodkowych — Nowy Jork, New Jersey, Pensylwania i Delaware — obok drobnych ferm znajdowały si olbrzymie plantacje oparte na pracy niewolników. W koloniach tych zwi zki miast i portów z Europ były silniejsze ni w Nowej Anglii zarówno pod wzgl dem wysoko ci obrotów handlowych, jak wymiany i ł czno ci kulturalnej. Mieszka cy Nowego Jorku ubierali si według mody londy skiej, słuchali nowinek dworskich, wysyłali, podobnie jak mieszka cy Południa, młodych bogaczy na studia do Europy. Naj-

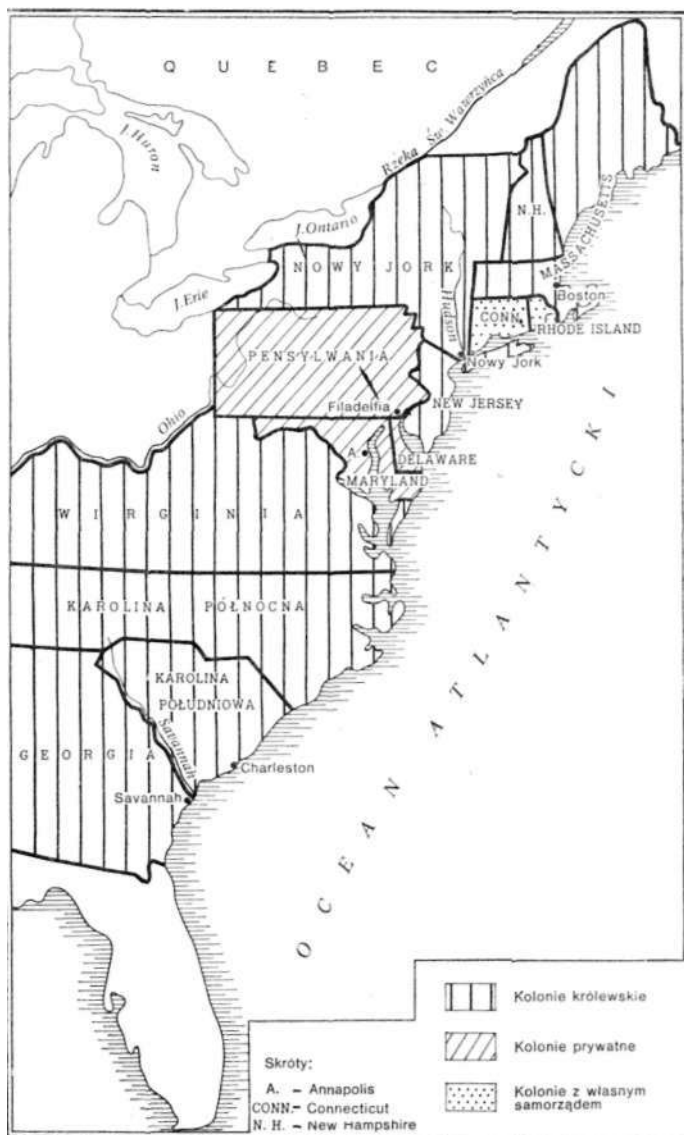
<sup>5</sup> O. S. Barck, H. T. Lefler, *Colonial America*, New York 1958, s. 367 - 368.

wi kszymi miastami w koloniach rodkowych były: Filadelfia — 15 tys. i Nowy Jork — 12 tys. mieszka ców. Bardziej ni w pozostałych koloniach odczuwano tu lini podziału mi dzy okolicami nadbrze nymi a pograniczem le cym z dała od morza. Praktycznie mi dzy tymi obszarami nie istniała adna komunikacja. Rejony te były niezale ne od siebie gospodarczo, ró niły si równie pod wzgl dem kultury i religii. Podobne ró nice istniały mi dzy wszystkimi trzynastoma prowincjami angielskimi, położonymi w Ameryce Północnej. Były to odr bne i niezale ne od siebie jednostki administracyjne. Ł czyła je jedynie przynale no do Anglii i j zyk (w wi kszo ci angielski). Nie miały adnych wspólnych interesów. Uzyskanie obywatelstwa w jednej z kolonii nie oznaczało nabycia praw we wszystkich. Równie Korona lub parlament mogły wyda wa ustaw , która dotyczyła jednej z nich, kilku lub wszystkich kolonii.

### *Pierwsze unie kolonialne*

Izolacja ta, akceptowana oczywi cie przez metropoli , przynosiła niew tpliwie wiele korzy ci zainteresowanym, lecz jej mankamenty stawały si szczególnie widoczne w chwilach zagro enia kolonii, zarówno ze strony otaczaj cych je narodów india skich, jak i osadników holenderskich czy francuskich. Rozproszenie si kolonialnych zdolnych do obrony swego niezale nego bytu, kl ski zadawane przez silniejszych liczebnie nieprzyjaciół, niemo no otrzymania pomocy ze strony odległej metropolii — wszystko to przypominało osadnikom o s siadach z innych kolonii brytyjskich, a tak e przekonywało o potrzebie militarnej współpracy.

Historia kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej



1. Kolonie brytyjskie w Ameryce Północnej w 1775 r

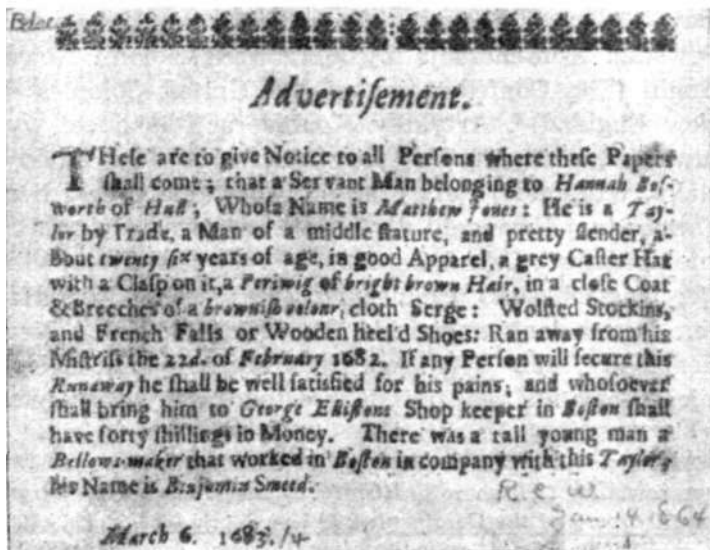
zanotowała kilka prób efektywnej współpracy kilku kolonii w celu przeciwstawienia się zagrożeniu niebezpieczeństw. Pierwszą tak próbą było stworzenie na terenach purytańskich Nowej Anglii konfederacji kolonii, mającej w swych założeniach przeciwdziałanie Indianom zagrożeniemu rozszerzaniu się osadnictwu ludności białej w dolinie rzeki Connecticut, a także w celu obrony tego obszaru przeciwko Holendrom. W 1637 r. Massachusetts, wyróżniając się wśród kolonii północnych liczbą ludności i potencjałem gospodarczym, zaproponowało siadom uni, czołową rolę przyznając w niej sobie.

Connecticut odrzuciło ofertę, nie chcąc uzależnić się od silniejszego partnera, ale kiedy w 1642 r. Indianie zaczęli coraz bardziej zagrożać dolinę rzeki Connecticut, również i tam pomyślano o potrzebie wspólnej obrony. Wynikiem rozmów było podpisanie i zaakceptowanie przez reprezentantów czterech kolonii 19/29 maja 1643 r. w Bostonie odpowiednich artykułów unii. Powstała Konfederacja Zjednoczonych Kolonii Nowej Anglii (The Confederation of the United Colonies of New England)<sup>6</sup>. Artykuły Konfederacji jako cel wysuwały: „wieczystą ligę przyjacielską w celu obrony, ataku, wzajemnej rady oraz propagowania prawdziwej i swobodnej Ewangelii dla bezpieczeństwa i dobrobytu mieszkańców”. Członkami Konfederacji zostały prowincje: Massachusetts, Connecticut, Plymouth i New Haven. Inne kolonie angielskie: Rhode Island, Maine, New Hampshire, nie były reprezentowane, ponieważ ich mieszkańcy nie zgadzali się z ortodoksyjnymi puryta-

<sup>6</sup> *Documentary Source Book*, s. 45 - 50; *Documents*, s. 26 - 28. Opracowania: G. Baincroft, *History of the United States from the Discovery of the Continent*, t. I, New York 1883, s. 294 - 295; L. B. Wright, *The Atlantic Frontier. Colonial American Civilization 1609 - 1763*, Ithaca 1959, s. 144 - 146.

nami czterech w jej wymienionych kolonii, a równie i dlatego, że Massachusetts jako największa prowincja pragnęła podporządkować sobie inne prowincje Nowej Anglii, czego nie chciały mniejsze kolonie.

Każda kolonia w ramach Konfederacji otrzymywała gwarancję nienaruszalności własnej niepodległości i terytorium, zobowiązując się do zamian do nieingerencji w sprawy wewnętrzne innej (łecznie ze sprawami religijnymi). Nowi członkowie nie mogli być dopuszczeni do udziału w Konfederacji bez dołączenia z innymi koloniami bez zgody pozostałych. Zgromadzenie (General Court) każdej kolonii wybierało corocznie po dwóch komisarzy, naturalnie członków kościoła purytańskiego, na regularne spotkania rozpoczynające się zazwyczaj razem w innej kolonii, w każdym pierwszym wtorek września. Przewidywano również możliwość spotkań nadzwyczajnych.



2. Ogłoszenie gazetowe z 1683 r.

Sze ciu komisarzy na o miu stanowiło quorum. Decydowali oni o wszystkich sprawach wojny i pokoju, ligi i rady, liczbie powołanych do wojska i podziale zdobyczy. Byli upoważnieni do rozstrzygnięcia nieporozumień granicznych między koloniami, a także do ustalania głównych wytycznych polityki wobec Indian. W razie napaści na członka unii, na jego wezwanie inni członkowie powinni przyjechać z pomocą zbrojną (§ 5). Wywołanie wojny przez jednego z członków układu wymagało zgody pozostałych. Wydatki na cele wojenne miały być pokrywane przez poszczególnych członków ligi w zależności od liczby mieszkańców płci męskiej od 16 lat w kraju (§4). Specjalny punkt podpisanej unii zabezpieczał własność członków Konfederacji, zaznaczono bowiem, że w razie ucieczki służby kontraktowej lub wyjazdu do innej kolonii, po schwytaniu ma być wydany danemu właścicielowi.

Konfederacja istniała faktycznie do 1665 r. Massachusetts jako najsilniejsza kolonia miała czysto sprzeczne interesy z pozostałymi członkami ligi. Tak więc nie przyłączyła się do innych kolonii w wojnie z Holendrami w latach 1652 - 1654<sup>7</sup>, twierdząc, że komisarze mogli tylko zadeklarować obronę, a nie zacząć wojny, chociaż podpisane artykuły mówiły inaczej. Pokój w Europie zakończył wojnę bez wyprawy oddziałów Nowej Anglii przeciwko Holandii. Było to zwycięstwo Massachusetts.

Efektom Konfederacji stało się ukształtowanie ogólnej polityki Nowej Anglii. Komisarze mieli liczne zalecenia, które przedstawiali na dorocznych spotkaniach. Wiele z nich było przyjmowanych przez ogół, co przy-

<sup>7</sup> G. Davies, *The Early Stuarts*, Oxford 1959, s. 343; M. Savelle, *The Foundation of American Civilization*, New York 1942, s. 166-167.



czyniło si do wzrostu solidarności kolonii. Dla przykładu: Konfederacja sugerowała celowo udzielenia przez kolonie dotacji na utrzymanie purytańskiego centrum nauczania Harvard College. Fundusze na ten cel proponowano uzyskać w drodze opodatkowania obywateli. Zastanawiano si także nad kształceniem tam młodych Indian.

Konfederacja była praktycznie niezależna od Anglii. Każda z prowincji decydowała sama w sprawach wewnętrznych i była z innymi tylko sprawy ogólne. Wspólne były sprawy wojny i pokoju oraz stosunków z Indianami. W akcie unii nie znalazła si żadna wzmianka o królu b d o władzy zwierzchniej. Samodzielnie prowadziła Konfederacja przede wszystkim wojnę domową toczącej si w Anglii, co nie pozwalało Cromwellowi i królowi ingerować w sprawy terytoriów zamorskich. Po przywróceniu monarchii rzucił si owo interesami kolonii. W 1664 r. Anglia zdobyła Nowe Niderlandy (późniejszy Nowy Jork), usuwając zagrożenie z tej strony. Odtąd istnienie niezależnej konfederacji nie było możliwe bez wejścia w konflikt z Koroną.

W tym czasie, również w samej Konfederacji, tak jak u siebie, pojawiły si rozbieżności. W 1665 r. Connecticut zaakceptowało New Haven, co było sprzeczne z postanowieniami unii. Polityka imperialna Anglii, polegająca na podporządkowaniu poszczególnych kolonii celem większego uzależnienia od Korony, likwidacja wspólnego zagrożenia ze strony innych kolonii, wzrost tendencji separatystycznych, brak wspólnych celów oraz łeczności między poszczególnymi koloniami — wszystko to doprowadziło do całkowitego rozpadu unii. Ostatnim wspólnym działaniem członków Konfederacji była wojna z Indianami o ziemie (1675 - 1678), zwana wojną króla Filipa (Philip's

War)<sup>8</sup>, której wynikiem było całkowite zniszczenie wielu osad kolonialnych. Wojna ta przypieczętowała ostatecznie los Konfederacji. Została ona formalnie rozwiązana w 1688 r., po odwołaniu przez Koronę dawnej karty nadania dla kolonii Massachusetts. Massachusetts stała się kolonią królewską.

Pomimo załamania się Konfederacja spełniła doniosłą rolę w dziejach angielskich kolonii w Ameryce Północnej. Była ona pierwszą samodzielną próbą unii opartej na federalnych zasadach. Wykazała, że jej stworzenie jest nie tylko możliwe, ale przynosi również konkretne korzyści zainteresowanym stronom. Pokazała także możliwość zorganizowania i istnienia unii bez interwencji metropolii. Pomimo rozpadu Konfederacji sama idea współpracy międzykolejowej przetrwała w umysłach i tradycji mieszkańców Nowej Anglii. Wspomnienia o dawnej Konfederacji i korzyściach z niej płynących towarzyszyły organizacji pierwszego międzykolejowego Kongresu, mającego doprowadzić do wspólnej akcji kolonistów przeciwko wzrastającemu zagrożeniu ze strony francuskiej Kanady.

W marcu 1690 r. Wielka Rada kolonii Massachusetts wysłała do gubernatorów siedmiu kolonii prośbę o spotkanie się z ich przedstawicielami w Nowym Jorku w ostatni poniedziałek kwietnia tego roku „...w celu rady i ustanowienia wspólnych metod w udzielaniu pomocy jednej kolonii drugiej, by lepiej zabezpieczyć przed nieprzyjacielem cały kolonizowany przez nas obszar”<sup>9</sup>. Zgadzając się na tego typu spotkanie gubernator Nowego Jorku wysłał wiadomość o mającym odbyć

<sup>8</sup> M. Savelle, *A History of Colonial America*, New York 1964, s. 147 - 149.

<sup>9</sup> H. Osgood, *The American Colonies in the Eighteenth Century*, t. I, New York 1924, s. 80 - 82; C. N. Clark, *The Later Stuart*, Oxford 1939, s. 324.

si zje dzie do Wirginii oraz Marylandu. Z zaproszonych prowincji Rhode Island, w której do czasu proponowanych obrad nie mogło zebra si zgromadzenie kolonialne decyduj ce o wyborze przedstawicieli, przyszła tylko wiadomo o gotowoci przeznaczenia 300 funtów na wspólne wydatki zwi zane z ewentualn wojn . Podobnie zadecydowało Maryland — zamiast przedstawicieli zobowi zało si do wystawienia 100 uzbrojonych m czyzn, natomiast prezydent Izby Ni - szej Wirginii — Bacon — odpowiedział, e przedstawiciele tej kolonii nie mog w tej chwili zosta delegowani na obrady, gdy zgromadzenie nie jest w stanie przeprowadzi tego typu akcji, dopóki nie przyb dzie z Anglii nowy gubernator.

Ostatecznie na Kongresie, który rozpocz ł si 1 maja 1690 r. w Albany (Nowy Jork), zebrali si przedstawiciele Nowego Jorku, Massachusetts, Plymouth i Connecticut. Delegaci Massachusetts zaproponowali wysłanie na wspólny koszt ekspedycji do francuskiej Acadii (pó niejszej Nowej Szkocji) oraz wypraw na Kanad . W tym ostatnim przypadku Massachusetts doł czyłaby si do wyprawy pod warunkiem otrzymania od innych kolonii materiałów wojennych oraz dwu do trzech okr - tów, gdy ich własne, podobnie jak w przypadku Nowego Jorku czy Plymouth, strzegły wybrze a przed piratami. Gdyby kolonie poło one na północ od Wirginii przyj ły powy sze warunki, Massachusetts gotowa byłaby zapłaci 1/4 wspólnych obci e , reszt za proponowała rozło y na siednie kolonie w wysoko ci zale nej od uznania delegatów. Im te pozostawiała wybór i sposoby zbierania potrzebnych pieni dzy. Z kolei delegaci Connecticut przedstawili projekt, według którego pieni dze na wspólne wydatki nale ałoby zbiera w zale no ci od liczby ludno ci w koloniach, dodaj c przy tym, e kolonia nie przył czy si do ekspedycji

przeciwko Kanadzie, je li nie zagwarantuje si , e jej oddziały b d dowodzone przez ich własnych oficerów.

Ostatecznie zgodzono si , e poszczególne prowincje bior ce udział w Kongresie dostarcz 835 ołnierzy z umundurowaniem, uzbrojeniem i wy ywieniem. Prawdopodobnie Massachusetts i Plymouth dały ogółem 220 ludzi, z których cz wysiano przeciwko Kanadzie morzem, a cz od strony l du. Siłami l dowymi dowodził przypuszczalnie gubernator Nowego Jorku wraz z zast pc wybrany z trzech pozostałych kolonii, z tzw. Rad Wojenn (Council of War) przy boku. Cała wyprawa zako czyła si militarnym niepowodzeniem w lecie 1690 r. Jednak e oddziały milicyjne przemierzaj ce kolonie zapoznaj c si z yciem s siadów mogły stwierdzi ró nice i podobie stwa w sposobie ycia, wspólnot celów i interesów oraz jedno tradycji i obyczajów, co z pewno ci przyczyniło si do dalszego, cho bardzo powolnego wzrostu współpracy mi dzykolonialnej.

Samo zorganizowanie wyprawy do Kanady zło onej z przedstawicieli milicji ró nych kolonii zdaje si wiadczy o tym, e zacz to powoli rozumie potrzeb wspólnego działania w celu uzyskania okre lonych korzy ci militarnych i gospodarczych, bez czekania na pomoc odległej Korony. Pomimo zwyci stwa partykularnych interesów poszczególnych kolonii i rozpadu Konfederacji Zjednoczonych Kolonii Nowej Anglii oraz braku dalszego współdziałania po nieudanej ekspedycji militarnej w 1690 r., zainicjowana przez te akcje sama my l współpracy mi dzykolonialnej w momentach zagrożenia gospodarczego i politycznego b dzie powracała w XVIII w.

W Anglii, podobnie jak w jej ameryka skich koloniach, dostrzegano niebezpiecze stwo wynikaj ce z rozbiicia siły kolonialnej zarówno ze wzgl du na brak efek-

tywnej mo liwo ci przeciwstawienia si nieprzyjacielowi, jak te ze wzgl du na straty z tego wynikaj ce. Koniec trzeciej wojny holenderskiej przekrelił zagroenie z lej strony kolonii brytyjskich w Ameryce, co zwróciło na wi ksz uwag metropolii. Przejawiło si to m. in. we wzmożeniu dyscypliny w stosunku do kupców nie przestrzegaj cych aktów nawigacyjnych, szczególnie w Nowej Anglii, co nie zawsze przynosiło oczekiwane efekty. Dlatego te w Londynie postanowiono przeprowadzi odpowiednie reformy. Na terenie ameryka skim jedynym wa nym rywalem pozostali Francuzi, w których posiadaniu znajdowały si rozległe terytoria z Kanad na czele, wł czone do jednego dominium, administrowanego przez gubernatora mianowanego przez króla. Nie było tam adnego kolonialnego ciała prawodawczego. Taki wzór organizacji kolonialnej le ał u podstaw stworzonego w 1686 r. przez Jakuba II, celem lepszej obronno ci i administrowania, Dominium Nowej Anglii (Dominion of New England) obejmuj cego oprócz wł aciwych kolonii nowoangielskich jeszcze New Jersey i Nowy Jork. Przy boku wyznaczonego przez króla gubernatora, którym był Edmund Andros, zorganizowano Rad Lokaln (Local Council) z członkami mianowanymi przez Koron , uprawnion do zbierania podatków, ustanawiania s dów i nadawania ziemi<sup>10</sup>.

Administracyjnie narzucona unia kolonii rozpadła si w momencie nadej cia wiadomo ci o rewolucji 1688 r., kiedy to w poszczególnych prowincjach wybrano wł acnych gubernatorów i zgromadzenia. Ten eksperyment

<sup>10</sup> S. E. Morison, *The Oxford History of the American People*, New York 1965, s. 116 - 117; C. P. Nettles, *The Roots of American Civilization. A History of American Colonial Life*, New York 1963, s. 295 - 302.

kolonialnego absolutyzmu po trzech latach istnienia zakończył się fiaskiem. Przyczyniły się do tego z pewnością wydarzenia w Anglii. Sama unia kolonii zorganizowana odgórnie, przy sprzecznych interesach prowincji, nie cieszyła się popularnością.

W obliczu narastającego zagrożenia ze strony Indian i Francuzów doszło do jeszcze jednej próby administracyjnego scalenia północnych kolonii. Motorem tych poczynań byli przedstawiciele Massachusetts w Londynie, gdzie domagali się od Urzędu do Spraw Handlu (Board of Trade) pozwolenia na aneksję New Hampshire, uzasadniając to potrzebą zwarcia terytorium w celu lepszej obrony oraz wysuwając jednocześnie propozycję ustalenia dla Nowej Anglii, New Jersey i Nowego Jorku wspólnego gubernatora jako czynnika wyciągnięcia tych kolonii<sup>11</sup>. Przeciwnością tej propozycji wystąpili agenci miasta Nowy Jork obawiający się podporządkowania konkurencyjnemu portowi bostońskiemu. W wyniku rozważań i przetargów gubernatorem Massachusetts i Nowego Jorku został lord Bellomont (1697 - 1701); w wypadku wojny miał pełnić obowiązki głównodowodzącego milicji i w pozostałych koloniach północnych. Był on jednym z bardziej energicznych gubernatorów, którzy próbowali podporządkować wszystkie grupy ludności w koloniach merkantylistycznym interesom Korony. Przysłużył się koloniom walcząc z napadającymi na statki kupieckie piratami. Po jego śmierci stworzona przez unią kolonii między konkurującymi ze sobą prowincjami, a przede wszystkim kupcami, rozpadła się, dzieląc los swoich poprzedników.

Sprzeczne interesy kolonii, łączonych jedynie administracyjnie, nie służyły w celu obrony przed nieprzyjacielem,

<sup>11</sup> H. Osgood, op. cit., t. I, s. 267 - 269; L. B. Wright, op. cit., s. 146.



BY HIS EXCELLENCY  
A  
PROCLAMATION:

**W**HEREAS His Majesty hath been graciously pleased, by His Royal Letter, bearing Date the seventh day of October last past, to signify, That he hath received and desired Advice, that a great and bold Invasion was made, without any Force of Barradoes and Stronges, and finally he made in as brief manner upon His Majesty's Kingdom of *Wales* & *Lancashire*, and that altho' some feild pretences relating to *Edwards*, *Princes*, and *Religion*, (concerned or mixed with dit and Subtilty) may be presented, (as well be thought) which upon such an *Invasion*, it is not without Reason, (considering the great Prejudice that are made) that no such matter be other *Assesse* is proposed, (considering the Advice Committed to His Majesty's Kingdoms, and the great Ambition and Ambition of His Majesty, and all His People to a further Power, which is proposed) (as His Majesty understands) that it were some other *pretence* by some of His Majesty's Subjects, being persons of wicked and unchristianlike, Impudently bold, and dangerous *Designs*, who by way of some of former *Invasions*, (the Memory and Memory whereof Remembrance and Record is a great Honour to His Majesty and His People) which have long since passed, (and being moved by the Majesty's Subjects, and even *Invasions* that were once His Majesty's moved and delighted to almost *Victories* of His Majesty's Kingdoms in *Spain* and *Rome*, to provide their own Ambition and Nation, proposing to themselves, Joy and Glory in such a *pretence*;

And that altho' His Majesty had Notice that a *foreign* Force was preparing against Him, yet His Majesty hath always declared my Justice Section, but rather had chosen (in *Execution* GOD) to rely upon the arms and assistance *Gracious*, Faith and Allegiance of His own People, with whom His Majesty hath often renewed His Oath for the Honour of His Crown, and in which Defence against all Enemies His Majesty is fully resolved to live and die; and therefore hath liberally Committed the Safety in his side of *Wales* & *Lancashire*, *Yorkshire*, *Devonshire*, *Shropshire*, *Staffordshire*, and *Warwickshire* to the Honour of His Majesty's Kingdoms, and their native Country, which thing done, will (under GOD) defend and secure the Kingdoms and the Lives of His Majesty's Subjects, who expect to find His People divided, and by publishing (perhaps) these plausible *Reasons* of Joy and Content, in the *Counties* (the *High*) *Provinces* of *Wales*, the *Provinces* of *Devonshire*, or *Staffordshire* the Liberties and Properties of His Majesty's People, do hope thereby to excite that great and renowned Kingdom.

That altho' the Design hath been carried with all imaginable Secrecy & *Caution* to His Majesty's Kingdoms, yet His Majesty's Kingdoms, who expect to find His People divided, and by publishing (perhaps) these plausible *Reasons* of Joy and Content, in the *Counties* (the *High*) *Provinces* of *Wales*, the *Provinces* of *Devonshire*, or *Staffordshire* the Liberties and Properties of His Majesty's People, do hope thereby to excite that great and renowned Kingdom.

It is therefore, in pursuance of His Majesty's Commands, by their *Provinces* only *Force* and *Ability* (in the same *provinces*) and hereby Charge and Command all Officers Civil & Military, and all other His Majesty's loving Subjects within His Majesty's Kingdoms and Colonies, to be ready and careful in their respective *places* and *stations*, and that upon the Approach of any *Force* or *Foreign* Force, they be as ready, and use their utmost *Industry* to hinder any Landing or *Invasion* that may be intended to be made within the same.

Given at *Westminster*, the Tenth Day of *January*, in the Fourth year of the Reigne of our Sovereign Lord *Charles the Second*, by His Majesty's Command, *John West*, Secy.

E. ANDROS

GOD SAVE THE KING.

Printed in *London* in the *Year* 1688.

3. Proklamacja gubernatora królewskiego E. Androsa z 1688 r.

były przyczyną szybkiego usamodzielniania się zainteresowanych prowincji w momencie, gdy niebezpieczeństwo im zagrażało lub było likwidowane. Jednak sama idea bliźszej współpracy międzykolonialnej pozostawała w pamięci polityków po obu stronach oceanu, stając się motorem licznych projektów unii przedstawianych władzom w XVII i XVIII w.

Najciekawszym z nich wydaje się plan<sup>12</sup> wysuwany już w kilka miesięcy po Restauracji Stuartów w 1660 r. przez Radę do Spraw Kolonii (Council for Foreign Plantation) celem lepszego i trwalszego ich powiązania z metropolią. W założeniach planu leżało ujednoczenie zarządzania koloniami, co umożliwiłoby utworzenie ligi typu militarnej, opartej na milicji kolonialnej. Czynnikiem wyznaczającym prowincje w czasie wojny byłyby wyznaczane przez króla głównodowodzący, sprawujący wraz z radą zło on z przedstawicieli poszczególnych kolonii władzy cywilnej i wojskowej. W czasie pokoju władze przejmowałoby gubernatorzy kolonialni, zobowiązani do utrzymywania bliźszej korespondencji, informujący Koronę o aktualnym stanie kolonii i przekazujący polecenia co do jej organizacji wewnętrznej. Plan ten po rozpatrzeniu nie został urzeczywistniony, chociaż niektóre jego elementy były realizowane w krótkiej historii Dominium Nowej Anglii.

Innym ciekawym projektem była propozycja unii wszystkich kolonii amerykańskich wysunięta w 1697 r. przez Williama Penna<sup>13</sup>, właściciela kolonii kwakerskiej. Jego plan składał się z siedmiu punktów i przewidywał możliwość połączenia Massachusetts, Nowego Jorku, Pensylwanii, Marylandu, Rhode Island, Wirgi-

<sup>12</sup> F. N. Thorpe, op. cit., t. I, s. 178.

<sup>13</sup> *Documents*, s. 39 - 40; H. Osgood, op. cit., t. I, s. 268 - 269; F. N. Thorpe, op. cit., s. 189 - 190.



nii, New Jersey oraz Karoliny Północnej i Południowej, celem zabezpieczenia im pokoju i bezpieczeństwa. Organem ustawodawczym przyszłej federacji byłby tzw. Kongres, złożony z dwudziestu przedstawicieli zjednoczonych kolonii (po dwóch z każdej), z komisarzem królewskim na czele, obradujący w centralnym pod względem geograficznym mieście unii — Nowym Jorku. Spotkania odbywałyby się raz do roku lub w razie potrzeby — częściej. Zadaniem Kongresu byłoby po redniectwo w sprawach międzykolonialnych, troska o bezpieczeństwo i interesy unii na wypadek wojny, ustalanie kontyngentów ludzkich, powinno ci płatniczych oraz słuchanie rad przedstawicielowi króla, kierującemu całością milicji w poszczególnych koloniach. Taki Kongres, znający dokładnie potrzeby ludności, zgromadzony na miejscu — w Ameryce, pracowałby znacznie szybciej i lepiej, zapewniając wspólne bezpieczeństwo.

W swych założeniach plan Penna znacznie uniezależniał kolonie od Korony, traktując władzę królewską raczej nominalnie. W planie tym postulowano nie tylko unię, ale i niepodległość, otwierając drogę do rzeczywistego porozumienia kolonii i ich współpracy. Był to, jak stwierdza wybitny znawca dziejów kolonii H. Osgood<sup>14</sup>, wyrażony postulat od czasu Kongresu kolonii z 1690 r. Projekt unii prowincji znany był współczesnym, jednak ani politycy kolonii, ani metropolia nie widzieli potrzeby jego realizacji.

Znajomość założeń planu pennowskiego jest szczególnie widoczna w innych projektach powstałych kilka lat później. Autorem pierwszego z nich był Charles Davenant, najbardziej znany angielski pisarz ekono-

<sup>14</sup> H. Osgood, op. cit., t. I, s. 269; F. N. Thorpe, op. cit., s. 194 - 195.

miczno-polityczny owych czasów<sup>15</sup>. Według niego podstawą wzrostu bogactwa narodowego Anglii jest handel z koloniami, a zatem przyszła unia kolonialna powinna stworzyć najlepsze warunki do jego rozwoju. W tym celu proponuje ukrócenie korupcji gubernatorów, którzy powinni być wybierani z wyższych klas społecznych i opłacani z kasy Korony, zapewnienie swobodnego i bezpiecznego przewozu ładunków przez stworzenie specjalnych konwojów, zwiększenie terytoriów obecnych kolonii oraz popieranie rozwoju ekonomicznego ludności. Według Davenanta kolonie powinny być zarządzane przez własne zgromadzenia ogólne (Whole Body), zależne od parlamentu brytyjskiego. Davenant uważał, że zbudowanie systemu silnych rządów w koloniach powinno przyczynić się do zwiększenia dochodów i bogactwa zarówno Korony, jak i Narodu Amerykańskiego. (On to po raz pierwszy chyba użył słowa „Nation” w odniesieniu do Amerykanów).

Odmienne od poprzedniego był projekt wysuwany przez autora wydrukowanej w 1701 r. w Londynie rozprawki pt. *An Essay on the Government of the British Plantations on the Continent of America by an American (a Virginian)*<sup>16</sup> polemizującej z Pennem. Autor jej stwierdzał, że podstawowym błędem wszystkich dotychczas powstałych planów było zakładanie równej liczby reprezentantów w każdej prowincji wobec nierównej liczby ludności i różnej wielkości zasiedlonego obszaru oraz stopnia rozwoju handlu. Autor sugerował inne sposoby wybierania reprezentacji, oparcie się na handel i rozmiarach terytorium, a nie na koloniach jako równych korporacjach, które miałyby jednakowo

<sup>15</sup> G. Bancroft, op. cit., t. II, s. 75; H. Osgood, op. cit., t. I, s. 182 - 183.

<sup>16</sup> F. N. Thorpe, op. cit., s. 196 - 197.

liczb przedstawicieli. Proponował zatem stworzenie kongresu według zasady: czterech deputowanych z Wirginii, trzech z Marylandu i Massachusetts, dwóch z Nowego Jorku, Connecticut i Rhode Island oraz po jednym z pozostałych kolonii. Według autora tego projektu deputowani winni zbierać się w jednej kolonii, a gubernator prowincji będzie kierował obradami, jako przedstawiciel jej najwyższej władzy — stawałby się tymczasowym przewodniczącym. Dzięki tej rotacji deputowani mogliby lepiej poznać potrzeby kraju, wysłuchując wszystkich mieszkańców unii. Wydawało mu się niesłuszne wyróżnienie Nowego Jorku wśród innych kolonii, większych i bardziej zasobnych. Według autora Anglia — nie będąca w stanie zapewnić bezpieczeństwa przynoszącym jej znaczne dochody koloniom — powinna zgodzić się na ich udzielenie co do stworzenia kongresu międzykolonialnego, który działałby zarówno w celu obrony przed Francją, jak i w obronie własnego handlu, by jedno imperium nie zostało naruszone. Najwyższym sądziłby król, a parlament miałby prawo opodatkowania kolonii.

Jeszcze inny plan wysunął Robert Livingston z Nowego Jorku w maju 1701 r.<sup>17</sup> Podstawowym założeniem był podział kolonii na trzy okręgi celem zapewnienia im lepszej opieki ze strony Anglii. Podział na okręgi miałby następujący: okręg I — Wirginia, Maryland, obie Karoliny; okręg II — Newcastle, Delaware, Zachodnie i Wschodnie Jersey, Pensylwania i Connecticut; okręg III — Nowa Anglia. Każdy okręg powinien dawać równą kwotę do funduszu ogólnego, pozostając w gestii kongresu, zło onego z przedsta-

<sup>17</sup> J. Fiske, *The American Revolution*, t. I, London 1891, s. 5; F. N. Thorpe, op. cit., s. 198 - 199.

wicieli poszczególnych kolonii, wyznaczanych przez króla. Jako miejsce jego obrad proponowano Albany (Nowy Jork). Oprócz ustalania sposobów wydatkowania dochodów kongres byłby zobowiązany do wysyłania królowi corocznych rozliczeń ze swych operacji handlowych. Siłami wojskowymi miał zarządzać król, który wysyłałby je do najbardziej zagrożonych okolic, gdzie byłyby wzmacniane przez lokalne grupy robotników i milicji.

Fakt powstania tak wielu różnych planów mających na celu doprowadzenie do współpracy międzykolonialnej na terenie Ameryki Północnej pod kontrolą metropolii zdaje się świadczyć o zrozumieniu potrzeby jednostronnych działań w walce z nieprzyjacielem zagranicą, a nie wszystkim, zwłaszcza nie na pomoc wojsk brytyjskich trudno było kolonistom liczyć z powodu dużej odległości od Anglii. Skuteczniejsza w tej sytuacji wydawała się pomoc najbliższych sąsiadów.

Jednak samo wysuwanie planów nie doprowadziło do stworzenia żadnego przymierza obronnego w czasie drugiej wojny międzykolonialnej o panowanie nad kontynentem amerykańskim. Przeważały lokalne interesy i w sumie nie doszło do powstania żadnego wojskowego porozumienia. Wyprawy na Kanadę zakończyły się niepowodzeniem, a przegrana coraz dotkliwiej przypominała biorącym udział w wojnie ludziom o konieczności stworzenia ligi ochraniającej ich interesy.

Najlepszym tego przykładem może być opinia kapitana Johna Nelsona, bostońskiego kupca, biorącego jeszcze udział w obaleniu Androsa, członka milicji kolonialnej i francuskiego jeńca, wyrażona w jego liście do Sekretarza Stanu Strewsbury'ego w 1706 lub 1707 r. (dokument nie datowany)<sup>18</sup>: „Podstawowym i najwsk-

<sup>18</sup> Ch. M. Andrews, *The Colonial Background of the American Revolution*, New Haven 1961, s. 15.

szym błędem i pomyłką, jak dotychczas popełnili my, jest to a liczba i pełna niezależność jednego od drugiego tak wielu małych rządów, przez co nasza siła jest nie tylko podzielona, lecz i osłabiona. One to przez partykularne swe interesy stały się obcymi w stosunku do siebie, dlatego te, gdy jakiegokolwiek nieszczęście zdarzy się w jednej z nich [Ameryki], inne z nich pozostają nie zaangażowane. Przez ten brak jedno z nich nasza siła jest osłabiona. Gdyby za kolonie Nowej Anglii — Hampshire, Plymouth, Rhode Island, Connecticut, Nowy Jork etc. połączyły się w jedno, byłoby my wtedy potężniejsi do jednego w stosunku do Francuzów w Kanadzie i zamiast tylko bronić się, moglibyśmy rozszerzyć i opanować równocześnie podboju tego obszaru przy pomocy kilku statków angielskich".

Mimo tylu różnorodnych planów na początku XVIII w. nie doszło do żadnej unii. Przyczyną tego stanu rzeczy należy doszukiwać się we wzajemnej nieufności kolonii. Mniejsze i słabsze bały się jej, widząc w niej zagrożenie formacji zjednoczonej ze strony silniejszych gospodarczo i ludnościowo partnerów.

Lata dwudzieste XVIII w. to okres gospodarczego i demograficznego wzrostu posiadłości brytyjskich w Ameryce Północnej. Wiadomości o ich stanie zostały zebrane w 1721 r. w obszernym raporcie dla Korony przez Urząd do Spraw Handlu. Raport ten wysuwał projekt wyznaczenia nad całość kolonii amerykańskich tak zwanego „captain-general”, rezydującego w Nowym Jorku lub w innym miejscu wybranym według uznania kolonistów i sprawujący władzę nad nimi wraz z Radą, zło on z dwóch przedstawicieli każdej kolonii, wyznaczanych przez poszczególne ciała ustawodawcze. Raport podkreślał potrzebę utrzymania dobrosiedzielskich stosunków z otaczającymi kolonie szczepami indiańskimi, szczególnie z silną Konfедера-

cyj Sze ciu Narodów Irokezkich (Six Nations), przez wysyłanie misji, mieszane mał e stwa i popieranie handlu. Wszystko to, ł cznie z zabezpieczeniem osadnictwa na Południu, byłoby w gestii „captain-general”, który rozporz dzałby milicj i dochodami. Proponowano to stanowisko, według Chaimersa<sup>19</sup>, lordowi Stair, ale ten miał odmówi , co wpłyn ło na niedoprowadzenie do realizacji tego planu.

Podobny projekt do wysuwanego w raporcie Urz du do Spraw Handlu przedstawił w 1722 r. Amerykanin Daniel Coxe z New Jerseye<sup>20</sup>. Według niego unia powinna by federacj kierowan przez gubernatora ze wspóln Rad . Ka da kolonia wystawiałaby swoje kontyngenty, tak milicyjne, jak i pieni ne, do dyspozycji gubernatora, co zwi kszyłoby wspóln obronno . Propozycje dotycz ce tych zobowi za kolonii mieli wysuwa specjalni doradcy gubernatora — mieszka cy poszczególnych prowincji, wietnie znaj cy lokalne warunki. W swoich zało eniach był to jeszcze jeden plan oparty na podstawie militarnej w celu zmniejszenia niebezpiecze stwa francuskiego i india skiego.

Zagro enie z tych dwóch stron zwi kszało si coraz bardziej. Nie bez winy były tu same kolonie, pragn ce dalszego rozwoju terytorialnego. I tak Wirginia na podstawie swojej „karty” dała praw do całego terytorium na zachód i północny zachód od jej zasiedlonych terenów, a Massachusetts na podobnej podstawie —

<sup>19</sup> H. Osgood, op. cit., t. II, s. 320: według F. N. Thorpe (op. cit., s. 199 - 200) lord Stair miał przedstawi Koronie własny plan unii kolonii amerykańskich i Indii Zachodnich oparty na podstawie militarnej. Zało enia tego planu były podobne do przedstawionego przez Urz d do Spraw Handlu. Dodatkowym punktem było udzielanie specjalnych funduszy koloniom na powi kszenie ich terytorium w kierunku Pacyfiku.

<sup>20</sup> F. N. Thorpe, op. cit., s. 201.

praw do całej bez mała francuskiej Kanady. W warunkach wzrastającej rywalizacji angielsko-francuskiej w Europie i na kontynencie amerykańskim doszło do zwołania na rozkaz Korony w 1754 r. w Albany komisarzy z kolonii brytyjskich celem rozważenia powstającej sytuacji oraz omówienia sposobów porozumienia się z przedstawicielami silnej i zwartej Konfederacji Sześciu Narodów Irokezskich, których udział po tej lub przeciwnej stronie w spodziewanej wojnie mógł zdecydować o jej wyniku.

Konferencja rozpoczęła swoje obrady 14 czerwca 1754 r. Przybyło na nią po pięciu przedstawicielei Nowego Jorku i Massachusetts, po czterech z New Hampshire i Pensylwanii, trzech z Connecticut oraz po dwóch z Rhode Island i Marylandu<sup>21</sup> W obliczu wojny zebrani delegaci kolonii przystąpili do próby tworzenia jakiegoś związku, mającego na celu współpracę. Myślał o tym Benjamin Franklin z Pensylwanii. W wydawanej przez siebie „Gazette” pisał 9 maja 1754 r., pochwycony do niewoli oficer francuski, który budował fort nad Ohio, miał wyrazić zdziwienie z powodu braku jednościny wśród kolonistów, co — jak się wyraził — byłoby katastrofalne dla francuskich kolonii. Opowiadanie swe wzmocnił Franklin znanym obrazkiem w kształcie podzielonego na trzynastkę koła z motto u dołu: „Join or Die”. On także napisał broszurkę *Short Hints Towards Uniting the Northern Colonies*, którą pokazywał najpierw do Albany Jamesowi Alexandrowi, Archibaldowi Kennedy'emu i Cadwalladerowi Coldenowi celem zapoznania się z ich zdaniem. W swych pamiętnikach<sup>22</sup>

<sup>21</sup> C. van Doren, *Benjamin Franklin*, New York 1941, s. 221 - 222; H. S. Commager, S. E. Morison, *The Growth of the American Republic*, t. I, 1000 - 1865, New York 1952, s. 126.

<sup>22</sup> B. Franklin, *Zywoť własny*. Warszawa 1960, s. 167.



4. Jeden z czterech wodzów indiańskich przybył w Londynie w 1710 r. przez królową Annę. Litografia J. Simona



Franklin tak wspomina konferencję w Albany: „...Okazało się, że wielu komisarzy ułożyło plany podobnego rodzaju. Najpierw więc rozpatrzono pytanie, czy zjednoczenie kolonii powinno nastąpić, co jednogłośnie nie zostało uchwalone. Wtedy wyznaczono komisję w składzie po jednym przedstawicielu z każdej kolonii celem rozpatrzenia różnych planów i zdania z tego sprawy. Po namyśle wybrano mój plan, który z paroma poprawkami stał się podstawą sprawozdania”<sup>23</sup>.

Plan Franklina, który tak spodobał się przedstawicielom prowincji, przewidywał utworzenie jednego centralnego rządu, przy czym poszczególne kolonie miały zachować swoje prawa. Na jego czele stanęłyby Generalny Prezydent (President-General), który wyznaczany byłby przez Koronę i Wielki Rad (Grand Council) wybierany przez zgromadzenia poszczególnych prowincji w zależności od wnoszonych opłat zwikowych, przy czym liczba reprezentantów danej kolonii nie mogła być niższa od dwóch i nie wyższa od siedmiu. Ogól-

<sup>23</sup> Sprawa autorstwa przyjętego przez konferencję planu unii nie jest ustalona przez historyków: Franklin czy jego oponent Hamilton. Commager i Morison (op. cit.) uważają, że obaj. Biograf Franklina C. van Doren (op. cit.), Osgood (op. cit., t. IV, s. 317), a za nimi Savelle (*The Foundation*, s. 127 - 129) twierdzą, że wyłanczył Franklin. Na Kongresie w Albany przedstawiono także inne plany, o czym wspomina w swej biografii Franklin. Jednym z nich był interesujący plan Richarda Petersa (Thorpe, op. cit., s. 205), delegata z Pensylwanii. Przewidywał on podział kolonii na cztery grupy: I — Georgia i obie Karoliny; II — Wirginia, Maryland i Pensylwania; III — Nowy Jork, New Jersey; IV — Nowa Anglia. Na czele każdego okręgu stałby inny centralny komitet, który wysyłał przedstawicieli do Głównego Komitetu, gdzie miano uzgadniać założenia wspólnej polityki. Kolonie miały dysponować własną armią z oficerami wyznaczanymi przez Koronę, opłacaną z funduszy kolonialnych. Każda kolonia miałaby według tych założeń prawo emisji pieniędzy papierowych na własny użytek.

na liczbę przedstawicieli została wyznaczona na czterdziestu o miu, z czego Massachusetts i Wirginia, dwie najstarsze i najbogatsze kolonie, miały wysłać po siedmiu. Planowano, że siedziby władz zwiżkowych zostaną centralnie położone w Filadelfii. Sugerowano, że kadencja członków Wielkiej Rady powinna trwać trzy lata. Zbieraliby się na swoje posiedzenia raz w roku. Członkowie Wielkiej Rady dostawaliby 10 szylingów dziennie diety oraz pieniądze na dojazdy na sesję. Generalny Prezydent wraz z Wielką Radą mieliby prawo wypowiedzania wojny, zawierania pokoju z Indianami, regulowania handlu, załatwiania spraw zwiżanych z rozszerzającym się osadnictwem, budowania twierdz i utrzymywania tam wojska, nadawania ustaw oraz nakładania ceł i podatków na cele zwiżkowe wraz z kontrolowaniem ich pobierania. Powyższy plan został przyjęty przez zjazd 10 lipca 1754 r., a jego kopie rozesłano do gubernatorów kolonii nie reprezentowanych na Kongresie oraz — za pośrednictwem gubernatora Nowego Jorku, De Lanceya — do Urzędu do Spraw Handlu i Kolonii w Londynie, dokąd wysłano raport, nie dołączając jednak do niego żadnego adresu kolonii. W raporcie proszono o zaakceptowanie unii i planu.

Plan Franklina upadł. Odrzucono go nie tylko w Londynie, ale też w kilku koloniach (Rhode Island i Connecticut) <sup>24</sup>. Sam autor tak pisze o tym w pamiętnikach <sup>25</sup>: „Zgromadzenia nie przyjęły planu, gdyż uznały, że zmienia on zbyt dużo przywilejów, za w Anglii stwierdzono, że jest zbyt demokratyczny”. Partykularne interesy kolonii jeszcze raz zwyciężyły.

W tych warunkach, pomimo istnienia różnych planów

<sup>24</sup> H. Osgood, op. cit., t. IV, s. 317 - 319; *Documents*, s. 43.

<sup>25</sup> B. Franklin, *wywołanie własne*, s. 168.

nów<sup>26</sup> mających na celu utworzenie unii obronnej kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej, Anglia przystąpiła do wojny siedmioletniej na tym obszarze, mającej do walki na kontynencie jedynie cztery własne regimenty pod dowództwem gen. Braddocka. W pierwszej fazie wojny Anglicy ulegli siłom francuskim. Dopiero zmiana rządu w 1757 r. i oddanie władzy Pitt'owi zmieniły sytuację. Znaczne siły lądowe i morskie zostały wysłane do Ameryki Północnej, co doprowadziło do całkowitego wyparcia Francuzów i uzyskanie Kanady oraz części Luizjany a po rzekę Missisipi. Tym samym zagrożenie kolonii leżących na wybrzeżu atlantyckim od strony francuskiej przestało istnieć, chociaż w dalszym ciągu dochodziło do konfliktów z otaczającymi kolonie szczepami indiańskimi.

### *Nowa polityka brytyjska wobec kolonii*

W czasie wojny siedmioletniej mieszkańcy kolonii znacznie się wzbogacili sprzedając towary obu walczącym stronom. Natomiast Anglia, która wyszła zwycięsko z konfliktu francuskiego, miała duży deficyt w skarbie. W związku z tym rząd angielski z George Gren-

<sup>26</sup> W tym samym czasie Urząd do Spraw Handlu przygotował własny projekt połączenia kolonii. Chciano powołać zgromadzenie przedstawicieli kolonii do rady nadbrytyjskich sprawami ogólnymi. Jeszcze inny projekt, tym razem religijny powołania kolonii pod dominującym wpływem kościoła anglikańskiego, wysunął w 1760 r. doktor Samuel Johnson, prezydent King College (obecnie Columbia) w Nowym Jorku. Na czele kolonii amerykańskich miał stać Lord — Lieutenant, wybierany na trzy lata. Siedzibą tego związku byłby Nowy Jork. Patrz H. Osgood, op. cit., t. IV, s. 323; R. G. Adams, *Political Ideas of the American Revolution*, New York 1958, s. 74; F. N. Thorpe, op. cit., s. 210 - 211.

villem na czele uznał za słusne przerzucenie cz ci arów podatkowych na tych, którzy najwi cej sko rzystali z wojny, a wi c na kolonistów ameryka skich. W lad za tym poszły odpowiednie zarz dzenia. I tak 5 kwietnia 1764 r. wydano tzw. ustaw o cukrze (Sugar Act)<sup>27</sup> zabraniaj c importu melasy potrzebnej do wyrobu rumu z terytoriów nie nale cych do Zjedno- czonego Królestwa, bezpo redniego wwozu cukru do Irlandii, podwy szaj c cło na cukier oraz wprowadza- j c nowe cło na wiele towarów dot d nim nie obj - tych. Uzyskane w ten sposób pieni dze miały by u yt- kowane na potrzeby administracyjne oraz na obronę kolonii ameryka skich. W celu ukrócenia przemytu przy imporcie i eksporcie towarów zwi kszono upraw- nienia celników oraz upowa niono okr ty wojenne do zatrzymywania i kontrolowania statków handlowych. Zapowiedziano tak e nało enie nowych podatków i trzymanie stałego wojska w koloniach, co przez te ostatnie uznane zostało za zagro enie ich wolno ci.

Dnia 22 marca 1765 r. Jerzy III podpisał ustaw stempłow (Stamp Act)<sup>28</sup>, która miała wej w ycie od 1 listopada tego roku. Nowa ustawa była obszerna. Składała si z przeszło 60 paragrafów i obejmowała wszelkie rodzaje działalno ci o charakterze prawnym, handlowym i społecznym. Opodatkowaniu miały ulec wszelkie dokumenty u ywane w transakcjach praw- nych czy handlowych, testamenty, inwentarze, licen-

<sup>27</sup> Sugar Act, 5 IV 1764, *Documentary Source Book*, s. 130 - 131.

<sup>28</sup> Stamp Act, 22 III 1765, *Documentary Source Book*, s. 131 - 136; opracowania: M. Savelle, *The Foundation*, s. 582-585; G. L. Beer, *The Colonial Policy of Great Britain 1760 - 1765* [w:] *The Annual Report of the American Historical Association for Year 1906*, Washington 1908, s. 180 - 190; L. H. Gipson, *The Coming of the Revolution 1763-1775*, New York 1962, s. 69-85.

oje upowa niaj ce do wykonywania zawodu prawniczego, dyplomy kolegów, karty do gry, broszury, kalendarze, gazety, ogłoszenia itp. Opłaty stemplowe wynosiły od pół pensa do sze ciu szylingów, a za ich nieprzestrzeganie przewidziano wysokie kary.

### *Reakcja ludno ci kolonii na polityk brytyjsk*

Ju wcze niej wydane zarz dzenia dotycz ce ogranicze swobody w przenoszeniu si na obszary dawniej francuskie, poło one na zachód od Appalachów, przyj te były z pewnym niezadowoleniem przez kolonie<sup>29</sup>, ale dopiero kolejne zarz dzenia spowodowały oburzenie. O ile ustawa o cukrze wywołała jedynie protesty kupców i destylatorów rumu na Północy, o tyle ustawa stemplowa uderzyła prawie we wszystkich, zarówno na Północy, jak i na Południu, a w szczególno ci w handel zachodnioindyjski. Kolonie, które w czasie wojny siedmioletniej prze ywały okres wyj tkowej prosperity, po jej zako czeniu przechodziły pewien kryzys gospodarczy. W tej sytuacji nowy podatek znów by je zubo ył. Zdawali sobie z tego spraw zarówno politycy kolonialni, jak i ludno . Nikt nie chciał płaci dodatkowych podatków. Rozpocz ły si liczne demonstracje ludno ci w ró nych miastach ameryka skich. Tłumy mieszka ców próbowały zmusi wyznaczonych agentów stemplowych do rezygnacji ze stanowisk. Pierwsi wyst pili Wirgi czycy na swoim zgromadzeniu. Tam z ust młodego prawnika Patricka Henry'ego miały pa słowa: „Cezar miał swego Brutusa, Karol I — Cromwella, a król Jerzy III ..." tu sala miała

<sup>29</sup> Royal proclamation concerning America, 7 X 1763, *Documentary Source Book*, s. 113 - 117.



5. *Patrick Henry, prawnik wirgijski, rzecznik niepodległości kolonii. Malarz nieznanym*

zakochany : „Podatki”. Dnia 30 maja 1765 r. Zgromadzenie to przyjęło pięć z siedmiu punktów napisanej przez Henry'ego rezolucji, w której oświadczono, że usiłowanie nakładania podatków na mieszkańców tej prowincji bez poświadczenia jej własnego ciała ustawo-

dawczego jest rzecz „... bezprawn , niekonstytucyjn i niesprawiedliw ”<sup>30</sup>.

Wszystkie punkty deklaracji zostały przedrukowane przez pras kolonialn i podane do wiadomo ci ogółu. Dnia 6 czerwca tego roku Zgromadzenie w Massachusetts, nie przestaj c na formalnych protestach, na wniosek swego popularnego przywódcy Jamesa Otisa, uchwaliło potrzeb wysłania do zgromadze innych kolonii listu okólnego (circular letter), w którym proponowano by podj cie wspólnych działa wszystkich kolonii. W tym celu ich przedstawiciele zebraliby si w Nowym Jorku, aby „...razem radzi o obecnej sytuacji kolonii i trudno ciach, jakie powstały ... oraz pokornie przedstawi warunki królowi i parlamentowi i błaga o odwołanie aktu”<sup>31</sup>.

Dnia 7 pa dziernika 1765 r. rozpocz ł swe obrady tzw. Kongres Stemplowy (The Stamp Act Congress). W momencie zagro enia gospodarczego kolonii ameryka skich doszło do wspólnych rozmów i konsultacji. Zadaniem zgromadzonych przedstawicieli prowincji miało sta si znalezienie takich rodków, które doprowadziłyby do odwołania ustawy stemplowej przez rz d i parlament brytyjski.

Kongres stanowiło 28 deputowanych z Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, Nowego Jorku, New Jersey, Pensylwanii, Delaware, Marylandu i Karoliny Południowej. Po raz pierwszy w dziejach prowincji ameryka skich na wspólne obrady przybyli delegaci tak wielu kolonii. Zjednoczyły ich nało one ci ary finan-

<sup>30</sup> *Documents*, s. 55; *Patrick Henry*, s. 80; A. Schlesinger, *The Colonial Merchants and the American Revolution*, New York 1917, s. 71.

<sup>31</sup> *Documentary Source Book*, s. 136; L. H. Gipson, op. cit., s. 89; J. C. Miller, *Origins of the American Revolution*, Boston 1943, s. 130.

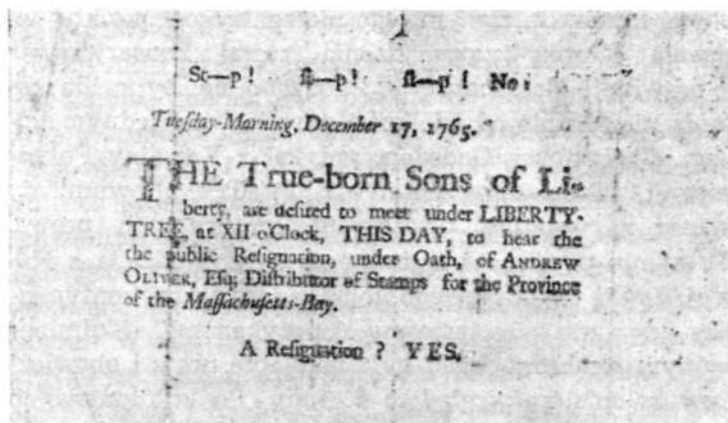
sowe. Przewodniczym tego nielegalnego z punktu widzenia Korony zgromadzenia został konserwatysta z prowincji Massachusetts. Zgodzono się, by każda kolonia niezależnie od wielkości dysponowała jednym głosem. Christopher Gadsden, radykał z Karoliny Południowej, tak pisze w notatce z obrad<sup>32</sup>: „Powinniśmy stanąć na wspólnej płaszczyźnie naturalnych praw... Tutaj nie powinno być żadnego przedstawiciela z Nowej Anglii czy z Nowego Jorku znanych na kontynencie, gdy wszyscy jesteście my Amerykanami”. Kulminacyjnym punktem obrad było ustalenie praw i obowiązków kolonistów względem Korony. Po kilkudniowych rozprawach przyjęto rezolucję Johna Dickinsona z Pensylwanii, tzw. „Declaration of Rights and Grievances”<sup>33</sup>. W dokumencie tym Kongres stwierdził, że parlament brytyjski ustala dla Anglii wszystkie podatki i obciążenia na rzecz skarbu. Nie dotyczy to jednak kolonistów amerykańskich, którzy nie są reprezentowani w parlamencie. Podatki mogą ustalać jedynie ich własne ciała ustawodawcze. Wydanie takiej ustawy, jak stemplowa, zmierzające do likwidacji praw i przywilejów kolonii, a ostatnio nałożenie na nie dla nich bardzo dotkliwych i wysokich. Dlatego te pokornie błagaj króla o odwołanie krytykowanych rozporządzeń. Po podpisaniu rezolucji 27 października 1765 r., delegaci przybyli na Kongres rozjechali się.

‘Niezależnie od petycji uchwalonej przez Kongres

<sup>32</sup> G. E. Howard, *Preliminaries of the American Revolution 1763 - 1775*, New York 1905, s. 143 - 154; J. Winsor, *Narrative and Critical History of America*, t. VII, Boston 1897, s. 30.

<sup>33</sup> D. L. Jacobson, *John Dickinson and the Revolution in Pennsylvania 1764 -1776*, Berkeley 1965, s. 37; R. G. Adams, op. cit., s. 12 - 13; M. Savelle, *The Foundations*, s. 588 - 596; Resolutions of the Stamp Act Congress, 19 X 1765, *Documents*, s. 57 - 58.





6. Ulotka Synów Wolności, Boston, grudzień 1765 r.

i przesłanej do Anglii w koloniach organizowały si kluby patriotów zwanych Synami Wolności (Sons of Liberty — od znanego powiedzenia pka Berre'a w parlamencie angielskim w jego mowie o Ameryce) składaj ce si z farmerów, rzemieślników i drobnych kupców, a kierowane przez radykalny odłam burżuazji. Celem tych klubów było niedopuszczenie do zbierania opłat stemplowych na rzecz Anglii. Powstały one na całym wybrzeżu od Charlestonu (Karolina Południowa), gdzie opierały si na Towarzystwie Ogniowym, przez Filadelfię i jej Towarzystwo Ogniowe (Hand Fire Company) a do Bostonu, w którym swoją grupę (a praktycznie całość wydarzeń) kierował Samuel Adams<sup>34</sup>. Towarzystwa Ogniowe były najpopularniej-

<sup>34</sup> J. C. Miller, *Sam Adams. Pioneer in Propaganda*, Boston 1936, s. 52; A. Schlesinger, *Prelude to Independence. The Newspaper War on Britain 1764-1776*, New York 1965, s. 73-75; V. C. Parrington, *Główne nurty myśli amerykańskiej 1620 - 1800*, Warszawa 1968, s. 348-351; M. Savelle, *The Foundations*, s. 597 - 599.



7. *Bosto ski strak w paradnym uniformie z XVIII w.*  
*Malarz nieznaný*

sz organizacji kolonistów. Te wła nie stowarzyszenia, działające we wszystkich koloniach i wymieniające między sobą uwagi o sposobach przeciwdziałania zarządzeniom brytyjskim, stanowiły pierwszy efektywny uniemiędzykolonialny. Obci aj c jednakowo wszystkie kolonie oraz tworzące możliwość szybkiego przeniesienia wiadomości przez zorganizowanie poczty królewskiej (1754), Anglia sama dała koloniom podstawę do zjednoczonej akcji przeciwko sobie<sup>35</sup>.

Wraz ze zbliżającą się datą wejścia w życie ustawy stempowej we wszystkich koloniach rosły nastroje opozycyjne. Dnia 27 października obywatele Nowego Jorku, miasta będącego centralnym ogniwem w całym kolonie północne z południowymi (stacjonował tam również garnizon brytyjski), na ogólnym zebraniu (town meeting) podpisali zobowiązanie o wstrzymaniu się od importu towarów europejskich a do czasu odwołania ustawy stempowej. W trzy dni później kupcy nowojorscy zgodzili się wstrzymać handel z Anglią, dopóki Korona nie odwoła tego aktu. Zobowiązanie to podpisało 200 kupców<sup>36</sup>. Zgadzała się oni nie przywozić do Ameryki towarów z Anglii po 1 stycznia 1766 r. Ich zobowiązanie jednoznacznie nie poparli kupcy z Albany. To samo w tym czasie uczynili kupcy z Filadelfii, wysyłając równocześnie memoriał do kupców i właścicieli manufaktur w Wielkiej Brytanii, wzywający ich do poparcia swej walki o odwołanie ustawy stempowej. Również w Bostonie doszło do zamieszek i rozruchów, o czym pisze Samuel Adams do przyjaciela 20 października 1765 r.<sup>37</sup>: „...Ludzie w Bostonie zaczęli wieszki wizerunki wyznaczonych agentów do zbierania

<sup>35</sup> J. C. Miller, *Origins*, s. 130.

<sup>36</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 79; O. S. Barck, H. T. Lefler, op. cit., s. 536 - 537

<sup>37</sup> *The Writings of S. Adams*, t. I, s. 59.

opłat stemplowych. Zrobiono to pod wielkim drzewem w południowej części miasta, które obecnie nosi nazwę Drzewa Wolności (Tree of Liberty))..." i dalej: „... ta prowincja jest prawie spokojna, ale liczba ludzi nastawionych opozycyjnie do Stamp Act jest siłą powiększa się".

Wzrost nastrojów radykalnych oraz wiadomości napływające z innych kolonii spowodowały, że 9 grudnia 1765 r. kupcy bostońscy podpisali umowę o wstrzymaniu importu wszystkich towarów z Anglii, z wyjątkiem artykułów niezbędnych do rybołówstwa, dopóki ustawa stemplowa nie zostanie odwołana. Wkrótce potem podobne zobowiązanie podpisali kupcy Salem, Marblehead, Plymouth oraz Newbury. W porcie Karoliny Południowej — Charlestonie — Towarzystwo Ogniowe składające się z radykałów stwierdziło, że nie będzie wysyłało żadnych artykułów tylko do kolonii, które płacą podatek stemplowy, „a do tej niecnej Georgii w szczególności”<sup>38</sup>, grożąc terrorem i paleniem statków prowadzących handel z Anglią. Tak więc 1 listopada we wszystkich starych koloniach Synowie Wolności przejęli faktycznie funkcje rządu kolonialnego. Przeszkadzali oni w handlu z Koroną, utrudniając urzędnikom królewskim wypełnianie ich obowiązków. W sukurs im czynom przyszły także kobiety, tzw. Córki Wolności (Daughters of Liberty) tworzące własne towarzystwa do walki z niesprawiedliwym podatkiem. Zwykle grupa stowarzyszonych po odśpiewaniu „American Song of Liberty” ruszała ulicami miasta czy osady, wybijając szyby tym, którzy o mieliby się prowadzić nadal handel z Anglikami<sup>39</sup>.

Na mocy przyjętych zobowiązań z początkiem 1766 r.

<sup>38</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 82.

<sup>39</sup> J. C. Miller, *Sam Adams*, s. 114.

trzy najwi ksze porty ameryka skie, a za nimi pozostale, przestaly sprowadza towary z Anglii, nara aj c tym handel angielski na powa ne straty, czego dowodz adnotacje w aktach Urz du do Spraw Handlu i Kolonii <sup>40</sup>. I tak, je li dochody z cel w 1764 r. wynosily 1 410 373 £, to w 1765 r. ju tylko 1 197 010 £, czyli zmniejszyly si o okolo 213 tys. £. Spowodowalo to liczne interpelacje w parlamencie, pochodz ce glownie od kupcow handluj cych z Ameryk , ktorzy dali zniesienia ustawy stemplowej. W ko cu, po gor cej debacie w Izbie Gmin, gdzie mi dzy innymi przesluchiwano agenta kilku kolonii, Benjamina Franklina, stosunkiem glosow 275 : 167 uchwalono odwołanie znienawidzonego w koloniach podatku <sup>41</sup>. Ustawa nakladaj ca podatek zostala zniesiona. Podatek nie mogl by egzekwowany w stawiaj cych silny opor, wspolpracuj cych w tym wypadku solidarnie ze sob koloniach, a tak e dlatego, i nara al kupcow i przemyslowcow angielskich na zbyt du e straty. Bylo to wi c pierwsze zwyci skie wyst pienie zjednoczonej opozycji ameryka skiej w stosunku do ojczystego kraju.

Adams tak pisze o tym do Christophera Gadsdena w polowie 1766 r.: „Szc ciem dla nas unia byla stworzona wtedy, kiedy w mojej skromnej opinii przeznaczenie kolonii popchn lo je do tego. Niech Bóg błogoslawi nam, a nawet ustawie stemplowej, o ktorej nie nale y z lekcewazeniem nic mowic , gdy tak zostalo zaplanowane w Niebie, aby my stali si bardziej zaleni i zrujnowani. Kiedy kolonie zobaczyly wspolne

<sup>40</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 82 - 83.

<sup>41</sup> *Examination of Franklin before the House of Commons in 1766* [w:] *The American Revolution*, wyd. E. Morris, New York 1955, s. 96 - 102; opr.: R. Pares, *King George of the Thierd and the Politiciens*, London—Oxford 1953, s. 90 - 91.

niebezpieczeństwo, wszystkie w tym czasie dostrzegły, jak bardzo się od siebie zależne, zwołujcie na pomoc naturalnie jedna drugą. Niemniej twierdzi, że ten jakby przyjaciel się związek, który powstał między nimi, może w przyszłości ci odstraszyć bardziej jeszcze zjadłego nieprzyjaciela od jakiegokolwiek próby wystąpienia przeciwko naszym prawom jako ludzi i poddanych... Chciałbym, aby unia prowincji trwała nadal. Korzystne jest, aby korespondencja podtrzymywano wśród kupców kontynentu, bo do wolności kolonii jest nam jeszcze daleko..."<sup>42</sup>

Tak więc walka o zniesienie podatku stemplowego otworzyła drogę do przyszłej niepodległości i zjednoczenia kolonii oraz do natychmiastowej, szerokiej dyskusji nad ich konstytucyjnymi prawami<sup>43</sup>.

Dnia 20 listopada 1767 r. wspomniany już wcześniej James Otis w swej mowie wygłoszonej w zgromadzeniu Massachusetts przeciwstawił się projektowi nowych obciążeń. Stwierdził, że nowe podatki, a szczególnie nakazy rewizji, są metodami tyranów.

Wyrazem opinii publicznej były drukowane przez Johna Dickinsona w lokalnej gazecie „Pennsylvania Chronicle” od grudnia 1767 do lutego 1768 r. tzw. „Listy farmera pensylwańskiego do mieszkańców brytyjskich kolonii”. Listy te przedrukowywały także gazety innych kolonii, a opublikowane później w formie bro-

<sup>42</sup> *The Writings of S. Adams*, t. I, s. 109.

<sup>43</sup> Zaznaczyło się to widocznie w postawach dwu przedstawicieli rewolucyjnej Ameryki. James Otis w *The Rights of the British Colonies Asserted and Proved*, opublikowanej w Bostonie w 1764 r., czuje się Anglikiem i nie myśli o zbrojnym oporze przeciwko metropolii. Spór widzi tylko w kontekście prawodawstwa brytyjskiego. Samuel Adams, późniejszy przywódca Bostonu, czuje się Amerykaninem i czyni wszystko, by doprowadzić do unii i niezależności prowincji kontynentu. O poglądach Adamsa V. C. Parrington, op. cit., s. 342 - 360

szury, stały si najbardziej poczytn po Biblii ksi k w koloniach. Autor pisał w nich do mieszka ców prowincji, e parlament jako legalne ciało ma nie kwestionowane prawo do regulowania handlu Wielkiej Brytanii ze wszystkimi jej koloniami, jednak jego zdaniem ustawy Townshenda s niekonstytucyjne<sup>44</sup>. Utrzymał, e zasadnicz istot powstałego sporu jest nieodzielenie przez ustawodawc dwóch spraw: podatku i daniny. Parlament miał konstytucyjne prawo nakładania jedynie daniny, a nie podatku. Podatek jest spraw wewn trzn kolonii i nikt z wyj tkiem wybranego przez mieszka ców zgromadzenia nie ma prawa nakładania go.

### *Ustawy Townshenda i zwi zek miast handlowych*

Anglia nie dała jednak za wygran . Jeszcze tego samego dnia, kiedy odwołano podatek stemplowy, parlament ogłosił now ustaw<sup>45</sup> stwierdzaj c , e... miał on i ma nadal pełne prawo do wydawania ustaw obo wi zuj cych w koloniach ameryka skich". W pa dzierniku 1766 r. powstał nowy gabinet angielski (od stycznia 1767 r. faktycznie kierowany przez ministra finansów Charlesa Townshenda), z którego inicjatywy parlament uchwalił w 1767 r. trzy nowe ustawy, zwane ustawami Townshenda<sup>46</sup>. Pierwsza z nich, ustawa o dochodach (Revenue Act), wprowadzała cła od importu

<sup>44</sup> Ch. A. Beard, M. R. Beard, op. cit., t. I, s. 198 - 199; D. Jacobson, op. cit., s. 54; H. S. Commager, S. E. Morison, op. cit., s. 166; *A History of American Literature. Supplement to the Cambridge History of English Literature*, Cambridge 1918, s. 131 - 133.

<sup>45</sup> The Declaratory Act, 8 III 1766, *Documents*, s. 60 - 61.

<sup>46</sup> The Townshend Revenue Act, 15 VI 1767, *Documentary Source Book*, s. 141 - 142.

wielu towarów (szkła, papieru, ołowiu, barwników itp.). Uzyskane w ten sposób pieniądze miały być użyte na pensje dla mianowanych przez króla urzędników. Ustawa przywracała również urzędnikom celnym prawo do przeprowadzania rewizji domowych. Druga ustawa zawieszająca działalność Izby Reprezentantów w kolonii nowojorskiej, trzecia zaś ustanawiała sędzię wiceadmirałskie i powoływała do życia Biuro Urzędników Komory Celnej (Board of Commissioners of the Customs) dla Ameryki.

Nowe ustawy, uderzające w polityczną i gospodarczą stronę życia kolonii, spotkały się z podobnym co i poprzednie przyjęciem mieszkańców. Znowu prasa kolonialna dała odwołania aktów. Ostatni z listów J. Dickinsona drukowany 15 lutego 1768 r. powołuje się na wspólnoty interesów i wzywał Amerykanów do jednego działania przeciwko ustawom parlamentu.

Impuls do otwartego wystąpienia dali kupcy z Bostonu, w których najbardziej uderzały te ustawy. Dnia 20 października 1767 r. na zebraniu w Bostonie uchwalono potrzebę popierania własnego przemysłu i rozwoju manufaktur wytwarzających najpotrzebniejsze materiały, celem ograniczenia importu z Anglii<sup>47</sup>. Powołano nawet w tym celu specjalny komitet, który ponadto miał się zająć zorganizowaniem pracy dla biedoty z miasta. Na tymże spotkaniu przedstawiono długą listę brytyjskich towarów, w tym także luksusowych, których nie wolno sprowadzać do kolonii po 31 grudnia 1767 r. Kopie tego porozumienia zostały przesłane do innych miast kolonii Massachusetts. Na początku grudnia kobiety bostońskie uzgodniły, że począwszy od Nowego Roku przestaną używać w domach zagranicznych herbat.

<sup>47</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 107 - 110.



Podobne porozumienie o niesprowadzaniu towarów zostało podpisane przez mieszkańcy Providence (Rhode Island). Dnia 2 grudnia wzburzony tłum nowojorków wyznaczył komitet, który miał do 29 grudnia przedstawić na ogólnym zebraniu plan popierania rodzimego przemysłu. Zaczęła wzrastać agitacja za przyłączeniem się do bojkotu artykułów angielskich.

Do połowy stycznia 1768 r. 24 miasta w prowincji Massachusetts przyłączyły się do powstałego stowarzyszenia, a udziału w nim odmówiło jedynie Salem. Następnym posunięciem ze strony Bostonu było uchwalenie na forum Izby Niżej listu okólnego do wszystkich kolonii, informującego je o poczynionych krokach<sup>48</sup>. Stwierdzono w nim, że akty wydane przez parlament naruszają podstawowe prawo konstytucji angielskiej („no taxation without representation”), oraz atakowano wyznaczanie gubernatorów przez Koronę, wysuwając propozycje wspólnej kontrakcji. Listowi Massachusetts udzieliły poparcia zgromadzenia Nowego Jorku, New Jersey, Connecticut i Wirginii (ta ostatnia rozesała do wszystkich kolonii swój własny list okólny nawołujący do przyłączenia się do akcji prowincji Massachusetts). W samej Anglii list Massachusetts był rozpatrywany jako „mniejsze zło niż otwarte nawoływanie do rebelii” oraz jako podstawa do przyszłej konfederacji i związku<sup>49</sup>.

Tymczasem w Bostonie czyniono dalsze wysiłki, mające na celu całkowite zerwanie handlu z Anglią, co

<sup>48</sup> „This House think that a taxation of their Constituts even without their consent, grievous at it is, would be preferable to any Representation that could be admitte for them there”. Massachusetts Circular Letter, 11 II 1768, *Documents*, s. 66 - 67.

<sup>49</sup> List okólny Massachusetts był klasycznym wykładni supremacji konstytucji i ograniczonych praw rzędu. Patrz J. C. Miller, *Sam Adams*, s. 197.

dało ju raz wyniki. Chodziło tu głównie o przekonanie wielkich kupców, aby podpisali zgod na całkowite wstrzymanie si od importu towarów brytyjskich (tzw. non-importation agreement). Ju w marcu 1768 r. drobni kupcy, którzy — jak pisze ówczesny gubernator królewski prowincji Massachusetts — Hutchinson, i tak nic lub bardzo niewiele sprowadzali z Anglii, wyrazili ch podpisania takiego aktu pod warunkiem, e Nowy Jork i Filadelfia uczyni podobnie. Przetargi trwały długo, tote 1 sierpnia 1768 r. zniecierpliwieni kupcy bosto scy, zarówno bogaci, jak i drobni, podpisali układ o niesprowadzaniu towarów brytyjskich („non-importation agreement”) niezale nie od innych<sup>50</sup>. Wkrótce potem, pod wpływem licznych manifestacji, przył czyli si do kupcy z Nowego Jorku zobowi zuj c si do niesprowadzania z Wielkiej Brytanii artykułów handlowych, pocz wszy od pa dzielnika 1768 r. Najdłu ej oci gała si Filadelfia, uwa aj c, e taka organizacja mo e doprowadzi jej handel do upadku. Dopiero pod wpływem gro by bojkotu, wysuni tej przez komitet kupców z Nowego Jorku 22 wrze nia 1768 r., pensylwa skie zgromadzenie wysłało petycj do króla, w której pokornie błagało o odwołanie ustaw Townshenda, twierdz c, e nie były one konstytucyjne. W petycji podkre lano, e je li powy sze akty nie zostan odwołane, kolonia przył czy si do bojkotu to-

<sup>50</sup> Boston Non Importation Agreement, 1 VIII 1768, punkt 2: „That we will not be send for import any kind of goods or merchandize from Great Britain, either on our own account or on commonness, or any otherwise, from the 1-st of January 1769 except salt, coals fish-hooks and lines, hemp and duck bar and shot wool-cards and cardwire”. Punkt 5; „That we will not, from and after the 1-st of January 1769 import into this province any tea, paper, glass or painters colours, until the Act imposing duties on those articles shall be repealed”, *Documents: A. Schlesinger, The Colonial Merchants*, s. 119.



8. *Tawerna Chowninga w Williamsburgu, Wirginia. Rekonstrukcja z XVIII w.*

warów angielskich na terenie Ameryki. W ten sposób trzy największe porty kolonialne na wiosnę 1769 r., znów połączyły się celem niesprowadzania towarów z posiadłości Korony brytyjskiej.

Równie kolonie południowe nie pozostawały bezczynne. Dzięki ożywionej korespondencji docierały i tu wieści o burzliwych wydarzeniach na Północy, a przede wszystkim wiadomości o powstaniu organizacji trzech dużych portów północnych przeciw importowi towarów z Anglii. Przyjmuje się przychylnie, o czym świadczy słowo jednego z plantatorów Południa — R. H. Lee, zawarte w jego liście z 25 lipca 1768 r. do J. Dickinsona<sup>51</sup>: „Aby uzyskać sukces w tym obecnym niesprawiedliwym systemie, bez wątpienia koniecznym wydaje się być połączenie Rady i akcji wszystkich kolonii... w tym celu dla lepszej informacji powinny być wyzna-

<sup>51</sup> *The Letters of Richard Henry Lee*, wyd. J. C. Ballagh, t. I, New York 1911, s. 21.



9. *College Wilhelma i Marii, Williamsburg, Wirginia. Najstarszy uniwersytet na Południu, Stan sprzed 1859' r.*

czane przez poszczególne kolonie komitety, jak również powinna być kontynuowana korespondencja między nami w całej prowincji". Działalność kolonii południowych nie ograniczyła się tylko do prowadzenia korespondencji. Napływające informacje wywoływały ferment w umysłach zarówno bogatych plantatorów, jak i nielicznych tu zresztą farmerów.

Pierwszą wystąpiła Wirginia. Jerzy Waszyngton na zgromadzeniu w Williamsburgu przedstawił projekt rezolucji Georga Masona, mówiący o wyłącznym prawie zgromadzenia kolonialnych do nakładania podatków. Gdy gubernator rozwiazał Izbę Niższą, 90 deputowanych zebrało się w prywatnym domu i uchwaliło przyłączyć się do związku bojkotowego „Non-importation Association”. W swej deklaracji<sup>52</sup> zobowiązali się oni do niesprowadzania towarów począwszy od 1 listopada

<sup>52</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 136; J. R. Alden, *The South in the Revolution*, s. 178 - 180.

1768 r., a do czasu cofnięcia ustaw, wszelkich towarów z Anglii, wina oraz niewolników. W połowie marca Komitet Kupców z Filadelfii przesłał plan swego związku do kupców Baltimore (Maryland), którzy plan ten przyjęli<sup>53</sup>, przyjęli także do innych miast-portów.

We wrześniu 1768 r. kupcy bostojscy wysłali list do kupców Charlestonu z prośbą o przyjęcie do związku. W centralnym mieście Karoliny Południowej rozpoczęła się ostra walka między zwolennikami współpracy międzykolonialnej a jej przeciwnikami, zakończona dopiero pod koniec lipca 1769 r. Dzięki wspólnej akcji robotników miejskich i radykałów, kierowanych przez bogatego plantatora Ch. Gadsdena, podpisano „Non-importation agreement”, do którego, według informacji samego Gadsdena zamieszczonej w „South Carolina Gazette”<sup>54</sup>, przystąpiło 260 osób. W podpisanym dokumencie zalecano użycie wyłącznie wyrobów amerykańskich, najlepiej pochodzących z własnej kolonii, niesprowadzanie niczego z Anglii, a także nieimportowanie Murzynów ani z Afryki, ani z Indii Zachodnich. Podobne zobowiązania podpisali również plantatorzy z Georgii i Karoliny Północnej, także pod koniec 1769 r. prawie wszystkie porty kolonii należały do związku bojkotowego, co było dużym krokiem naprzód do osiągnięcia wspólnoty międzykolonialnej.

Deklaracje zostały podpisane, ale ich realizacja sta-

<sup>53</sup> Wraz z planem przesłano notatkę . . . . though the Merchants and trades here have entered into this agreement without any condition, yet many will be very uneasy under it if you do not come into the like”. A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 138.

<sup>54</sup> „South Carolina Gazette”, 22 VI 1769; patrz W. M. Dabney, M. Dargan, *William Henry Drayton and the American Revolution*, Albuquerque 1962, s. 31 - 32.

nowiła nadal spraw otwart , co szczególnie wyra nie wyst piło w Bostonie, gdzie cz kupców w dalszym ci gu prowadziła handel z Angli . Rozwin ł si rów nie przemyt towarów pochodzenia angielskiego. Zmu siło to zrzeszonych kupców i Synów Wolno ci do zastosowania ostrych sankcji wewn trznych wobec osób prowadz cych handel z Angli . Dla przykłądu: na zebraniu kupców bosto skich 26 lipca 1769 r. zgodzono si na nieutrzymywanie adnych stosunków handlowych z lud mi posiadaj cymi brytyjskie towary oraz do ogłaszania ich nazwisk w prasie, innym ku przestrodze <sup>55</sup>. Wyznaczono tak e specjalny Kupiecki Komitet Dozoru ( Marchant's Committee of Inspection), który miał prawo badania towarów magazynowanych przez kupców. W przypadku stwierdzenia, i maj oni towary pochodzenia brytyjskiego, na zebraniu kupców całego Bostonu uchwalano bojkot towarów, zarówno osób łami cych przepisy „Non-importation agreement”, jak równie osób z nimi handluj cych. Podobne rodki stosowano w pozostałych koloniach.

Porównuj c obecn uni z poprzedni z czasów ustawy stemplowej, wybitny przywódca kolonialny Samuel Adams tak pisze (pod pseudonimem Alfred) 2 pa dzielnika 1769 r. na łamach „Boston Gazette” <sup>56</sup>: „Kolonie s bardziej ni wtedy zjednoczone i zdecydowane, aby stan w opozycji do tych wszystkich wydawanych aktów parlamentu i mam nadziei w Bogu, e b d one kontynuowa t opozycj dopóty, dopóki akty te nie zostan odwołane ... Ich unia b dzie z pewno ci tak długo prowadzona, a odczuj warto swoich praw”.

Sprowadzenie oddziałów wojskowych do Bostonu za-

<sup>55</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 174.

<sup>56</sup> *The Writings of S. Adams*, t. I, s. 391.

ogniło sytuację, czego rezultatem była tzw. „masakra bostońska”, do której doszło 5 marca 1770 r. Po tym nieszczęsnym wydarzeniu władze brytyjskie poczyniły pewne ustępstwa, wycofując przede wszystkim wojsko z Bostonu. Poczynając od 12 kwietnia 1770 r. zniesiono także, ze względu na katastrofalny spadek brytyjskich obrotów handlowych, przewidziane ustawami Townshenda opłaty celne. Zostawiono cło na herbatę po to, by jeszcze raz pokazać koloniom, że to parlament brytyjski decyduje w koloniach o podatkach. W sumie było to więc zwycięstwo związku kupców prowincji, jednak jego istnienie wymagało pewnych niezbędnych w nowej sytuacji politycznej reform.

Pierwszy zareagował znów Boston. Dnia 25 kwietnia na zgromadzeniu gminnym (town-meeting) zgodzono się popierać w dalszym ciągu rodzimy przemysł oraz nie sprowadzać herbaty<sup>57</sup>. W maju tego roku kupcy filadelfijscy zaproponowali otwarcie portu dla wszystkich brytyjskich towarów, z wyjątkiem herbaty, w czerwcu zaś Nowy Jork zaproponował spotkanie kupców północnych portów atlantyckich w Norfolk (Connecticut) w celu ustalenia wspólnego systemu dla „... dobra ogółu, by ani jedna kolonia nie miała zobowiązań, które byłyby powszechnie ganione bądź stanowiły hańbę, ale by wszystkie dzieliły ten sam los”<sup>58</sup> w konsekwentnym przestrzeganiu podpisanych zasad związku. Niestety,

<sup>57</sup> Efektem „Non-importation agreement” był spadek importu angielskiego z kolonii brytyjskich w Ameryce z 2 157 218 £ w 1768 r. do 1 336 122 £ w 1770 r., patrz A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 193 - 198; R. B. Morris, *Encyclopedia of American History*, New York 1961, s. 78; o rozwoju przemysłowym w tym okresie kolonii V. S. Clark, *History of Manufactures in the United States*, t. I, 1609 - 1860, New York 1929, s. 215 - 216.

<sup>58</sup> J. C. Miller, *Origins*, s. 309.

inne miasta portowe wi kszo ci g łosów odrzuciły t propozycj , zadowalaj c si przyj c iem lokalnych, bardziej liberalnych planów, ograniczonych na ogół do zakazu importu herbaty, co oznaczało de facto rozpad z takim trudem zmontowanego zwi zku.

Upadek unii miast handlowych i zwi zany z tym brak jednolitych ustale spowodowały rozlu nienie dyscypliny w ród kupców. Mimo formalnych zakazów do samego tylko Bostonu w okresie od grudnia 1770 r. do stycznia 1773 r. sprowadzono bez wi kszych protestów ze strony radykałów 373 777 funtów ocłonej herbaty. W tym samym okresie do wszystkich kolonii sprowadzono 580 831 funtów herbaty. Jedynie Nowy Jork i Filadelfia przestrzegały ci le zakazu importu herbaty, co odniosło tâki skutek, e rozwin ł si tam znaczny przemyt. Wszystko to niepokoiło radykalne grupy ludno ci, które drog korespondencji usiłowały za wszelk cen podtrzyma coraz bardziej słabn c wi mi dzyskolonialn . Samuel Adams<sup>59</sup>, czołowy ich przedstawiciel, ju w 1770 r. snuł w listach do przyjaciół plany utworzenia komitetów obejmuj cych swym zasi giem ca ł Ameryk . Pisz c pod wieloma pseudonimami na łamach „Boston Gazette” o prawach kolonii do ustanawiania swoich podatków, co wynika z konstytucji i naturalnej wolno ci, propagował i prznosił na teren ameryka ski idee Locke'a. Przewodniczył tak e walce zgromadzenia Massachusetts z gubernatorem Hutchinsonem, pragn cym uniezale ni si finansowo od Izby.

<sup>59</sup> J. C. Miller, *Sam Adams*, s. 262. W li cie do P. Timothy'ego (Karolina Południowa) 1 listopada 1770 r. pisał m. in.: „... our house of representatives will appoint a Committee of Correspond with our friends in the other colonies”, *The Writings of S. Adams*, t. III, s. 65; *The Letters of R. H. Lee*, s. 45.



## *Komitety Korespondencyjne i ich działalność*

Szeroka agitacja prowadzona na wszelkiego rodzaju zgromadzeniach dała wyniki. Na zgromadzeniu gminnym miasta Bostonu 2 listopada 1772 r. utworzono dwudziestojednoosobowy Komitet Korespondencyjny (Committee of Correspondence) — lokalną instytucję rewolucji. W swym liście do Elbridge Gerry'ego z 5 listopada Samuel Adams tak pisze: „Mam przyjemność czy wiadomo o ostatnim wystąpieniu naszego «town-meetingu», w którym, sądzę, dostrzegasz zgodność z twoją własną propozycją co do planu porozumienia się wszystkich... Powołanie miast, by mieszkańcy Marblehead i innych osad prowincji wyznaczali te komitety i aby porozumiewali się z innymi. Byłoby to odkrycie unii naszych uczuć (Union of Sentiments), mającej wielki wpływ na inne miasta i osady...”<sup>60</sup>. W nowo powstałym Komitecie wprowadzono regularne spotkania członków, utrzymywano kontakty listowe z sąsiednimi miastami, wymieniano z nimi gazety, konsultowano się oraz przygotowywano na następnym zgromadzeniu gminnym — Deklarację Praw Kolonistów i Uchwały Rzeczypospolitej Kolonialnej (The Rights of the Colonies and List of Violation of Rights).

Została ona 20 listopada 1772 r. przedstawiona i zaakceptowana przez zgromadzenie mieszkańców miast, które ogłosiło ją w prasie i przesłało do innych miast prowincji z listem okólnym, nawołującym do stwarzania podobnych Komitetów Korespondencyjnych. Gubernator kolonii Hutchinson tak pisał: „Zostało to obli-

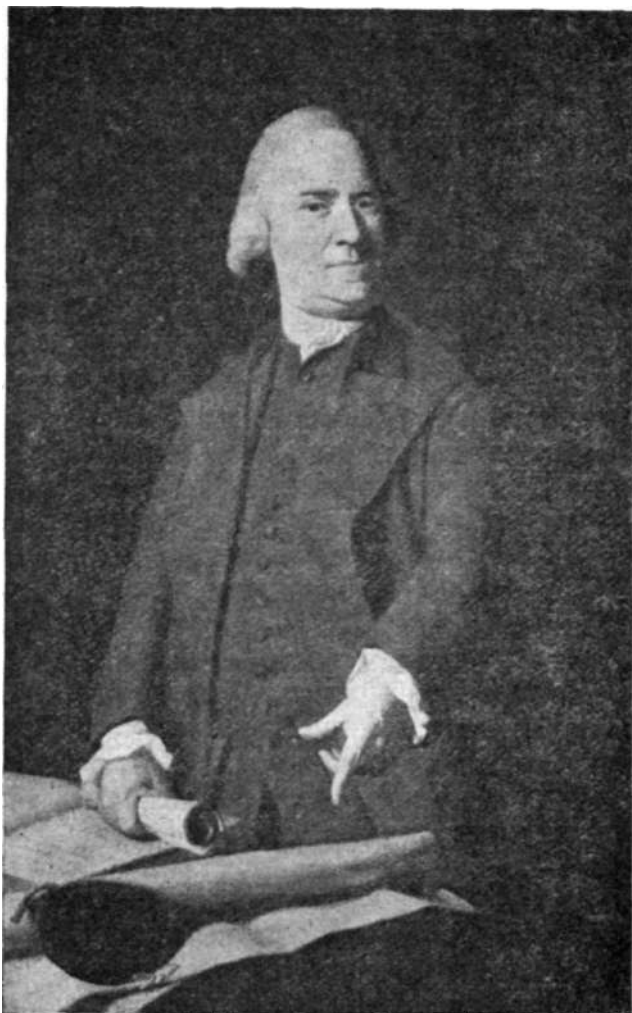
<sup>60</sup> Tekst Deklaracji podkreślał, że koloniści mają „...The absolute Rights of English men and all freeman in or out of Civil society and principally, personal security, personal liberty and private property”, *The Writings of S. Adams*, t. II, s. 346-347.

czony na przypomnienie kolonistom ich własnych praw wolno ci i utwierdzało ich w daniu tych e praw" <sup>61</sup>. Dokument przedstawiony przez zgromadzenie bosto - skie odbił si szerokim echem w całej Ameryce. Prasa przedrukowywała podobne deklaracje innych miast. W styczniu 1773 r. Hutchinson donosił do Anglii, e na terenie jego kolonii około 80 miast i osad ma własne Komitety Korespondencyjne (Committees of Correspondence), prowadz ce o ywion działalno . Na zebraniach i w korespondencji wymieniano pogl dy i zastanawiano si , czy król pozwoli na stworzenie rzeczypo - spolitej na wzór holenderski i otwarcie w Ameryce wolnych portów dla statków całego wiata <sup>62</sup>.

Nowo zało one Komitety Korespondencyjne działały na razie jedynie na terenie Massachusetts, chocia planowano równie rozszerzenie ich na inne kolonie. Sprawa jednak była trudna, gdy wewn trzne spory jednej kolonii nie interesowały pozostałych. Dopiero spalenie brytyjskiego kutra wojennego „Gaspee” przy wybrze - ach Rhode Island i przybycie komisji z Anglii celem ukarania wirmych zwróciło uwag wszystkich kolonistów na wydarzenia w północnych prowincjach. Na wie o tym delegaci zebrani 12 marca 1773 r. w Izbie Ni szej w Wirginii wyznaczili spośród siebie jeden komitet, którego zadaniem było zbieranie najnowszych wiadomości o wszystkich aktach i rezolucjach parlamentu brytyjskiego oraz sprawozda administracji, które mog dotyczyć brytyjskich kolonii w Ameryce. Do zada komitetu nale ało równie podtrzymywanie i popieranie korespondencji z siedniami koloniami oraz przedstawianie zgromadzeniu okresowych sprawozda

<sup>61</sup> C. C. Collins, *Committees of Correspondence of the American Revolution* [w:] *Annual Report of the American Historical Association. The Year 1901*, Washington 1902, s. 242-249.

<sup>62</sup> J. C. Miller, *Sam Adams*, s. 275.



10. *Samuel Adams, patriota bosto ski. Mal. J. C. Copley*



*View of the College in Cambridge, New England*

11. Harvard według rysunku W. Burgisa z 1726 r. Litografia z 1795 r.

ze swej działalności. Samuel Cooper pisał w czerwcu 1773 r. o tej akcji Wirginii do B. Franklina: „Wirginia ma proponować ustalenie łącznie i korespondencji między wszystkimi zgromadzeniami kontynentu. W Rhode Island, Connecticut i New Hampshire zostały wybrane komitety, w ten sposób cała Nowa Anglia jest teraz połączona z Wirginii i przystąpienie największych, jeżeli nie wszystkich innych kolonii do tego związku jest niewątpliwe”<sup>63</sup>. Tak też się stało. Komitety powstały kolejno: w Karolinie Południowej (8 sierpnia),

<sup>63</sup> C. C. Collins, op. cit., s. 251; J. Fiske, op. cit., s. 80-81; Patrick Henry, s. 159 - 160.

Georgii (10 września), Marylandzie (15 października), Delaware (23 października), Karolinie Północnej (18 grudnia). Nowym Jorku (20 stycznia 1774 r.) i w końcu w Pensylwanii (8 lutego 1774 r.).

Nowo założone Komitety Korespondencyjne różniły się zasadniczo od swego pierwowzoru, jakim był niewątpliwie komitet bostoński Adama. Pierwsze komitety na terenie Massachusetts powstały bez zgody swego zgromadzenia, które dopiero w lutym 1773 r. wyraziło akceptację, natomiast powstałe na wzór wirgińskiego były wyznaczane spośród członków zgromadzenia. Komitety te różniły się składem społecznym i celami. O ile w bostońskim przeważali radykałowie, o tyle członkowie kolonialnej władzy prawodawczej chcieli zabezpieczyć swoje własne interesy i kierując powstającym ruchem nie dopuścić do zmian niezgodnych z ich własnym statusem społecznym. Ponadto członkowie tych komitetów w chwili zakończenia obrad zgromadzenia rozjeżdżali się do domów, podczas gdy członkowie komitetów typu bostońskiego nadal działali.

W pierwszym okresie Komitety prowadziły swe akcje bardzo ostro, nie ograniczając się prawie wyłącznie do wymiany listów z przedstawicielami innych kolonii. Do ich ożywienia przyczyniła się podana przez prasę kolonialną we wrześniu 1773 r. wiadomość<sup>64</sup> o przyznaniu Kompanii Wschodnio-Indyjskiej licencji na przywóz ponad pół miliona funtów herbaty do czterech głów-

<sup>64</sup> A. Schlesinger, *Prelude to Independence*, s. 168-189. Protest Filadelfii z 8 października opublikował „New York Evening's Gazette”, nr 27, z 21 X 1774. Punkt 8 stwierdzał, „that a Committee be immediately choise to wait on Gentlemen, who, it is reported, are appointed by the East India Company to receive and felt said tea, and request them service a regard to their own character and the peace and peacefull order of the city and province immediately to resign their appointment”.

nych portów amerykańskich. Na czele opozycji stan li znów kupcy, w których szczególnie uderzała powyższa ustawa, zezwalająca na bezpośrednio kontakty handlowe Kompanii z detalistami bez udziału hurtownika. Obniżyła to wprowadzenie znacznie cen herbaty, ale też zmniejszyła dochody kupców.

Komitety Korespondencyjne uderzyły na alarm, a sekundowała im dzielnie także na od nich prasa. Pierwsze rozpoczęły akcję Nowy Jork i Filadelfia, gdzie przemysł herbaty był największy. Kupcy tych miast protestowali na zebraniach, dając rezygnacji ze stanowisk komisarzy pobierających w porcie podatek od herbaty i proponując odsyłanie herbaty do Anglii. W Bostonie bogaty kupiec John Hancock ostrzegł<sup>65</sup>, że jeżeli ustawa o herbacie (Tea Act) wejdzie w życie, to: „... wkrótce nasz cały handel znajdzie się w rękach obcokrajowców ... a Kompania Londyńska zdobędzie wyłączne prawo handlu w Ameryce”. Patriotyci podkreślali, że zwycięstwo Kompanii nad kupcami amerykańskimi będzie w praktyce oznaczało zwycięstwo rządu brytyjskiego nad kolonialnymi prawami.

Zgromadzenie kolonialne i bostoński Komitet Korespondencyjny działały teraz zgodnie. Zgromadzenie wysłało list okólny mówiący o powstałej trudnej sytuacji i nawołujący do podjęcia wspólnej akcji przeciwko planom ograniczenia konstytucyjnych swobód kolonii. Rezolucja ta<sup>66</sup> wydana 5 listopada 1773 r., podkreślała, że kolejna opozycja jest „obowiazkiem każdego Amerykanina”, (wiadomo używano słowa Amerykanin mając na myśli mieszkańca kontynentu, w odróżnieniu od stosowanych powszechnie nazw mieszkańców poszczegól-

<sup>65</sup> J. C. Miller, *Origins*, s. 342.

<sup>66</sup> *The Writings of S. Adams* t. III, s. 68 - 69.

gólnych kolonii), a nie ludność w prowincjach północnych czy południowych.

Władza nawoływaniami poszła konkretnie czyni. Olbrzymie demonstracje mieszkańców Nowego Jorku i Filadelfii zmusiły przybyłych z herbaty kapitanów statków Kompanii do powrotu do Anglii. W Charlestonie herbata została złożona w rządowym arsenale, gdzie trzymano ją przez trzy lata, później za sprzedano, a uzyskane w ten sposób pieniądze wydano na utrzymanie milicji stanowej. W Bostonie 16 grudnia 1773 r. mieszkańcy przebrani za Indian wyrzucili herbatę ze statków do morza. John Adams, bratanek Samuela, skomentował to wydarzenie słowami: „... było to najbardziej wspaniałe poruszenie wszystkich”<sup>67</sup>. Natychmiast po zniszczeniu przywiezionej herbaty patrioci bostońscy powzięli następny logiczny krok — bojkot całego importu herbaty, niezależnie od tego, czy była ona ocalona, czy nie, co podano natychmiast do wiadomości w prasie. Od 1 kwietnia 1774 r. 40 miast i osad prowincji Massachusetts przyłączyło się do bojkotu, a kilkanaście nowych osad wyznaczyło własne Komitety Korespondencyjne. Radykałowie z Samuelem Adamsem na czele, do tej pory korzystający z usług poczty królewskiej, przewidując możliwość dalszego konfliktu z metropolią zaczęli zastanawiać się nad potrzebą ustanowienia własnej, niezależnej poczty<sup>68</sup>.

Potrzebą wspólnych działań przeciwko monopolowi Kompanii widzieli także przedstawiciele innych kolonii. Przykładem tego może być list Wirginijczyka R. H. Lee<sup>69</sup> z 25 kwietnia 1774 r. do L. Cartera, w którym

<sup>67</sup> C. P. Nettles, op. cit., s. 642; C. D. Bowen, *John Adams and the American Revolution*, Boston 1949, s. 436.

<sup>68</sup> *The Writings of S. Adams*, t. III, s. 93.

<sup>69</sup> *The Letters of R. H. Lee*, s. 109.



12. Richard Henry Lee, Wirgiczyk. Portret z 1784 r. Mal. Ch. W. Peale

pisz c o potrzebie jedno ci wszystkich w tych ci kich czasach dodaje: „Niech ka dy Amerykanin pami ta słowa «Liberty Song»:

By uniting we stand  
by dividing we fall  
Then steady Boys...”.

Ustanowienie przez Koron nowego monopolu przyczyniło si w rezultacie do dalszego wzrostu zaintereso-



Wania kolonistów s siadami. Ogromn pomoc stały si Komitety Korespondencyjne, daj ce mo liwo wymiany pogl dów na wiele spraw interesuj cych wszystkich mieszka ców kolonii.

### *Akty represyjne a kolonie*

Natychmiast po dotarciu do Londynu wiadomo ci o zniszczeniu herbaty wysłanej do Bostonu rz d lorda Northa zdecydował si narzuci kolonii Massachusetts rodki, które miały przywróci tam praworz dno . W zwi zku z tym parlament zdecydowan wi kszo ci głosów uchwalił pi ustaw, tzw. akty represyjne (Intolerable Acts)<sup>70</sup> maj cych według zało e ustawodawców poło y kres niepokojom w Ameryce. Zamkni to wi c port w Bostonie, zakazano organizowania zebra w miastach bez zgody gubernatora, nakazano kwaterowanie wojska w Bostonie; osoby oskar one o wyst powanie przeciwko rz dowi miały by s dzzone na terenie Anglii. Ostatnia ustawa, tzw. Quebec Act, rozszerzała, wbrew roszczeniom wysuwanym przez kolonie Massachusetts, Connecticut i Wirgini , granic prowincji Quebec a po rzek Ohio, zakazuj c tam osadnictwa ameryka skiego, oraz zapewniała tolerancj katolikom w Kanadzie. Generał T. Gage — dowódca sił angielskich na terenie Ameryki — został mianowany gubernatorem Massachusetts.

Ustawa o zamkni ciu portu bosto skiego nadeszła do Massachusetts 10 maja 1774 r., wywołuj c przera enie nie tylko w tej kolonii, lecz równie w całej Ameryce. Ogólnie przypuszczano, e uzale nienie od Korony jednej prowincji doprowadzi do dalszego ciłego podpo-

<sup>70</sup> The Intolerable Acts, *Documents*, s. 71 - 76.

rdzkowania pozostałych. Bardziej niż kiedykolwiek stało się widoczne, że tylko wspólne działanie może uratować zarówno Boston, jak i jego sąsiadów. Gazety rozpowszechniały we wszystkich koloniach hasła „United we stand-divided we fall” oraz „Join or die”.

Wyrazicielem opinii publicznej był głos Patricka Henry'ego piszącego ze swego hrabstwa Hannover (Wirginia)<sup>71</sup>; „Czy mieszkańcy [Bostonu] byli uprowadzeni przez siebie, kiedy niszczyli herbatę, nie wiemy, ale teraz wszyscy wiemy, że parlament przez swoje postępowanie w obecnym konflikcie oddzielił się od nas i od całej Ameryki Północnej... tak dalece, że nasza siostrzana kolonia Massachusetts została przez niego ujarzmiona, a więc i my nie możemy dłużej na to patrzeć nie zaangażowani”.

Dnia 13 maja 1774 r. zebranie mieszkańców Bostonu przyjęło rezolucję, w której proszono sąsiadów o pomoc, przypominając, iż Boston cierpi za wspólną sprawą wolności. Rezolucja wraz z listem okólnym, wysłanym przez bostoński Komitet Korespondencyjny, nawołującym do zawieszenia handlu z Wielką Brytanią i jej posiadłościami, stała się znana w całej Ameryce. W kilka dni później zgromadzenia mieszkańców Salem i Marblehead poparły Boston. Dnia 30 maja kupcy i przemysłowcy bostońscy zgodzili się na bojkot towarów brytyjskich. Równocześnie wysłano listy do Nowego Jorku i Filadelfii prosząc o radę i pomoc, gdy sytuacja stawała się wyjątkowo trudna, a Boston jako pierwsza linia obrony amerykańskiej wolności był szczególnie narażony na ataki brytyjskie<sup>72</sup>.

<sup>71</sup> A. Schlesinger, *Prelude to Independence*, s. 195-196; A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 310.

<sup>72</sup> *The Letters of R. H. Lee*, s. 114-117; E. Laboulay, *Historia Stanów Zjednoczonych*, t. I, Warszawa 1876, s. 137; *An*

Agitacja na rzecz jedno ci i wspólnoty działania przeciw metropolii trwała we wszystkich koloniach. Pierwszego czerwca, w dniu wejcia w ycie aktu zamykajcego port bosto ski, przeszła przez kolonie pot na fala demonstracji<sup>73</sup>. W Wirginii, zgodnie z zaleceniami jej zgromadzenia, dzie ten obchodzono jako „Day of fasting, humiliation and prayer”. Wydane przez parlament brytyjski ustawy utwierdzały kolonistów w przekonaniu, e tylko wspólna narada nad obecn sytuacj , a tak e jedno post powania mo e uratowa im wolno .

Trudno stwierdzi , w którym mie cie i w której kolonii powstała my l natychmiastowego zwołania kongresu przedstawicieli wszystkich prowincji. Jako pierwszy miał wysun t propozycj Komitet w Providence (Rhode Island), ale w ci gu tygodnia podobne o wiadczenia napłyn ły tak e z innych kolonii, co z pewno ci wiadczy o wspólnocie d e w ró nych punktach Ameryki. Nie wszyscy jednak zgadzali si z t propozycj . Przywódca radykałów bosto skich Samuel Adams był przeciwny natychmiastowemu zjazdowi przedstawicieli kolonialnych. Dnia 30 maja 1774 r. pisał do przywódcy radykałów pensylwa skich Ch. Thompsona<sup>74</sup>: „Blisko dwa lata temu wyznaczyl my komitety i prowadzimy korespondencj prawie z ka dym miastem i osad kolonii. Przez ustanowienie tego rodka ł czno ci jeste my w sianie przekazywa sobie nawzajem naj wie sze i najwa niejsze wiadomo ci i ustanowi uni , wywołuj c strach u naszych adresatów... Kongres jest absolutnie potrzebny, tak mi si wy-

*Eighteen Century Journal being a Record of the Yeas 1774 - 1776*, zebrane przez J. Hampdena, London 1940, s. 89.

<sup>73</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 303 - 306.

<sup>74</sup> O. S. Barck, H. T. Lefler, *Colonial America*, s. 557.

daje, ale dopiero za jakiś czas projekt ten może być rozważany. Bo jeśli, w obecnej chwili nie mógłby on dać żadnej odpowiedzi prowincjom na ich kłopoty...". Przeciwwag kongresu widział Adams i jego bostoński Komitet Korespondencyjny w utworzonej 5 czerwca 1774 r. „Solemn League and Covenant”, wzywającej Amerykanów do całkowitego zerwania z Anglią. Wysuwając projekt ligi, Adams miał nadzieję wznowienia walki ekonomicznej z Koroną, tym razem jednak pod przewodnictwem radykałów i ludu (common people), a nie kupców. Przyjęcie tej ligi przez inne kolonie pozwoliłoby zatem ich walkę o wolność od walki przeciwko bogatemu i konserwatywnemu kupiectwu<sup>75</sup>.

Wiadomo ci o planie „Solemn League and Covenant” wysuwanym przez Boston przestraszyły kupców nowojorskich, którzy zdawali sobie sprawę, że w przypadku przyjęcia ligi dawałaby ona radykalnemu Bostonowi kierownictwo w walce z Anglią. Aby temu zapobiec, zmieniono natychmiast przywódców Komitetu Korespondencyjnego na bardziej umiarkowanych, a ci z kolei niemal równocześnie (6 czerwca) z utworzeniem w Bostonie ligi wysunęli kontrpropozycję zwołania kongresu na początku września tego roku.

O losie kongresu czy ligi zdecydowało miasto kwakrów — Filadelfia. Miało ono co prawda silną grupę radykałów, ale przeważał autorytet umiarkowanego w poglądach autora znanych „Listów farmera pensylwańskiego” — Johna Dickinsona. Pod jego wpływem wysłano bostończykom odpowiedź, w której radzono zachowanie „Firmnes Prudence and Moderation”, in-

<sup>75</sup> J. c. Miller, *Origins*, s. 303; C. D. Bowen, *Adams John*, s. 443 - 444.

formuj c ich jednocze nie o swym poparciu dla nowo-  
jorskiego projektu zwołania kongresu<sup>76</sup>.

Od tej chwili we wszystkich koloniach rozpoczął się proces wybierania przedstawicieli na ogólny kongres. Horacy Walpole zanotował w swym dzienniku na początku września 1774 r.<sup>77</sup>: „Kolonie wyznaczyły ogólne spotkanie na trzeciego tego miesiąca, by zgodzić się na warunki, które obowiązywałyby w tym kraju a do czasu odwołania karnych aktów wyznaczonych Bostonowi. Wszystko to razem wskazuje jednak bardziej na wikszą ostrość, brak wiary we własne siły i niezdecydowanie niż na gorący patriotyzm”. Równocześnie z wyborami delegatów na kongres poszczególne kolonie deklarowały, a później wysyłały pomoc w postaci przesyłek pieniężnych i żywnościowych dla zablokowanego przez Anglików Bostonu<sup>78</sup>.

Wyrażona przez dwanaście (bez Georgii) kolonii zgoda na zwołanie kongresu była dalszym krokiem w tworzeniu stałej współpracy międzykolonialnej. Realizowała mgliste marzenia Samuela Adamsa o stworzeniu trwałej unii między innymi bardzo lubo dotychczas z sobię zwanymi prowincjami, które jedynie w przypadkach szczególnie krytycznych, zagrażały ich bytowi politycznemu (np. w czasach Konfederacji Nowej Anglii) czy gospodarczemu (czasy ustawy stemplowej), realizowały stosunkowo trwałą współpracę. Usiłowania zjednoczeniowe nie wytrzymały jednak próby czasu. Z chwilą ustąpienia zagrożenia jednoczego mieszka-

<sup>76</sup> New York City resolution, 6 VI 1774; Pennsylvania resolution on the Boston Port Act, 20 VI 1774, Documents, s. 76-77; *The Letters of R. H. Lee*, s. 123 - 124.

<sup>77</sup> H. Walpole, *Journal of the Reign of George of the Third from the Year 1771 to 1781*, t. I, London 1859, s. 365.

<sup>78</sup> „New York Rivington's Gazette” nr 73 z 8 IX 1774; S. E. Morison, *The Oxford History*, s. 206.

ców kilku prowincji, separatyści — cenicy wyjątkowo przywileje płynące z samodzielności, których czyszczenie w przypadku trwalszego wzajemnego powiązania musiałoby ulec likwidacji — doprowadzili do upadku powstałego związku. Dlatego też w prawie 150-letniej historii kolonii mamy tyle niezrealizowanych planów i krótkotrwałych prób unii, które nie mogły lub nie chciały być przez nie przyjęte. Niemniej jednak spełniały one w pewnym sensie pozytywną rolę, kładąc bowiem, nawet połowiczna próba unii zostawiała w umysłach kolonistów trwałe przekonanie, iż tylko połączenie mogłoby zapewnić im i zabezpieczyć swój byt gospodarczy i polityczny. Doprowadziło to do wyrażenia zgody na zwołanie Kongresu przez dwadzieścia trzy kolonie.

## II. Unia lat 1774-1776

### *Działalność I Kongresu Kontynentalnego*

W poniedziałek 5 września 1774 r. rozpoczęły się obrady w Filadelfii (Pensylwania) Kongresu międzyprovincialnego zwany Kontynentalnym. Doszło do niego w rezultacie wspólnych poczynań różnych grup polityczno-społecznych, które widziały w nim możliwość załatwienia i wygrania własnych interesów. Radykalowie, w tym także ci rekrutujący się z delegatów Nowej Anglii, myśleli o tzw. „polityczno-handlowym kongresie kupców” złożonym z przedstawicieli wielu portów i uprawnionym do podejmowania akcji obywateli wszystkich bez wyjątku kolonistów. Umiarkowani, delegaci z Rhode Island i członkowie delegatów z Wirginii, uważali Kongres za początek przyszłej szerokiej współpracy międzyprovincialnej, polegającej na corocznych spotkaniach przedstawicieli lokalnych ciał ustawodawczych w celu lepszego zabezpieczenia wspólnych interesów. Wreszcie konserwatyści z Nowego Jorku i Filadelfii pragnęli wykorzystać obrady Kongresu w celu zaspokojenia swoich domowych interesów nie widząc lub nie chcąc zobaczyć konieczności dalszego kontynuowania międzyprovincialnych spotkań w przyszłości<sup>1</sup>.

Jednym z najważniejszych problemów stojących przed przybyłymi na obrady deputowanymi było określenie stosunku kolonii do Anglii. Nie było to rzecz łatwa, jeżeli się weźmie pod uwagę odmiennie zapa-

<sup>1</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 395.



13. Rzut oka na Trzeci Ulic w Filadelfii. Litografia F. Habermanna

trywa na t podstawow spraw delegatów i poszczególnych kolonii. Instrukcje dawane delegatom na Kongres przez ich Zgromadzenia czy Komitety Korespondencyjne wysuwały wprawdzie szeroko propagowane przez pras kolonialn hasło<sup>2</sup> przywrócenia harmonii w stosunkach między Wielk Brytani a Ameryk , jednak wyboru rodków prowadz cych do tego celu mieli dokona sami dapeutowani<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> A. Schlesinger, *Prelude to Independence*, s. 203.

<sup>3</sup> List uwierzytelniaj cy kolonii New' Hampshire mówił np., e zebrani w Filadelfii delegaci s po to, „by uło y projekty, konsultowa si i przyj rodki mo liwie najdogodniejsze dla wyj cia z obecnych trudno ci, zabezpieczy i uwieczni prawa,



I tak na pocztku sierpnia zgromadzenie Wirginii wydało rezolucj deklarujc, e po 1 listopada nie b dzie si importowa z Wielkiej Brytanii bezpo rednio lub po rednio adnych towarów z wyjtkiem medycznych<sup>4</sup>. Zakazywano równie handlu niewolnikami, którzy byli sprowadzani z Afryki lub Indii Zachodnich. O sytuacji patriotów w Bostonie pisał J. Galloway do gubernatora New Jersey W. Franklina: „...Soni zapalecami i wierz w powstanie zwi zku donieimportowania towarów brytyjskich (non-importation agreement), ale mam nadziej, e kolonie wspólnie odrzuc niepłacenie za ich herbat, co zado uczyni powszechnym daniom...”<sup>5</sup>. Z drugiej strony kupcy z Nowego Jorku i Filadelfii stanowczo sprzeciwiali si uchwaleniu rezolucji dotycz cej zerwania w jakiegokolwiek formie stosunków handlowych z Angli, godz c si w ostateczno ci na bardziej liberalne kroki. Dnia 4 sierpnia 1774 r. „New York Journal” pisał sarkastycznie: „Je eli zatrzymamy import sami, to dla czego nie przerwiemy eksportu? Czy to rozci ga si tylko na Wielk Brytani i Irlandi, czy te obejmuje Indie Zachodnie? Kiedy to przerwanie handlu rozpocznie si ?”

Jednak e mimo ró nic pogl dów jedno nie podlegało adnej dyskusji. Jakiegokolwiek porozmnienie z metropoli mogło nast pi wył cznie po odwołaniu krzywdz cych i niesprawiedliwych wzgl dem kolonii ustaw. Niebezpiecze stwo gro ce ze strony Korony zmusiło kolonistów, a raczej ich przywódców, do pod-

wolno i przywileje, aby przywróci taki pokój i harmoni, obopóln zgod, która istniała poprzednio mi dzy krajem ojczystym a jego koloniami”. JCC, t. I, s. 13 - 30.

<sup>4</sup> *The Papers of T. Jefferson*, i. I, s. 137 - 138.

<sup>5</sup> *Letters*, t. I, s. 5.

został wspólny kongres, zwołany za Kongres miał poprowadzić jej przebieg.

Wyrazem opinii publicznej w tym momencie był artykuł w „New York Rivington's Gazette”, który ukazał się 2 września 1774 r. pt.: „Do szanownych delegatów, którzy wkrótce będą na Zgromadzeniu Generalnym Kongresu”. Między innymi pisano w nim: „...oczy milionów czekają na wasze najważniejsze decyzje: od waszych obecnych uchwał zależy los tego wielkiego imperium i los ojczyznoznawstwa tak emerytów albo niewolnictwa, wolność albo niewola musi być ostateczną alternatywą waszego męstwa lub waszej słabości. Jeżeli wybieriecie pierwsze, będziecie jak te błyszczące na niebie gwiazdy, jeżeli za wybieriecie drugie — hańba, dyshonor, wstyd i niesławność będzie po waszej”.

Delegaci jadący na kongres spotykali się wszędzie z oznakami sympatii. Z dwunastu kolonii przybyło na zjazd 56 przedstawicieli, w tym 22 miało wykształcenie prawnicze. Jedynie Georgia nie przysłała swych przedstawicieli. Jej gubernator królewski nie dopuścił do wyboru delegatów na zgromadzenie kolonialne. Delegaci, którzy pojawili się na ogólne spotkanie prowincji w miejscach w rodowych prowincjach, należeli do „najbogatszych i najbardziej zręcznych polityków amerykańskich”. O nich to pisał John Adams<sup>6</sup>, że „w jednej trzeciej byli torysami, w jednej trzeciej wigami, w jednej trzeciej zaś mieszcami, niepewnymi co do tego, po której stronie należą się opowiedzieć”.

Powyższy podział sił w Kongresie odpowiadał w przybliżeniu układowi i podziałowi poglądów społecznych trzynastu prowincji amerykańskich. Rady-

<sup>6</sup> J. C. Miller, *Origins*, s. 379.

kałowie, czasami zwani wigami lub patriotami, reprezentowani w Kongresie przez Samuela i Johna Adamsów z Nowej Anglii, Christophera Gadsdena z Karoliny Południowej, Patricka Henry i Richarda Henry Lee z Wirginii d yli do niepodległości kolonii oraz peAvnych reform we własnych zgromadzeniach ustawodawczych, tj. bardziej demokratycznych form rz - du.

Konserwatywnie nastawione grupy ludno ci miały swych przedstawicieli w osobach Josepha Gallowaya z Pensylwanii, Jamesa Duana z Nowego Jorku, Edmunda Randolpha z Wirginii i Georga Reada z Delaware. Pragn li oni jedynie w ramach konstytucyjnych reorganizacji przestarzałej ich zdaniem struktury organizacyjnej Imperium Brytyjskiego. Postulowali poszerzenie kompetencji lokalnych władz kolonialnych w sprawach bezpo rednio ich interesuj cych. Pozostali przedstawiciele prowincji, podobnie jak znaczna cz społecze stwa kolonialnego, byli niezdecydowani. O pozyskanie tej rodkowej grupy, bardzo zreszt licznej, zale nej w swych przekonaniach od propagandy i nastrojów chwili, miały zabiega te dwie grupy zarówno w Kongresie, jak te na kontynencie.

Pierwsze starcie mi dzy grupami nast piło ju w pierwszym dniu ogólnoameryka skiego zjazdu. Chodziło o wybór miejsca obrad. Miasto Filadelfia ofiarowało bowiem przybyłym Carpenter Hall, natomiast Galloway jako spiker izby kolonialnej State House. Po pierwszych kłótniach zdecydowano si przyjąć ofert miasta. Przewodnicz ym został spiker wirgi - skiej Izby Ni szej — Peyton Randolph, człowiek bardzo bogaty, o pogl dach umiarkowanych, cieszy si szacunkiem Południa, sekretarzem za radykał filadelfijski Charles Thompson.

Na wst pie zgodzono si , e „...drzwi b d zamkni -



14. *Independence Hall, miejsce obrad Kongresu i podpisania Deklaracji Niepodległości 4 lipca 1776 r. Filadelfia, Pensylwania. Litografia współczesna*

te w czasie obrad, a członkowie pod słowem honoru zobowiązali się utrzymywać w sekrecie przebieg działań Kongresu, dopóki wiążąco nie zdecyduje się, co ma zostać opublikowane"<sup>7</sup>.

Pierwszym rozstrzygnięciem w sprawie formalnej był sposób głosowania, co do którego były poważne różnice wśród delegatów. W czasie gorącej i długiej debaty przedstawiciel Wirginii, Patrick Henry, wygłosił swe słynne przemówienie, w którym podkreślił z całym stanowczością, że nie ma różnic między prowincjami, stwierdzając, że on sam „nie jest Wirgijczykiem, lecz Amerykaninem”<sup>8</sup>. Nawoływał do jedności. W końcu

<sup>7</sup> JCC, t. I, s. 25.

<sup>8</sup> *The John Adams Papers*, wyd. F. Donovan, New York 1965, s. 36.

uchwalono, że na Kongresie każda kolonia lub prowincja będzie miała prawo jednego głosu, co tłumaczono tym, że Kongres „w obecnej chwili” nie ma możliwości otrzymania od wszystkich takich materiałów, które pozwolą ustalić „rang” każdej kolonii”. Ta zasada dawała małym i słabym koloniom możliwość decydowania w sprawach ogółu, co równało wszystkie kolonie, więc je ze sobą w momentach ustalania uchwał obowiązywały wszystkie zainteresowanych.

Dnia 17 września 1774 r. wpłynęła do Kongresu rezolucja delegatów zgromadzenia hrabstwa Suffolk (Massachusetts)<sup>9</sup>, w której mieszkańcy twierdzili zgodnie, że chociaż królem ich jest Jerzy III, odrzucają i nie zgadzają się z ostatnimi aktami parlamentu brytyjskiego, uderzającymi w ich handlowe i osobiste sprawy. Uważają, że budowanie fortyfikacji w Bostonie zagraża zarówno ich wolności, jak i wolność wszystkich prowincji w Ameryce, postanawiają więc dla swej obrony zorganizować milicję, która raz w tygodniu będzie uczyła się sztuki wojennej. Dodawali ponadto, że nie będą sprowadzać i używać herbaty, szczególnie wschodnioindyjskiej, ani innych towarów, które zaleci Kongres Kontynentalny. Rezolucję kończyło twierdzenie, że zabezpieczeniem wykonania tych postanowień zajmie się powołany specjalny komitet, złoży on z mieszkańców hrabstwa.. Prosił się Kongres o akceptację poczynań mieszkańców Suffolk.

Odpowiedź Kongresu była natychmiastowa. Dnia 18 września Kongres uchwalił rezolucję, w której zapewnił, że „wierzy w efekty zjednoczonych wysiłków Ameryki Północnej”, będące praktycznie wyrazem aprobaty dla akcji Massachusetts i zarazem obietnic

<sup>9</sup> « Rezolucja Suffolk i odpowiedź Kongresu JCC, t. I, s. 31 - 37, 39 - 40.

pomocy ze strony innych kolonii. Zgadza się również ze zdaniem mieszkańcó w Suffolk. J. Adams zanotował tego dnia w swoim dzienniku <sup>10</sup>: „W Kongresie byli my szlachetni, wielcy uczuciem i wymowni. Ten dzień przekonał mnie, że Ameryka pomo że Massachusetts i nie pozwoli jej zginąć”. Uchwalono również, że „składki od wszystkich kolonii na pomoc dla potrzebujących, łagodzą cę strapienia naszych braci w Bostonie, powinny być tak długo zbierane i dostarczane, jak długo będzie to potrzebne”. Poparcie rezolucji hrabstwa Suffolk przez Kongres było ważnym krokiem w polityce radykałów w Nowej Anglii. Konserwatysta J. Galloway ocenił to jako „kompletną deklarację wojny”.

Samuel Adams tak pisze o swej działalności w Kongresie w liście do przyjaciela Warrena <sup>11</sup>: „... Zapewniałem w prywatnych rozmowach z poszczególnymi osobami, że jeżeli będziemy razem do akcji samoobrony i wolności, to przez swoje stanowisko, nawet nie dowodząc jego słuszności, jawnie pozostałe prowincje dodadzą nam siły wszystkimi środkami, jakimi dysponują ... Jest bardzo ważne, aby amerykańska opinia publiczna była siła”.

Obrady toczyły się dalej. Dnia 15 września „New York Rivington's Gazette” doniósł swoim czytelnikom, że w czasie sesji Kongresu przedstawiciele Karoliny Północnej zaproponowali przerwanie od 1 stycznia 1775 r. importu i eksportu do Wielkiej Brytanii, a od 1 października do Irlandii. Przyjęcie takiego planu byłoby niebezpieczne dla grupy Galloway'a. Ludzie ci widzieli w przerwaniu handlu źródło zadrzań z Anglii, wierząc raczej w memoriały i petycje.

<sup>10</sup> *The Works of J. Adams*, t. II, s. 18.

<sup>11</sup> Samuel Adams do Josepha Warrena, 25 IX 1774, *The Writings of S. Adams*, t. III, s. 195.

O Kongresie tego okresu tak pisze John Adams<sup>12</sup>; „Nudny rzeczywiście jest nasz business — powolny jak limak... 50 gentlemenów spotyka się razem, wszyscy sobie obcy, jeden z drugim nie mają wspólnego języka, idei i poglądów. Są oni zazdrośni jeden o drugiego, strachliwi i nieporadni”. Ci sami jednak ludzie uchwalili 22 września rezolucję<sup>13</sup>, w której Kongres zwrócił się z prośbą do kupców i ludzi o podobnych zawodach w koloniach, aby nie wysyłali do Wielkiej Brytanii zamówień na towary, a także aby zarządził wstrzymanie wykonania wszystkich swoich postanowień do czasu uchwalenia przez Kongres rozkazu mających zabezpieczyć wolność Ameryce.

W kilka dni później, 27 września 1774 r., Kongres jednomyślnie uchwalił, że „...po 1 grudnia nie będzie się importowała do brytyjskiej Ameryki z Wielkiej Brytanii i Irlandii żadnych towarów i wyrobów, jak również nie będzie się eksportowała do Wielkiej Brytanii żadnych towarów i wyrobów po rzeczonym 1 grudnia. Towarów takich nie będzie się używać ani nabywać”<sup>14</sup>.

Uchwalając ten akt deputowani nie mogli działać wbrew opinii większości Amerykanów, gdyż ich sobie powrotu dawnych dobrych stosunków, szczególnie handlowych, z ojczystym krajem, czemu oczywiście nie sprzyjała przyjęta rezolucja. Dlatego też celem

<sup>12</sup> J. Adams do rodziny, 25 IX 1774, *Letters*, t. I, s. 47.

<sup>13</sup> JCC, t. I, s. 43; ta uchwała przedrukowana w 76 numerze „New York Rivington's Gazette”, 29 IX 1774. Dodano informację, że delegaci w miejskiej tawernie wznieśli 32 toasty: pierwszy za króla, drugi za królów, piąty za stałość kolonii, osiemnasty za szczęśliwe przywrócenie przyjaznych stosunków między Wielką Brytanią a jej zamorskimi posiadłościami, ale na konstytucyjnych zasadach.

<sup>14</sup> JCC, t. I, s. 41.

zmniejszenia jej wymowy grupa umiarkowanych konserwatystów z J. Gallowayem na czele już następnego dnia przedłożyła Kongresowi pod obrady tzw. plan proponowanej unii między Wielką Brytanią a koloniami (A plan of proposal Union between Great Britain and the Colonies)<sup>15</sup>, będący pewnego rodzaju modyfikacją planu Franklina z 1754 r. Według niego kolonie miałyby swoją reprezentację w parlamencie, dając im pozory wolności, zaś na ich czele stałby tzw. *President General* wyznaczony przez króla i Wielką Radę (*Grand Council*), wybierany przez reprezentantów kilkunastu kolonii raz na trzy lata. Kiedy akt stający się prawem musiałby mieć zgodę Wielkiej Rady i parlamentu angielskiego.

Po całodziennych debatach nad planem przeprowadzono głosowanie, w wyniku którego (6 kolonii przeciw, 5 za) został on oddalony do późniejszego rozpatrzenia. Odroczenie planu Gallowaya było wyrazem niechęci radykałów do wiązania się z Wielką Brytanią, wskazywało na walkę ekonomiczną o odwołanie krzywdzących ustaw. Swe separatystyczne dążenia opierali oni na podobnych dwukrotnych zwycięstwach ekonomicznych w okresie wcześniejszym. Było to więc generalne zwycięstwo grupy radykałów, którzy już wtedy — według słów Gallowaya — „chcieli absolutnej niezależności kolonii”<sup>16</sup>.

### *Stowarzyszenie prowincji* -

Konsekwencją radykalizacji obrad Kongresu było podjęcie debaty nad środkami zabezpieczającymi wykonanie rezolucji z 17 września.

<sup>15</sup> JCC, t. I, s. 49 - 50. O planie F. N. Thorpe, op. cit., s. 100 - 103; J. C. Miller, *Origins*, s. 183; E. Burnett, op. cit., s. 47 - 49.

<sup>16</sup> *Letters*, t. I, s. 54.



Wyrazem nastrojów panujących w ród deputowanych stało si bardzo modne i szeroko dyskutowane powiedzenie jednego z delegatów na Kongres — Cushinga: „zaprzestanie importowania, zaprzestanie eksportowania, zaprzestanie spo ywania towarów brytyjskich, i to wszystko natychmiast”. Najbardziej spornym problemem było okre lenie zakresu działania ustawy, tzn. ustalenie odpowiedzi na pytanie, czy ma ona dotyczy wszystkich produktów, czy tylko cz ci. Stany południowe eksportuj ce ry i tyto nie zgadzały si na natychmiastowe przerwanie handlu z Angli , b d czego podstaw ich egzystencji, wyst puj c w tym punkcie zgodnie przeciwko koloniom północnym.

Wreszcie po długich debatach 18 pa dziernika Kongres zgodził si na utworzenie mi dzykolonialnego zwi zku bojkotowego nadzoruj cego wykonanie rezolucji „non importation, non exportation”, zwanego, „The Association”<sup>17</sup>. Aby umo liwi równie koloniom południowym przyst pienie do umowy, zgodzono si wył czy z niej ry , pozostawiaj c jednak zakaz wywozu indyga. W ten sposób 20 pa dziernika 1774 r. 52 osoby z 12 prowincji podpisały uni kolonii w celu zmuszenia Anglii do odwołania ostatnich krzywdz ych z punktu widzenia ameryka skiego aktów. rodkiem do tego celu miało by czasowe zerwanie kontaktów handlowych.

„The Association” jest najwa niejszym dokumentem I Kongresu Kontynentalnego, dotycz ym tworzenia unii mi dzykontynentalnej. Jego autor nie jest znany. Zaznaczono w nim, e wzi wszy pod uwag stan całego kontynentu, rujnowanego przez system admi-

<sup>17</sup> JCC, t. I, s. 51 - 52; patrz J. C. -Miller, *Origins*, s. 385 - 192; H. S. Cominager, S. E. Morison, op. cit., s. 181 - 182.

nistracji kolonialnej, usiłujcej poczwszy od 1763 r. podporządkować sobie kolonistów, celem uniknięcia w sposób pokojowy krzywdzących praw i nadużyć, które zagrażają życiu, wolności i własności poddanych króla brytyjskiego w Ameryce Północnej, jej przedstawiciele w imieniu wszystkich mieszkańców kolonii zgadzają się na „non importation, non exportation”. W związku z tym ogłaszają, że po 1 grudnia tego roku nie będą importować z Wielkiej Brytanii i Irlandii żadnych towarów, w tym herbaty wschodnioindyjskiej, melasy, kawy, wina i niewolników, a od 1 marca nie będą używać herbaty z wyjątkiem ziołowej produkowanej w koloniach. Nie będą również wywozić z Ameryki (jeśli do tego czasu nie zostaną odwołane akta parlamentu) do Wielkiej Brytanii z wyjątkiem ryżu dla Europy południowej. Wszyscy kupcy zostali zobowiązani do przestrzegania tych zobowiązań, a wyłamujących się kapitanów statków postanowiono karać zwolnieniem z pracy.

Podpisujący umowy zobowiązali się do popierania rodzimego przemysłu, szczególnie wełnianego. Zgadzano się również, by wzmacniać „The Association” zrezygnowała na pewien czas z wszelkich zabaw i rozrywek, a przede wszystkim z bardzo popularnych na południu wyścigów konnych. Zalecano też skromność w ubiorach, szczególnie kobiecych. Nadzór nad wykonaniem i przebiegiem realizacji podjętych zobowiązań powierzono specjalnym komitetom, wybieranym w każdym hrabstwie, mieście czy osadzie przez obywateli uprawnionych do głosowania. Miały one prawo w przypadku stwierdzenia faktu łamania przepisów „The Association” zarekwirować reglamentowany towar, a pieniądze uzyskane z jego późniejszej sprzedaży przekazywać na pomoc dla biednych, szczególnie z miasta Bostonu. Akt „The Association” kończy się stwier-

dzeniem, e ka dy ze stowarzyszonych zerwie wszelkie stosunki handlowe z prowincj , która nie przy-  
ł czy si do tej unii.

Rezolucja przyj ta przez Kongres („The Association”) stanowiła niew tpliwie jeden z najwa niejszych, chocia jeszcze powolnych kroków naprzód w procesie tworzenia unii kolonii i pa stwowo ci ameryka -  
skiej. Wzorowała si na dawnych stowarzyszeniach kupieckich i akcji nieimportowania z czasów ustawy stemplowej i ustaw Townshenda. Poprzednio jednak nie podpisywano adnego wspólnego zobowiazania w celu chwilowego zawieszenia handlu z Angli , lecz jedynie grupy radykalnych kupców wymuszały na poszczególnych miastach i prowincjach przyst pienie do wspólnej akcji. Teraz, w pa dzierniku 1774 r., „The Association” podpisali legalni przedstawiciele dwunastu kolonii w nadziei przeciwstawienia si aktom parlamentu brytyjskiego. Sam Kongres zwołany w celu wspólnej narady nad sytuacj powstał w kolonii Massachusetts przerodził si w szerokie forum dyskusyjne, a postanowienia, które na nim zapadły, dotyczyły wszystkich. Stał si on zatem spoiwem ł -  
cz ym kolonie w zwi zek pragn cy przeciwstawi si Angli ekonomicznie.

W ramach swej działalno ci Kongres wydał jeszcze kilka wa nych dokumentów. Dnia 14 pa dziernika uchwalono deklaracj praw Amerykanina<sup>18</sup>, która ape-  
lowała do „niezmiennych praw natury, naczelnych zasad brytyjskiego systemu konstytucyjnego i kilku wydanych kart i zawartych układów”. W memoriale do

<sup>18</sup> *Declaration of Rights, Memorial to the Inhabitants of the British Colonies, Address to the Inhabitants of the Quebec*, [w:] JCC, t. I, s. 63-73, 90-101, 105-113.

mieszka ców kolonii po wyliczeniu wszystkich doznanych krzywd autorzy pisali, e „zebrali si tu w Filadelfii i radz dia dobra naszego wspólnego kraju". Dlatego te uchwalili rodki, które mo e przywróc harmoni i spokój, tak potrzebne przecie zainteresowanym stronom. Podkre lano te , e „wasze zbawienie i przyszło waszych dzieci zale y wył cznie od was samych". Ostrzegano: „Nie zapominajcie o honorze kraju, z którego pochodzicie, pami tajcie, e od waszego post powania zale tytuły, jakimi b dzieci obdarzeni przez wiat, przynios wam one ha b lub sław ". Deklaracja ko czyła si apelem do ludno ci o podporz dkowanie si zarz dzeniom, które uchwalili Kongres przedstawicieli kontynentu.

W kolejnym dokumencie — adresie do mieszka ców prowincji Quebec — proponowano tej angielskiej kolonii przył czenie si do zwi zku buntowników. Tłumaczono Kanadyjczykom: „To niesprawiedliwe ustawy parlamentu w stosunku do Bostonu pobudziły do czynu i stowarzyszenia si wszystkie pozostałe kolonie. Wasza prowincja jest tylko jednym ogniwem, które powinno poł czy si i dopełni trwały i silny ła cuszek innych do unii — zach camy, ł czcie si z nami w jedn społecz n umow (in one social compact) stworzon z naczelných zasad równo ci i wolno ci". Delegaci prowincji przybyli na Kongres zwrócili si z pro b o wysłanie delegatów Kanady na nast pne spotkanie ogólnoprowincjonalne, by uzupełni brakuj ce ogniwo w unii i aby ocali i poł czy siły Ameryki Północnej. Twierdzono, e religia nie stanowi adnej bariery we wspólnych działaniach. Jako przykład zgodnego współ ycia dwóch religii podawano Szwajcari . Zapewniano, e trzyna cie prowincji zgo-

dzi si z religijnymi zasadami czternastej. Najwa -  
niejsz rzecz jest bowiem jedno działania.

•Kongres Kontynentalny zako czył swe obrady 26  
pa dziernika 1774 r. uchwaleniem rezolucji stwierdza-  
j cej, e je eli nie zostan odwołane ostatnie akty  
parlamentu brytyjskiego, zbierze si ponownie 10 ma-  
ja 1775 r., równie w Filadelfii.

Jego członkowie rozjechali si do swych prowincji,  
by zda zainteresowanym dokładne sprawozdanie  
z obrad Kongresu, jak równie doprowadzi do wy-  
konania postanowie . Nie było to spraw łatw , gdy  
społecze stwo kolonii przyj ło ich z mieszanymi uczu-  
ciami. I tak radykałowie stwierdzili <sup>19</sup>, e „... amery-  
ka ski Kongres wywodzi cał sw moc, m dro i pra-  
wo nie z papierów parlamentu podpisanych przez kró-  
ła, ale od Ludu. Nie było te adnej bardziej wspa-  
niałej i sprawiedliwszej legislatywy w wiecie ni ta,  
która zebrała si w Filadelfii". Dlatego te uwa ano,  
e „...najmniejsze nawet uchylene si od ustaw za-  
padłych na Kongresie b dzie zdrad przeciwko obec-  
nym mieszkacom kolonii, przeciwko milionom przy-  
szłych nie narodzonych jeszcze generacji, które b d  
yły w Ameryce, przeciwko wolno ci i szcz ciu, któ-  
re nale do całej ludzko ci, przeciwko ostatnim na-  
dziejom nieszcz liwych w ka dej cz ci wiata, sło-  
wem, b dzie to zdrada przeciwko Bogu".

Opini konserwatystów oddaj słowa jednego z nich:  
„Je eli ja musz by ujarzmiony, niech to b dzie przez  
króla, a nie przez tych parszywych, bezprawnie dzia-  
łaj cych ludzi z komitetów. Je eli ja musz by po ar-  
ty, niech to uczyni silne szcz ki lwa, a niech nie b d  
ogryzany powolnie a do mierci przez szczury i ro-

<sup>10</sup> A, Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 432-436.

bactwo wyznaczone w Filadelfii" <sup>20</sup>. Konserwaty ci twierdzili, e powołane w ramach „The Association” komitety s „s dami wyznaczonymi w my l tych samych zasad co i papieska inkwizycja”. Powszechnie wyra ano równie zdziwienie z faktu wył czenia niektórych towarów spod zakazu eksportu.

Mimo tych rozbie no ci w ocenie prac Kongresu raz puszczony w ruch mechanizm walki o prawo do samodzielnej egzystencji nie mógł ulec zahamowaniu. Przede wszystkim radykałowie w Massachusetts organizowali spotkania, na których przekonywali swych współobywateli o potrzebie jedno ci działania. W listopadzie 1774 r. odpowiednie komitety wybrano w Marblehead i Newburyport, za niecopó niej zgromadzenie prowincjonalne tej kolonii uchwaliło 5 grudnia akt mówi cy, e komitety dozoru (inspection) powinny zosta wybrane w ka dym mie cie i osadzie. Dnia 7 grudnia w Bostonie ustanowiono komitet „sze dziesi ciu trzech” pod przewodnictwem Cushinga, Hancocka i S. Adamsa. W ród członków znale li si sklepikarze, kupcy oraz ludzie nie zajmuj cy si handlem. Wiele miast i osiedli tej kolonii nie miało trudno ci z wyznaczeniem specjalnych komitetów przestrzegania (observation) i dozoru dlatego, i wi kszo wyznaczyły poprzednio komitety do przestrzegania zasad „Solemn League and Covenant”, zast pionej teraz przez „The Association”.

New Hampshire troch pó niej zacz ło tworzy nielegalne z punktu widzenia Korony organizacje. Dnia 2

<sup>20</sup> W zwi zku z tym w jednej z gazet opublikowano wierszyk:

„Isn't it how a prytty story  
one smelles it in a trice  
If I send wheat I am a Tory  
But Charles-town may send a Rice”.

C. Brown, *John Adams and the American Revolution*, s. 510.

grudnia prowincjonalny Komitet Korespondencyjny wyznaczony przez zgromadzenie tej kolonii wezwał mieszkańców do ogólnego podporządkowania się przy tej „The Association”. W ciągu kilku tygodni różne miasta tej prowincji powoli zaczęły ustanawiać komitety dozoru.

W Rhode Island pierwszą oficjalną akcją było uchwalenie przez zgromadzenie dokumentu (5 grudnia 1774 r.) wyrażającego podziękowanie Kongresowi Kontynentalnemu i zalecającego wybór komitetów dozoru dla osiedli prowincji.

W Connecticut w listopadzie zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło aprobatę obrad Kongresu i wysłało do miast i osad rozkazy wypełnienia jego zaleceń. Akcja ta przyniosła natychmiastowy skutek. Pod koniec roku ustanowiono już 28 komitetów, które wymieniono w prasie.

W Nowym Jorku akcja ustanawiania komitetów wykazała liczne, wcześniejsze nieporozumienia między umiarkowanymi a radykałami. Rodzki zalecane przez Kongres zostały zaakceptowane przez radykałów. Kiedyś ten sam Komitet Kupiecki złożył podziękowanie delegatom za m. in. akty ustalone przez Kongres. „Kupcy — pisze 2 listopada Colden<sup>21</sup> — usiłuj obecnie wpływać na wszystkich, aby przystąpili do «The Association» zaproponowanego przez Kongres. Pewnie podpisz to, co oni sobie życzą, aby uniknąć zła”. Akcja radykałów przyniosła podobne rezultaty. Przed 1 lutym 1775 r. wyznaczono komitety w ośmiu na trzydzieści hrabstwach, a wkrótce potem — w dwunastu następnym. Zgromadzenie tej kolonii zgodziło się 24 stycznia 1775 r. na zaakceptowanie poczynań Kongresu. Również zgromadzenia kolonii Pensylwania i Delaware na pierw-

<sup>21</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 450.

szych swych sesjach wyraziły swe najwyższe uznanie dla obrad Kongresu, ratyfikując „The Association”.

Z prowincji południowych najwcześniej rozpoczęła akcję Maryland. Już pod koniec listopada 1774 r. zostały tam wybrane odpowiednie komitety w sześciu na trzydzieści hrabstwach. W grudniu zgromadzenie ratyfikowało poczynania Kongresu zalecając, aby w hrabstwach, w których komitety nie spełniały swych zadań, czynności te przejęły Komitety Korespondencyjne. Według jego zaleceń prowincja powinna być tak zorganizowana, aby przestrzegać zarządzeń „The Association”. „New York Journal” donosił 9 lutego 1775 r., że obywatele hrabstwa Anne Arundel wraz z mieszkańcami Annapolis uchwalili, iż jeżeli jakiś obywatel nie zechce płacić składek na kupno broni i amunicji na potrzeby hrabstwa, to „będzie ogłoszony nieprzyjacielem Ameryki i jego imię zostanie opublikowane w «The Maryland Gazette»”. W sąsiedniej Wirginii według Jamesa Madisona „wielu publicznie deklaruje się gotowymi do poświęceń z Bostonczykami”<sup>22</sup>, a już w listopadzie wybrano pięć pierwszych komitetów dozoru. Do stycznia jedna z kolei kolejnych hrabstw powołała komitety, a cztery ostatnie w następujących miesiącach.

W Karolinie Północnej członkowie zgromadzenia zaprobowali 22 marca poczynania Kongresu. Ruch tworzenia podobnych komitetów przebiegał ospale. Jedynie port Wilmington wybrał w listopadzie komitet, a w kilka tygodni później uczyniło to hrabstwo, w którym się znajdował. Zgromadzenie tej kolonii zostało roz-

<sup>22</sup> List do W. Bradforda, 26 XI 1774: „In many counties independent companies are forming and voluntarily subjecting themselves against military discipline that they may be expert and prepared against a time of need”, *The Papers of J. Madison*, t. I, s. 120.



wi zane przez gubernatora, a na obszarze przybrzeżnym wybierano komitety dozoru.

W Karolinie Południowej ogólny komitet kupiecki w mieście Charlestonie ratyfikował „The Association”. Mimo że „The Association” uderzało w interesy plantatorów, zgromadzenie prowincjonalne zobowiązało się w imieniu wszystkich mieszkańców, i w poszczególnych parafiach i okręgach zostaną wyznaczone odpowiednie komitety dozoru.

W większości powstałych komitetów znajdowali się radykałowie. Wykonanie postanowień „The Association” zależało od działalności wybranych komitetów, od ich czujności i zaangażowania się w tak istotną sprawę niesprowadzania towarów pochodzenia brytyjskiego na amerykański rynek kolonialny.

Pierwsze akcje można zaobserwować w prowincji Massachusetts, gdzie kolonialne zgromadzenie wydało w końcu listopada liczne postanowienia i uchwały mające na celu wprowadzenie w życie postanowień Kongresu Kontynentalnego. Wydano także specjalne zalecenie parafiom, zobowiązuje pastora do czytania i objaśniania wiernym tekstu „The Association” oraz wyjaśnienia wagi tej uchwały dla przyszłości prowincji. Przewidując możliwość konfliktu zbrojnego w adresie skierowanym do mieszkańców prowincji zalecano również organizowanie milicji, z której członkami, tzw. minute men, mogłaby stanowić natychmiastowy przeciwwag wojskowych oddziałów generała Gage’a. Czyniono także wysiłki, by popularyzować wśród obywateli potrzeby budowania i otwierania nowych manufaktur produkujących gwoździe, stal, cynowe talerze, papier, szkło, naboje, proch, saletrę, a więc towary sprowadzane dotychczas z Wielkiej Brytanii<sup>23</sup>. Najdalej poszedł

<sup>23</sup> A. Söhlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 482 - 483.

w swych wskazaniach i zakazach komitet dozoru w Marblehead, który stwierdził kategorycznie, „e spotkania mieszka ców w domach rozrywek w celu ta czenia, wi towania itp. wykraczaj przeciw «The Association»”.

W Nowym Jorku naczelnym problemem stał si zakaz konsumpcji towarów brytyjskich. Komitet musiał zatrzymywa statki przewo ce owce i jagni ta do Indii Zachodnich. I tutaj równie ró ne komitety zobowi zały si w imieniu mieszka ców hrabstw do rezygnacji z rozrywek, przede wszystkim z wy cigów konnych, walk kogutów itp. W Marylandzie komitety ustalały ceny w ró nych cz ciach prowincji na podstawie rednich cen ostatniego roku.

O działalno ci komitetów dozoru i przestrzegania w Karolinie Północnej pisał jej gubernator w marcu 1775 r.<sup>24</sup>: „Tyranizuj ce i dowolne s te komitety, wiele z ich da i zalece jest dziwnych. Przymuszaj one poddanych J. Królewskiej Mo ci do działania przeciwko ich sumieniom, do poddania si ich nierozumnym, buntowniczym i chimerycznym rezolucjom”.

O sytuacji w Wirginii tak pisał jej gubernator w ko - cu 1774 r.<sup>25</sup>: „Komitety wybrano w ka dym hrabstwie. Te komitety przypisuj sobie prawo badania ksi g kupieckich, towaru wysyłanego oraz wszystkich innych sekretów handlu i korespondencji kupców; do pilnowania prowadzenia si ka dego mieszka ca bez ró nicy pochodzenia; do wysyłania do wszystkich, co do których s jakie podejrzenia, specjalnych upomnie ; do zapytywania ich o wszystkie sprawy, o których s dz , e s odpowiednie do rozpatrzenia i badania...

<sup>24</sup> Ibidem, s. 525.

<sup>25</sup> *American History Told by Contemporaries*, wyd. A. B. Hart, t. II, New York 1899, s. 439 - 441.

nie ma s du pokoju w Wirginii z wyj tkiem ludzi Komitetu".

W Karolinie Południowej zakaz konsumpcji towarów brytyjskich był przyj ty i realizowany z wielkim entuzjazmem, a prowincjonalne zgromadzenie przekazało w styczniu 1775 r. lokalnym komitetom dozoru całkowit kontrol nad zabezpieczeniem długów<sup>26</sup>. Równocze nie z akcj ekonomiczn kolonie prowadziły akcj uzbrajania si . Lord Dunmore pisze: „Ka de hrabstwo ma teraz uzbrojon kompani ludzi, którzy zw si Niepodległ Kompani (Independent Company), w celu protegowania ich do komitetów i u ycia ich przeciw rz dowi, je li nadejdzie okazja. Komitet ka dego hrabstwa ma ju tak władz , e zaprzysi ga ludzi Niepodległej Kompanii milicji do wykonywania wszystkich rozkazów, które otrzymaj od komitetu ich hrabstwa" <sup>27</sup> .

W ten sposób dzi ki pracom Kongresu, a tak e wspólnemu wysiłkowi sił patriotycznych powoli, z du ymi nieraz oporami, zaczęła wyłania si unia kolonii, niezbdna do podj cia ekonomicznej walki z represyjnymi aktami parlamentu. Pisze o tym Adams<sup>28</sup>: „Jakie dowody unii dano do marca? Obejrzyjcie rezolucje kilku kolonii, a zobaczycie... jedno gniewne serce całego ciała. Zgromadzenia, konwencje, kongresy, okr gi, miasta i prywatne kluby połączyły si ze sob w jednego szlachetnego ducha, w jedno wojenne serce. Kongres w Filadelfii wyraził to samo uczucie... zapewniac nas, e je eli sil b d wypełnia rodki przeciwko nam.

<sup>26</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 527.

<sup>27</sup> *American History Told by Contemporaries*, s. 439 - 441.

<sup>28</sup> *Novanglos or a History of the Disputed with America from its Origin in 1754 to the Present Time* [w:] *The Works of J. Adams*, t. IV, s. 353.

cała Ameryka pomo e... Inne kolonie tylko czekaj , aby je li zajdzie oczywista potrzeba, pomóc Massachusetts".

Uchwalaj c „The Association" Kongres uczynił pierwszy krok do ograniczenia wolno ci pojedynczych osób w imi ogólnej ameryka skiej wolno ci i prawa. W ród przywódców (z wyj tkiem by mo e Adamsa<sup>29</sup>) panował według historyka ameryka skiego J. C. Millera pogl d, e krótkotrwała wojna gospodarcza b dzie dla nich zwyci ska,' a cała kolonialna opinia miała jedno zdanie — nale y broni swej wolno ci cho by przez wprowadzenie ponownie ekonomicznego bojkotu towarów brytyjskich. Uwa ał on równie , e nawet w momencie walki o ogłoszenie Deklaracji Niepodległo ci nie było takiej jedno ci przekona . Wynikiem jednolitej postawy kolonistów był ogromny spadek angielskiego eksportu do Ameryki<sup>30</sup>. Oblicza si , e handel Anglii w 1775 r. w porównaniu z poprzednim rokiem spadł o 97%. W tym samym czasie import do Georgii, która jako jedyna z kolonii ameryka skich, mimo wysiłków s siedniej Karoliny Południowej, odmówiła przyst pie nia do „The Association", wzrósł z 57 518 do U3 373 funtów.

Wydawałoby si zatem, e uderzenie w handel angielski było celne i parlament b dzie zmuszony do odwołania swych poprzednich postanowie , szczególnie e kupcy i przemysłowcy angielscy, którzy ponie li największe straty, powinni nadsyła liczne rezolucje i petycje, domagaj ce si od parlamentu załatwienia spraw

<sup>29</sup> J. C. Miller, *Origins*, s. 391.

<sup>30</sup> Według oblicze przeprowadzonych przez Schlesingera (*The Colonial Merchants*, s. 536 - 537) import angielski do poszczególnych kolonii ameryka skich spadł: z Nowego Jorku z 437 938 £ w 1774 r. do 1228 £ w 1775 r., z Filadelfii z 625 625 £ do 1366 £, z Marylandu i Wirginii z 528 739 £ do 1921 £, z Karoliny Południowej z 378 116 £ do 6245 £.

amerykańskich<sup>31</sup>. W rzeczywistości jednak ogólne straty poniesione przez Anglię nie były tak duże, jak to wyobrażali sobie koloniści. Blokada chińskiego rynku amerykańskiego zmusiła kupców brytyjskich do zainteresowania się innymi, dotychczas mało wykorzystanymi, takimi jak rosyjski, turecki czy szwedzki. Handel angielski niewiele stracił na konflikcie z koloniami. Kupcy tym razem nie protestowali przeciw królowi. Mając to na uwadze rząd angielski zajmował nieprzejednane stanowisko. Petycje i rezolucje, zarówno własnych obywateli, jak i Kongresu, pozostawały bez echa.

Daremnie lord Chatham wzywał do unieważnienia ustaw, które doprowadziły do nielegalnych obrad Kongresu w Ameryce, przedstawiając 1 lutego 1775 r. wniosek o kompromisowym załatwieniu nieporozumienia między metropolią a koloniami. Według tego projektu parlament miał przyjąć i akceptować rezolucję Kongresu Kontynentalnego. W zamian nastąpiło zgromadzenie przedstawicieli trzynastu prowincji amerykańskich miało uznać władzę ustawodawczą parlamentu, składając lub też deklarując jednocześnie dobrowolnie kwoty pieniędzy do wspólnego skarbcza. Plan ten odrzucono. Natomiast 27 lutego 1775 r. lord North wystąpił z własną „gałką oliwną”. Obiecywał zwolnienie od podatków nakładanych przez parlament brytyjski koloniom, które by utrzymywały urzędników królewskich oraz dawać pieniądze na cele obronne. To nowe zarządzenie wysłano za ocean do wiadomości buntujących się prowincji. Uzupełniono go ustawą ograniczającą (Restraining

<sup>31</sup> *Petitions of the merchants of London and British for reconciliation with America*, styczeń 1775; *Petition of the West India Planters to the Commons Respecting the American Non Importation Agreement*, luty 1775 [w:] *Selections from the Economic History of the United States 1765 - 1860*, wyd. G. S. Calender, Boston 1909, s. 155 - 159.

ing Act) z 30 marca, która zabraniała koloniom, z wyjątkiem Nowego Jorku i Georgii, handlu morskiego i rybołówstwa.

Tymczasem w zaniepokojonych nieustannie stanowiącym rzędom angielskich koloniach gromadzono broń i szykowano się do ewentualnej walki. Joseph Warren tak o tym pisał z Bostonu do przyjaciela: „Jeżeli generał Gage spróbuje wprowadzić swoje oddziały w celu wsparcia i zastosowania w wykonaniu uchwał parlamentu, przeciwko Wielkiej Brytanii stanie — cała Ameryka”. Również w liście Samuela Adamsa do przyjaciela z Wirginii Artura Lee z 20 stycznia czytamy: „Jestem dobrze poinformowany, że w każdej prowincji znajduje się wybrana liczba ludzi, zwanych powszechnie *minute-men*, którzy są dobrze zdyscyplinowani, uzbrojeni i wyszkoleni. W każdej chwili mogą stać się wybornymi, gotowymi na wszystko armiami”.

Podobne przygotowania czyniono na Południu. W rezolucji zgromadzenia Wirginii z 20 marca 1775 r. czytamy: „regularna milicja kolonii składa się z *gentlemenów* i *farmerów*, jest ona naturalną siłą, która zabezpiecza tylko wolny rząd”<sup>32</sup>.

## *Pierwsze walki kolonistów z Brytyjczykami.* *II Kongres Kontynentalny*

Liczba broni, która znajdowała się na terenie kolonii Massachusetts, przerażała jej królewskiego gubernatora. Dnia 19 kwietnia 1775 r. wysłano oddział brytyjski z Bostonu do niedalekiej miejscowości Concord

<sup>32</sup> s. E. Morison, *The Oxford History*, s. 210, cytat: *The Writings of S. Adams*, t. III, s. 170; podobne zdanie *The Papers of T. Jefferson*, t. I, s. 160.

w celu zlikwidowania magazynu broni należącego do kolonistów. Wieść o ruchach wojsk brytyjskich błyskawicznie rozeszła się wśród mieszkańców i liczni członkowie milicji stawili się na miejscu zbiórki gotowi do przeciwstawienia się Brytyjczykom. Pod Lexington doszło do pierwszej zbrojnej potyczki między milicją kolonialną a wojskiem królewskim. Spór polityczny stał się przez to sporem zbrojnym.



15. *Bitwa pod Lexington, 19 kwietnia 1775 r. Szkic A. Doolittle'a z 1775 r.*

Wiadomo o pierwszym krwawym starciu między kolonistami a oddziałami brytyjskimi błyskawicznie rozeszła się w koloniach, wywołując wśród kolonistów przerażenie oraz chęć odwetu. Zrozumiano, że zawiodły stosowane do tej pory środki ekonomiczne, a Anglia zamierza stłumić konflikt, dotychczas konstytucyjny, przy pomocy wojska.

Dnia 23 kwietnia 1775 r. zgromadzenie prowincji Massachusetts uchwaliło powstanie armii mającej liczyć 30 tys. ludzi, w tym 13 600 własnych obywateli, reszta — z innych kolonii Nowej Anglii. Podobnie

działo się i w innych częściach Ameryki. Dnia 1 maja na zebraniu komitetu nadzorującego wykonanie „The Association” w Filadelfii zaakceptowano potrzebę formowania kompanii milicji z oficerami wybieranymi spośród członków kompanii, stwierdzając, że powstające oddziały prowincjonalne „...są już dobrze zaopatrzone w broń, proch, a także dostateczne zapasy w trzech kolonialnych magazynach”<sup>33</sup>.

Dnia 4 maja 1775 r. według informacji podanej w „New York Rivington's Gazette” „...stała unia mieszkańców z mocnym postanowieniem zapewnienia środków potrzebnych do ich zabezpieczenia i bezpieczeństwa jest niezbędna ... dlatego te wolni obywatele i mieszkańcy Nowego Jorku zaalarmowani krwawymi scenami w Massachusetts zgadzają się z warunkami «The Association», przysięgając na religię i honor naszego kraju oraz zobowiązując się przyjąć i wykonać wszystkie zarządzenia zalecane nam przez Kongres Kontynentalny i przez nasze prowincjonalne zgromadzenie w celu zabezpieczenia się od niekonstytucyjnych poczynań rządu angielskiego”. W radykalnych komitetach prowincji Marylandu i Karoliny Północnej podpisywano zobowiązania na „życie i majątek” w obronie „The Association”. Podobnie działo się i w innych koloniach. Przez to radykalna, ale nastawiona na ekonomiczne środki oddziaływania „The Association” stawała się powoli wspólnotą militarną. Gazeta amerykańska trafnie ocenia sytuację<sup>34</sup>: „Wydarzenia 19 kwietnia zjednoczyły kolonie i kontynent, doprowadziły Nowy Jork do wydania aktu podobne-

<sup>33</sup> Pennsylvania Packet, 4 V 1775, *Diary of the American Revolution from Newspapers and Original Documents* (cyt. dalej *Diary*), wyd. E. Moore, t. I, New York 1859 - 1860, s. 72.

<sup>34</sup> „Gains Mercury”, 19 VI 1775, *Diary*, t. I, s. 77.



go, jak w wielu innych powiatach, ustanowiły armię, która znajduje się teraz w kilkunastu osadach dookoła Bostonu... Przygotowania do wojny z koniecznością cię miejsce akcji bojkotu towarów brytyjskich".

Pewna filadelfijska dama pisała w tym okresie z oburzeniem do swego znajomego: „Wszyscy ludzie znajdują się w mieście pod bronią. Nic innego się teraz nie słyszy na naszych ulicach jak trąbki i werble i powszechny okrzyk: «Amerykanie do broni!»”<sup>35</sup>.

W takiej to atmosferze powszechnego zbrojenia się i początkowych starć z Anglikami rozpoczął w Filadelfii obrady 10 maja 1775 r. II Kongres Kontynentalny; większość członków przybyła na Kongres pod eskortą milicji kolonialnej. Tego samego dnia w imieniu Kongresu milicja Connecticut i Massachusetts zajęła w nowym fort graniczny z Kanadą — Ticonderoga, następnie za dnia (11 maja) Crown Point nad jeziorem Champlain (oba na granicy z Kanadą).

Te i inne wydarzenia zmusiły przedstawicieli dwunastu kolonii do zajęcia określonego stanowiska, mimo iż dane im instrukcje były raczej pokojowe. Uważano powszechnie, że „bardzo trwała unia wszystkich dla naszej wspólnej obrony. Każdego kroku nieprzyjacielskiego skierowanego na jedną prowincję bardzo uważano za atak na całość”<sup>36</sup>.

Pierwszym przewodniczącym II Kongresu Kontynentalnego został znowu wybrany Peyton Randolph

<sup>35</sup> *The Spirit of Seventy Six*, wyd. H. S. Commager, S. E. Morris, New York 1967, s. 95.

<sup>36</sup> E. Dower do J. Trumbulla, 18 V 1775, *Letters*, t. I, s. 93. Delegaci New Hampshire pisali do prowincjonalnego komitetu tego samego dnia „...al the Colonies as firmly united and are preparing for the worst”, D. Jacobson, *John Dickinson*, s. 98.

z Wirginii. Pó niej, gdy zachorował, zast pił go na tym stanowisku John Hancock — jeden z najbogatszych kupców bosto skich, który wraz z Samuelem Adamsem był wył czony z amnestii ogłoszonej przez gen. Gage'a, wojskowego gubernatora Massachusetts. Adams przedło ył 11 maja Kongresowi list od swego zgromadzenia<sup>37</sup>, który podkre laj c potrzeb utworzenia armii w celu ochrony mieszka ców prowincji dodawał: „Mamy najwi ksze zaufanie do m dro ci i mo liwo ci udzielenia nam pomocy ze strony kontynentu”.

Proszono w nim równie o por czenie przez Kongres zaci gni tej przez Massachusetts w innych koloniach po yczki pieni nej przeznaczonej na cele obronne.

Delegaci Kongresu, stawiani przed coraz nowymi faktami dokonanymi, byli pocz tkowo przera eni sytuacj polityczn prowincji. Do zaj cia jednak wspólnego stanowiska wobec zachodz ych wydarze zmusili delegatów mieszka cy Nowego Jorku, zapytuj c 15 maja 1775 r.: co nale y czyni , gdy do portu przy b dzie wojsko brytyjskie? W odpowiedzi Kongres po dyskusji zalecił przyj cie postawy Obronnej, a w razie jakiego ataku — walk<sup>38</sup>.

Nadej cie do kolonii wiadomo ci o marcowych aktach parlamentu brytyjskiego, zabraniaj cych handlu i rybołówstwa, wywołało dług debat nad jednym tylko ju problemem: wojna czy pokój. James Duane pisał: „Jedno wspólne niebezpiecze stwo czeka na nas i musimy dzieli jedn wspólń przyszło ... siły Ameryki wskutek tego musz by podzielone na dwie cz ci. Jedna do obrony Massachusetts, druga do zabez-

<sup>37</sup> JCC, t. II, s. 25.

<sup>38</sup> JCC, t. II, s. 52; *Letters*, t. I, s. 98.

pieczenia Nowego Jorku". W wyniku dyskusji ogłoszono 26 maja rezolucję<sup>39</sup> stwierdzającą, że kolonie „muszą natychmiast być gotowe do obrony”. Uchwalono również potrzebę obrony kolonii Nowego Jorku nakazano ustanowić w niej milicję, za którą płaćliby Kongres Kontynentalny.



16. Bitwa pod Charlestown, Massachusetts, czerwiec 1775 r.  
Litografia B. Romansa

Równocześnie pod Bostonem zaczęło się gromadzić siedmiu kolonii coraz więcej uzbrojonych mieszkańców, których stan na 28 maja obliczono na 2300. Te pierwsze oddziały, cięgle wzrastające liczebnie, stały się zalążkiem tzw. Armii Kontynentalnej (The Continental Army). Po raz pierwszy nazwa ta podaje 5 czerwca 1775 r. *Journals of the Continental Congress*, kiedy spośród członków Kongresu powołano

<sup>39</sup> JCC, t. II, s. 65.

specjalny komitet mający zajmować się sprawą uzyskania pożyczki dla Ameryki w celu zakupu broni dla armii kontynentalnej<sup>40</sup>.

W kilka dni później w tym samym dzienniku pojawia się jeszcze jedna, nowa i jakże symptomatyczna nazwa. Oto w rezolucji uchwalonej przez Kongres 7 czerwca 1775 r. czytamy, że dzień 20 lipca tego roku ma być ogłoszony dniem pokory, modłów, postu i wiwatów we wszystkich dwunastu „United Colonies”. Po raz pierwszy użyto publicznie w rezolucji Kongresu terminu „Zjednoczone Kolonie”. Czy użyto nazwy wiadome? Nie ma co prawda na to źródłowego potwierdzenia, lecz wydaje się, że delegaci uczynili to z pełną odpowiedzialnością. Być może, wynikało to z potrzeby akceptacji przez prowincjonalne społeczeństwo poczynań Kongresu. Możliwe też, że chciano dać kolonistom dobre hasło propagujące wspólne działanie w obronie naruszanych przez Brytyjczyków praw mieszkańców Ameryki. Użycie tej nazwy może też świadczyć o pewnych zmianach w mentalności delegatów, lecz wydaje się, że mówi ona przede wszystkim o zwycięstwie sił radykalnych, zmierzających do trwałego związania ze sobą samodzielnych do tej pory kolonii.

### *Powstanie armii kontynentalnej*

Podstawowym problemem, przed jakim stanął obecnie Kongres, było stworzenie armii złożonej z przedstawicieli wszystkich kolonii, celem zapewnienia im zbrojnej ochrony. Poczynaniom tym sprzyjał, prawdziwie zdumiewający duch wojskowy, który ogarnął

<sup>40</sup> JCC, t. II, s. 80.

kontynent" <sup>41</sup>. Równie szybki wzrost stanu liczbowego istniejących już lokalnych oddziałów wojskowych spowodował konieczność wyznaczenia osoby odpowiedzialnej za ich stan i poczynania, na co szczególnie nalegali delegaci Massachusetts. Po długiej debacie,



17. Miniatury Jerzego i Marty Waszyngtonów. Mal. Ch. W. Peale i J. Peale

14 czerwca 1775 r. Kongres uchwalił potrzebę - uformowania z kolonii "południowych kilku kompanii strzelców na okres jednego roku. Następnego dnia <sup>42</sup> powołał na stanowisko głównodowodzącego obecnych i przyszłych sił amerykańskich cieszącego się znaczną sławą wojskową z czasów wojny siedmioletniej 43-letniego podówczas Jerzego Waszyngtona — jednego z najbogatszych plantatorów Wirginii, członka jej Izby Niższej, z której ramienia był delegatem na Kongres. Do pomocy wyznaczono mu czterech generałów: Artemusa Warda, Charlesa Lee, Philipa Schuylera i Israela

<sup>41</sup> *Letters*, t. I, s. 102.

<sup>42</sup> JCC, t. II, S.91: *Diary*, t. II, s. 49-50, 106.

Putnama. Określono również wysokość żołdu dla oficerów i żołnierzy.

Ustanowienie wspólnego dowódcy armii było niewątpliwie dalszym krokiem naprzód w zacieśnianiu unii międzykolonialnej, co dostrzegali nawet współczesni. Jeszcze na kilka dni przed tą nominacją J. Adams tak pisał do syna<sup>43</sup>: „Wybór ten przyczyni się do cementowania i zabezpieczenia unii kolonii. Wolno Ameryki zależeć od niego w olbrzymim stopniu”. Nowo powstała armia była jedyną realną siłą, na której mógł oprzeć się Kongres, zwłaszcza i jej wódz naczelny został wybrany spośród jego członków i był od niego zależny. Armia, w której miały znaleźć się oddziały ze wszystkich kolonii gotowe do walki w ich obronie, dała możliwość wspólnych spotkań wielu ludziom z Północy, Południa i pogranicza. W armii mogło dojść do wzajemnego porozumienia oraz zrozumienia potrzeby jednolitego działania przeciwko polityce brytyjskiej.

Utrzymanie wzrastającej armii wymagało jednak znacznych pieniędzy, których nie było. Ponieważ Kongres nie miał żadnych uprawnień prawodawczych, był raczej ciałem doradczym dla zgromadzeń kolonialnych, zjednoczonych chwilowo w obronie praw (jedno z nich mówiło o nienakładaniu podatków bez zgody kolonistów), nie mógł więc ustalić opodatkowania prowincji. W związku z tym 22 czerwca przedstawiciele kolonii uchwalili rezolucję o emisji własnych pieniędzy papierowych w wysokości 2 mln dolarów<sup>44</sup>, przeznaczonych na cele obronne Ameryki.

<sup>43</sup> *The Works of J. Adams*, t. II, s. 49 - 50.

<sup>44</sup> „R. That a sum not exceeding two millions of Spanish milled dollars be emitted by the Congress in bills of Credit, for the defence of America. R. That the twelve confederated colonies be pledged for the redemption of the bills of credit

Jednym z pierwszych dokumentów wydanych przez Kongres w celu zalegalizowania swej działalności była deklaracja o przyczynach i potrzebie chwycenia za broń<sup>45</sup>.

Napisano dwie jej wersje. Autorem jednej z nich był młody radykał Jefferson, drugiej — Dickinson. Ostateczna wersja jest kompromisem obu stanowisk. Deklaracja powołuje się na naturalne prawo obrony kolonii i ich mieszkańców przed niesprawiedliwymi aktami parlamentu brytyjskiego. Wymieniono w niej wszystkie dotychczasowe krzywdy, które spotkały kolonie ze strony parlamentu brytyjskiego. Autorzy stwierdzają, że przez ostatnie 10 lat kolonie nadaremnie usiłują wytłumaczyć parlamentowi niestosownie jego zarządzenia, uderzających w podstawowy byt kolonii, wysyłają liczne petycje do króla — wszystko nadaremnie. Dokument wyraża niepokój: „Nasza sprawa jest właściwa, nasza unia doskonała, nasze wewnętrzne zasoby są wielkie, a jeżeli zajdzie potrzeba, szybko otrzymamy pomoc zagraniczną”. Autorzy zapewniali, że wolą walczyć otwarcie z przeciwnikiem niż w spokoju jako niewolnicy. Unia, którą stworzyły prowincje, istnieje od kilku lat, ma więc trwałe charakter i jest niemożliwa do zerwania.

Czas ogłoszenia powyższej deklaracji zbiega się z momentem utworzenia ponadkolonialnej armii i ustanowieniem jej wodza. Te poczynania Kongresu miały wskazywać kolonistom amerykańskim, że podobnie jak zjednoczyli się w dziedzinie militarnej (zgadzając się

now directed to be emitted". JCC, t. II, s. 103; J. Duane podkreśla znaczenie emisji pisma do „New York Provincial Congress” 17 VI 1775 r.: „Upon resolving the effect of this resolution you will find to agree in the main point — the stability of the fund, with your jurisdiction system”, *Letters*, t. I, s. 129.

<sup>45</sup> JCC, t. II, s. 139 - 142.

na ustanowienie kontyngentów prowincjonalnych, płacenie milicji za czas służby, przeznaczenie pieniędzy na ich uzbrojenie), powinni uczynić to samo w każdej innej sprawie, tworząc jedną, wielką wspólnotę. Na podkreślenie zasługuje fakt, że właśnie Kongres Kontynentalny stał się tym forum, które wydało i wprowadzało w czyn powyższe uchwały.

Kontynuując przygotowania obronne, 18 lipca Kongres wydał rezolucję mającą obowiązywać mieszkańców zjednoczonych kolonii angielskich w Ameryce Północnej. Zalecała ona wszystkim mężczyznom od 16 do 60 roku życia natychmiastowe formowanie regularnych kompanii składających się z: 1 kapitana, 2 poruczników, 4 sierżantów, 4 kaprali, 1 pisarza, 1 dobosza, 1 fufra (grajcy na piszczałce) i 68 żołnierzy, z zastrzeżeniem, że oficerów powyżej stopnia kapitana mają wybierać zgromadzenia prowincjonalne. Jedną czwartą milicji kolonialnej miała być wyznaczona jako tzw. minute-meni. Ludzie, którym względu na religijność nie pozwolono brać udziału w służbie wojskowej, powinni w inny sposób służyć sprawie wolności. Każda kolonia miała uzbrojać swoją milicję oraz okręgi strzegące portów i wybrzeża na własny rachunek. Aby zapewnić kontrolę wprowadzania w życie postanowień rezolucji, Kongres powołał w każdej kolonii tzw. komitety bezpieczeństwa, którymi w przyszłości stały się dawne komitety dozoru.

Sprawa armii była ściśle nierozdzielna z jej wyposażeniem i wyżywieniem. Do uzbrojenia powstających oddziałów potrzebne były broń i proch, do tej pory sprowadzane z Europy i Indii Zachodnich. Na terenie kolonii brakowało manufaktur produkujących broń, dlatego te przedstawiciele kolonii zebrani w Filadelfii musieli zająć się tymi sprawami. Kongres, zmuszony potrzebami, wydał kilka rezolucji zalecających zgroma-



dzeniem prowincjonalnym, by popierały budowę odpowiednich manufaktur. Zalecano też kupowanie i zbieranie na koszt Zjednoczonych Kolonii siarki i salitry, niezbędnych do produkcji prochu.

W nowych warunkach najważniejszą sprawą zaopiniowaną przez ludzi było wprowadzenie w życie postanowienia „The Association”, zaakceptowanej we wszystkich koloniach. Widząc możliwość ataku na kolonie ze strony północnej, Kongres uchwalił 17 maja rezolucję<sup>46</sup> zabraniającą sprzedaży wyrobów kolonialnych do Quebec, Nowej Szkocji, wysp St. John, Nowej Fundlandii, kolonii Georgii z wyjątkiem parafii St. John, której przedstawiciel przybył na obrady Kongresu i zgłosił akces do „The Association”, oraz wschodniej i zachodniej Florydy. Zakazano również sprzedaży również rybakom brytyjskim łowić w przybrzeżach amerykańskich. Później zakaz ten rozszerzono na wyspę Nantucket, z wyjątkiem kolonii Massachusetts. Zastanawiając się nad ostatnio wydanymi aktami parlamentu brytyjskiego, zabraniającymi kolonom handlu i rybołówstwa, Kongres po długiej debacie doszedł do wniosku, że akta te są „niekonstytucyjne, uciążliwe i krzywdzące, a handlowa opozycja kolonii... powinna być prowadzona dalej aż do chwili, kiedy nie zostaną one odwołane”<sup>47</sup>. Uchwałę tę opublikowano w prasie kolonialnej.

Dnia 1 sierpnia 1775 r. Kongres ogłosił rezolucję, że postanowienia „The Association” dotyczące eksportu wchodzi w życie w terminie przewidzianym, gdy parlament nie odwołał swoich krzywdzących postanowień. Ostatnie to zarządzenie zostało wydane za zgodą wszystkich członków Kongresu, działających w imieniu Zjednoczonych Kolonii.

<sup>46</sup> JCC, t. II, s. 44.

<sup>47</sup> JCC, t. II, s. 158 - 161.

## *Prowincje a Indianie*

Innym, niemniej w tym problemem, jaki stanął przed członkami Kongresu, była sprawa Indian, z którymi koloniści, zwłaszcza ci z pogranicza, stykali się na co dzień. Wzajemne współżycie tych grup ludności układało się różnie, zwykle jednak konfliktowo.

Do tej pory wszystkie spory z Indianami były załatwiane przez poszczególnych gubernatorów w zależności od potrzeb chwili. Administracji brytyjskiej zależało bowiem na utrzymaniu pokojowych stosunków z Indianami. Wynikało to z ogólnej polityki angielskiej, pragnącej wykorzystywać czasami zdrańczone stosunki na pograniczu: osadnicy kontra Indianie, dla własnych celów. Zdarzało się, że wysłannicy brytyjscy organizowali indiańskie napady na kolonistów. Z niebezpieczeństwa połączonych sił brytyjsko-indiańskich zdawali sobie sprawę delegaci Kongresu. Dlatego te porozumienia z plemionami indiańskimi, w celu zabezpieczenia kolonii z ich strony, nabrało szczególnego znaczenia. W mowach wygłoszonych w Kongresie delegaci zwracali uwagę, że administracja brytyjska z pewnością będzie uzbrajała Indian, przez co mogą stać się oni niebezpieczni dla wszystkich kolonii. Ponieważ jednak Indianie są w pewnym stopniu zależni od kolonistów w zakresie uzbrojenia i wyżywienia, sprawcami tymi powinni zająć się specjaliści wyznaczeni przez Kongres w imieniu Zjednoczonych Kolonii i działający dla dobra ogółu.

Kongres ustanowił trzy departamenty zajmujące się sprawami Indian, każdy na innym obszarze kontynentu (Północ, Południe i Zachód), wiadomym przyjmującym w tym zakresie obowiązki administracji angielskiej. Działający w imieniu Zjednoczonych Kolonii komisa-

rze mieli prawo do zawierania traktatów z Indianami, ustanawiania pokoju i przyjaźni, jak również do wysyłania własnych agentów na terytorium indiańskie. Kongres zalecał również tworzenie szkółek dla młodzieży indiańskiej na wzór ustanowionej przez dra Wheelocka nad rzeką Connecticut, gdzie 10 młodych Indian uczyło się zasad wiary, rolnictwa, czytania, pisania i rachunków. Z podobną misją został wysłany Samuel Kirkland do kraju Oneidów<sup>48</sup>.

W końcu maja dotarła do Filadelfii wiadomość, że gubernator Kanady zamierza wysłać swoje wojska na południe, powołując i zachęcając do walki z Indianami. Ustanowiony przez Kongres Komitet do Spraw Indian przesłał na wieść o tym specjalnie przygotowane listy i mowy do kilku szczepów indiańskich, w których proponował im zachowanie neutralności w powstałym konflikcie między osadnikami a ich odległym rzędem.

W interesującej pod względem stylistycznym i językowym mowie z 13 lipca<sup>49</sup> Kongres zwrócił się w imieniu Zjednoczonych Kolonii do najbardziej zagrożonych koloniom szczepów Konfederacji Sześciu Narodów Irokezskich: Mohawk, Oneidów, Tukarorów, Onondagas, Kajugas i Senekas, z prośbą o zachowanie bezstronności i niewłaczanie się w obecny konflikt, który jest „rodzinnym nieporozumieniem między starym ojcem a młodym synem”, ostrzegając, że w tego typu sprawach ludzie obcy są zbędni: „Wy, Indianie, nie wtrącajcie się do tego”. W celu lepszego zapewnienia pokoju postanowiono wysłać specjalnych przedstawicieli, aby porozumieć się z naczelnikami szczepów irokezskich.

<sup>48</sup> JCC, t. II, s. 174 - 177, 187.

<sup>49</sup> JCC, t. II, 123, s. 177 - 183.

## *Jednolity blok trzynastu kolonii*

Wyznaczając trzy ponadstanowe departamenty mające załatwiać sprawy ludności tubylczej i troszczyć się o pozytywny jej stosunek do kolonii, Kongres przychylił się niewątpliwie do rozszerzenia współpracy z dzikolonialną. Na podkreślenie zasługuje fakt, że na II Kongres przybył do Filadelfii przedstawiciel jednej parafii z prowincji Georgia. Jego przyjazd świadczył, że w tej najdalszej i lojalnej dotychczas Anglii kolonii zaczął się powolny wzrost nastrojów patriotycznych. Dnia 20 lipca na obrady Kongresu wpłynął list od zgromadzenia kolonii Georgia<sup>50</sup>, oznajmujący przystąpienie jej do „The Association” oraz wysłanie delegatów do zgromadzenia dzikolonialnego. Pisano, że tylko dwie parafie nie opowiedziały się za walką o wolną Amerykę, wiążąc się do wniosku, że poczynania parlamentu brytyjskiego w stosunku do Ameryki są nielegalne, a wydawane akty gniebi kolonie. Dlatego to zgromadzenie prowincji Georgia zastanawiając się nad przyszłością swojej kontynentu oraz pragnąc dobra swoich mieszkańców doszło do wniosku, że należy przyjąć czy się do powstałego siostrzanego związku ze wszystkimi wynikami z tego kroku konsekwencjami.

O wydarzeniach w tej kolonii informował króla gubernator Wright<sup>51</sup>; „Powstało duże stowarzyszenie, stosunkowo silne i zwarte. Użyto wszystkich możliwych metod, by zmusić ludzi do podpisania akcesu, a próbując się uchylić od tego kroku groono proskrypcji. Z obawy przed tym, jak i przed stratami

<sup>50</sup> JCC, t. II, s. 193.

<sup>51</sup> A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 551.

maj tkowymi, zniszczeniem lub spalaniem, wielka liczba obywateli zobowi zanie takie podpisała". Delegaci z Georgii przybyli na obrady Kongresu 13 sierpnia 1775 r. i w ten sposób powstał stosunkowo zwarty blok trzynastu kolonii, zjednoczonych potrzeb obrony wspólnych praw.

### *Sprawy finansowe*

Na wszystkie te poczynania niezbędne były pieniądze i umiejtnie gospodarowanie nimi. W związku z tym emitowano papierowe banknoty, za po uchwaleniu nastpnej ich emisji 29 lipca 1775 r. Kongres ustanowił połączony Skarb Zjednoczonych Kolonii (Joint Treasures of the United Colonies"). Skarbnik wraz ze skarbcem mieli mie siedzib w Filadelfii. Emisje banknotów zabezpieczone były sum 100 tys. dolarów hiszpańskich w złocie. Uchwalono również, e poszczególne zgromadzenia mają wybra własnych skarbników oraz ustali sposoby rozprowadzenia w ród ludności przypadającej na każdą kolonię czci emitowanych pieniędzy papierowych. Warto posiadanych przez poszczególne prowincje papierowych banknotów była zależna od liczby mieszkańców kolonii, łcznie z Murzynami i Mulatami. Emitowane banknoty miały by spłacane przez kolonie w czterech ratach od 1779 do 1782 r.<sup>52</sup>

Przewidując prowadzenie dalszej wojny Kongres uchwalił stworzenie szpitala dla armii mającej liczny

<sup>52</sup> JCC, t. II, s. 218; *The Papers of T. Jefferson*, t. I, s. 182; P. Studencki, H. F. Kross, *Financial History of the United States, Fiscal, Monetary, Bank and the Tariff Including Financial Administration and a State and Local Finance*, New York 1963, s. 14-15.

20 tys. osób oraz wyznaczył generalnego poczmistrza dla Zjednoczonych Kolonii, którym został pełniący to samo stanowisko w administracji brytyjskiej — Benjamin Franklin. Powstała wtedy nowa poczta konna, łącząca Falmouth (Nowa Anglia) z Savannah (Georgia) oraz liczne jej odgałęzienia. Postanowiono również, że wojsko kontynentalne będzie utrzymywane z dotacji udzielanych przez skarbież ogólnokontynentalny, do którego miały wpływać fundusze prowincjonalne<sup>53</sup>.

### *Sprawy wewnętrzne prowincji*

Nie wszystkie poczynania Kongresu znalazły pełną aprobatę zgromadzonych delegatów. Znaczna ich część budziła nadzieję powrotu do dawnych, zmodernizowanych co prawda, ale zgodnych stosunków z Koroną. Wyrazem tego stanowiska była przedstawiona Kongresowi przez konserwatystów tzw. „Petition to the King”, w której proszono Jerzego III o przywrócenie dobrych stosunków z koloniami, o zaniechanie wojny i odwołanie krzywdzących prowincje amerykańskie aktów, bezprawnie wydanych przez parlament. W zamian za te ustępstwa autorzy petycji godzili się na uznanie swej zależności od metropolii<sup>54</sup>. Petycja spotkała się z silną opozycją patriotów, których programem było otwarcie portów dla statków całego świata, prowadzenie dalszej wojny celem wywalczenia własnych, niezależnych od metropolii rządów kolonialnych.

John Adams twierdził m. in.<sup>55</sup>, iż „... żadne petycje

<sup>53</sup> JCC, t. II, s. 168, 208.

<sup>54</sup> JCC, t. II, s. 158 - 162.

<sup>55</sup> M. C. Tyler, *The Literary History of the American Revolution 1763-1783*, t. I, New York 1897, 300.

nie trafiaj i nie przemawiaj do umysłów przekupnego parlamentu brytyjskiego, co jest oczywiste... jeżeli chcemy uzyskać jak pomoc, musi ona przychodzić z innych źródeł, musi być rezultatem unii i określonej rewolucji kolonii. Trzeba zmusić do ustąpienia niesprawiedliwych ciemiężczych, zgodnie z nakazami rozumu". Mimo sprzeciwu patriotów petycja do króla uchwalono i wysłano do Londynu, co świadczy o silnych jeszcze tendencjach konserwatywnych i lojalistycznych wśród kolonistów, których przedstawicielami była grupa delegatów Kongresu.

Thomas Mc Kean', długoletni członek Kongresu Kontynentalnego, tak oceniał sytuację z 1775 r., mówił, że około jednej trzeciej ludności było przeciwko rewolucji „Zastanawiaj się nad tym, mogłoby się na podstawie własnych obserwacji... że było o wiele więcej niż jedna trzecia ludności występującej przeciwko nam, patriotom”<sup>56</sup>. Była to więc poważna siła, domagająca się przywrócenia harmonijnych stosunków z Wielką Brytanią, z czym musieli liczyć się patrioci.

Oczekiwaniu na odpowiedź Korony towarzyszyło oblężenie Bostonu przez armię Zjednoczonych Kolonii, dalszy jej rozwój, próby tworzenia manufaktur produkujących broń, zawieranie pokoju z Indianami oraz walka z torysami. Wysłana petycja kolonii do króla minęła się z aktem królewskim, tzw. „A proclamation by King for suppressing Rebellion and Sedition” z 23 sierpnia 1775 r. głoszącym, iż kolonie znajdują się w stanie rebelii. Wiadomość o tym akcie doszła do kolonii dopiero w październiku. W tym samym czasie działający w Kongresie patrioci całą swoją energię skierowali na załatwienie spraw bieżących, które krok po kroku scalały kolonie, i ich bardzo odrębne

<sup>56</sup> J. C. Miller, *Origins*, s. 425.

interesy w jedn , chocia ró norodn cało . Szczególnie trudne do załatwienia były sprawy graniczne między poszczególnymi koloniami. Często dochodziło na pograniczu do sporów terytorialnych, bowiem nie istniały ci le wyznaczone granice określaj ce terytorium danej prowincji.

Zwykle w takich momentach kolonie zwracały się do metropolii, która stawała się arbitrem i rozstrzygała sporne kwestie. Jednakże w nowej sytuacji było to niemożliwe. W związku z tym delegaci poszczególnych kolonii zaczęli zwracać się o pomoc do Kongresu mającego w założeniu radzić i postanawiać dla dobra ogółu. We wrześniu 1775 r. doszło do sporu między osadnikami Wirginii a Pensylwanią, załagodzonego wyznaczeniem przez Kongres czasowej granicy między tymi koloniami<sup>57</sup>. W sierpniu 1775 r. doszło również do krwawego sporu granicznego między osadnikami Connecticut a Pensylwanią nad rzeką Susquehanną w pobliżu doliny Wyoming. Incydenty te stwarzały niebezpieczeństwo dla kolonii i ich wspólnej walki. Ponieważ polubowne załatwienie sprawy nie pomogło, w końcu parlament Kongres wyznaczył specjalny komitet złożony z członków prowincji zaangażowanych w sporze, w celu powzięcia decyzji. Stanął on przed trudnym zadaniem, szczególnie w uczestniczących w sporze zamieszkiwali na terytorium Indian szczepu Onandago, z którymi chciano zachować pokojowe stosunki.

Komitet rozpoczął swoją działalność od wydania oświadczenia, że Kongres mający na uwadze „bardziej doskonałą unię” między wszystkimi koloniami i rozumiejącą w tym względzie powstałego konfliktu wzywa zgromadzenia tych dwóch kolonii do jak

<sup>57</sup> 25 IX, Richard Smith, *Diary, Letters*, t. I, s. 206.



najszybszego załagodzenia sporu i niedopuszczenia do dalszego rozlewu krwi. Dnia 20 grudnia 1775 r. ten sam komitet stwierdza, że w obecnych warunkach przeciwnie do sporu może mieć zgubne konsekwencje dla amerykańskich prowincji, ogłosił w imieniu Kongresu apel o zaprzestanie wszystkich wrogich poczynań, zwrócenie własności zabranej prawowitym właścicielom oraz uwolnienie osób postronnych. W tej samej rezolucji Kongres obiecał, że w przyszłości podejmie odpowiednie decyzje co do określenia przynależności spornego terytorium. Ponadto w kwietniu 1776 r. Kongres upomniął osadników w Wyoming, aby nie stwarzali żadnych incydentów mogących skłócić kolonie, tak szczerze egzystujące w unii, od której zależy dobro wszystkich<sup>58</sup>. Dzięki swemu zaangażowaniu w rozstrzygnięcie sporów terytorialnych zagrających całości Kongres stał się wyrazicielem interesów trzynastu kolonii. Występując w ich obronie i próbując załagodzić nieporozumienia umacniał powstającą unię.

Kwestie terytorialne wiązały się ściśle ze sprawami bezpieczeństwa pogranicza. Z myślą o zamieszkujących te obszary osadnikach Kongres, w imieniu kolonii, starał się prowadzić zakrojone na szeroką skalę rokowania ze szczepami indiańskimi, by utrzymać pokój z ich strony. Na Południu sędzia pokoju sędzi najwyższego kolonii Karolina Południowa — William Henry Drayton, znany radykał, podpisał odpowiedni traktat pokojowy z Indianami plemienia Czirokezów.

<sup>58</sup> C. Braxton rozważając problem sporów stwierdza: „...Previous to Independence all disputed must be healed and harmony prevail. A grand constitution league must be formed and a superintending Power also. It is true saying of wit: we must hang together or separated”, JCC, t. IV, s. 283.

Na północy wysłany przez Kongres w celu prowadzenia misji pastor Kixkland daremnie usiłował porozumie si w Albany (Nowy Jork) z wysłannikami Indian (sierpie 1775). Przeszkadzali w tym agenci brytyjscy, nawołuj cy Indian do walki z kolonistami. Aby temu przeciwdziała , zgromadzenie przedstawicieli kontynentu uchwaliło wysłanie na swój koszt misjonarzy, którzy mieli poza propagowaniem w ród Indian ewangelii namawia ich do neutralności w toczącej się wojnie<sup>59</sup>.

W listopadzie 1775 r. specjalny komitet sugerował kongresowi potrzeb rozszerzenia wymiany handlowej z Irokezami, co mogłoby ich zdaniem przywróci pokojowe stosunki z tymi plemionami. W celu uniknięcia jakichkolwiek zagrażeń postulowano, aby handel ten prowadziły osoby wyłącznie uprawnione przez komisarzy w specjalnie do tego przeznaczonych faktorjach (proponowano stałe miejsca w Albany i Schenectady, gdzie wybrane przez Kongres osoby specjalnie czuwałyby nad tym handlem).

W końcu listopada R. H. Lee pisał do Waszyngtona<sup>60</sup>, o traktat przyjaźni z Indianami Ohio i innymi zamieszkującymi ten teren, mimo wielkich trudności ze strony Anglików, będzie zawarty w najbliższym czasie. W departamencie rodkowym czyniono wysiłki mające na celu porozumienie się z silnym szczepem Delawarów. Na zaproszenie komisarzy przybył do Filadelfii wódz zwany Captain White Eyes (Kapitan Białe Oczy); który został bardzo uroczyście przyjęty na obradach Kongresu. Prezydent Kongresu J. Hancock (Massachusetts) wygłosił do niego specjalne prze-

<sup>59</sup> „The Rivington's Gazette” z 9 XI 1775; JCC, t. III, s. 351; *Letters*, t. I, s. 420 - 421.

<sup>60</sup> *Letters*, t. I, s. 254.

mówienie, zapewniając o przyjaźni ludności w Zjednoczonych Koloniach dla szczepu Delawarów. Kongres wyznaczył misjonarzy mających działać wśród Delawarów, uczyć ich religii chrześcijańskiej i rolnictwa. Wyrazem tej przyjaźni było wyznaczenie specjalnego nauczyciela mającego uczyć młodzie indyjską pisanie, czytanie, arytmetyki oraz kowalstwa pracującego dla szczepu. Obaj mieli być opłacani przez Kongres. Również na wniosek komisarzy tego departamentu, znających Indian, jeden z wodzów szczepu został mianowany pułkownikiem w armii kontynentalnej. Namawiano także Delawarów do zawierania pokoju z innymi siedzącymi plemionami, co rozszerzyłoby krąg przyjaźni kolonistów wśród Indian tego obszaru<sup>61</sup>.

Pragnąc uniknąć wszelkich nieporozumień co do możliwości służyć Indian z terenów północnych w armii kontynentalnej, Kongres Kontynentalny' wydał rezolucję stwierdzając, że istnieje taka możliwość, jeżeli zainteresowany Indianin będzie miał zgodę rady swego szczepu oraz Kongresu. Poinformowano również Indian, że w razie jakichkolwiek spraw konfliktowych z białymi osadnikami powinni najpierw zwracać się ze skargą do komisarzy uprawnionych do rozstrzygania takich sporów, zamiast chwycić za broń<sup>62</sup>.

W specjalnej mowie wysłanej 11 czerwca 1776 r. Kongres zwrócił się do rad plemiennych Konfederacji Sześciu Narodów Irokezskich z prośbą, by nie pozwalali swym młodym wojownikom przyłączać się i występować po stronie nieprzyjaciół kolonii, bo tego ty-

<sup>61</sup> JCC, t. III, s. 343, druga mowa, t. IV, s. 191; *Letters*, t. I, s. 331.

<sup>62</sup> JCC, t. IV, s. 111.

pu post powanie Indian nie zapewni dobros siedzkich stosunków mi dzy stronami. Ten apel Kongresu nie odniósł skutku, jednak jego ogłoszenie wiadczy zarówno o braku sił kontynentalnych do prowadzenia ofensywnej polityki w stosunku do Indian, jak te o tendencjach pokojowego załatwiania trudnych spraw ze strony Kongresu, co zmieni si w pó niejszym okresie.

### *Wojna o Kanad*

Problem obrony prowincji przed wrogiem wewn trznym ł czył si nierozzerwalnie z kwestii przyst pienia Kanady do powstałej unii. Ju I Kongres zwrócił si z listem do mieszka ców Kanady o przył czenie si i wspólne działanie. Co prawda list ten nie odniósł skutku, co wynikało zarówno z braku odpowiedniej propagandy, jak te opozycji gubernatora Kanady oraz ludno ci, tradycyjnie uwa ajcej kolonistów brytyjskich za swych nieprzyjaciół. II Kongres znów wysłał list „Do gn bionych mieszka ców Kanady” (The Oppressed Inhabitants of Canada), namawiaj c ich ponownie do przyst pienia do unii. Gro ono w nim, e w przypadku odmowy mieszka cy Kanady zostan uznani za nieprzyjaciół. Kanadyjczycy nie chcieli wyst powa przeciwko Anglii, wysyłali ponadto zbo e do Indii Zachodnich, co działało na niekorzy zbuntowanych kolonii. Gubernator Kanady Carleton zacz ł gromadzi wojsko i Indian, by ewentualnie udzieli pomocy siłom brytyjskim w stłumieniu opozycji kolonii. Stawało si oczywiste, e Kanada mo e zagrozi ameryka skiemu ruchowi. A eby temu zapobiec, w Kongresie postanowiono dokona inwazji na teren Kanady, motywuj c to tym, e kolonie nie zajmuj tyl-

ko „obronnej opozycji, lecz są także zmuszone okolicznościami do rozpoczęcia kroków wojennych”<sup>63</sup>.

Zainteresowanie Amerykanów północnymi obszarami wynikało przede wszystkim z ich położenia ekonomicznego i strategicznego. Obawiano się powszechnie, że Brytyjczycy uderzą z pewnością na kolonie wzdłuż linii rzeki Hudson, Stąd też prezydent Kongresu deklарował: „Kanada i Nowa Szkocja muszą stać się członkami unii kontynentalnej, nawet jeśli zajdzie potrzeba przy użyciu siły”, ponieważ Kanadyjczycy „nie mogą być szczęśliwi bez tego”<sup>64</sup>.

W wyniku postanowień Kongresu inwazji na Kanadę miały dokonać dwa duże oddziały zbrojne od strony zajętego uprzednio przez Vermontczyków fortu granicznego Ticonderogi. Pierwszy oddział, dowodzony przez gen. Montgomery'ego, w liczbie 1200 żołnierzy wyruszył w końcu sierpnia 1775 r. na północ od jeziora Champlain, zajmując 13 listopada tego roku Montreal. W tym samym czasie druga grupa z gen. B. Arnoldem na czele dotarła 5 grudnia 1775 r. przez prowincję Maine do wrót miasta Quebec, gdzie połączyła się z częścią oddziału gen. Montgomery'ego. Po nieudanym ataku na miasto, zakończonym śmiercią gen. Montgomery'ego i ranieniem Arnolda, Amerykanie z dużymi stratami wycofali się do Montrealu, straciwszy możliwość odniesienia sukcesu. Brytyjczycy, którzy znajdowali się w Kanadzie, wraz z ludnością miejscową i Indianami przystąpili do kontrofensy.

<sup>63</sup> JCC, t. II, s. 68 - 70; J. C. Miller, *Origins*, s. 458; G. M. Wrong, *Canada and the American Revolution. The Disruption of the First British Empire*, New York 1935, s. 280 - 286.

<sup>64</sup> J. C. Miller, *Origins*, s. 458; szerzej o wyprawie kanadyjskiej J. R. Alden, *The American Revolution 1775 - 1783*, New York 1962, s. 42 - 58; R. E. Dupuy, T. N. Dupuy, *The Compact History of the Revolutionary War*, New York 1963, s. 57 - 66.

sywy. Amerykanie musieli wycofać się z zajętych poprzednio obszarów, zwłaszcza i wódz wojska zaczął się szerzyć ospa. W czerwcu 1776 r. resztki dwóch oddziałów znalazły się w forcie Ticonderoga.

Obie strony zaczęły przygotowywać się do walki, która najpierw toczyła się o opanowanie jeziora Champlain, naturalnej granicy między Kanadą a zbuntowanymi koloniami. W sumie wyprawa kanadyjska zawiodła nadzieje Kongresu na przyłączenie sił czternastej prowincji, wykazując równocześnie nie słabo kolonistów. Pokazała ponadto, że istnieje realna możliwość zagrożenia od strony północy.

### *Sytuacja militarna*

Nieudana inwazja na Kanadę miała pewien plus. Musiała zwrócić uwagę kolonistów na potrzebę utworzenia silnego własnego wojska, które mogłoby przeciwstawić się wojskom królewskim. Nie było to sprawą łatwą, gdy koloniści nigdy nie umieli i zbyt nie chcieli walczyć zbrojnie, uważając służbę wojskową za niepotrzebną. Olbrzymi trud stanowiło zakwaterowanie, wyżywienie i wyposażenie nowo powstałych oddziałów kontynentalnych.

Niektórzy członkowie Kongresu obawiali się po prostu armii, czego odzwierciedleniem są listy Samuela Adama. W jednym z nich pisze on: „Mam nadzieję, że nasza milicja zawsze będzie przygotowana do uycia swej sły na kontynencie w tej sprawiedliwej opozycji wobec tyranii brytyjskiej... Jednakże jest zawsze niebezpieczne dla wolności ludzi, aby wódz nich stacjonowała armia, nad którą nie mają dostatecznej kontroli”<sup>65</sup>.

<sup>65</sup> S. Adams do E. Gerry'ego, 29 X 1775, *The Writings of S. Adams*, t. II, s. 229.

Mimo to koniecznie zmuszała kolonie do ustanowienia armii i wysyłania do niej ludzi z różnych kolonii. Ograniczono jednak kompetencje głównodowodzącego. Kolonie powoli zaczynały przystępować do wojny. Coraz więcej żołnierzy gromadziło się w obozie Cambridge pod Bostonem. Waszyngton zaczął zastanawiać się nad koniecznością posiadania floty wojennej, mniej zależnej od Kongresu, a bardziej od wodza naczelnego, zdolnej do samodzielnych działań obronnych przy tak długiej linii wybrzeża. Za jego radą Kongres uchwalił 13 października budowę na koszt kontynentu dwóch uzbrojonych statków, co zapoczątkowało flotę wojenną Zjednoczonych Kolonii. W dniu 10 listopada powołano dwa bataliony piechoty morskiej (marines)<sup>66</sup>.

Następnym posunięciem Kongresu stało się włączenie do floty amerykańskiej pochwycenych okrętów nieprzyjacielskich i konfiskata ich ładunku, jeżeli nie należały do mieszkańców Zjednoczonych Kolonii. Dnia 22 grudnia Kongres wyznaczył na komandora Eseka Hopkinsa (Rhode Island) i ustalił liczbę budowanych okrętów wojennych na koszt kontynentu w poszczególnych koloniach, które, jak przypuszczano, miały być gotowe do walki na wiosnę 1776 r. Równocześnie nie przez cały ten czas Kongres apelował zarówno do poszczególnych zgromadzeń prowincjonalnych, jak te i do ludności oraz komitetów bezpieczeństwa o zbieranie siarki i siarki niezbędnej do wyrobu prochu oraz o budowę manufaktur wyrabiających broń.

Sytuacja organizująca się i równocześnie oblegająca Boston armii coraz bardziej niepokoiła jej wodza, który z braku własnych możliwości płatniczych apelował o pomoc do Kongresu, bojąc się, że zostanie bez

<sup>66</sup> JCC, t. III, s. 294, 348, 370, 443.

ońierzy. Pierwsza oddziały z Nowej Anglii zwerbowa-  
wano do słu by wojskowej tylko na pół roku. Prze-  
ci gaj ce si obl enie miasta, braki w wy ywieniu  
i umundurowaniu doprowadziły do tego, e „...wczora-  
raj wieczorem wielu z nich uchwaliło opuszczenie obo-  
zu. Wielu z nich wyszło bez pozwolenia dowódcy,  
a kilkunastu zabrało bro ze sob " — relacjonował  
ostatnie wydarzenia z ko ca listopada Waszyngton.  
Dnia 10 grudnia 1775 r. opu ciły armi oddziały przy-  
byłe z Connecticut. Jedynie na usilne pro by Wa-  
szyngtona, przera onego, e zostanie bez wojska, zgro-  
madzenia Massachusetts i New Hampshire skłoniły si  
do wyra enia zgody na przedłu enie czasu słu by swo-  
ich oddziałów. Kongres, ponaglany przez wodza na-  
czelnego, powołał co prawda now armi , maj c  
w przyszło ci liczy 20 tys. ludzi, ale nowe kontyn-  
genty prowincjonalne docierały do obozu do Cam-  
bridge koło Bostonu nie szkolone i nie uzbrojone.

W ko cu stycznia 1776 r. Waszyngton skar y si  
w li cie do J. Reeda: „Wiesz, e bez ludzi, bez amu-  
nicji, bez jakiegokolwiek rzeczy potrzebnej do wyposa-  
enia ońierza mo na zrobi niewiele albo nic w wal-  
ce z nieprzyjacielem" <sup>67</sup>. Amerykanie nie mieli ponad-  
to artylerii, któr zobowi zał si dostarczy pod Bos-  
ton z zaj tego wcze niej fortu Ticonderoga gen. Knox,  
za na dodatek dochodziły wiadomo ci o nieudanej wy-  
prawie na Kanad , co w sumie nie przyczyniało si do  
podniesienia morale, i tak bardzo ju wystraszonych  
wszystkimi dotychczasowymi wydarzeniami kandyda-  
tów na dobrych ońierzy Armii Kontynentalnej.

Druga strona nie zachowywała si lepiej. Gen. Ho-  
we, głównodowodcy wojsk l dowych angielskich,  
który 10 pa dziernika 1775 r. zast pił gen. Gage'a, mi-

<sup>67</sup> *The Writings of G. Washington*, t. III, s. 284,



mo e dysponował około 11 tys. ołnierzy do obrony portu i miasta Bostonu, był przeciwnikiem walki z kolonistami. Uwa ał, e poczynania parlamentu były bezprawne, dlatego te nie nale y walczy zbrojnie z Anglikami, którzy mieszkaj po drugiej stronie oceanu. B d c pewny poparcia cz ci Izby Gmin, twierdził, e nie nale y prowadzi bratobójczej wojny. Nie maj c, jak wyliczył, dostatecznych zapasów ywno ci i broni w Bostonie, obleganym przez zbuntowanych kolonistów, po kilku nieudanych wypadach z miasta zdecydował si na przeprowadzenie ewakuacji podległych mu oddziałów na południe, do Nowego Jorku. Dnia 17 maroa 1776 r. ołnierze brytyjscy wraz z kolonistami opowiadaj cymi si po stronie króla opu cili miasto. Natomiast 27 marca cała flotylla brytyjska (wraz ze swym wyposa eniem) zawróciła na północ i dopłyn ła do Halifaxu w Nowej Szkocji, o czym Waszyngton nie wiedział, b d c przekonany, e pierwotny plan brytyjski zostanie zrealizowany i kolonia Nowy Jork stanie si centrum sił nieprzyjaciela. Dopiero po modyfikacji planów wojennych Brytyjczycy wrócili w połowie 1776 r. do planu zaj cia portu Nowy Jork, pragn c odci kolonie północne od południowych.

Pod koniec 1775 r. Londyn zdecydował si na wysłanie specjalnej ekspedycji wojskowej do stłumienia buntu kolonii. Celem było Południe, gdzie toczyły si walki mi dzy patriotami a torysami. S dzono, e najlepiej b dzie opanowa najbogatsze kolonie rolnicze, potem za przywraca władz królewsk w pozostałych prowincjach.

Armada statków wioz cych wojsko pod dowództwem gen. majora Cornwallisa opu ciła Irlandi w grudniu 1775 r. z zamiarem poł czenia si w Karolinie Półncnej z małym konwojem wysłanym z Bostonu, a dowodzonym przez.gen. Clintona, by podj wspólne decy-

zje co do dalszych operacji wojskowych. Na wie o tym niebezpieczeństwie Kongres skierował na południe cz oddziałów kontynentalnych pod dowództwem gen. Ch. Lee. Flota brytyjska przybiła 4 czerwca 1776 r. w pobliżu Charlestonu (Karolina Południowa) na dzień przed przybyciem oddziałów amerykańskich. Obrona fortu Sullivan, stanowiącego bramę do miasta, przyniosła zwycięstwo kolonistom. Odparte oddziały brytyjskie wycofały się na południe i popłynęły na północ, by przyłączyć się do gen. Howe'a. Wojna na Południu praktycznie skończyła się w sierpniu 1776 r.

O wiele gorzej przedstawiała się sytuacja na północy, skąd wycofały się wojska kolonistów po nieudanej wyprawie do Kanady. Zdawano sobie sprawę, że Anglicy mogą zaatakować kolonie od tej strony. Wtedy doszłoby do wojny na kilku frontach, co wymagałoby koordynacji sił amerykańskich, rozproszonych na terenach prowincji. Dlatego też Kongres postanowił utworzyć Komitet Wojenny (Board of the War and Ordnance), który powstał 13 czerwca 1776 r. Przewodniczącym został J. Adams, radykał, z wykształcenia prawnik. Urząd ten zapoczątkował powstanie departamentu zajmującego się wykonywaniem zarządzeń Kongresu na terenie Zjednoczonych Kolonii w sprawach związanych z armią, jej dowodzeniem i wyposażeniem. Stanowiło to jeszcze jeden czynnik powoli spajający kolonie. Od 1 stycznia 1776 r. wojska kolonialne zaczęły używać własnej flagi, ustanowionej w obozie Cambridge przez Waszyngtona i jego sztab. Składała się ona z trzynastu czerwonych i białych podłużnych pasów i miała na co dzień przypominać ołnierzom o unii kolonii.

Związek prowincji, tworzący własną armię, przeżywał olbrzymie trudności finansowe dotyczące jej zaopatrzenia, utrzymania i wyekwipowania żołnierzy. Dla-

tego te Kongres ustanowił nastpn emisj papierowych pieni dzy<sup>68</sup>, potrzebnych na prowadzenie dalszych działa wojennych. Spłat tych papierowych pieni dzy obci eni byli koloni ci we wszystkich prowincjach.

### *Opozycja wewn trzna*

Zamieszkuj cy poszczególne kolonie patrioci — ludzie pragn cy usamodzielnienia si od Anglii, podobnie zreszt jak ich przedstawiciele w Kongresie — stan li przed podziaem społeczestwa na prawie wrogie sobie obozy. Cz ludno ci zwana torysami lub lojalistami opowiadała si nadal za władz królewsk i starała si czyni w ramach swych mo liwo ci wszystko, aby j przywróci . Kłopoty z torysami były wspólne we wszystkich prowincjach. Przy wprowadzeniu w ycie uchwalonej przez I Kongres „The Association” zakładano specjalne komitety, które miały pilnowa opornych, aby wypełniali przepisy, nawet niezgodne z ich przekonaniem. Wzrost nastrojów wojennych skierowanych przeciwko Koronie spowodował powstanie licznych organizacji równie ty pu wojskowego, przeciwnych patriotom.

Ju w czerwcu 1775 r. Kongres słysz c o zbrojnych wyst pieniach torysów w Karolinie Północnej zalecał jej ludno ci ł czenie si z patriotami w celu obrony ameryka skiej wolno ci i ustanawianie własnej milicji<sup>69</sup>. Zalecał te , aby wspomóc „The Association” przez zorganizowanie oddziałów wojskowych, które powinny przył czy si do powstaj cej armii ameryka skiej. Wraz

<sup>68</sup> Emisje: 2 grudnia 1775 — 3 mln dol., JCC, t. III, s. 398; 21 lutego 1776 — 4 mln dol., JCC, IV, s. 164; 9 maja 1776 — 5 mln dol., JCC, t. IV, s. 339.

<sup>69</sup> Rezolucja z 26 VI 1775, JCC, t. II, s. 107.

z pierwszymi walkami na terenie kolonii wzmożła się te działalność torysów. W Wirginii jej gubernator, wykorzystując przywilej zanie do króla tej najstarszej kolonii, zorganizował własne wojsko złożone z lojalistów. Ogłosił również manifest wzywający do powrotu pod sztandary królewskie kolonistów i obiecujący obok wynagrodzenia również wolność, zarówno ludności białej (tzw. intendentured servants), jak i murzyńskiej należącej do rebeliantów<sup>70</sup>.

Lord Dunmore uczynił Norfolk bazą swoich oddziałów, gromadząc tam około 900 białych i 300 czarnych żołnierzy. Przeciwko nim wyruszyły połączone siły milicji Wirginii i Karoliny Północnej, które w połowie grudnia pokonały torysów i weszły do Norfolk. Jednakże Dunmore powrócił do miasta w Dzień Nowego Roku, paląc je i niszcząc, po czym odpłynął z Wirginii na statku brytyjskim.

Gdy wiadomość o wystąpieniach lojalistów w Wirginii dotarła do Kongresu, jego członkowie uchwalili w październiku 1775 r. rezolucję<sup>71</sup> skierowaną do zgromadzonej prowincjonalnych i komitetów bezpieczeństwa, upoważniając je „do aresztowania każdej osoby w koloniach, która zamierza w ich przekonaniu czynić jakiegokolwiek zabieg szkodziący bezpieczeństwu kolonii białej i amerykańskiej”.

Również w Karolinie Północnej zaczęli działać lojaliści zachęceni przez gubernatora Martina. Przystępując do otwartej akcji wykorzystali oni dawny konflikt między mieszkańcami tej kolonii żyjącymi na wybrzeżu a w głąb kontynentu (tzw. regulatores i highlanders). W połowie lutego 1776 r. około 2 tys. lojalistów tej prowincji, w większości Szkotów, zebranych

<sup>70</sup> JCC, t. II, s. 107.

<sup>71</sup> JCC, t. III, s. 280.

w Gross Greek wyruszyło w kierunku wybrzeża, gdzie mieli oczekiwać na przybycie floty brytyjskiej. Dnia 27 lutego pod Moore Greek napotkali oddział kolonijny. Doszło do bitwy, którą torysi przegrali, po czym niedobitki wojska prokrólewskiego rozeszły się do domów.

W styczniu 1776 r. Kongres otrzymał raport od komitetu bezpieczeństwa Nowego Jorku zawiadamiający wszystkich, że mieszkańcy hrabstwa Queen nie chcą wysłać deputowanych na zgromadzenie prowincjonalne oraz publicznie odmawiają udziału w nielegalnym ich zdaniem zgromadzeniu. W związku z tym Kongres uchwalił rezolucję<sup>72</sup> stwierdzając, że wszyscy mieszkańcy tego opornego hrabstwa, głoszący przeciwko wysłaniu delegatów na zgromadzenie kolonii, powinni zostać imiennie opublikowani w prasie kolonii i wyłączeni spod opieki Zjednoczonych Kolonii. Handel z nimi ma być przerwany, a żadnemu mieszkańcowi tej kolonii nie wolno podróżować i opuszczać swego hrabstwa bez zezwolenia wydanego przez komitet bezpieczeństwa kolonii Nowy Jork, mówi tego, i dany mieszkaniec jest przyjacielem amerykańskiej sprawy oraz nie głosował przeciwko wysłaniu delegatów. Gdyby za nie mając takiego pisma znalazł się na innym terenie, może być uwięziony i karany.

Aby złamać opór hrabstwa Queen Kongres postanowił zastosować środki represyjne zmuszające je do posłuszeństwa. W tym celu pułkownicy milicji Heard z New Jersey i Weterbury z Connecticut mieli wkroczyć ze swoimi oddziałami z dwóch stron na teren tego hrabstwa. Następnie powinni rozbroić wszystkich kolonistów, których list przygotowało zgromadzenie tego

<sup>72</sup> 3 I 1776, JCC, t. IV, s. 25-27; A. Schlesinger, *The Colonial Merchants*, s. 551.

hrabstwa. Buntujcy si mieszkańcy, pod presją milicji, mieli złe pisemne przyrzeczenie, a nigdy nie ują broni przeciwko władzy patriotów.

Zastosowany rodek okazał się chwilowo skuteczny. Według informacji napływających od komitetu bezpieczeństwa tej prowincji w lutym<sup>73</sup> mieszkańcy hrabstwa Richmond, którzy poprzednio również odmawiali wysłania swoich przedstawicieli na obrady zgromadzenia prowincjonalnego i różnymi sposobami manifestowali swoją opozycję w stosunku do zarządów wydawanych przez ten organ, bez żadnego oporu wybrali deputowanych.

Pomimo stosowania doraźnych środków zapobiegawczych niebezpieczeństwo ze strony uzbrojonych lojalistów, mogących w każdej chwili zaatakować siły patriotyczne, istniało i było bardzo poważne, z czym musiały się liczyć wszystkie prowincje. W Kongresie toczyły się te długie debaty nad metodami walki z torysami. Jeden z delegatów R. Smith zanotował w swym dzienniku na początku lutego: „Wiele mówiono o rozbrojeniu i zabezpieczeniu specjalnym torysów... a ci, którzy wystąpili przeciwko nam z bronią w ręku, zdaniem czci powinni być skazani na śmierć”. Kilka petycji z różnych prowincji nawoływało Kongres do rozbrojenia i aresztowania torysów jako ludzi nie tylko niepewnych, lecz i bardzo niebezpiecznych. Wskazywanie delegatów prowincji zgadzała się, a należało do rozbrojenia ludzi opowiadających się przeciwko wojnie z metropoli. Tak te brzmiała odpowiednia rezolucja wydana w marcu 1776 r. i skierowana do wszystkich prowincji<sup>74</sup>.

Co prawda, nie było w niej mowy, jakimi środkami

<sup>73</sup> JCC, t. IV, s. 121.

<sup>74</sup> Letters, t. I, s. 293.

należało to uczyni i jakie rodzaje broni podlegały konfiskacie. Wykonanie tej rezolucji, podobnie jak wielu innych, zależało od sytuacji radykałów na danym obszarze trzynastu prowincji. Tam, gdzie byli w większości, zmuszali czasami swych siadów do respektowania zarządze Kongresu Kontynentalnego. Tak więc problem torysów stał się nowym ogniwem łączącym poszczególne prowincje, zmuszając je do wspólnej akcji oraz do udzielania sobie nawzajem pomocy. Zbrojne występienia i bierny opór zwolenników dawnej władzy królewskiej pobudziły ponadto do akcji nie tylko radykałów, ale te ludzi dotychczas mniej zaangażowanych, doceniających jednak potrzeb współpracy mi dzykolonialnej, zagrożonej rozruchami wewnątrz. Myli zjednoczeniowa zyskała więc nowych zwolenników, stała się bardziej popularna i powszechna.

### *Szukanie pomocy zewn trzniej*

Naturalnym sprzymierzeńcem kolonistów próbujących walczyć z Koroną brytyjską była Francja, zainteresowana możliwościami odzyskania Kanady i umocnienia swego prestiżu, osłabionego w czasie wojny siedmioletniej. W Paryżu wywołano interesowanie się nadchodzącymi stamtąd wiadomościami, i wypadkami zachodzącymi na terenie kolonii angielskich. Informacje otrzymywane z Londynu za pośrednictwem agenta Ministerstwa Spraw Zagranicznych, autora znanej sztuki *We-sele Figara* — Carona Beaumarchais'a, skłaniały do zastanawiania się nad możliwościami włączenia się do ewentualnego konfliktu w celu pokonania Anglii. Po powrocie do Paryża Beaumarchais przeprowadził rozmowy ze swym przełożonym Vergermes'em i ministrem floty — Sastine'm, uwiecznione wysłaniem pod koniec września

1775 r. do kolonii brytyjskich w Ameryce francuskiego oficera Acharda de Bonvouloir, zaopatrzonego w ustn instrukcj , aby porozumiał si z ich przywódcami. Wynikiem jego przybycia do Ameryki było ustanowienie 29 listopada 1775 r. tajnego komitetu (secret committee for the sole purpose of corresponding with our friends Great Britain, Irland and other parts of the world)<sup>75</sup> w składzie: B. Franklin, J. Dickinson, J. Jay, T. Johnson, B. Harrison. Raport agenta francuskiego z lutego 1776 r. donosił rz dowi Ludwika XVI, e koloni ci angielscy w Ameryce chc ogłosi sw niezale no licz c na pomoc Pary a w prowadzonej przez nich walce.

Tajny komitet zapocz tkował w grudniu 1775 r. dyplomatyczn korespondencj Zjednoczonych Kolonii. Dnia 12 grudnia wysłano list do agenta kolonii w Londynie Arthura Lee, nakazuj cy zebranie przez niego informacji dotycz cych stosunku innych pa stw do Anglii oraz jej sporu z własnymi koloniami. W tym samym czasie Franklin wysłał list do przyjaciela w Hadze, Ch. W. F. Dumasa, z zapytaniem, czy nie zechciał by zosta za specjaln opłat regularnym korespondentem Kongresu, na co ten ostatni wyraził zgod . Dnia 3 marca 1776 r. Tajny Komitet Korespondencyjny zdecydował si na wysłanie swego agenta do Francji w celu nawi zania stosunków handlowych, a pó niej i politycznych. Został nim Silas Deane, delegat z Connecticut. Instrukcja, któr dostał od Komitetu, mówiła o konieczno ci dokonania zakupu 25 tys. ubra i ekwipunku dla olnierzy, a tak e armat, amunicji oraz przedmiotów potrzebnych do handlu z Indianami. Do jego obowi zków nale ało równie porozumienie si co do

<sup>75</sup> JCC, t. III, s. 392; o dyplomacji ameryka skiej patrz S. F. Bemis, *The Diplomacy of the American Revolution*, Bloomington 1957, s. 22 - 28.



mo liwo ci udzielenia pomocy francuskiej kolonistom walcz cym z Angli <sup>76</sup>.

Misja Deane'a natrafiła w Pary u na dobry grunt. Król francuski za rad Vergennes'a i Beaumarchais'a zdecydował si na udzielenie tajnej pomocy finansowej Amerykanom w wysoko ci 1 mln liwrów. Pieni dze przekazano Amerykanom 2 maja 1776 r, pod szyl dem fikcyjnie zało onej firmy „Roderique Hortalez and Company”. Firma ta kupowała we Francji odpowiednie materiały wojskowe i na statkach własnych lub ameryka skich przesyłała je koloniom.

Wkrótce na konto firmy wpłyn ła równie dotacja hiszpa ska tej samej wysoko ci. Warto podkre li , e pieni dze te zostały przeznaczone nie dla jednej zbud towanej przeciwko rz dowi angielskiemu kolonii, lecz dla trzynastu prowincji, które były znane w Europie pod wspóln nazw Ameryki, i z tym te musieli si liczy delegaci zasiadaj cy w Kongresie. ,

Sprawy handlowe w pewnej mierze zawa yły na przyjacielskich kontaktach z Francuzami. Miały one równie znaczny wpływ na proces 'tworzenia si jedno ci ameryka skiej. Zakaz importowania oraz sprowadzania towarów z Anglii i jej posiadło ci był dosy uci liwy dla kupców, st d te pominao podpisania „The Association” nie zawsze go przestrzegano, co nie było trudne przy rozwini tej linii brzegowej i istniej cym zapotrzebowaniu oraz posiadanych nadwy kach. Trudno było wprowadzi w ycie punkt zobowiazania mówi cy o zaprzestaniu importu czy te eksportu, gdy

<sup>76</sup> Ibidem, s. 33 - 34; *Letters*, t. I, s. 375. O pobycie agenta ameryka skiego w Pary u i jego instrukcjach informuje Londyn swego ambasadora w Pary u 16 sierpnia, zalecaj c zwrócenie na niego uwagi i obserwacj jego dziaalnoci, *British Diplomatic Instruction 1689 -1789*, wyd. L. Wiokham, London 1939, s. 51 - 52.

mały rynek wewn trzny nie mógł np. wykorzysta całej produkcji rolniczej kolonii. Dlatego te ju 26 pa - dziernika 1775 r. Kongres zgodził si na eksport do nie - angielskich Indii Zachodnich towarów i produktów z wyj tkiem bydła, nierogacizny i ptactwa domowego ( ywno ci potrzebnej dla armii). Mo na było równie sprowadza bro , amunicj , saletr i siark oraz przed - mioty niezb dne do prowadzenia wojny. Natomiast w cztery dni pó niej wydano zarz dzenie zabraniaj ce od 1 marca 1776 r. wszelkiego handlu z Wielk Brytani i jej posiadło ciami, a wi c „The Association” w pełni wchodziło w ycie<sup>77</sup>. S. Adams pisał do swego przyjaciela: „B dziemy znali na wiosn pełny efekt naszego bojkotu ekonomicznego w stosunku do Indii Za - chodnich. Zastanawiamy si nad otwarciem handlu z pa stwami europejs'kimi z wyj tkiem Wielkiej Bry - tanii”<sup>78</sup>.

Nad t ostatni mo liwo ci otwarcia portów i pro - wadzenia handlu zastanawiano si od dawna, szczegól - nie pod naciskiem kupieckich kół miast portowych, wiele trac cych w obecnym układzie politycznym kolonii. Równocze nie panowała powszechna obawa, e otwarcie portów byłoby uznane przez Wielk Brytani za przyznanie si do ch ci całkowitego usamodzielnie - nia si i uzyskania niepodległo ci. Zawa yły akty kró - lewskie z ko ca grudnia 1775 r. Zabraniały one kupcom kontaktów handlowych z koloniami ameryka skimi, nakazywały blokad portów ameryka skich, pozwalały na konfiskat własno ci ameryka skiej znajduj cej si na morzach wiata. Ponadto rz d angielski zgodzał si na porywanie z ameryka skich statków marynarzy i przymusowe zatrudnianie ich na okr tach brytyjskich.

<sup>77</sup> JCC, t. III, s. 314 - 315.

<sup>78</sup> 4 XI 1775, *The Writings of S. Adams*, t. III, s. 234.

Nowo wydane akty Korony wzburzyły nie tylko patriotów. Uderzały przecie we własno prywatn , która mogła by teraz bezkarnie rabowana na morzach przez okr ty brytyjskie. Jeden z oburzonych delegatów pisał: „Obawiam si , e akty te uczyni mi dzy dwoma krajami wyłom nie do naprawienia”<sup>79</sup>.

Działaj cy w imieniu wszystkich Kongres został zmuszony do wydania własnych, przeciwstawiaj cych si angielskim aktów. Dnia 6 kwietnia 1776 r. uchwalono rezolucj<sup>80</sup> otwieraj c porty ameryka skie dla statków wszystkich pa stw z wyj tkiem angielskich. Stwierdzono, e mo na eksportowa z prowincji towary z wyj tkiem pustych drewnianych beczek (potrzebnych do peklowania mi sa, ryb i przewo enia rumu) do ka dego kraju prócz metropolii, jak równie sprowadza wszelkie towary z wyj tkiem brytyjskich.

Powy sza rezolucja Kongresu miała olbrzymie znaczenie dla handlu ameryka skiego. Po pierwsze, rozszerzaj c ewentualne rynki zbytu, przyczyniała si do jego rozwoju, po drugie, ochraniała ten handel w imieniu Zjednoczonych Kolonii, po trzecie, popierała go we wszystkich prowincjach, tworz c i zacie niaj c wspólnot interesów Północy i Południa.

### *Nowe władze prowincjonalne*

Z poczynaniami patriotów wyst puj cych przeciwko władzy brytyjskiej ł czy si bardzo wa na i dra liwa sprawa powołania w koloniach własnej władzy, wybieranej przez ludno o okre lonym cenzusie wyborczym.

<sup>79</sup> J. Heaves do S. Johnsona, 20 III 1776, *Letters*, t. I, s, 401.

<sup>80</sup> JCC, t. IV, s. 257-259.

Do tej pory władza wykonawcza w wi kszo ci prowincji była ustanawiana przez Koron . W momencie targu z Angli i z chwil wyboru Kongresu potrzeba było wypełni t luk organizacyjno-prawn . W ko cu maja 1775 r. J. Adams pisał: „Wydaje si , e Kongres powinien zwróci si teraz do ludno ci ka dej kolonii, aby natychmiast zebrała si w konwentach i wybrała własne rz dy. B d one dla zainteresowanych prawem i sił . Autorytetem dla tak ustanowionego rz du b dzie lud" <sup>81</sup>.

Jako pierwsi propozycj t przedstawili Kongresowi radykałowie z Massachusetts. W li cie zgromadzenia z maja 1775 r. czytamy: „Wydaje si niezb dnie konieczne dla zbawienia naszego kraju podleganie jakiemu ogólnemu planowi. Je eli mo ecie, to uka cie koloniom tak form rz du, jaka byłaby najbardziej potrzebna nie tylko dla naszej kolonii, ale i dla unii i interesów całej Ameryki" <sup>82</sup>. Po dyskusji nad t spraw Kongres odpowiedział, e w celu ustanowienia własnej formy rz du kolonia powinna zwróci si do swoich mieszka ców, aby ci przez deputowanych ustanowili taki rz d, jaki chc mie na czas sporu mi dzy prowincjami a rz dem Wielkiej Brytanii.

Hrabstwo Mecklenburg w Karolinie Północnej 31 maja 1775 r. pierwsze uznało za najwy sze władze swoje zgromadzenie prowincjonalne oraz uchwały Kongresu Kontynentalnego. Jesieni 1775 r. Kongres Kontynentalny wyraził zgod , aby Zgromadzenie New Hampshire ustanowiło u siebie tak form władzy, która za-

<sup>81</sup> *The Writings of S. Adams*, t. III, s. 12; podobny pogl d *Letters*, t. I, s. 118.

<sup>82</sup> List Massachusetts z 2 VI 1775, JCC, t. II, s. 77 - 83; odpowied Kongresu 9 VI 1775, JCC, t. II, s. 83 - 84.

dowoli ludno . Podobnie odpowiedziano na list Karoliny Południowej, która po ucieczce królewskiego gubernatora została bez władzy wykonawczej<sup>83</sup>.

Pro by te wiadczyły przede wszystkim o zwycięstwie sił patriotycznych w koloniach nad ustaj c władz królewsk , jak równie o dokonuj cych si z;mianach w mentalno ci mieszkań ców prowincji oraz o potrzebie wi kszej samodzielno ci ustrojowej. Radykał Samuel Adams skomentował te wydarzenia słowami: „S dz , e bliski jest taki dzie , kiedy najbardziej boja liwe kolonie zobacz natychmiastow i niezbdn potrzeb ustanowienia u siebie nie tylko rz du zło onego z własnych przedstawicieli, ale równie zech usamodzielni si od Korony”<sup>84</sup>.

Wiadomo nadesłana do Kongresu z prowincji Wirginii o proklamacji jej królewskiego gubernatora, lorda Dunmore'a, wzywaj cej do tworzenia oddziałów rojalistycznych, skłoniła przedstawicieli tej kolonii do wyst pienia z pro b o zezwolenie na utworzenie własnego rz du. Uzyskali na to zgod 4 grudnia 1775 r. Tego samego dnia Kongres uchwalił, i w obecnej krytycznej sytuacji wszelkie osobne petycje wysyłane do króla b d izb parlamentu brytyjskiego s niebezpieczne dla „wolno ci i dobra Ameryki”<sup>85</sup>.

W szczytowym momencie narastania tendencji separatystycznych (10 maja 1776 r.) Kongres uchwalił rezolucj dotycz c wszystkich kolonii, maj cych do tej pory rz dy ustanowione na mocy kart nadanych przez Koron . Zalecił w niej ustalenie przez te kolonie ta-

<sup>83</sup> JCC, t. III, s. 319; zezwolenie dla Karoliny Południowej, t. III, s. 326 - 327; rezolucja hrabstwa Mecklenburg, *Documents*, s. 98-99.

<sup>84</sup> S. Adams do J. Warrena, 4 XI 1775, *Letters*, t. I, s. 248.

<sup>85</sup> JCC, t. III, s. 404.

kiej formy rządu, która „w opinii ich przedstawicieli na zgromadzeniach strzegłaby najlepiej bezpieczeństwa i szczęścia prowincji, a w następnym czasie całej Ameryki”<sup>86</sup>.

Wydanie takiego aktu przez przedstawicieli kontynentu, by tworzył konstytucyjną porządek Kongresu w koloniach, z pewnością i dzieliło, i łączyło kolonie. Dzieliło je, gdy stwarzało własne terytorialne rządy, oparte na własnych, odmiennych od rządów konstytucyjnych podstawach, łączyło za to przez przedstawicieli na Kongresie, wysyłanych właśnie przez te samodzielne zgromadzenia. Wydaje się, że dzięki temu aktowi, spełniającemu życzenia mieszkańców kontynentu, powstała nowa forma współpracy kolonialnej, opartej na konstytucyjnych założeniach, tzw. Federacja, w której kolonie, podobnie jak stany, miały wolne głosy w decydowaniu o sprawach całego kontynentu, w związku z czym czuły się odpowiedzialne za swoje postanowienia.

### *Ku niepodległości*

Ze wszystkich opisywanych wyżej porządków przedstawicieli Zjednoczonych Kolonii wynika konsekwentnie jedna myśl — zerwanie stosunków z Anglią i usamodzielnienie się od metropolii. Rozpoczęcie wojny z Brytyjczykami, stworzenie własnej armii i floty, próby sa-

<sup>86</sup> 10 V 1776 r. „That it be recommended to the respective assemblies and convention of the United Colonies, where no government sufficient to the exigencies of their affairs have been hitherto established, to adopt such government as shall, in the opinion of the people, best conduce to the happiness and safety of their constituents in particular and America in General”, JCC, t. IV, s. 342; rozszerzenie rezolucji — 15 V 1776, t. IV, s. 357 - 358.

modzielnego porozumienia si z Indianami i zachowanie z nimi przyjaznych stosunków, walka z torysami, wspólne kłopoty finansowe — problemy te spajały ze sob kolonie przeciwko Koronie, która ze swej strony robiła wszystko, aby stłumi d enia separatystyczne prowincji ameryka skich. Deklaracje angielskie z sierpnia i grudnia 1775 r. wzburzyły kolonie, skłaniaj c je do zastanowienia si nad dalsz celowoci wspólnej egzystencji.

W ród ludności zacz ły coraz bardziej dominowa tendencje niepodległociowe, do czego niew tpliwie przyczynił si opublikowany w olbrzymim nakładzie, przedrukowany w wielu koloniach pamflet *Common Sense*, autorstwa niedawno przybyłego do kolonii Anglika Thomasa Paine'a<sup>87</sup>. Jego argumenty przeciwko prowadzeniu wojny na dotychczasowej podstawie były logiczne i przekonywaj ce. Udowodnił on, e „The Association”, maj ca na celu bojkot handlu z Wielk Brytani , zawodzi, uderzaj c swym ostrzem bardziej w Ameryk ni w Angli . Nie ma równie adnej gwarancji, e parlament nie przeprowadzi nowych ataków na wolno ameryka sk . Jedyne całkowita niepodlego realnie gwarantuje zachowanie ameryka skich praw i wolności. Wtedy te zagranica udzieli swej wszechstronnej pomocy prowincjom. Tylko niepodległa Ameryka mo e prowadzi z całym wiatem wolny i nieograniczony handel oraz rozwija swój przemysł. „Pragnienie absolutnej władzy jest naturaln chorob monarchy — pisze autor pamfletu — a Jerzy III jako

<sup>87</sup> *Common Sense and Other Political Writings*, wyd. W. F. Adkins, New York 1953, s. 67 - 120. J. Adams pisał w li cie do ony z 12 III 1776 r.: „Common Sense — is read to all ranks, and as many as read so many becomes converted, though perhaps the hour before [they] most violent against the least ideas of Independence”. H. C. Tyler, op. cit., s. 473.

brutalny tyran naruszajcy «umow» z ludmi, których miał ochrania, nie może się od nich spodziewa lojalności i podporządkowania".

Paine po raz pierwszy w tym samym konflikcie sprzeciwił się w ywanemu przez propagandę amerykańską zdaniu, że król angielski jest dobry, a wszystko złe, które spadło na kolonie, wynikało z winy parlamentu. Twierdził on, że król dokładnie wiedział i akceptował wszystkie akty wymierzone przeciw prowincjom amerykańskim. Uważał nadto, że między królem a parlamentem nie ma żadnej różnicy i że jedynym słusznym posunięciem, które powinny zrobić kolonie, jest ogłoszenie niepodległości.

Wiadomo ci o akcie grudniowym — zabraniającym „wszystkich sposobów handlu” z trzynastoma koloniami i deklarującym konfiskatę własności amerykańskiej znajdujących się na morzach — oraz o zakupie kilkunastu tysięcy ołnierzy w księstwach niemieckich do walki w Ameryce przyczyniły się do dalszego wzrostu tendencji niepodległościowych i zjednoczeniowych w prowincjach. Działania wojenne oraz agitacja radykałów spowodowały również wzrost wiadomości politycznej członków Kongresu Kontynentalnego. Z każdą chwilą stawało się jaśniejsze, że od nich wyłącznie zależy, czy Ameryka wybierze absolutną niewolę czy też niepodległość. Uzasadnienie potrzeby ogłoszenia niepodległości wszystkich kolonii wynikało z potrzeby uzyskania pomocy od Europy, niezbędnej do dalszego prowadzenia wojny. Zdawano sobie sprawę, że żadne mocarstwo europejskie nie zechce wtrącać się oficjalnie w wewnętrzne sprawy angielskie, natomiast wiadome było, że Francja udzieli oficjalnie swej pomocy nowemu suwerennemu państwu<sup>88</sup>. Coraz więcej zatem de-

<sup>88</sup> *Letters*, t. I, s. 453.





18. Tomasz Jefferson, twórca Deklaracji Niepodległości  
Mal. M. Brown

batowano w Kongresie nad sprawę niepodległości. Według Samuela Adamsa „ka da poczta i ka dy dzie przybli ał niepodległość, jak gwałtownie nadchodzi huragan”.

Dnia 13 kwietnia Karolina Północna pierwsza jasno

wyraziła zgodę i powiadomiła przez specjalnego wysłannika swych delegatów, że mogła współpracować z innymi przedstawicielami Kongresu w sprawie ogłoszenia niepodległości i definitywnego zerwania z Wielką Brytanią. Podobnie 7 czerwca 1776 r. delegat Wirginii R. H. Lee przedstawił w Kongresie z upoważnienia swego zgromadzenia rezolucję mówiącą, że Zjednoczone Kolonie mają prawo być wolnymi i niepodległymi stanami i że wszelka zależność od Wielkiej Brytanii powinna być natychmiast zerwana<sup>89</sup>.

Rezolucja została przyjęta przez Kongres. Już w kilka dni później wybrano komitet mający opracować odpowiedni dokument proklamujący niepodległość i tłumaczyć przyczyny tego posunięcia. Przewodniczącym tego komitetu został młody Wirgińczyk Tomasz Jefferson, znany z dobrego pióra, członkami zaś J. Adams, B. Franklin, R. Sherman oraz R. R. Livingston. Pierwszy szkic deklaracji był gotowy 28 czerwca. Po długiej i gorącej dyskusji usunięto z niego pewne ustępy, inne zmieniono lub dodano.

Dnia 2 lipca Kongres stwierdził, „ że Zjednoczone Kolonie są i mają prawo być wolnymi i niepodległymi stanami”, a 4 lipca ostateczny projekt dokumentu opracowanego przez Jeffersona został uchwalony, potwierdzając uprzednie kroki podjęte przez Kongres<sup>90</sup>.

Dokument ten, zatytułowany „The unanimous decla-

<sup>89</sup> JCC, t. V, s. 425.

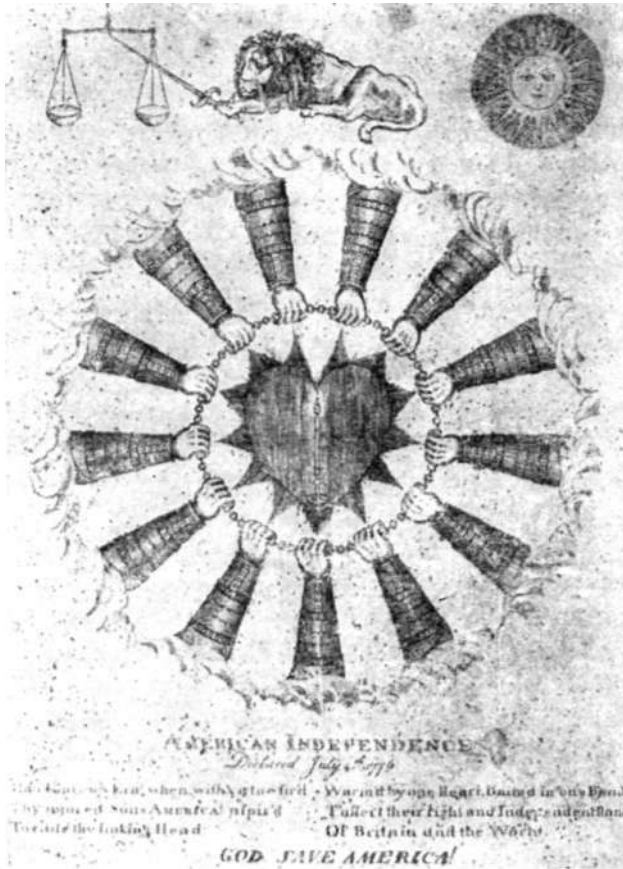
<sup>90</sup> JCC, t. V, s. 510-515: jedynie delegaci Nowego Jorku dopiero 9 lipca dostali odpowiednie instrukcje i podpisali Deklarację. Kopie Deklaracji wysłano do zgromadzenia i do armii. Najlepsza dotychczasowa praca o deklaracji, jej politycznej i filozoficznej wymowie: C. L. Becker, *The Declaration of Independence. A Study in the History of Political Thought*, New York 1956; tekst polski deklaracji: *Myśl amerykańska skiego O wiecenia*, Warszawa 1962, s. 139-143. Zob. Aneks.





20. Deklaracja Niepodległości. Druk prasowy

ration of the thirteen United States of America", popularnie zwany Deklaracją Niepodległości, ju w swym tytule mówi cy o zjednoczonych stanach (pa stwach), składa si z trzech cz ci. Pierwsza omawia racje mo-



21. Ulotka — Ameryka ska Niepodległa . Drukarz i litograf nieznan

ralne powzi tych poczyna . Autorzy powtarzają za Locke'm, że wszyscy ludzie zostali stworzeni jako równi, i są obdarzeni przez stwórcę takimi samymi prawami, i cznie z prawem do życia i daniem do osi gni cia szcz cia, celem władzy za jest zabezpieczenie tych przyrodzonych praw. Uprawnienia swoje rz d

czierpie ze zgody rz dzonych. Je eli za jego forma staje na przszkodie tym celom, ludzie maj prawo zmieni j na tak , która zabezpieczy ich szcz cie i bezpiecze stwo.

W drugiej cz ci dokumentu wyliczono wszelkie krzywdy, jakie spotkały kolonistów ze strony króla Jerzego III, odpowiedzialnego za poczynania parlamentu i rz du brytyjskiego. Trzecia cz to stwierdzenie, e niesprawiedliwo ci te jak te niedotrzymanie warunków umowy mi dzy rz dem a rz dzonymi zmuszaj kolonie do usamodzielnienia si i ogłoszenia niepodległo ci.

Nale y wyra nie podkre li fakt, e Deklaracja Niepodległo ci została podpisana przez przedstawiceli trzynastu kolonii, co wie czyło długotrwały proces zapoczkowany przez ruch opozycyjny i bojkot ekonomiczny ustawy stemplowej i ustaw Townshenda. Ta jednomy lna zgoda na niepodległo to równie wynik długotrwałych obrad i prac Kongresu Kontynentalnego. Na tym forum przedstawiciele wszystkich prowincji uczyli si podejmowania wspólnych decyzji, regulowania spornych kwestii, przyjmowania odpowiedzialno ci jedni za drugich. W umysłach kolonistów dokonała si gł boka przemiana. Zacz to rozumie , e przyszło ka dej poszczególnej kolonii b dzie równie zależała od unii prowincji.

U ycie w tytule Deklaracji Niepodległo ci zwrotu „United States of America”, b d tego przecie po dzie dzisiejszy oficjaln nazw Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zdaje si wiadczy , e uko czony został pierwszy etap akcji zjednoczeniowej, maj cej na celu poł czenie, lu no do tej pory ze sob zwi zanych, organizmów prowincjonalnych w jedn cało , zale n od siebie w prowadzeniu wojny.

III. Od Deklaracji Niepodległości  
do Artykułów Konfederacji  
(lipiec 1776 - listopad 1777)

*Uchwalenie Artykułów Konfederacji*

„Trzynastym Zjednoczonych Kolonii stało się teraz Niepodległym Republika w ród królestw, państw i cesarstw na ziemi” — zapisał radośnie w swym dzienniku członek Kongresu Ezra Stiles<sup>1</sup>. Uchwalenie Deklaracji Niepodległości ogłoszono w prasie i na zebraniach ludności. Szczególnie uroczyste odbyło się to w Filadelfii 8 lipca, kiedy „o dwunastej godzinie tego dnia — jak relacjonuje „Continental Gazette”<sup>2</sup> — Komitet bezpieczeństwa i dozoru (Safety and Inspection) przyszedł z procesją mieszkańców do State House, gdzie w obecności dużej liczby zgromadzonej ludności miasta i kraju odczytano Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przyjęto ją z olbrzymim aplauzem i powszechnym zadowoleniem”. W dwa dni później odczytano Deklarację wojsku kontynentalnemu w Nowym Jorku, co zostało przyjęte „z największą demonstracją radości”<sup>3</sup>, której wyrazem było powtórne

<sup>1</sup> *The Spirit of Seventy Six*, s. 322.

<sup>2</sup> 17 VII, *Diary*, t. V, s. 269.

<sup>3</sup> 10 VII, „Pensylvania Journal”; 17 VII 1776, *Diary*, t. I, s. 270. We „Freemans Journal” z 17 VIII 1776 (*Diary*, t. I, s. 276) ukazał się wierszyk, którego jedna zwrotka brzmi:

„George the third G. B. no more shall be reign  
With unlimited sway or there free states again  
Lord North, nor old Bute, nor none of their class  
Shall ever be honor'd by an American”.

obalenie statuy Jerzego III postawionej przez torysów w 1770 r. na miejsce zniszczonej przez Synów Wolności.

Akt zerwania z Koroną czył kolonialny etap rozwoju Ameryki Północnej, przerywał trwając od kilku lat fikcję zależność politycznej od metropolii. Przed nowo powstałymi stanami stał problem organizacji ogólnoprowincjonalnej, niezbędnej do prowadzenia dalszej wojny i zachowania własnej niezależności.

Współcześni zdawali sobie z tego dokładnie sprawę. Prezydent Kongresu J. Hancock pisał już dwa dni po uchwaleniu Deklaracji do zgromadzenia New Jersey<sup>4</sup>: „Najważniejszym następstwem Deklaracji Niepodległości dla amerykańskich Stanów jest jej rozważenie jako podstawy i fundamentu przyszłego rządu. Ten punkt widzenia powinien być propagowany wśród ludności już w momencie proklamowania aktu, i w taki sposób, by koloniści zdawali sobie sprawę z nieodwołności naszych następnych poczynań”.

Wiedzano, iż w momencie usamodzielnienia się i ustanowienia własnej państwowości jedynie wspólne działanie może zabezpieczyć interesy amerykańskie. Nowo powstałe państwo nie miało rządu ani administracji. Dotychczasowe działania kolonii opierały się na wspólnym zagrożeniu brytyjskim. Unia była konieczna, aby prowadzić wojnę. W tym celu należało stworzyć rząd, oparty na zasadach konstytucyjnych, który zabezpieczałby interesy zarówno ogółu mieszkańców trzynastu prowincji, jak i suwerenności kolonii. Zastanawiano się, czy taki rząd powinien być oparty na zasadzie federacji, czy centralnej silnej władzy.

Już 21 lipca 1775 r. B. Franklin przedstawił Kongre-

<sup>4</sup> 6 VII 1776, *Letters*, t. II, s. 1.



sowi Kontynentalnemu plan organizacji unii kolonii<sup>5</sup>, podobny do jego dawnego planu z Albany z 1754 r. Były to artykuły konfederacji i stałej unii między koloniami. Nowa organizacja prowincji nosiłaby nazwę „The United Colonies of North America”. Zjednoczone kolonie zawarłyby ligę przyjaźni (League of Friendship) w celu wspólnej obrony i ogólnego interesu. Każda kolonia w ramach ligi miała korzystać z własnych praw, przywilejów, sądów i własnych konstytucji, spośród najlepszych, ustanowionych przez ich własne zgromadzenia. W porozumieniu w sprawach własnych i ogólnych zgromadzenia kolonialne wybierały corocznie delegatów do tzw. Ogólnego Kongresu. Organ ten miałby prawo w imieniu wszystkich prowincji wypowiedzi wojny, decydować o pokoju, wysyłać i przyjmować ambasadorów, zawierać przymierza, rozstrzygać spory graniczne, zakładać nowe kolonie oraz załatwiać sprawy handlu, poczty, pieniędzy i wspólnych sił zbrojnych. Zakładano, że ogólne wydatki wojenne i inne pochodziłyby ze skarbu ogólnego, do którego kolonie wpłacałyby podatki, proporcjonalnie do liczby wyborców do zgromadzenia między 16 a 30 rokiem życia. Liczba delegatów na Kongres miała zależeć według tego planu także od liczby wyborców — jeden delegat na 5 tys. mieszkańców. Połowa delegatów stanowiła quorum. Kongres wyznaczałby z własnego grona Radę Wykonawczą (Executive Council) składającą się z 12 osób (z czego 1/3 zmieniana byłaby co roku) i upoważnioną do wcielania w życie jego postanowień. Żadna kolonia nie mogłaby rozpoczynać wojny z Indianami bez zgody Kongresu lub Rady, która jedynie mogłaby uznać jej konieczność i słuszność. Franklin postulował

<sup>5</sup> JCC, t. II, s. 195 - 199; C. von Doren, B. *Franklin*, s. 533 - 534; H. C. Hockett, *The Constitution History*, s. 135 - 136.

równie zawarcie stałego przymierza obronno-zacze-  
pnego z Konfederacją Sześciu Narodów Irokezskich i in-  
nymi narodami indiańskimi. Plan dopuszczał do udziału  
w konfederacji także inne kolonie brytyjskie, znajdujące  
się na kontynencie, jeżeli wyraziłyby chęć przy-  
łączenia się do niej. Nad planem Franklina nie dysku-  
towano na obradach Kongresu, lecz jedynie został prze-  
dło ony delegatom. Mimo to jego treść dobrze była zna-  
na deputowanym, co uwidoczniło się w następnym pla-  
nie konfederacji, napisanym przez specjalny komitet  
na zlecenie Kongresu w rok później.

Tymczasem wszelkie sprawy dotyczące kontynentu  
załatwiano na posiedzeniach Kongresu. Rozstrzygano  
spory międzykrajowe, także sprawy wojskowe  
i finansowe. Różnorodno poruszanych potrzeb chwili-  
spraw oraz związane z tym trudności organizacyjne  
sprawiły, że coraz częściej zastanawiano się nad utwo-  
rzeniem chociażby namiastki wspólnego rządu, który  
byłby władzą wykonawczą dla powstałej unii prowincji  
amerykańskich. Konfederacja była niezdolna sta-  
nom do całkowitego zerwania z Anglią i uzyskania po-  
trzebnej pomocy zagranicznej, szczególnie francuskiej,  
w celu prowadzenia dalszych działań obronnych. Dnia  
7 czerwca 1776 r., równocześnie z uchwaleniem rezolu-  
cji o potrzebie niezależności od metropolii, uchwa-  
lono także i inne mówiące, że plan konfederacji będzie  
przygotowany i przedło ony odpowiednim zgromadze-  
niom kolonialnym do rozważenia i aprobaty<sup>6</sup>, za 12  
czerwca wybrano odpowiedni komitet, składający się  
z przedstawicieli wszystkich kolonii, w celu przygotowa-

<sup>6</sup> JCC, t. V, s. 425. Wydarzenie to ocenił J. Adams. Pisał on  
9 VI 1776 r.: „Every colony must be induced to institute a per-  
fect government. All the colonies must confederate together in  
some band of union. Congress must declare the colonies free  
and independent States and confederate, *Letters*, t. I, s. 478.

nia artykułów konfederacji b d kontynentalnej konstytucji, wspólnej dla wszystkich trzynastu prowincji i wyrażającej interesy tych prowincji<sup>7</sup>.

Powołany komitet stanął przed trudnym zadaniem. Deklaracja Niepodległości zmieniła dotychczasowe powiązania trzynastu dotychczas niezależnych od siebie i suwerennych kolonii-stanów. Prawie we wszystkich wcześniejszych projektach takiego związku uznawano autorytet brytyjski. Niepodległość nominalna czy faktyczna stawiała przed trzynastoma prowincjami zadanie wypracowania nowego politycznego autorytetu, b d czego do tej pory w gestii Korony. Nie mogło to być automatyczne przeniesienie na kontynent pewnych wzorców brytyjskich. Decyzja, którą miano podjąć w Kongresie co do organizacji wspólnego państwa, dotyczyła wszystkich zainteresowanych i powinna wynikać ze społecznych i gospodarczych warunków panujących w Ameryce oraz przekonać jej polityków.

Od 1765 r. idea unii stawała się coraz bardziej popularna, stanowiąc wynik efektywnej opozycji do Wielkiej Brytanii, przejawiającej się w zakazach eksportowania i importowania towarów angielskich. Z chwilę rozpoczęcia zbrojnych działań przedstawiciele poszczególnych kolonii zdali sobie wyobrażenie sprawy, i jedynie wspólny wysiłek trzynastu kolonii mógł przynieść im zwycięstwo nad metropolią.

Wszystkie kolonie były zgodne co do potrzeby samej unii, jednak każda z nich inaczej ją sobie wyobrażała. Przedstawiciele tendencji radykalnych dążyli do unii w celu lepszego i skuteczniejszego prowadzenia wojny, bez naruszania suwerennych praw poszczególnych stanów. Byłoby to rozwiązanie ze sobą feder-

<sup>7</sup> JCC, t. V, s. 435, 495; M. Jensen, *The Articles of Confederation...*, Madison 1963, s. 108 - 109.

racyjne państwo. Projektowano te ustanawianie w poszczególnych prowincjach systemu rządów demokratycznych. Konserwatyści, przeciwnie, widzieliby chłonie na czele unii silny scentralizowany rząd, który zajmie miejsce brytyjskiego, regulujący handel, sprawujący kontrolę nad ziemią i osadnictwem na pograniczu, nie zamieszkanym jeszcze przez białego osadnika Zachodzie, oraz rozstrzygający sprawy międzynarodalne. Wszyscy jednak zgadzali się co do tego, i potrzebny jest rząd, oparty na konstytucyjnych zasadach i realizujący interesy ogółu. Władza bowiem, którą miał obecnie Kongres Kontynentalny, była oparta na zgodzie zainteresowanych, a nie na akcie prawnym. Dlatego też potrzebna była stanom konstytucja ratyfikowana przez zgromadzenia prowincjonalne, która ustalałaby sprawy organizacji unii, rządu i sdownictwa.

Komitet złożony z przedstawicieli wszystkich kolonii (stanów) przedstawił po raz pierwszy Artykuły Konfederacji<sup>8</sup>, tzw. pierwszej amerykańskiej konstytucji, 12 lipca 1776 r. Nie znamy ich prawdziwych autorów i przyjęło się określać ten pierwszy projekt unii nazwiskiem przewodniczącego komitetu — artykułami Dickinsona. Plan mówił o konfederacji i stałej unii między trzynastoma stanami.

Nowo powstały organizm miał nosić nazwę „The United States of America”, i stanowił trwałą Ligę Przyjaciół (League of Friendship) zawiązaną w celu wspólnej obrony, zabezpieczenia wolności amerykańskich i ogólnego dobra. W razie zbrojnego konfliktu kolonie miałyby obowiązek udzielania sobie wzajemnie pomocy. Kolonie miały zachować wyłączone prawo do

<sup>8</sup> JCC, t. V, s. 546 - 554; o planie M. Jensen, op. cit., s. 129 - 139; E. C. Burnett, *The Continental Congress*, New York 1941, s. 201.

regulowania spraw wewnętrznych. Nie b d miały stałej armii w czasie pokoju, natomiast dobrze uzbrojone i wyszkolone milicje obywatelskie. Bez zgody Stanów Zjednoczonych nie wolno im zawierać żadnych sojuszy ani traktatów, jak również rozpoczynać wojny.

Mieszkańcy jednej kolonii b d mieli w razie zmiany miejsca zamieszkania czy też w czasie podróży takie same prawa handlowe i przywileje co mieszkańcy kolonii, do której przybyli. Wydatki wojenne płacone b d ze wspólnego skarbu, do którego prowincje b d płaciły podatki w zależności od liczby mieszkańców bez różnicy lat i płci. Podatków nie płać Indianie, którzy nie są obywatelami amerykańskimi. Plan przewidywał trwałe przymierze zaczepno-odporne między Stanami Zjednoczonymi a Konfederacją Sześciu Narodów Irokezskich i innymi siedzimi szczepami indiańskimi. W celu załatwienia spraw ogólnych dotyczących wszystkich, w każdy pierwszy poniedziałek listopada mają spotykać się w Filadelfii delegaci kolonii, corocznie wybierani w sposób przewidziany przez zgromadzenia danej kolonii. W decydujących sprawach każda kolonia b d dysponowała jednym głosem. Stany Zjednoczone b d miały wyłączone prawo do zawierania pokoju i wypowiedziania wojny, wysyłania i przyjmowania ambasadorów, zawierania traktatów i przymierzy, zarządzania siłami zbrojnymi morskimi i lądowymi, bicia monet, ustalania systemu miar i wag na całym kontynencie, regulowania handlu, załatwiania spraw spornych z Indianami oraz wyznaczania urzędników cywilnych i wojskowych w administracji Stanów Zjednoczonych. Każda kolonia wysyła dwóch przedstawicieli do Filadelfii, którzy stanowią b d tzw. Council State — pewien rodzaj władzy wykonawczej. Kanada, jeżeli zechce uznać powyższe artykuły, może być również przyjęta do Unii, która „is to perpetual”.

Ten pierwszy projekt unii, składający się z 20 punktów, oparty był w swoich podstawach na wcześniejszym projekcie Franklina. Dawał on Kongresowi pośrednią kontrolę nad sprawami indyjskimi oraz proponował tworzenie biurokracji korzystnej dla polityki centralnego rządu. Cechą charakterystyczną planu była równowaga między stanami a Kongresem oraz między samymi stanami. Każdy stan miał mieć jeden głos, niezależnie od liczby delegatów przybyłych na Kongres.

Przedstawiany projekt konstytucyjnego połączenia niezależnych od siebie "stanów" wywołał w Kongresie liczne głosy sprzeciwu. Krytyka nie wynikała zresztą z ogólnych założeń planu, lecz ze zróbnicowania geograficznego i ekonomicznego samych zainteresowanych prowincji, które były w zasadzie suwerennymi państwami z własnymi rządami, pełną administracją, dochodami, wydatkami, siłami zbrojnymi, prowadzonymi własnymi politykami określonym przez własny, inny od siedzących prowincji układ sił społecznych.

W czasie długotrwałej i burzliwej dyskusji nad projektem wyłoniły się trzy podstawowe problemy: reprezentacji, sposobu głosowania oraz dążeń wysuwanych do terenów znajdujących się poza granicami prowincji. Jeden z delegatów, przerażony trochę przegajonymi obradami, pisał: „Jeśli jednak nie będziemy skonfederowani, to pozostaniemy nadal słabi, niebezpieczni i podzieleni, a nasza siła będzie maleć: będziemy otwarci dla wszystkich aktów podstępnej dworu brytyjskiego i adena zagraniczny silny dwór nie zauważy naszych prób o pomoc”<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> *Letters*, t. II, s. 44; dyskusja w Kongresie JCC, t. VI, s. 1076-1113; omówienie H. Hockett, *The Constitutional History*, s. 141 - 144; E. C. Burnett, *op. cit.*, s. 220 - 222.

Niektórym delegatom zależało na trwałym związku z sobą prowincji, cz pragnęła takiego związku jedynie na okres wojny, inni natomiast obawiali się tego kroku, chociaż zdawano sobie powszechnie sprawę z braków i niedostatków obecnego systemu, w którym nie było uregulowanych konstytucyjnie wzajemnych powiazań i zobowiązań. Różnicami między prowincjami były daleki i tymczasowy tłumaczył dyskusję w momencie zastanawiania się nad formami przyszłego związku i wzajemnego powiązania. Dyskusja nad reprezentacją była typowym sporem między dalekimi a małymi stanami. Po raz pierwszy uwidocznił się on w 1774 r., kiedy zdecydowano, że każdy stan dysponuje jednym głosem. Takie głosowanie było stosowane na następnym Kongresie. Plan franklinowski sugerował reprezentację zgodną z liczbą wyborców, co pozwalałoby delegatom głosować indywidualnie, a nie stanami.

Przedstawiciele większych prowincji dali, by reprezentacja stanów w Kongresie była oparta na liczbie ludności. Twierdzili, że członkowie Kongresu są reprezentantami ludu. Na ten argument odpowiadali delegaci mniejszych terytorialnie stanów, i delegaci są wybierani, opłacani i instruowani przez rząd stanowe, a nie przez lud. Dr Rush wskazywał jako przykład na Holandię. Mówił, że głosowanie prowincjami zniszczyło tam równo reprezentację. Holendrzy doprowadzili przez to swoje państwo do upadku politycznego. W odpowiedzi dr Witherspoon z Princeton College bronił głosowania prowincjami twierdząc, że „...w kwestii wojny stany mniejsze są tak samo zainteresowane jak i większe” i dlatego te powstania powinny „...federalna unia suwerennych stanów, a nie narodowy rząd”, gdy „every colony is a distinct person”. Ostatecznie większość głosów, głównie mniejszych

stanów, punkt ten nie został zmieniony w poprawionym drugim projekcie z sierpnia 1776 r.

Z reprezentacji i głosowaniem nieodłownie wiążąc opodatkowanie i przekazywanie pieniędzy do wspólnego skarbu. Propozycja Dickinsona, aby opodatkować wszystkich z wyjątkiem Indian, natrafiła na silny sprzeciw stanów mających duży liczbę murzyńskiej ludności niewolniczej. Wysuwali oni postulat, by opodatkowanie na cenie ziemi. Kompromisowe stanowisko zajął S. Chase, który twierdził, i każdy stan powinien być opodatkowany w proporcji tylko do białych mieszkańców, co z kolei uderzało w stany zamieszkiwane wyłącznie przez ludność białą, tj. w Północ. Przedstawiciel Karoliny Południowej Lynch w swoim wystąpieniu nie zgodził się w ogóle z poruszaniem w czasie obrad Kongresu sprawy niewolniczej. Mówił on: „Jeśli biali dzielnicy zastanawiali się, czy niewolnicy są, czy nie są naszą własnością, białe to zarazem kołosem debaty nad konfederacją. Nasi niewolnicy są naszą własnością i jako taka własność powinni być traktowani ze wszelkich rozważań, podobnie jak ziemia, owce, bydło czy konie”<sup>10</sup>. Inny delegat — Harrison — proponował, aby dwóch niewolników uważano za jednego mieszkańca białego w obliczaniu liczby ludności zdolnej do głosowania i opodatkowania. Obliczenie ludności wykazało, że w tej sytuacji przewagę ma Północ. Radykałowie Północy zdecydowali, po zastanowieniu się, że lepiej nie dostrzegać problemu niewolnictwa, gdy inaczej mogłoby doprowadzić do kłopotów z Południem.

Innym dyskusyjnym problemem, wynikającym z poprzedniego, był udział poszczególnych prowincji w ogólnych wydatkach. Konflikt między nimi a małymi

<sup>10</sup> *Letters*, t. II, s. 33.



stana'ni pogrąbił si na obradach Kongresu. Po wielu debatach w drugim poprawionym i przedyskutowanym projekcie zostawiono wersj pierwotn .

Najwi cej kłopotu sprawiały Kongresowi dania, które wysuwało kilka stanów do nie zasiedlonego przez białych osadników Zachodu. Otó w kartach nadania ziem niektórych kolonii, jak Wirginii, Massachusetts i Nowego Jorku, nie było ci le okre lonej granic zachodnich; mówiono tam o ziemi osadniczej od morza do morza. Granice innych prowincji, np. Marylandu, Pensylwanii, Delaware, New Jersey, były okre lone przez ich karty nadania. Brak zachodnich granic cz - ci, kolonii dawał ich mieszkańcom szerokie mo liwo ci rozszerzania posiadanego terytorium. Wykorzystywali tak sytuacj liczni spekulatorzy ziemscy, zakładaj c kompanie ziemskie i sprzedaj c zachodnie terytoria, w wi kszo ci zamieszka ne przez Indian, ch tnym osadnikom. Mo liwo ci takich nie mieli mieszkańcy kolonii posiadaj cych stałe granice. Jedni i drudzy zatem apelowali do Londynu o uznanie ich praw do eksploatacji zachodniego terytorium.

Tymczasem Anglia niech tnie patrzyła na terytorialny rozwój swych prowincji w Ameryce, przeciwdziałaj c mu kolejnymi aktami. I tak w 1763 r. rzd brytyjski ustalił tzw. lini proklamacyjn , okre laj c zachodni granic osadnictwa, za w akcie o Quebec (Quebec Act) z 1774 r. odrzucił kolonialne dania do ziem na północ od Ohio. Jednocze nie dzi ki ustanowieniu fortów: Niagara, Detroit i Michilimachinac, Anglicy umocnili sw kontrol nad tymi obszarami i intratnym handlem futrami.

Po zerwaniu z metropoli osadnicy przenie li swe dania na obrady Kongresu w Filadelfii. Przedstawiciel Pensylwanii Wilson twierdził:<sup>11</sup> „Ka dy gentle-

<sup>11</sup> JCC, t. V, s. 674 - 688.

men sły szał wiele o daniach do South Sea. To jest dziwaczne. Zobowi zania te ignorowały geografi i s b ł dne. My lano, i South Sea le y o sto mil od Oceanu Atlantyckiego. Nie s dzono, e rozci gaj si te ziemie a na trzy tysi ce mil. Pensylwania nie ma adnych praw do mieszania si w te roszczenia, lecz ma prawo mówienia, e nie przyst pi do konfederacji, dopóki te roszczenia nie zostan cofni te". Proponowano, aby wy ł czne prawo dysponowania ziemiami zachodnimi było w gestii Stanów Zjednoczonych jako ca o ci, a nie poszczególnej prowincji, na co jednak nie chcieli si zgodzi członkowie unii roszcz y sobie prawa do Zachodu.

Z prawami do ziem zachodnich ł czyła si równie sprawa zawierania traktatów pokojowych oraz prowadzenia handlu z Indianami. Szkic Dickinsona powtarzaj c punkt za wcze niejszym planem Franklina, upowa niał do tego Kongres działaj cy w imieniu Stanów Zjednoczonych, z czym zgadzała si wi kszo delegatów. Natomiast przedstawiciele Karoliny Południowej dali samodzielne prawa do załatwiania tych czynno ci, uwa aj c, e s to wy ł czne sprawy poszczególnych, s siaduj cych z Indianami stanów. Przeciwno temu stanowisku wyst pił ostro delegat z Georgii, szczególnie nara onej na ataki Indian, daj c zmonopolizowania handlu z Indianami przez przyszły rz d unii prowincji. Ostatecznie sprawy Indian pozostawiono wed ług pierwotnego planu, natomiast w drugim projekcie pomini to artykuły daj ce Kongresowi kontrol nad granicami i roszczeniami wypływaj cymi z kart nadania na nie zasiedlonych jeszcze ziemiach.

Przedyskutowane wst pnie projekty zostały ponownie zredagowane i drugi ich szkic przedło ono 20 sierpnia do dalszej dyskusji i akceptacji<sup>12</sup> Nowy, popra-

<sup>12</sup> 9 IX 1776, JCC, t. V, s. 747.

wiony plan, składający się tylko z 16 punktów, miał być podstawą do ustanowienia pierwszej pisanej unii międzykolonialnej, niezbędnej do powołania konstytucyjnego rządu sprawującego władzę nad całym kontynentem.

Pomimo trudności powstałych w czasie pierwszej dyskusji wielu delegatów nie udało się znaleźć i ustalić wspólny tekst, który mógłby być zaakceptowany przez wszystkich. We wrześniu 1776 r. Kongres uchwalił, że w wydawanych przez niego dokumentach należy pisać zamiast „United Colonies” — The United States, odkładając jednocześnie na wiele tygodni — z braku potrzebnego quorum — obrady dotyczące konfederacji.

### *Zmiana władz i konstytucji stanowych*

Dyskusji kongresowej nad artykułami unii opartej na konstytucyjnych zasadach towarzyszył proces formowania się w poszczególnych stanach nowych władz wykonawczych i praw, które miały zastąpić dawne, odrzucone przez uchwalenie Deklaracji Niepodległości. Ruch ten zapoczątkowały najpierw Komitety Korespondencyjne, potem komitety bezpieczeństwa i dozoru, następnie za wojną z metropolią, co powoli doprowadziło do powstania oddzielnych i niezależnych od siebie form rządów w dwunastu (bez Rhode Island) stanach, uzależnionych jedynie od własnych, przyjętych przez zgromadzenia stanowe konstytucji.

W czasie ich uchwalania w większości stanów toczyła się ostra walka między grupami konserwatystów a radykałami, pragnącymi zmienić równocześnie z wła-

dz stosunki społeczne<sup>13</sup>. Konserwatyści wyczyli sobie zachowania dotychczasowej równowagi sił i arystokratycznych rządów. Radykałowie natomiast pragnęli stworzyć rządy ludowe i demokratyczne. Postulowali oni, by utworzone na podstawie nowych konstytucji ciała prawodawcze, reprezentowane przez lud, dominowały nad władzami wykonawczymi i sdownicznymi. Dążyli do zmniejszenia lub całkowitego zlikwidowania cenzusu wyborczego. Radykałowie występowali również przeciwko przywilejom ekonomicznym, społecznym i religijnym grup mieszkalców. Atakowali kościoły, priory, majorat, a także metody opodatkowania faworyzujące bogatych.

W wyniku wewnętrznych starć powstawały konstytucje stanowe oparte na społecznych umowach grup mieszkalców, które zdobyły większość w zgromadzeniach. Konstytucje te miały u podstaw angielskie wzory przeniesione na kontynent amerykański. Naczelne miejsce w nowych konstytucjach zajmowały plany zor-

<sup>13</sup> Daty uchwalenia konstytucji stanowych: New Hampshire styczeń 1776, Karolina Południowa — marzec 1776, Wirginia — czerwiec 1776, Delaware — sierpień 1776, New Jersey — wrzesień 1776, Karolina Północna — grudzień 1776, Georgia — luty 1777, Nowy York — kwiecień 1777, Massachusetts — marzec 1780, na podstawie *The Federal and the State Constitutions, Colonial Charters and the Other Organic Laws of the United States*, wyd. B. P. Poore, t. I - II, Washington 1878. O powstaniu i organizacji nowych rządów oraz towarzyszącym im walce politycznej: A. Nevins, *The American States during and after the Revolution 1775-1789*, New York 1924, s. 15-106; R. A. Rutland, *The Birth of the Bill of Rights 1776 - 1791*, New York 1962; E. P. Douglass, *Rebels and Democrats. The Struggle for Equal Political Rights and Majority Rule during the American Revolution*, Chapel Hill 1955; R. R. Palmer, *The Age of the Democratic Revolution*, Princeton 1959, s. 217 - 227.

ganizowania rz du stanowego, w wi kszo ci oparte na modelu kolonialnym, z nielicznymi poprawkami wynikaj cymi z uniezale nienia si od metropolii. I tak wprowadzono znów gubernatorów, rady i s dziów, ju nie wyznaczanych przez Koron , lecz przez zgromadzenia prowincjonalne.

W nowych konstytucjach podkre lano odr bno trzech władz: ustawodawczej, wykonawczej i s downicznej. Polityczne credo nowo powstałych władz opartych na pisanych konstytucjach wyra a chyba najlepiej konstytucja Massachusetts z 1780 r., w której czytamy, e władza jest umow społeczn zawart mi dzy obywatelami w celu zabezpieczenia wspólnego dobra<sup>14</sup> — zwrot bardzo charakterystyczny dla pogl dów ameryka skich XVIII w., opartych na znajomo ci filozofii O wiecienia.

Na mocy poszczególnych konstytucji wyznaczano władz ustawodawcz : zgromadzenia jedno- lub dwuizbowe, wykonawcz : gubernatorów, w wi kszo ci prowincji wybieranych corocznie, oraz niezale n władz s downicz . W wielu nowo powstałych konstytucjach znajduje si zdanie, e ustanawiaj c własn form rz du mieszka cy czyni to z polecenia Kongresu Kontynentalnego, zalecaj cego w maju 1776 r. ustanowienie w stanach takiej formy rz du, która „najlepiej strzegłaby bezpiecze stwa i szcz cia prowincji, a w nast pstwie całej Ameryki" (tak było w konstytucjach Georgii, New Hampshire, Nowego Jorku, New Jersey, Pensylwanii, Karoliny, Południowej). Wiele konstytucji poprzedzały deklaracje praw obywateli danego stanu. Wzorem stała

<sup>14</sup> „The body politic is formed by which the whole people convents with each citizen, and each with whole people, that shall governed by certain laws for the common good". *The Federal and State Constitutions*, t. I, s. 285.

si deklaracja Wirginii z 1776 r. Wszystkie konstytucje przewidywały czas i miejsce wyboru delegatów do obrad w Kongresie Kontynentalnym. wiadczyło to zarówno o zrozumieniu przez pisz cych te akty potrzeby trwa-łej współpracy mi dzyprowincjonalnej na obradach Kongresu, gdzie podejmowano decyzje maj ce na celu dobro wszystkich trzynastu stanów, jak równie o zda-waniu sobie sprawy z własnej słabo ci w momencie wojny z siln metropoli .

### *Wojna z Angli*

Sytuacja militarna poszczególnych prowincji w momen-cie ogłoszenia Deklaracji Niepodległo ci nie przedsta-wiała, si najlepiej. Plany brytyjskie ustalone w Lon-dynie a skorygowane na miejscu przewidywały zaj cie wa nego i bogatego portu rodkowych stanów — No-wego Jorku. „Jest obowi zkiem wszystkich prowincji Zjednoczonych Stanów Ameryki, aby powzi jak naj-bardziej efektywne rodki w celu obrony, by przeciw-stawia si planom wyst puj cym przeciwko naszemu krajowi" — nawoływał zgromadzenia stanowe prezy-dent Kongresu<sup>15</sup>. Sytuacja wygl dała bardzo powa nie. Wiedziano, e Anglicy planuj zaj cie Nowego Jorku, miasta le cego po rodku trzynastej prowincji, maj -cego dogodny port morski i rzeczny, silnie zwi zanego z rynkiem brytyjskim. W **tych** wanmkach nie bez racji liczono na lojalno jego mieszka ców w stosunku do Korony. Amerykanie równie zdawali sobie spraw z mo liwo ci walk na tym terenie. St d w lutym 1776 r. Waszyngton wysłał do Nowego Jorku gen. Ch. Lee

<sup>15</sup> *Letters*, t. II, s. 67.

z poleceniem przeprowadzenia prac niezbędnych do obrony miasta. Potem zmienił go gen. William Alexander, znany także jako lord Stirling. Sam Waszyngton przybył tam z wojskiem 13 kwietnia, wiedząc, że strata miasta miałaby olbrzymie znaczenie moralne i strategiczne dla Amerykanów.

Anglicy dobrze rozumieli, jak wietn baz wypadow mo e sta si zarówno stan, jak i miasto Nowy Jork. Projektowano odci cie przez rzek Hudson stanów południowych od północnych. Do walki potrzebni byli jednak ołnierze, których brakowało Anglikom, gdy walka kolonistów o swe prawa cieszyła si poparciem wi kszo ci społecze stwa brytyjskiego i do armii zgłaszało si niewielu ch tnych. Chc c temu zaradzi rz d angielski zakupił 17 tys. ołnierzy do słu by w swoich koloniach od ksi stw niemieckich: Brunszwiku, Hanoweru, Hesse-Hanau, Hesse-Cassel i Waldecku. Cz z nich przybyła 12 lipca 1776 r. na statkach z admirałem lordem R. Howe na Staten Island, położ on naprzeciwko Nowego Jorku, gdzie 10 dni przedtem wyl dował gen. R. Howe z Halifaxu po ewakuacji Bostonu.

Całe wojsko, które tam si znalazło, liczyło na pocztku sierpnia 1776 r. około 32 tys. ludzi, w tym około 9 tys. zakupionych przez Brytyjczyków ołnierzy niemieckich. (Anglicy nie mieli własnej piechoty). Tej sile, według przygotowanego dla Kongresu raportu Waszyngtona z 7 sierpnia, Amerykanie mogli przeciwstawi 17 225 ołnierzy ł cznie z milicj s siednich stanów, z czego tylko 10 514 osób było gotowych do walki, tzn. uzbrojonych i umundurowanych. Pozostali byli chorzy lub te nie znajdowali si na obszarze obozów (liczne dezercje). Nie zako czono prac obronnych miasta, gdy utrudniali je lojali ci, którzy uzbrajaj c si

d yli jednocze nie do poł czenia z flot brytyjsk . Armia ameryka ska tego okresu to ołnierze w wi kszo ci nie zdyscyplinowani i nie wyszkoleni, nie maj cy wysokiego morale ani poczucia wewn trznej wspólnoty nawet w momencie walki.

Znamienny wydaje si rozkaz Waszyngtona z 1 sierpnia 1776 r.<sup>16</sup>, aby zaniecha w armii wszelkich kłótni mi dzyprovincialnych, gdy w warunkach wojny wszyscy powinni by wył cznie kierowani duchem walki z nieprzyjacielem, natomiast wszelkie spory nie s wa ne. Prowincje — przypomina rozkaz — poł czyły si , o czym ołnierze powinni pami ta . Wszyscy teraz nosz dumne miano Amerykanina. Nie wydaje si , by argumentacja ta przekonała zainteresowanych. Waszyngton kilkakrotnie apelował do uczu ołnierzy znajduj cych si pod jego rozkazami. Tłumaczył i zach cał do wspólnej i efektywnej walki z nieprzyjacielem. Wyst puj ce w armii ró nice mi dzyprovincialne, objawiaj ce si wrogo ci poszczególnych stanowych oddziałów, mogły łatwo doprowadzi do jej unicestwienia lub rozpadni cia si na oddzielne oddziały, co stanowiło realne niebezpiecze stwo. Niektórzy członkowie Kongresu zdawali sobie spraw , e jedynie powołanie stałej armii mo e uchroni prowincje od kl ski, „poniewa bez tego nie mo emy sta si silnym i wolnym ludem”<sup>17</sup>

Chciano równie , wykorzystuj c znacz n liczb ołnierzy niemieckich w armii brytyjskiej, skłoni ich do przej cia na stron ameryka sk . Wydano manifest przetłumaczony na j zyk niemiecki, który miano roz-

<sup>16</sup> General Orders from G. Washington, *The Spirit of Seventy Six*, s. 420; podobne zlecenia wydał Kongres dla frontu północnego. JCC, t. V, s. 591.

<sup>17</sup> *Letters*, t. II, s. 61.



rzuci w ród ołnierzy przebywaj cych na Staten Island. Obiecywano dezercerom z wojska brytyjskiego wolno religijn oraz bezpłatn ziemi w Ameryce<sup>18</sup>.

Brak jest danych mówi cych o wynikach tego manifestu. Z pó niejszego spisu ludno ci mo na wnioskowa , e spora liczba ołnierzy niemieckich zamieszkała w prowincjach. Nie jest wiadome natomiast, kiedy zdecydowali si na zmian barw. Armi maj c broni Nowego Jorku podzielił Waszyngton na dwie cz ci, by zabezpieczy dost p do portu od strony East River. Decyzja ta była krytykowana zarówno przez współczesnych, jak te przez historyków wojskowo ci, według których rozproszenie sił zadecydowało o przegranej.

Niepowodzenia rozpocz ły si ju w sierpniowej pierwszej bitwie, kiedy to doszło do spotkania na Long Island. Długa i krwawa walka wykazała nieudolno ci sztabu ameryka skiego, niezdiscyplinowanie ameryka skiego ołnierza, który był le uzbrojony, słabo wywiczony i niech tme walczył. Niewiele te po ytku miał Waszyngton z milicji stanowej, o której pisał 2 wrze nia do Kongresu: „Milicja pod ró nymi pozorami codziennie zmniejsza swoj liczb i jestem pewien, e w krótkim czasie liczba jej w moim obozie b dzie nieznaczna". W kilka dni pó niej donosił: „Milicja Connecticut zmalala w ci gu niecałego tygodnia z 6 tys. do niecałych 2 tys." <sup>19</sup>. Wojsko kontynentalne nie było nale ycie przygotowane do walki, dezercje demoralizowały je. Ataki brytyjskie natomiast nabierały na sile.

W tych warunkach Waszyngton, widz c nierealno dalszej obrony miasta, zdecydował si <sup>12</sup> wrze nia na ewakuacj , wycofuj c si na wzgórze Harlemu, gdzie

<sup>18</sup> JCC, t. V, s. 653 - 654, 707.

<sup>19</sup> *The Writings of G. Washington*, t. IV, s. 74, 78; stan armii ameryka skiej patrz Ch. Ward, H. Gates, *The War of the Revolution*. New York 1952, s. 225 - 228.

przygotowano nowe fortyfikacje. W ciągu następujących trzech tygodni generał Howe nie atakował amerykańskich pozycji, usiłując prowadzić pertraktacje. Już od około 1774 r. występowała bowiem w rządzie brytyjskim pewna grupa polityków sugerujących potrzebę wysłania specjalnych komisarzy do rozmów z reprezentantami Ameryki, czemu sprzeciwiał się swoim autorytetem Jerzy III. Wynikiem wielu dyskusji było upoważnienie 6 maja 1776 r. znanych ze swych proamerykańskich poglądów wigów — braci Howe, do rozmów z kolonistami, którym mogli jedynie udzielić amnestii bez uznania słuszności ich działań. By skłonić do rozmów z rebeliantami (z punktu widzenia Wielkiej Brytanii) 14 lipca generał i admirał, bracia Howe (jeden dowodził flotą, drugi wojskami lądowymi) ogłosili amnestię dla tych, którzy odstąpi od buntowników, i wysłali specjalny list zaadresowany: „do George'a Washingtona...” W odpowiedzi strona amerykańska stwierdziła, że nie zna nikogo w armii o tym nazwisku. Kiedy uzupełniono adres tytułem głównodowodzącego wojskami Kongresu, Waszyngton stwierdził, że nie jest upoważniony do prowadzenia jakichkolwiek rozmów nie nakazanych mu przez Stany Zjednoczone, a żadna amnestia nie jest potrzebna wolnym Amerykanom.

W sierpniu 1776 r. Anglicy — wykorzystując zwycięstwo do niewoli w czasie bitwy na Long Island generała J. Sullivana i zwalniając go na słowo honoru, zobowiązali go równocześnie do przybycia w ich imieniu na obrady Kongresu Kontynentalnego i zaproponowanie zgromadzonemu ponownego uznania autorytetu wysłanników Korony, a tym samym przyznania się do zależności od króla Anglii. Członkami delegatów była oburzona ta propozycja. W wyniku głosowania powołano w Kongresie specjalny komitet, który miał się przekonać o upoważnieniach komisji angielskiej do prowadzenia

nia pertraktacji z niepodległym państwem amerykańskim. Do konferencji między stronami doszło 13 września 1776 r. w Amboy naprzeciwko Staten Island. Spotkanie było krótkie.<sup>20</sup> Lord Howe oznajmił, że nie ma żadnego upoważnienia do uznania niezależności prowincji amerykańskich, jak doniesiono Waszyngtonowi<sup>21</sup>. Brytyjczykom nie udało się więc pierwsza próba nawiązania kontaktu z Amerykanami. Przeszkadzały temu różne cele obu zaangażowanych w konflikt stron oraz brak jakichkolwiek prób ustępstw ze strony Anglików.

W październiku 1776 r. doszło do kolejnych walk zbrojnych i dalszego wypierania Waszyngtona z okolic Nowego Jorku i ujścia rzeki Hudson. W grudniu 1776 r. Brytyjczycy zaczęli zagrażać Filadelfii<sup>22</sup>. Kongres przerwał swe obrady i 12 grudnia zmienił miejsce obrad na Baltimore w Marylandzie. Nie widząc możliwości wyjścia z trudnej sytuacji, 27 grudnia przekazał Waszyngtonowi na okres sześciu miesięcy władzę dyktatorską w obronie sprawy amerykańskiej<sup>23</sup>. Tylko całkowite

<sup>20</sup> JCC, t. V, s. 738 - 739; Franklin do Waszyngtona, 8 IX 1776, *Letters*, t. II, s. 80.

<sup>21</sup> *Letters*, t. II, s. 83, 87; JCC, t. V, s. 765 - 767.

<sup>22</sup> Sprawy wojskowe: R. E. Dupuy, T. N. Dupuy, op. cit., rozdz. 13, 14; Ch. Ward, H. Gates, op. cit., s. 246 - 263

<sup>23</sup> JCC, t. VI, s. 1045 - 1046; *Letters*, t. II, s. 103 - 106. Strach przed dyktaturą odzwierciedla artykuł zamieszczony w „Pennsylvania Evening Post”, 27 V — 10 VI: „It is now thought, say a writer in London, that George Washington will hold the two parts of Protector and in imitation of the redoubtable hero of republicanism Oliver Cromwell who was, many years he was raised to the Protectoral chair, his own generalissimo. And the former will doubtless repeat the orders of Congress, as Oliver did those of the Rump Parliament. The writer of this article is certainly entirely ignorant of the characters of Generals Washington and Oliver Cromwell”, *Diary*, t. I, s. 434.

zagroenie mogło skłonić bojowych dyktatorów delegatów prowincji w Kongresie, w wi kszo ci kupców i prawników, do ustanowienia takiej władzy.

Zimowe kwatery brytyjskie znajdowały si w mie cie Nowy Jork i tam te cofni to cz wojska. Druga cz znalazła si natomiast pod Trenton, gdzie 26 grudnia napotkała cofajcego si Waszyngtona. Doszło do bitwy, w której wyniku Brytyjczycy stracili około ty si ca ołnierzy i musieli odda miasto (30-31 grudnia 1776 r.). Gen Howe dowiedziawszy si o kl sce zareago wał z niezwykłą jak na niego szybko ci , wysyłaj c 1 stycznia korpus pomocniczy z Nowego Jorku. Ju 2 stycznia Brytyjczycy znale li si w pobli u armii ame ryka skiej, jednak doszło tylko do niewielkich potyczek, dzi ki czemu Waszyngtonowi udało si zdoby i umocni swoje pozycje na wzgórzach dookoła Morristown (6 stycze 1777), gdzie zało ono kwatery zimowe. Brytyjczycy wrócili do Nowego Jorku.

Niewielkie zwyci stwo odniesione przez armi kontynentaln miało olbrzymie znaczenie moralne, szczególnie gdy nadeszły wiadomo ci e na froncie północnym oddziały ameryka skie, wycofane z nieudanej wyprawy kanadyjskiej, uległy rozbiciu przez przewaj ce oddziały brytyjskie. Stracono forty Crown Point i Ticonderog , gdzie Anglicy zostawili niezbdne do ich utrzymania garnizony, po czym wycofali si na zim do Kanady.

Kongres poinformowany o niepowodzeniach Waszyngtona, stracie miasta Nowego Jorku i cz ci armii zo stał zmuszony do powołania nowych oddziałów w celu obrony prowincji. Po wielu debatach ustalono<sup>24</sup>

<sup>24</sup> O działaniach wojennych: R. E. Dupuy, T. N. Dupuy, op. cit., rozdz. 15; J. R. Alden, *The American Revolution*, rozdz. 7; JCC, t. V, s. 762; *Letters*, t. II, s. 103-106.

16 września 1776 r., a służba wojskowa będzie trwała aż do końca wojny, a cała armia będzie składała się z 88 batalionów, powoływanych z różnych prowincji w zależności od liczby ich mieszkańców. Każdy żołnierz otrzymałby w wysokości 20 dolarów rocznie oraz bezpłatnie 100 akrów ziemi w stanie, z którego pochodzi.

Przeciwko tym postanowieniom wystąpiło zgromadzenie stanu Maryland. Stwierdziło ono, że przypadająca na stan liczba 8 batalionów w stosunku do liczby ludności tej prowincji nie jest słuszna. Zaznaczono, że kontyngent stanu nie jest proporcjonalny do liczby białych mieszkańców. Ponadto prowincja nie może zapewnić żołnierzom żadnej ziemi, ponieważ nie posiada ziemi należącej jedynie i wyłącznie do stanu<sup>25</sup> (jako równowarto zaproponowano 10 dolarów). Wreszcie nie może zezwolić na służbę wojskową obywateli do końca wojny i proponuje możliwość przyjęcia przez zgromadzenie okres trzyletni. Po tym oświadczeniu w Kongresie doszło do dyskusji i próby doprowadzenia do jakiegoś kompromisu. Nie można było przecie dopuścić do sporów w tak trudnym okresie, jakim była druga połowa 1776 r. Kongres musiał ustąpić i zgodzić się na udzielenie Marylandu, w wyniku czego uchwalono rezolucję<sup>26</sup> mówiącą, iż stany są wolne i mogą rekrutować oficerów do armii na trzy lata lub na okres trwania wojny w warunkach ustalonych przez Kongres, jednak z zaleceniem angażowania ich na całą wojnę. Rozważano również możliwość i potrzebę powołania kawalerii kontynentalnej.

Nowo powstałemu państwu o rozgałęzionej linii brze-

<sup>25</sup> M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 157.

<sup>26</sup> JCC, t. VI, s. 912, 971, 992; by bardziej zorganizować i podporządkować żołnierzy, uchwalono specjalne Articles of War, JCC, t. VI, s. 788 - 807.

gowej niezbdna była du a flota wojenna, maj ca zabezpieczy kraj przed okr tami wojennymi brytyjskimi blokuj cymi wybrze e. Czyniono zatem starania maj ce doprowadzi do zakupu uzbrojonych i gotowych do natychmiastowej walki statków od armatorów europejskich. Wydano tak e rezolucj o potrzebie rozwijania własnego przemysłu stocznioowego, nakazuj c poszczególnym prowincjom budow kutrów i okr tów wojennych<sup>27</sup>.

### *Działalno dyplomatyczna wystanników Kongresu w Europie*

Do prowadzenia wojny potrzebne były pieniądze, pomoc materialna i wojskowa oraz uznanie przez inne rz dy niezawisłości pa stwa. Dlatego te równocze nie z rezolucjami o potrzebie uchwalenia niepodległości i przygotowania planu konfederacji, zaakceptowano i trzeci rezolucj , nakazuj c w jak najszybszym czasie wysłanie przedstawicieli Kongresu do Europy, by nawi za stosunki z ró nymi pa stwami i doprowadzi do zawarcia korzystnych dla Ameryki aliansów. Powołano równie komitet maj cy przygotowa plan ewentualnego traktatu z europejskimi mocarstwami, w szczególno ci z Francj .

W wyniku jego pracy przyj to po dyskusji plan z 18 wrze nia 1776 r., mówi cy o przyszłości ameryka skiej dyplomacji<sup>28</sup>. Były to bardzo interesuj ce ogólne zasady traktatu z obcymi pa stwami oparte na osiemnasto-

<sup>27</sup> JCC, t. V, s. 521, 561; t. VI, s. 970. Dnia 10 X 1776 wyznaczono dowódców dla 26 okr tów budowanej floty kontynentalnej, JCC, t. VI, s. 861.

<sup>28</sup> JCC, t. V, s. 576 - 589, 768 - 779.

wiecznej, europejskiej praktyce morskiej, z pewnymi modyfikacjami amerykańskimi. W planie tym widą wpływ myśli i sformułowa traktatu utrechckiego oraz umów małych potęg morskich (Holandia). Dotyczył wolnego towaru, wolnych statków, wolno ci neutralnego handlu między portami wysyłającymi statki a portem prowadzącym wojnę. Podano w nim Ustę towarów, którymi nie wolno było handlować, z wyłączeniem niezbędnych do wyposażenia okrętów, oraz ogólne sposoby postępowania ze statkami państw neutralnych.

Dokument ten można chyba traktować jako wczesny akt amerykańskiej polityki morskiej. Uzupełniał go projekt traktatu handlowego i obronno-zaczeptego z Francją. W ramach wspólnych zobowiązań amerykańscy obywatele na terenie francuskim mieli podlegać ochronie zarówno na morzu, jak i na lądzie, tak samo opiekę mieli by mieć obywatele francuscy na terenie trzynastu zjednoczonych stanów (tzn. nie mieli płacić ceł ani opłat drogowych innych niż mieszkalniczych kraju). Gdyby doszło do wypowiedzenia wojny Francji przez Koronę brytyjską, Stany Zjednoczone nie przyłączyły się do wojny po stronie angielskiej, nie będąc przemycającymi towarów na terenie amerykańskim, lecz będąc broniącymi francuskich przed piratami.

Do projektu układu dodano oddzielną instrukcję<sup>29</sup>, w myśl której wysłannicy mieli prosić dwór francuski o natychmiastową pomoc dla Stanów Zjednoczonych w postaci amunicji, muszkietów i bagnietów, które miały być dostarczone do Ameryki na statkach konwojowanych przez francuską flotę wojenną. Proszono również o przysłanie inżynierów do służby w armii Stanów Zjednoczonych. Instrukcja zawierała ponadto poprawki do przewidzianego traktatu mówiące, że gdyby Fran-

<sup>29</sup> - JCC, t V, S.813-817.

cja znalazła si w stanie wojny z Angli , oba pa stwa nie podpisz bez wzajemnej konsultacji adnego ukła- du pokojowego.

W pa dzierniku 1776 r. Kongres wysłał do swych przedstawicieli w Pary u now instrukcj z polece- niem prowadzenia rozmów z przedstawicielami innych pa stw europejskich tam akredytowanych, celem uzna- nia przez nie niepodległo ci Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i podpisania traktatów przymierza i handlu, podobnych do zawartego z Francj . Nowa in- strukcja <sup>30</sup> nakazywała z ko ca miesi ca zaci gni cie od rz du francu'skiego po yczki na zbudowanie o miu linio- wych statków wojennych o 74 lub 64 działach.

Przedstawicielami Kongresu działaj cego w imieniu trzynastu zjednoczonych prowincji na dworze francu- skim wybrani zostali 26 wrze nia 1776 r. B. Franklin, S. Deane i T. Jefferson <sup>31</sup>. We Francji działał ju wy- słany wcze niej Silas Deane. T. Jefferson odmówił udziału w misji nie mog c pozostawi w domu chorej ony. Na dwór Ludwika XVI pojechał tylko Benjamin Franklin. Na wniosek delegatów Nowej Anglii miał do niego doł czy Arthur Lee, dotychczasowy kores- pondent Kongresu Kontynentalnego w Londynie.

Franklin, liczy cy w tym czasie siedemdziesi t lat, przybył do Pary a w grudniu 1776 r.- Jego wybór na ambasadora nowo powstaj cego pa stwa to jedno z lep- szych posuni .Kongresu. Był on podówczas na tere- nie Europy najbardziej znanym człowiekiem z „Nowe- go wiata". Wysoko oceniano jego wynalazek pio- runochronu, czytywano kalendarze i przepisy zawarte w Radach *biednego Ryszarda*. Filadelfijczyk znany był we Francji jako patriota i filozof, co przyczyniło si

<sup>30</sup> JCC, t. VI, s. 895 - 896.

<sup>31</sup> JCC, t. VI, s. 827; Letters, t. II, s. 105.





22. *Benjamin Franklin. Mal. M. Chamberlin. Litografia E. Fishera*

w znacznym stopniu do wzrostu popularności zarówno jego osoby, jak i sprawy Amerykanów w niezwykle ciekawym dla nich okresie 1776 r.

Przybycie Franklina zbiegło się z korzyścią dla Amerykanów w sytuacji we francuskiej polityce zagranicznej. Przegrana wojna siedmioletnia wraz z niekorzystnym zachwianiem dotychczasowej równowagi sił po pierwszym rozbiórce Polski, niepewno granic państwowych, strata intratnych rynków kolonialnych, szczególnie w Indiach Wschodnich — wszystko to przyczyniło się do zmniejszenia autorytetu Francji w polityce europejskiej. Rząd francuski pragnął przeciwstawić się swemu wrogowi Anglii. Skłaniał się do opowiedzenia się po stronie zbuntowanych Amerykanów. Tak więc Francuzi przyjęli przychylnie delegata Kongresu.

Na innych dworach europejskich sprawa amerykańska przedstawiała się mniej pomyślnie. Wprawdzie Karol III hiszpański przeznaczył milion liwrów na pomoc dla Amerykanów, jednak oficjalnie nie chciał się zbyt angażować. Jego minister spraw zagranicznych Grimaldi ostrzegł go przed wszystkimi niebezpieczeństwami związanymi z interwencją w wewnętrzne sprawy brytyjskie. Przypuszczał, że w razie zwycięstwa lub przegranej w Ameryce Północnej może nastąpić silny angielski atak na francuskie i hiszpańskie posiadłości w Nowym świecie.

Przeciwnego zdania był hiszpański ambasador w Paryżu hrabia de Aranda, który goręco popierał wszystkie powstające projekty wojny z Wielką Brytanią, uważając, że jakkolwiek posiadłości hiszpańskie w Ameryce zagraża zarówno silne Imperium Brytyjskie, jak i niepodległe Stany Zjednoczone, to jednak niebezpieczeństwo ze strony tych ostatnich może być zmniejszone przez zawarcie odpowiedniego sojuszu obronno-zaczepekowego, gwarantującego jego integralność i posiadłości na kontynencie amerykańskim. Twierdził, że wojna z Anglią jest konieczna dla

państwa hiszpańskiego. Uważał on, że Hiszpanie muszą odzyskać Gibraltar i część swoich północnoamerykańskich posiadłości (Floryda). W początkowym okresie wojny amerykańskiej Hiszpanie mieli nadzieję, że doprowadzą do wojny z Portugalią, która była sojusznikiem Anglii, o odległej od Europy terytorii nad La Plata w Ameryce Południowej. Gdyby Hiszpanie odnieśli tam zwycięstwo, mogliby zaatakować Portugalię w Europie. Naturalnie w takim przypadku przyłączyłaby się Francja, ze względu na wcześniejszy „pakt rodzinny”.

W wyniku rozmów nad sytuacją polityczną przedstawicielstwo hiszpańskie, odpowiadając na notę francuską dotyczącą proponowanej wojny z Anglią, aprobowali jej główne założenia, zastrzegając jednak, że w momencie zwycięstwa będzie do nich należała Portugalia i wyspa Minorka,

Wspólne interesy połączyły więc oba dwory, dzięki czemu Vergennes mógł nieoficjalnie i ostro nie pomagać Amerykanom. Nadejście w sierpniu 1776 r. wiadomości o uchwaleniu Deklaracji Niepodległości trzynastu brytyjskich prowincji spopularyzowało sprawę amerykańską. Deklaracja została natychmiast odczytana na Radzie Królewskiej, a sam minister spraw zagranicznych Francji przekonywał o potrzebie, celowości i niezbdności udzielenia pomocy Amerykanom w prowadzonej przez nich walce z Wielką Brytanią.

W takiej sytuacji przybycie niezwykle popularnego tu Franklina — z zadaniem doprowadzenia do oficjalnego uznania nowo powstałego państwa, zawarcie odpowiedniego układu handlowego i obronno-zaczeptego oraz zdobycia pomocy wojskowej — natrafiło na dobry grunt<sup>32</sup>. Styczeń 1777 r. przyniósł podpisanie przez Lu-

<sup>32</sup> O przyczynach zaangażowania się Francji w sprawę amerykańską patrz B. C. Mc Cary, *The Causes of the French In-*

dwika XVI tajnej pożyczki w wysokości 2 mln liwrów bez naznaczenia ostatecznego terminu spłaty, co wyprzedzało postulaty Kongresu Stanów Zjednoczonych. Francuski minister spraw zagranicznych Vergennes zgodził się nieoficjalnie na wysyłanie do Ameryki niezobowiązujących agentów wojennych.

W tym samym okresie Kongres rozwinął na własny rachunek politykę dyplomatyczną. W maju 1777 r., pragnąc nawiązać oficjalne kontakty z Hiszpanią i ewentualnie uzyskać jej pomoc, zdecydował się na wysłanie tam agenta, którym został Arthur Lee. Czynił również starania mające na celu podpisanie z Portugalią umowy o otwarciu neutralnych portów dla statków amerykańskich, wysyłał specjalnych pełnomocników do księstwa Toskanii oraz zastanawiał się nad wysłaniem agentów handlowych do Holandii<sup>33</sup>.

Jednakże sytuacja międzynarodowa uległa pewnej zmianie. Do Europy zaczęły dochodzić wiadomości o zwycięstwach angielskich nad rebeliantami, co wpłynęło na zmianę stosunku do sprawy amerykańskiej. W Hiszpanii w połowie 1777 r. ministrem spraw zagranicznych został Floridablanca. Oponował on przeciwko oficjalnemu uznaniu amerykańskiej niepodległości, jednak tajnie pomagał czasami kolonistom prowadzącym walkę z Brytyjczykami, nie chcąc otwarcie wystąpić

*tervention in the American Revolution*, Toulouse 1928; także S. F. Bemis, op. cit., s. 42 - 44. Pobyt Franklina w Paryżu, A. C. Aldridge, *Benjamin Franklin. Philosopher and Man*, Philadelphia 1965, s. 276 - 296.

<sup>33</sup> 1 maj 1777, JCC, t. VII, s. 318; wysłano również instrukcje z nakazem zakupienia kocy, obuwia, ołowiu, broni, ubrań dla armii kontynentalnej, *Letters of R. H. Lee*, s. 260, 281. Z propozycjami zawarcia traktatów przyjaźni i handlu zostali wysłani Ralph Izard do Toskanii, William Lee do Niemiec i Prus, JCC, t. VIII, s. 518 - 522; *Letters*, t. II, s. 488.

wa przeciwko Anglii. Zmusiło to Francję do pewnej ostrości. Zakazano, na daniu dworu angielskiego, zawijania amerykańskim okrętom do portów francuskich w Kanale. Uderzyło to w interesy polityczne zbuntowanych brytyjskich kolonistów.

### *Kongres a torysi*

Również i na samym kontynencie amerykańskim sytuacja wewnętrzna pogorszyła się. Deklaracja Niepodległości podzieliła społeczeństwo amerykańskie. Przed 1776 r. nie było zasadniczych różnic między patriotami (radykałami) a torysami (lojalistami). Według prof. Savelle<sup>34</sup> różnili się oni jedynie w poglądach na przyszłe reformy konstytucyjne w Imperium Brytyjskim. Dopiero Deklaracja Niepodległości wykazała sprzeczności między mieszkańcami prowincji. Stanowiła ona secesję, z którą należało walczyć, by przy pomocy siły podporządkowanej buntownikom prawowitej władzy. Dotychczasowi torysi, mający dotychczas w stosunku do Imperium zastrzeżenia głównie natury konstytucyjnej, musieli opowiedzieć się teraz bądź za królem, i wtedy walczyć z jego przeciwnikami, bądź przeciwko niemu, i stanąć po stronie walczących radykałów, z wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z tego kroku. Przeważająca wierność torysów pozostała lojalna wobec metropolii, stając w otwartej opozycji do patriotów. Ludzie wierni Koronie znajdowali się we wszystkich klasach społecznych kolonii brytyjskich. Torysami byli bogaci kupcy, wielcy właściciele plantacji, anglikański kler, urzędnicy administracji kolonialnej, farmerzy i rze-

<sup>34</sup> M. Savelle, *Nationalism and Other Loyalties in the American Revolution*, „The American Historical Review”, t. 67 (1962), s. 901 - 903.

mie Inicy. Cz sto notowano ró nice pogl dów nawet w rodzinach. Dla przykładu: radykałem był Benjamin Franklin, za jego syn William, gubernator królewski New Jersey, jednym z przywódców lojalistycznych. Torysi znajdowali si we wszystkich stanach. Z nich rekrutowali si szpiedzy armii brytyjskiej, donosz cy sztabowi gen. Howe'a o ruchach wojska kontynentalnego, jego stanie i wyposa eniu.

Z punktu widzenia patriotów lojali ci byli zdrajcam i z tego powodu stanowili wi ksze niebezpiecze stwo od jawnych, deklaruj cych swe przekonania nieprzyjaciół. Jefferson, wyra aj c ogólne przekonanie patriotów w tej sprawie, twierdził: „Wszyscy jeste my zgodni, e to nasi, tutejsi torysi s bardziej niebezpieczni dla ogólnej sprawy i s gorsi ni atakuj ce siły brytyjskie. Kilku ich przywódców doprowadziło, do wszystkich naszych dotychczasowych nieszcz " <sup>35</sup>. Coraz cz ciej te podnosiły si w czasie obrad Kongresu głosy, aby zdrajców, tj. ludzi nie zgadzaj cych si na walk o niepodległość prowincji, kara mierci .

Pod wpływem tych głosów 21 sierpnia Kongres Kontynentalny wydał rezolucj skierowan do wszystkich zgromadze prowincji. Osoby, które zostan znalezione w obozach wojskowych, a nie b d ołnierzami, i którym udowodni si , e działały na szkod Stanów Zjednoczonych, ponios kar mierci, zgodnie z wyrokiem przeprowadzonego s du wojennego. Co prawda wprowadzenie w czyn powy szej rezolucji nie było proste, chocia opublikowano jej tekst w prasie patriotycznej. Patriotom brakowało si i rodków do walki z wrogiem wewn trznym, zwłaszcza e lojali ci znajdowali si wsz dzie.

<sup>85</sup> *The Papers of T. Jefferson*, t. II, s. 13.

Alarmy o niebezpieczeństwie ze strony lojalistów cięgle dochodziły do Kongresu. I tak 9 listopada Kongres na wieś, w stanie New Jersey, gdzie aktualnie toczyły się walki, kontaktuje się z nieprzyjacielem, zalecił gubernatorowi, radzie i zgromadzeniu tego stanu powziąć szybkie i efektywne środki, by zapobiec przekazywaniu wiadomości Anglikom<sup>36</sup>.

Zajęcie Filadelfii zamieszkałej przez kwakrów wzmocniło pozycję torysów. Oburzony Samuel Adams pisał w lutym 1777 r. do przyjaciela<sup>37</sup>: „Torysi w Ameryce zawsze działają jednym systemem. Ich kwatery główne były Boston, teraz Filadelfia. Sprawiają oni cięgłe kłopoty publicznymi radami, dostarczaniem wiadomości i oparciem udzielanym generałowi Howe. Ich wpływy rozciągają się na całe Stany Zjednoczone. Wasi torysi w Massachusetts komunikują się z nieprzyjacielem w Brytanii tak samo dobrze jak i w Nowym Jorku. Wysyłaj oni i otrzymuj wiadomości... Mówi, że ... bezczelnie triumfują i zuchwale cieszą się z sukcesu sił Howe'a w Jersey”.

Po zajęciu przez Anglików Nowego Jorku stał się on a także do końca wojny oparciem dla ludzi lojalnych Koronie. Tutaj zaczęli napływać ochotnicy z prowincji, którzy zasilali tworzące się oddziały, walczące o utrzymanie dotychczasowej zależności od metropolii. Tutaj powstał złoony z mieszkańców Connecticut i Nowego Jorku słynny lojalistyczny oddział „Queen Ranger” — zdyscyplinowany, wietnie wyposażony i opłacany przez Brytyjczyków. Oddział ten stanowił poważną siłę wojskową.

<sup>36</sup> JCC, t. V, s. 693; t. VI, s. 915, 939. Stworzono nawet w Kongresie specjalny komitet mający na celu zabezpieczenie przesyłania wiadomości do nieprzyjaciół.

<sup>37</sup> *The Spirit of Seventy Six*, s. 346 - 347.

Drugim punktem zbrojnego oparcia dla sił torysowskich była Kanada, gdzie również do ko ca 1776 r. organizowano przy boku armii brytyjskiej kompanie torysów „Loyal Greens” z Johnstonem i „Tory Ranger” z Butlerem na czele<sup>38</sup>.

Na pocztku 1777 r. silne grupy lojalistów próbowały wyst powa przeciwko siłom patriotycznym w hrabstwie Somerset i Worcester w Marylandzie. Członkowie Kongresu, po ucieczce w połowie grudnia 1776 r. z Filadelfii przebywaj cy w stolicy tego stanu, uchwalili rezolucj<sup>30</sup> upowa niaj c zgromadzenie Marylandu do wysłania artylerii i milicji stanowej celerrri podporz dkwowania sobie niepewnych elementów i aresztowania ludzi wydj cych si by przywódcami grup torysowskich. Wyzaczył im miejsce i dzie , w którym mieszka cy wymienionych okr gów maj zło y przy si g wierno ci Stanom Zjednoczonym. Tych, którzy odmówiliby, nale ało rozbroi .

Doszło również do wyst pie lojalistów w hrabstwie Sussex, w s siednim stanie Delaware, gdzie zastosowano podobne sankcje. Nie przeszkodziły one jednak elementom wiernym Koronie w dalszej działalno ci. W ko cu marca 1777 r. hrabstwa Accomac, Somerset, Worcester ponownie przysłały do Kongresu pro by i petycje o pomoc w likwidacji niebezpiecze stwa we wn trznego.' Wyznaczony do zorientowania si w si łach i mo liwo ciach grup torysowskich, działaj cych w zagro onych hrabstwach, komitet doniósł, e znajduje si tam 4 do 5 tys. ludzi, z których dwie trzecie jest bardzo niech tnych zarówno Stanom Zjednoczo-

<sup>38</sup> *The Writings of G. Washington*, t. IV, s. 519-521; A. B. Hart, *American History Told*, s. 511 - 513; C. H. Van Tyne, *The Loyalists in the American Revolution*, New York 1902, s. 147.

<sup>39</sup> JCC, t. VII, s. 82 - 83, 196.



nym, jak i sprawie niepodległo ci. Dnia 19 kwietnia uchwalono rezolucj<sup>40</sup> mówiącą, iż należy aresztować i usunąć z tych hrabstw wszystkie osoby wpływowe, manifestujące swą niechęć do amerykańskiej sprawy, umieszczając je w odległych i specjalnie zabezpieczonych obozach w innych stanach. Należy odebrać im broń i wyznaczyć specjalnych komisarzy, którzy wyęceni ich osobisty majątek. Obliczyć te czynsz, który te osoby powinny otrzymać za swe posiadłości. Rezolucja zalecała również upoważnienie odpowiednich urzędników do sprawdzania, czy w powyższych hrabstwach nie tworzą się jakieś inne grupy występujące przeciwko wolności amerykańskiej. Upoważniała także stan Maryland do powołania batalionu wojska w ramach przyszłego zaciągu oraz dodatkowo 300 członków milicji, a stan Delaware — 100 członków milicji, celem współpracy z batalionem kontynentalnym w zabezpieczeniu spokoju na swym terenie.

Te i inne zarządzenia w minimalnym tylko stopniu poprawiły sytuację w stanach Delaware i Maryland. Torysi działali tam nadal jawnie, nawiązując kontakty z marynarzami brytyjskich okrętów wojennych, przekazując wiadomości i wysyłając ludzi. Prowadzili pomiędzy sobą ożywioną korespondencję, odmawiali udziału w milicyjnej służbie stanowej, zbierali informacje dla nieprzyjaciół oraz przygotowywali się do zbrojnego powstania. W tym stanie rzeczy Kongres Kontynentalny 3 lipca 1777 r. nakazał<sup>41</sup> oddziałom wojska pod dowództwem pułka Richardsona natychmiastowe udanie się do zbuntowanych hrabstw, położyć kres rebelii i aresztowanie przywódców występujących. Do podobnych wystąpień doszło w Filadelfii, gdzie rów-

<sup>40</sup> JCC, t. VII, s. 284 - 286.

<sup>41</sup> JCC, t. VIII, s. 528 - 531.

nie patrioci starali si nie dopu ci do wybuchu torysowskiego powstania. Kongres nakazywał władzy wykonawczej Pensylwanii, aby starała si izolowa lub arestowa osoby wrogo nastawione do sprawy niepodległo ci. Dnia 8 pa dziernika zaproponowano<sup>42</sup>, e torysów-kwakrów nale y wysła z Filadelfii do Staunton w Augusta, co zostało przyj te. Tego samego dnia wydano ponownie rezolucj mówic , i ktokolwiek pomo e Anglikom, b dzie uwa any za zdrajc sprawy ameryka skiej. Upowa niono te gen. Waszyngtona do karania w takich wypadkach mierci tych, którzy b d przekazywali wiadomo ci o stanie wojsk, ich uzbrojeniu i planach.

Czynna, zagra aj ca utrzymaniu niepodległo ci pa stwa działalno torysów na terenie wszystkich stanów zmusiła siły patriotyczne do skupienia swych poczyna na opanowaniu sytuacji wewn trznej. W tych gor cych chwilach szczególnie doniosł rol koordynatora działa odegrał Kongres Kontynentalny. To właśnie na jego obradach przedstawiciele stanów podejmowali akcje skierowane przeciwko wewn trznemu wrogowi, st d kierowali nimi, uzgadniaj c ich przebieg w zale no ci od aktualnej sytuacji. Akcje te przybierały ró ne formy, mniej lub bardziej radykalne. Zmuszano lojalistów do składania przysi g<sup>43</sup>, odbierano im, tak wa ne dla ka dego obywatela, prawo głosu, zakazywano opuszczania terytorium, na którym zamieszkiwali, uznaj c ich za nieprzyjaciół, gro ono mierci i konfiskat majtku, a w szczególnych przypad-

<sup>42</sup> JCC, t. VIII, s. 592, 745-746; t. IX, s. 784-785; *The Letters of R. H. Lee*, t. I, s. 321; J. Adams do ony, 8 IX 1777: „That we have been obliged to attempt to humble the pride of some iesusuits, who call themselves Quakers, but who love money and land better than liberty or religion”, *Letters*, t. II, s. 187.

<sup>43</sup> *The Spirit of Seventy Six*, s. 364 - 365.

kach, np. sekt religijnych, stosowano metod perswazji<sup>44</sup>. Naley jednak zda sobie spraw, e były to raczej pół rodki, nie poparte korzystn dla stanów sytuacj wojskow, finansow czy polityczn. W tych warunkach Kongres nie (był po prostu w stanie powstrzyma wzrostu liczby i siły popieranym przez Brytyjczyków materialnie i finansowo grup ludności niech tych samodzielnemu bytowi trzynastu prowincji.

### *Kongres a Indianie*

Z problemem wewn trznej opozycji nierozzerwalnie łączyła si sprawa Indian i ich ewentualnego zaangażowania si w wojn po stronie której z walczących stron. Posuwaj c si na zachód osadnictwo amerykańskie zajmowało systematycznie terytoria nale ce prawnie do Indian. W nast pstwie tego coraz cz ciej dochodziło do konfliktów, zako czonych walk zbrojnych decyduj c o przynale no ci spornych ziem. Cz sto te dochodziło do zawierania traktatów pokojowych między osadnikami a Indianami na pewien czas, przerywaj cych akcje zbrojne i pozwalaj cych Amerykanom na dalsze umocnienie si na zdobytym wcze niej terytorium. Koloni ci zdawali sobie spraw z potrzeby pokojowego zagarniania ziem india skich, st d liczne traktaty, wysyłanie ubra i pieni dzy Indianom. W konflikcie, w jakim znalazły si prowincje zbuntowane przeciwko metropolii, jedn z najwa niejszych spraw dla Kongresu Kontynentalnego stało si zachowanie przyjacielskich stosunków z licznymi, otaczaj -

<sup>44</sup> C. Van Tyne, *The Loyalist*, s. 318 - 340; Delegaci Kongresu do braci morawskich, Pennsylvania, 22 IX 1777, *Letters*, t. II, s. 324.

cymi stany plemionami india skimi. Tam, gdzie si to nie udawało, w ostateczno ci nakazywano u ycie siły wojska kontynentalnego.

Równie Anglia — w swej polityce skierowanej przeciwko kolonistom — wykorzystywała Indian. Brytyjczycy, którzy mieli od lat stosunki handlowe z plemionami india skimi, starali si przez swych agentów handlowych i misjonarzy podburzy ludno india sk i skierowa j do ataku na nieposłusznych kolonistów. Ju od pocz tku 1776 r. angielscy wysłannicy działają w ród plemion india skich, które zamieszkiwały w pobli u granic Karoliny Południowej, Georgii i Wirginii, usiłowali ich przekona , aby jak najszybciej zaatakowali osadników mieszkaj cych na pograniczu. Szczególnie probrytyjskie były dwa plemiona: St. Augustine i Pensacola, znajduj ce si pod wpływem działają cego tam agenta J. Stuarta. Dnia 29 lipca 1776 r. dotarła do Filadelfii wiadomo od gubernatora Karoliny Południowej, e Czirokezi napadli na osadników. Proszono o pomoc, gdy sami mieszkaj cy nie mieli odpowiedniej siły zbrojnej do efektywnego przeciwstawienia si Indianom. Kongres nakazał natychmiast, aby s siednie stany Wirginia, Karolina Północna i Georgia zmobilizowały milicj stanów i pomogły zagro onemu stanowi<sup>45</sup>.

Wojna na zachodnich granicach południowych stanów stawała si coraz bardziej krwawa. Zjednoczone oddziały milicyjne Południa, widz c realne niebezpiecze stwo zniszczenia swych domów i plantacji, walczyły wyj tkowo dobrze, tote wojna stosunkowo szybko przybrała obrót niepomy lny dla czerwonoskórych wojowników. Nie byli oni w stanie swym prymitywnym uzbrojeniem przeciwstawi si kolonistom, tote

<sup>45</sup> *Letters*, t. II, s. 30.

gin li masowo od kul białych osadników, którzy ponadto niszczyli ich domostwa i pola kukurydziane, uderzając tym w podstawy ich ekonomicznej egzystencji.

W końcu 1776 r. Czerokee wydawali się być pokonani, lecz ówczesny gubernator stanu Wirginia uważał, że to tylko chwilowa przerwa w walkach. Twierdził, że Indianie podburzani przez Brytyjczyków z pewnością wystąpią na wiosnę. Uprowadzając przypuszczalnie ich atak, w lutym 1777 r. postanowiono wysłać na zachodni obszar tego stanu specjalną ekspedycję wojskową skierowaną przeciwko Indianom mieszkającym na zachód od rzeki Ohio. Plan ten został przyjęty przez Kongres z pewnym uzupełnieniem, że nie należy atakować szczepów zaprzyjanych ze Stanami Zjednoczonymi<sup>46</sup>. Jednocześnie wysłano do Indian agentów, by próbowali pokojowego porozumienia się. Kilka wyniszczonych wojną plemion wyraziło zgodę na zawarcie traktatu pokojowego. Jedynie, jak pisał Patrick Henry<sup>47</sup>, „...wódz zwany Dragging Canoe, a z nim 400 wojowników, dalej prowadzi z nami wojnę nie bacząc na pokój zawarty przez pana Christiana. Chcemy zawsze pokój z tymi Indianami i wysłano już odpowiednie rozkazy...”.

Kongres, pragnący samodzielnie kierować sprawami indiańskimi we wszystkich prowincjach, zainteresował się i tą sprawą, nakazując 25 marca 1777 r. zaprzestania wszelkich zbrojnych operacji na terenie Wirginii<sup>48</sup>. Równocześnie nie prowadzono rozmowy z przedstawicielami innych szczepów czirokezskich i siedzącymi z nimi Krik, których chciano sprowadzić do Filadelfii na koszt Stanów Zjednoczonych. Przyjął się pokój ze stro-

<sup>46</sup> *Patrick Henry*, s. 511-512; JCC, t. VII, s. 166-167.

<sup>47</sup> *Patrick Henry*, s. 514.

<sup>48</sup> JCC, t. VII, s. 201.

ny tych szczepów była» w tym czasie szczególnie potrzebna stanom, gdy spodziewano się napadu na Georgię plemion zamieszkujących Florydę. Zabezpieczano tamte strony wzmacniając siły milicyjne, uzupełniając ich uzbrojenie oraz zaopatrując w towary które kupowane przez Indian. Na wypadek nagłej wojny Kongres chciał powołać kilka kompanii wojska w celu obrony zachodniego pogranicza.

Poczynania wysłanych do Indian agentów kongresowych przyniosły w departamencie południowym rezultaty. Dnia 27 maja 1777 r. gubernator Wirginii doniósł<sup>49</sup>, że pewna liczba wodzów indiańskich plemion czirokezkich przybyła do niego pragnąc podpisać traktat pokojowy. Podpisane traktaty były korzystne dla osadników amerykańskich. I tak traktaty z 20 maja 1777 r. w Dawitt's Corner (Karolina Południowa) między Georgią, Karoliną Południową a Czirokezami, a 20 lipca tego samego roku na Long Island nad rzeką Holston z Wirginii i Karoliną Północną a Czirokezami, przyznawały stanom ziemie położone na wschód od Blue Ridge oraz terytorium nad rzeką Nolichucky, przedtem należące do Indian. Pierwotni ich właściciele mieli je opuścić w krótkim czasie i przenieść się dalej na zachód. Wysiłki agentów zostały docenione przez nowego przewodniczącego Kongresu, Henry'ego Laurensa z Karoliny Południowej. Gratulował on komisarzom do spraw indiańskich pisząc<sup>50</sup>: „Stany Karolina Południowa i Georgia, podobnie jak i całe Stany Zjednoczone, są wielce wam zobowiązane za niestrudzone wasze wysiłki i pracę, której ukoronowaniem było zawarcie pokoju z Indianami”.

<sup>49</sup> *Patrick Henry*, t. III, s. 78.

<sup>50</sup> J. R. Alden, *The South in the Revolution*, s. 273; *Letters*, t. II, s. 495.

Nie wszyscy wodzowie podporządkowali się postanowieniom traktatów prowadząc nadal przy pomocy angielskiej wojny z prowincjami (czy szczepów z Dragging Canoe). Przeważająca większość plemion Czerokee zachowała jednak przyjazne stosunki z Amerykanami. Ci ostatni ze swej strony czynili wszystko, aby podtrzymać ten pokój i nie dopuścić do wybuchu nowych walk. W tym duchu 20 października 1777 r. Kongres, w imieniu wszystkich prowincji, upominał rząd i zgromadzenie stanu Georgia, aby<sup>51</sup>: „...przestrzegano zachowania pokoju z Indianami i ukarano wszystkich tych obywateli, którzy chcą sprowokować wojnę. Uderzy ona nie tylko w stan Georgia, ale również będzie prowadzona niesprawiedliwie na koszt Stanów Zjednoczonych”. Trzeba dodać, że upomnienie to poskutkowało i Georgia ze swej strony starała się nie dopuścić do sytuacji konfliktowych z Indianami i ich osadami.

Również i od północy Indianie zagrażali stanom. Wspomagali oni chociażby wojska brytyjskie słuchając im za przewodników i szpiegów. Chcąc zabezpieczyć się przed nimi i być może w jakiś sposób wpłynąć na ich postępowanie, Kongres znów w imieniu wszystkich prowincji udzielił dotacji na dalsze szkoły wychowujące młodzież indiańską, szczególnie na terenie zachodnim New Hampshire i Massachusetts. Kontynuowano nadal działalność misyjną i propagowanie Biblii wśród Indian (misjonarz Kirkland u Indian Oneidas, a A. Grosby u Onaquaughe; byli także specjalnie wyznaczeni misjonarze, których nazwiska Dziennik Kongresu nie wymienia, u Moheków w Stockbridge). Wyznaczono również specjalnego agenta nazwiskiem J. Allan do spraw handlu z niektórymi szczepami indiańskimi mieszkającymi w Nowej Szkocji. Do jego zadań należało

<sup>51</sup> JCC, t. VIII, s. 823.

m. in. odci ganie Indian-od współpracy z Wielk Brytani oraz informowanie ich, e unia, która została zawarta w ród ludzi zamieszkuj cych stany, daje im w razie ataku pomoc wszystkich tych, którzy do niej przystąpi. Miał on równie systematycznie informowa Kongres o yciu i obyczajach Indian kanadyjskich oraz o panuj cych w ród nich nastrojach<sup>52</sup>.

'Kongres Kontynentalny widz c realn mo liwo wojny z siln konfederacj plemion irokezkich, z którymi cz sto osadnicy ameryka scy wchodzili w konflikty o przynale no ziemi, znaj c propagand brytyjsk obiecuj c Indianom za pomoc w prowadzeniu wojny oddanie im w przyszło ci dawnych terytoriów, które zostały zagarni te przez kolonistów — postanowił przeciwdziała . Nie maj c wojska ani milicji stanowej, upowa nił jedynie swych agentów wysłanych specjalnie do Irokezów, by ostrzegli wodzów plemion<sup>53</sup>, e gdy tylko rozpoczn działania wojenne skierowane przeciwko osadnikom ameryka skim, spotka ich kontratak tak silny, „... e nigdy nie wróc ju do swoich miejsc stałego przebywania, do swoich wsi i osad, oraz i to, e nigdy my nie zaprzestaniemy pustoszy ich pól i osad, dopóki chocia jeden wojownik pozostanie na powierzchni ziemi. Niech wiedz , e je eli nie odwołaj swoich młodych ludzi z wojska brytyjskiego w Kanadzie, to my wyst pimy przeciwko nim jako wrogiemu narodowi". Wysłano równie specjalnych przedstawicieli Kongresu, aby zaprosi wodzów plemion india - skich na rozmowy do Filadelfii. Do takiego spotkania doszło w grudniu 1776 r., gdzie do przybyłych przedstawicieli Ligi Sze ciu Narodów Irokezkich, Delawarów oraz Szawani wystosowano apel o potrzebie przy-

<sup>52</sup> JCC, t. V, s. 823; t. VI, s. 984; t. VII, s. 20, 70, 72.

<sup>53</sup> *Letters, i*, II, s. 38.



ja ni<sup>54</sup>, w którym czytamy m. in.: „Chcieliby my siedzieć z wami pod tym samym drzewem pokoju, wspólnie podlewać jego korzenie i pielęgnować go tak, aby dawało osłonę nam i wam, naszym i waszym dzieciom”.

Wszystkie te wysiłki Kongresu nie przynosiły jednak po danych rezultatów, gdy podobne rozmowy prowadzili wysłannicy brytyjscy, zwykle kupcy handlujący z Indianami, którzy oprócz pięknych słów mieli również do zaoferowania Indianom pieniądze i amunicję. Kontaktując się z Indianami przedstawiali oni w sposób bardzo jednostronny przebieg wydarzeń na kontynencie amerykańskim. Namawiali Indian do zbrojnych występów obiecując im, w razie zwycięstwa, zwrot zajętych przez osadników terenów łowieckich i rozwój dochodowego handlu futrami. W tym samym czasie Kongres był w stanie wyasygnować jedynie 10 tys. dolarów kontynentalnych (papierowych) na zakup towarów celem rozdania ich tym plemionom Indian żyjącym w północnym departamencie, którzy najbardziej przyczynili się do wzrostu pokojowych stosunków z Amerykanami. W końcu stycznia 1777 r. Kongres podjął nowe próby podpisania traktatu pokojowego z przedstawicielami Ligi Sześciu Narodów Irokezskich. W wyniku długotrwałych starań gen. P. J. Schuylera, działającego tam z grupami obojętnymi amerykańskimi, przy użyciu perswazji, przekupstwa i obietnic udało się zawrzeć kilka krótkotrwałych traktatów przyjaznych z poszczególnymi plemionami<sup>55</sup>. Kongres zdawał sobie jednak sprawę, że z tej strony przywrócić działalność brytyjskiej w końcu tej chwili może dojść do nowych działań wojennych, za-

<sup>54</sup> JCC, t. VI, s. 1011.

<sup>55</sup> JCC, t. VII, s. 127, 307.

gra aj cych osadnictwu a tych terenach i cało ci po-  
wstaj cej unii.

Wrogie stosunki panowały w koloniach, którymi zajmował si departament rodkowy wyznaczony przez Kongres. Wynikało to, podobnie jak i na innych obszarach, ze stale i systematycznie posuwaj cej si na zachód linii osadniczej. Kongres zalecał mieszka com pogranicza oraz urz dnikom wszystkich stacji pocztowych i handlowych, by zachowywali si w sposób pokojowy i przyjazny wobec otaczaj cych ich Indian, pomagali im w czasie chorób i zabezpieczali przed wy-,  
rz dzaniem im krzywdy ze strony niektórych osadników<sup>56</sup> Jednak e Kongres nie mógł nakaza i wyegzekwowa zaprzestania akcji kolonizacyjnej, szczególnie w Pensylwanii i Wirginii, gdzie w odwecie za zajmowan ziemi , pod koniec 1776 r. na forty Pitt i Randolph uderżyły du e siły india skie.

Nie maj c własnego silnego wojska i boj c si równie rozproszenia sił Kongres nakazał w obliczu tego nowego zbrojnego nieporozumienia wzmocnienie fortów zachodnich, powołanie dodatkowych kompanii wojska opłacanego z funduszy kontynentalnych oraz gromadzenie zapasów ywno ci i amunicji dla 2 tys. ludzi na okres 6 miesi cy<sup>57</sup>.

Jednocze nie kierowano do zgromadzenia Pensylwanii pro by, by w miar mo liwo ci zaspokojono dania Indian, co mogłoby wpłyn na zaprzestanie walk w tym rejonie. Zalece tych jednak nie mo na było wypełnia , gdy osadnicy nie godzili si na opuszczenie raz ju zasiedlonych terenów, a władze prowincji nie miały adnej mo liwo ci, by zmusi zagra aj cych

<sup>56</sup> JCC, t. VII, s. 933; *Letters*, t. II, s. 146, 148, 168.

<sup>57</sup> JCC, t. VII, s. 21, 69.

pokojowym stosunkom z Indianami osadników do zmiany miejsc ich pobytu.

Niebezpieczeństwo, jakie stanowili dla osadników amerykańskich otaczający ich z trzech stron Indianie, było powszechne. Wspólne wysiłki mające na celu jego zmniejszenie cieszyły się powszechną aprobatą i jednoczyły patriotów całego kontynentu. Koordynacją ich w imieniu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zajmował się Kongres, który wysyłał do Indian opłacanych przez siebie agentów, przyjmował naczelników szczepów indiańskich, organizował poszczególne akcje wojskowe, a zwłaszcza wzajemną pomoc w razie napadów.

### *Konflikty międzyprovincialne*

Niezależnie od niebezpieczeństwa zagrającego stanom od wroga wewnętrznego — torysów i Indian, i zewnętrznego — Brytyjczyków, w nowo powstającej unii państw stanów toczyły się nadal międzyprovincialne spory graniczne. I tak o przynależności terytoriów leżących w pobliżu fortu Pittsbourgh wysuwały roszczenia Wirginia i Pensylwania, dając po 2/3 spornej ziemi dla siebie<sup>58</sup>. Sprawa stała przed Kongresem, którego obie prowincje prosiły o arbitra. Dawało to w przyszłości, po rozstrzygnięciu sporów przez Sędziego, którym miał być Kongres Stanów Zjednoczonych zwany Kontynentalnym, możliwość wystąpienia o dalsze, nie zasiedlone jeszcze tereny na Zachodzie. Równocześnie Pensylwania prowadziła spór graniczny z Connecticut, prosząc ten Kongres o zajęcie stanowiska

<sup>58</sup> Pendleton do Jeffersona, 15 VI 1776, *The Papers of T. Jefferson*, t. I, s. 462 - 463.

ska i wydanie wyroku. Sprawy te pojawiały się co pewien czas na obradach utrudniając współpracę.

Przed Kongresem stał problem bardziej skomplikowany niż zwykły spór o ustalenie przynależności do spornego terytorium. Oto 9 kwietnia 1777 r. napłynęła prośba mieszkańców górskiego pogranicza prowincji New Hampshire i Nowy Jork o uznanie ich za samodzielny stan i zezwolenie na wysłanie pewnej liczby delegatów, by zasiadli w Kongresie. Przeciwno temu wystąpiło gwałtownie zgromadzenie stanu Nowego Jorku, dające od Kongresu nieingerencję w wewnętrzne sprawy stanu i odrzucenia prośby tych ludzi mieszkających w New Hampshire Grants albo Vermont, którzy nie chcieli uznać jurysdykcji stanu Nowy Jork i sami uchwalili własną konstytucję. Również delegaci z New Hampshire wystąpili dając, by terytorium to w całości było częścią ich stanu.

Sprawa stała się delikatna i drażliwa. Uznanie niepodległości i przyjęcie do unii nowego stanu, powstającego na terenach należących do dwóch innych członków tej samej unii, stwarzało problemy nowych mieszkańców niezadowolonych mieszkańców różnych prowincji. Poza tym powstawało pytanie, w jakim stopniu był to problem wewnętrzny tych dwóch prowincji, a w jakim nadawał się do obrad Kongresu jako sprawa interesująca wszystkich. Po długich debatach doszło do uchwalenia większością głosów, przy sprzeciwie Nowego Jorku, rezolucji będącej odpowiedzią na pismo zainteresowanych mieszkańców pogranicza.

Stwierdzono<sup>59</sup>, że w akcie Kongresu reprezentującym delegatów z trzynastu prowincji w momencie uchwalania Deklaracji Niepodległości nie było mowy o żadnym rzędzie prowincji, która nosiłaby nazwę New

<sup>59</sup> *Letters*, t. II, s. 321, 389, 396; JCC, t. VIII, s. 509 - 513.

Hampshire Grants. Petycj przedstawion przez mieszka ców tego terytorium odrzucono, a utworzony niepodległy rz d zdelegalizowano. Zaapelowano przy tym do mieszka ców tego obszaru, aby w spokoju przyj li jurysdykcj Nowego Jorku, która przecie istniała tam prawnie jeszcze przed ogłoszeniem wspomnianej Deklaracji Niepodległo ci. Te postanowienia zadowolity oczywi cie dania Nowego Jorku, lecz nie New Hampshire. Nie zgadzały si te z yceniami mieszka ców spornego terytorium. Uderzało w interesy Nowej Anglii pragn cej mie przewag w Kongresie. Vermont byłby pi tym stanem Nowej Anglii. Ten kompromis podyktowany był szczer ch ci członków Kongresu, by zachowa wewn trzn jedno po to, by mo na było zaj si innymi sprawami zwi zanymi z wojn . Jednak e z takim stanowiskiem nie chcieli si pogodzi mieszka cy i po pewnym czasie znowu wyst pili do Kongresu z now petycj o uznanie ich prawa do posiadania własnego samorz du i niezale no ci.

### *Sprawy finansowe*

Tocz ce si walki i zwi zana z nimi konieczno zaopatrzenia wojska w ywno i amunicj , jak równie próby finansowej pomocy Indianom, by uzyska ich przychyln , wymagały funduszy, którymi nie dysponował przedstawiciel Stanów Zjednoczonych — Kongres Kontynentalny. Nie mog c nakłada podatków na ludno ani ceł na towary emitowano i rozprowadzano w prowincjach asygnaty papierowe, bez pokrycia, o stale zreszt malej cej sile nabywczej. Powodowało to w konsekwencji ci gły wzrost cen, szczególnie na artykuły pierwszej potrzeby, co uderzało przede wszystkim w ołnierzy i najbiedniejsz ludno prowincji.

Poszczególne stany usiłowały w ramach własnych możliwości ci opora si z tym problemem.

Ju w grudniu 1776 r. prowincje Nowej Anglii na spotkaniu swych przedstawicieli w Providence uchwały, e nale y uregulowa płace osób zatrudnionych w manufakturach i warsztatach oraz ustali maksymalne ceny na towary pierwszej potrzeby<sup>60</sup>. Starano si te zabezpieczy dalszy samodzielny byt manufakturom wytwarzaj cym niezb dn dla armii saletr i proch, a tak e inne produkty, jak ubranie, buty, koczce, przez dotacje kongresowe. Rozwój lub upadek manufaktur zale ał wi c w znacznym stopniu od przebiegu działań wojennych. Doceniaj c wag manufaktur i innych zakładów produkcyjnych, Kongres próbował wszelkimi sposobami popiera ich rozwój, jednak zrónicowana, struktura gospodarcza poszczególnych regionów sprawiła, e pomoc ta miała ograniczony charakter. Gdy w Nowej Anglii udało si np. wreszcie uregulowa ceny, konfederacja delegatów Nowego Jorku, Delaware, Marylandu i Wirginii, obraduj ca w York (Pensylwania), nie potrafiła tego przeprowadzi u siebie.

W celu powstrzymania inflacji zastanawiano si nad mo liwo ciami oparcia emitowanego dolara na złocie lub srebrze. W owym czasie kr yły w stanach pienie dze złote i srebrne pochodzenia brytyjskiego, holenderskiego, hiszpa skiego, francuskiego i portugalskiego. Okre lenia warto ci pienie dzy obiegowych znajduj cych si na terenie trzynastu kolonii miał dokona specjalnie powołany komitet, który w swym raporcie sporz dzonym dla Kongresu stwierdził, e „...wydawane przez Kongres banknoty papierowe powinny by u ywane we wszystkich transakcjach handlowych prywatnych i pa stwowych, jako e warto ich jest równa

<sup>60</sup> JCC, t. VII, s. 124, 267 - 268.

srebrnemu bitemu dolarowi hiszpańskiemu". Raport ten został przyjęty i zaakceptowany 14 stycznia 1777 r. oraz przesłany do wszystkich trzynastu stanów jako obowiązująca rezolucja<sup>61</sup>.

Trudna sytuacja finansowa oraz brak kredytu sprawiły, że Kongres postanowił ogłosić od mieszkańców prowincji czystych złotych i srebrnych pieniędzy w drodze rozpisania pożyczki. Otrzymane fundusze miałyby służyć do spłaty długów zacięgniętych przez stany. Pożyczka miała być oprocentowana w wysokości 4% na majątku Stanów Zjednoczonych (którego nie było) i spłacona wierzycielom po zakończonej zwycięskiej wojnie. Aby rozpropagować pożyczkę, powołano we wszystkich prowincjach specjalnych urzędników. Płacono im pewien procent od sum przez nich zebranych. Wzorowano się tutaj na angielskim systemie zaciągania długu państwowego. Urzędnicy mieli zapisywać w specjalnych księgach datę, sumę i nazwisko pożyczającego Stanom Zjednoczonym oraz wydawać oprocentowane za wiadczenia (certificates) na sumy większe od 300 dolarów hiszpańskich. W lutym 1777 r., aby zachęcić ludność do udzielania pożyczek, podwyższono oprocentowanie do 6%<sup>62</sup>.

Pomimo dużej propagandy w prasie patriotycznej ludność niechętnie pozbywała się swoich pieniędzy. Wiele operacji finansowych, przy jednoczesnym braku środków płatniczych, spowodowało konieczność powołania organu koordynującego te wysiłki, zmierzające do zorganizowania funduszy na prowadzenie wojny. Został nim ustanowiony 1 lutego 1777 r. — Komitet

<sup>61</sup> V. S. Clark, op. cit., s. 220; JCC, t. V, s. 714; t. VI, s. 904; t. VII, s. 581; Ch. Wright, op. cit., s. 175-180.

<sup>62</sup> JCC, t. V, s. 724 - 728, 845 - 846; t. VI, s. 956; t. VII, s. 35 - 36, 103.

Skrabu (Treasury Committee of Board). Przewodniczącym wybrano najlepszego finansistę amerykańskiego XVIII wieku — R. Morrisa. Na wniosek Komitetu Skarbowego Kongres uchwalił 22 lutego 1777 r. emisję 3 mln dolarów papierowych, w maju za następną w wysokości 5 mln dolarów. Ustanowiono loterię<sup>63</sup> dla Stanów Zjednoczonych. Wydrukowano 100 tys. biletów, które miały być w czterech różnych klasach. Dobrze działająca loteria miała przynieść według obliczeń dochód około 5 mln dolarów hiszpańskich rocznie (a więc złotych bitych pieniędzy).

Pierwsze ogłoszenie loterii Stanów Zjednoczonych odbyło się 25 marca 1777 r. „zgodnie ze sposobem praktykowanym w państwowych loteriach w Europie”, jak donosiła gazeta „Pennsylvania Packet”. Następnie miało odbyć się we wrześniu, lecz zostało odwołane ze względu na mobilizację miasta przez siły nieprzyjacielskie. Skarbowi Stanów Zjednoczonych nie udało się uzyskać z loterii tego dochodu.

Poczynania te łącznie z dotacjami przyznawanymi do spółki przez Francję i Hiszpanię nie zaspokajały potrzeb toczącej się wojny. Wołanie nie dostawali ołdu, a ich wyżywienie było nie najlepsze. Coraz częściej zdarzały się dezercje z wojska. Dezercjerzy zabierali zwykle ze sobą broń, a Kongres nie miał funduszy na kupno nowej dla nowego rekruta. Starając się zabezpieczyć jego posiadaność, Kongres wydał nawet specjalną rezolucję, nakazując znaczenie broni przez wyrycie na kołbach znaku US, co zresztą tak nie zabezpieczało w pełni przed kradzieżami<sup>64</sup>.

<sup>63</sup> JCC, t. VII, s. 143, 377, 192, sprawy finansowe: P. Studencki, H. F. Kross, op. cit., s. 15.

<sup>64</sup> JCC, t. VII, s. 151.



## *Pierwsze zwyci stwo — Saratoga*

Dezercje oraz trudna sytuacja finansowo-zaopatrzeniowa, brak kadry, pomimo dopływu ochotników z Europy, obniżyły i tak niewielką siłę bojową armii kontynentalnej. „Dezerterski z armii rebelianckiej w Westchester — donosiła jedna z gazet torysowskich w marcu 1777 r. — który przyszedł do Nowego Jorku, mówi, że oddziały kontynentalne cierpią na brak żywności i rumu, a w całej armii nie ma ani jednej dobrej pary bryczesów”<sup>65</sup>.

Wykorzystując słabość przeciwnika Anglicy postanowili przyspieszyć działania wojenne mające na celu szybkie opanowanie buntu. Według planu stworzonego przez gen. Johna Burgoyne'a, zaakceptowanego przez lorda George Germain'a — sekretarza stanu do spraw kolonii, około 8 tys. żołnierzy miało pójść szybkim marszem na południe do jeziora Champlain wzdłuż górnego biegu rzeki Hudson. Druga armia, o charakterze pomocniczym, złożona z Indian i torysów, miała zaatakować terytorium Oswego i Mohawk Valley, zabezpieczając kolonie północne. Trzecia, silna armia, dowodzona przez gen. Howe'a, z bazami zaopatrzeniowymi w Nowym Jorku, miała posunąć się w górę rzeki Hudson i połączyć z armią idącą z Kanady. W wyniku tej akcji chciano opanować i odciąć od reszty stanów Nowej Anglii. Generał J. Burgoyne został wyznaczony na dowódcę armii operującej od strony Kanady. Oprócz planu Burgoyne'a Germain przyjął także plan gen. Howe'a polegający na zaatakowaniu i opanowaniu centrum ruchu buntowników — Filadelfii, a po jej zdobyciu dopomoczenie Burgoyne'owi w odcięciu Północy od Południa.

<sup>65</sup> *Diary*, t. I, s. 399.

W tym czasie, gdy obie armie zbierały i ekwipowały oddziały, na łamach prasy rozgorzała ostra walka psychologiczna o pozyskanie mieszkańcó w prowincji. Zarówno prasa patriotyczna, jak i lojalistyczna przecigały si w przekonywaniu ludno ci o słuszo ci swojej sprawie, czyni c to zazwyczaj w formie pytania i odpowiedzi. Dla przykła du taki dialog z dziennika obozu patriotów <sup>66</sup>: „Kto jest najbardziej namokni tym człowiekiem na wiecie? — admirał Lord Howe; kto jest najstarszy — gen. Howe; kto jest najlepszym z yj - cych ludzi? — Jego Ekscelencja gen. Washington, któremu tytuł ekscelencji odpowiada najwła ciwiej”. Podobnie zreszt o mieszaj c patriotów pisała prasa lojalistyczna <sup>67</sup>.

Działania wojenne rozpoc ł gen. Howe, który 23 czerwca 1777 r. wraz z 15 tys. ołnierzy popłyn ł do zatoki Chesapeake l duj c 25 sierpnia w Head of Elk. Waszyngton maj c okoł o 11 tys. ołnierzy powzi ł plan obrony drogi do Filadelfii na zachód od Brandywine Creek. Gen. Howe zaatakowa ł Pensylwani 11 wrze - nia, zdobywaj c j 26 tego miesi ca. Waszyngton cofn ł si nie trac c nadziei na odzyskanie Filadelfii

<sup>66</sup> „Freeman's Journal”, 12 IV 1777, *Diary*, s. 380-381, podobnie w „Pennsylvania Journal”, 19 II 1777,- *Diary* s. 396.

<sup>67</sup> „Middlesex Journal”, 14 XII 1776. *Diary*, t. I, s. 362: „A correspondency gives the following receipt to make a patriot: Take two drachms of reason and since ounces of resolution, half a pound of eloquence and a pound of logice: these grains of truths and pound offalsehood: stir them up together in a quart of opposition, with the necessary of ingredients of poverty and distress: strain out all the pernicious juice of principle or honesty, and leave the greds of treachery to settle at bottom. Thus, after being boiled in the heart of ministernal vengeance, you will have a modern patriot”. O propagandzie Ph. Davidson, *Propaganda and the American Revolution 1763 - 1783*, Chapel Hill 1941, s. 294 nn; *Letters*, t. II, s. 430, 414-415.



23. *Bitwa pod Saratog , pa dziernik 1777 r. Litografia z XIX w.*

i uderzył pod Germontown, gdzie poniósł klaskę. Odtąd, a do połowy grudnia 1777, usiłował ze zmiennym szczęściem nakłonić nieprzyjaciela, po czym zajął kwatery zimowe w Valley Forge, wydając po drodze liczne proklamacje nawołujące rzędy stanowe do wyłapywania i karania dezertersów z armii kontynentalnej.

Inaczej wyglądały sprawy na froncie północnym. Wojska angielskie liczyły około 8 tys. osób, w tym około 700 torysów i 400 Indian, gen. Burgoyne skierował do fortu granicznego Ticonderoga, wydając po drodze kilka pisanych ulotek do szczepów Irokezów z prośbą o zbrojne wsparcie armii. Właściwe działania wojenne, mające na celu połączenie się z armią gen. Howe'a, rozpoczęły się dopiero w czerwcu 1777 r. Dnia 17 października 1777 r. pod Saratoga wojska gen. Burgoyne'a spotkały wycofując się armię gen. Gatesa. Plan jej okrążenia nie tylko nie udało się, ale nawet w wyniku szybkiego manewru oskrzydlenia tego wojsk kontynentalnych Anglicy zmuszeni zostali do kapitulacji<sup>68</sup>. Ponad 5 tys. żołnierzy, wraz z dowódcą, pomaszeroowało do Bostonu, skąd odesłano ich do Anglii.

To pierwsze duże zwycięstwo nad wojskami angielskimi miało wielkie znaczenie moralne i polityczne nie tylko militarne. Wykazało, że byli koloniści mogą przeciwstawić się zbrojnie i że walka nie jest beznadziejna.

### *Dyskusje nad Artykułami Konfederacji*

W tym samym czasie Kongres Kontynentalny toczył obrady nad Konfederacją i dalszym scementowaniem unii. Od kwietnia 1777 r. po wyczerpano dwa dni w tygod-

<sup>68</sup> R. E. Dupuy, T. N. Dupuy, op. cit., rozdz. 17, 19; J. R. Alden, *The American Revolution*, rozdz. 9; P. Mackesy, *The War for America 1775-1783*, London 1964, s. 136-141; H. Walpole,

niu na omawianie tych tak wanych dla stanów problemów. Mimo to obrady przebiegały bardzo wolno. Trudno było znaleźć kompromisowe wyjście odpowiadające wszystkim. Każdy stan chciał mieć własną suwerenność i decydować o wszystkim, bez względu na wielkość terytorialną, siłę gospodarczą i posiadaną ludność. Pomimo to wielu delegatów nie wzięło udziału, i udało się znaleźć i ustalić wspólny tekst umowy do przyjęcia dla wszystkich<sup>69</sup>. Powolno prace Kongresu należały również tłumaczyć brakami delegatów z wielu prowincji na jego obradach. Była to, być może, jedna z form protestu lub chociaż nieangażowania się w tak trudnej sytuacji wojskowej, jak stanowił rok 1777, kiedy to praktycznie do państwa dzielnicy, w ciągu dwuletniej kampanii, Amerykanie ponosili same straty. Dnia 17 lipca 1777 r. Kongres wysłał list okólny do zgromadzenia tych stanów, które nie przysłały swoich delegatów, aby uczyniły to jak najszybciej, gdyż sprawa Konfederacji wymaga pełnej reprezentacji zainteresowanych prowincji<sup>70</sup>.

O potrzebie jednoci przypominała mieszkać stanów na każdym kroku aktualna sytuacja wojskowa i finansowa. Jeżeli położenie stanów stawało się szczególnie niebezpieczne, przypomniano sobie o konieczności unii konstytucyjnej i dyskusja nad nią przybierała na sile. Dopiero wtedy zdawano sobie sprawę, że jedy-

*Journal*, t. II; s. 174; G. Wrong, op. cit., s. 382 - 383; J. S. Watson, *The Reign of the King George III, 1760 - 1815*, Oxford 1960, s. 210; M. C. Tyler, op. cit., t. II, s. 163.

<sup>69</sup> J. Adams do T. Jeffersona, 26 V 1777, *Letters*, t. II, s. 374: „The great work of Confederation, drags heavily on but I not despair of it. The great and small States be brought as near together as possible: I am not without hopes that this may be done the satisfaction of both”.

<sup>70</sup> JCC, t. VIII, s. 559.

nie wspólna akcja może przeszkodzić w rozszerzaniu wojny na inne stany oraz zabezpieczy całość i dobro ogółu<sup>71</sup>. Dnia 29 kwietnia T. Burke, delegat z Karoliny Północnej, donosił<sup>72</sup> „Zgadzamy się na trzy artykuły Konfederacji, jeden co do nazwy, drugi deklarujący suwerenność Stanów ... oraz trzeci, aby wzajemnie pomagać jeden drugiemu przeciwko każdemu nieprzyjacielowi”. Po miesiącu debaty sytuacja się nie poprawiła. Pojawili się trudności przy zapewnieniu każdemu stanowi jego odrębności i przy ustaleniu sposobu głosowania. Znowu dochodziło do sporów między delegatami stanów dużych i małych. Dyskutowano nad każdym słowem, co nadzwyczaj przeciągało ustalenie ostatecznego tekstu artykułów konfederacji.

Szczególnie długo dyskutowano nad procedurą głosowania: stanami czy też na zasadzie liczby ludności, przy podejmowaniu decyzji dla wszystkich stanów decyzji. Proponowano, aby mniejsze stany, jak Rhode Island, Delaware i Georgia, miały po jednym głosie, a pozostałe 1 głos na 50 tys. ludności. Według innego projektu delegat powinien reprezentować 30 tys. ludności, jeszcze inna propozycja sugerowała re-

<sup>71</sup> 12 VII 1777 R. H. Lee pisał do T. Jeffersona (*The Letters of R. H. Lee*, s.308): „This great bond of union will more affectually than anything else, produce present strength credit success: and secure future peace and safety: not can any human plan more conclusively, establish American Independence I incline to think that this last effect of confederation is clearly discerned by the friends of dependence, because it is obvious that those generally who were marked foes, to the declaration of independence are the men that now thwart and delate confederation and they are obliged to act with more security and cautions concealment of their motion. These confederations should urge the friends of America to a free and preserving union, to finish this all important business generally as possible”.

<sup>72</sup> JCC, t. VII, s. 122 - 123.

prezentacji proporcjonalnie do sumy pieniędzy wpłaconych do ogólnego skarbcza.

Ostatecznie powzi to uchwałę, że każdy stan ma jeden głos, niezależnie od liczby ludności, lecz obowiązuje wszystkie rezolucje w sprawach wojny, traktatów czy finansów, które uchwała jedynie większością głosów, co najmniej dziesięciu. Było to, jak się wydaje, zwycięstwo małych stanów<sup>73</sup>.

Również dla liw i wielokrotnie dyskutowana była sprawa nakładania podatków<sup>74</sup>. I tutaj były trzy różne projekty. Podstawowy projekt przewidywał, że podatki powinny być płacone proporcjonalnie do ogólnej liczby ludności z wyłączeniem Indian, drugi stwierdzał, że w zależności od ceny ziemi w każdym stanie, trzeci — zgodnie z ceną własności w ogóle. Po wielu dyskusjach zgodzono się, że podatki publiczne każdego z poszczególnych prowincji do ogólnego skarbcza mają być wyznaczone zgodnie z ceną ziemi uznawanej lub wymierzonej, włączając ziemię wykorzystywaną. Ten punkt Konfederacji przeszedł stosunkiem głosów 5 : 4 przy dwóch delegatach niezdecydowanych<sup>75</sup> (Nowy Jork i Pensylwania).

Najtrudniejszy do uzgodnienia i włączenia do Konfederacji był problem Zachodu, a więc przynależność prawnej ziemi leżących na zachód od AUeghenów. Rozważano go od lutego 1777 r., tj. od chwili przybycia na obrady energicznego i zdecydowanego przedstawiciela Karoliny Północnej, Thomasa Burke'a. Owiadczył on w imieniu swego stanu, nie posiadając żadnych roszczeń z tytułu kart nadania, że jedynie Kongres re-

<sup>73</sup> JCC, t. VII, s. 120 - 122.

<sup>74</sup> JCC, t. VII, s. 123-124; t. IX, s. 779-781; *Letters*, t. II, s. 514.

<sup>75</sup> JCC, t. IX, s. 801 - 802.

prezentuj cy wszystkie prowincje Stanów Zjednoczonych powinien mie wył czne prawo do spornych terenów zachodnich. danie takie uderzało oczywie cie w interesy stanów domagaj cych si samodzielnych praw do tych nie zasiedlonych terenów.

O wadze zagadnienia wiadczy rozbie no ci, jakie pojawiły si w lipcu 1777 r. w czasie dyskusji nad wysłaniem (na koszt wszystkich stanów) ekspedycji, maj cej na celu zaj cie zachodniej Florydy. Delegat z Maryland — S. Chase, zadał pytanie: Do kogo ewentualnie b d nale ały zaj te nowe tereny? Je eli nie zostaną przyznane Stanom Zjednoczonym, to on i jego prowincja b d głosowały przeciwko takiej wyprawie. Rozbie no ci były tak du e, e nie tylko nie doszło do ekspedycji, ale nawet jej nie uchwalono <sup>76</sup>.

W pa dzienniku problem Zachodu wyst pił ponownie z cał wyrazisto ci . Pojawiły si olbrzymie ró nice zda mi dzy stanami posiadaj cymi prawa do ziem lecych na zachodzie (landed), a stanami nie posiadaj cych takich praw z racji swych kart nadania (landless). W ko cu po dyskusjach 28 pa dziennika przyj to poprawk do 14 punktu Artykułów Konfederacji. Ustalała ona, e nie mo na narusza lub łama praw, które jaki stan ma do nie zasiedlonych ziem, na co wszyscy si zgodzili. Zwyci yli zatem przedstawiciele stanów wysuwaj cych roszczenia do ziemi.

W ten sposób najwa niejsze sprawy dziel ce trzynacie stanów zostały chwilowo załatwione na forum Kongresu Kontynentalnego. Na pocz tku listopada dyskusja nad Artykułami Konfederacji została zako czona. Dnia 10 listopada 1777 r. Kongres wyznaczył komitet w składzie: R. Law, R. H. Lee i J. Duane, który miał ponownie przejrze proponowane stanom artykuły

<sup>76</sup> *Letters*, t. II, s. 422.



i os dzi , co mo na jeszcze do nich doł czy . Nast pne- go dnia komitet ten przedło ył uzupełniaj ce poprawki<sup>77</sup>. Pierwsza z nich zapewniała wolno głosu w Kongresie Stanów Zjednoczonych, która nie mo e by nigdzie kwestionowana. Zgodzono si , e powinny by honorowane wszystkie akty urz dowe wydawane w ró nych stanach, a ludzie przenosz cy si z prowincji do prowincji powinni posiada takie same prawa, jakie maj stali mieszkacy danej prowincji, co do bezpiecze stwa swych osób i własno ci. Wysuwano równie postulaty, a eby wszystkie spory o ziemi , do których mo e doj mi dzy stanami w przyszło ci, były rozwa ane w Kongresie przez ludzi nie zainteresowanych t spraw , by nie było adnych stronnicych wyroków. Zdecydowano tak e, e wszystkie długi, kredyty i banknoty emisyjne wydane przez Kongres przed uchwaleniem i przyj ciem Artykułów Konfederacji b d obowi zywały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Poprawki te przyj to 13 listopada 1777 r. wraz z listem maj cym towarzyszy Artykułom do zgromadze poszczególnych prowincji. Przedstawiono w nim liczne trudno ci, jakie towarzyszyły tworzeniu Artykułów Konfederacji, co wynikało z ró nic pogl dów delegatów prowincji przybyłych na Kongres. Teraz, po sko czonej pracy, gdy delegaci wszystkich stanów zgodzili si na tre Artykułów, wysyłaj je do zgromadze ustawodawczych, aby one dokonały ratyfikacji, a przez to uprawomocniły powstały akt konstytucyjny. W wyniku ratyfikacji Artykułów powstanie rz d, którego działanie 'mo e zabezpieczy wolno pa stwa, bowiem „bez tego wkrótce mo emy powiedzie adieu

<sup>77</sup> JCC, t. IX, s. 885, 887 - 890.

niepodległo ci, wolno ci i naszemu wspólnemu bezpieczeństwu osobistemu" <sup>78</sup>.

Dnia 15 listopada 1777 r. Artykuły Konfederacji wraz z uzupełnieniami jeszcze raz odczytano na plenarnym posiedzeniu Kongresu. Tego samego dnia delegaci piszą do zgromadzenia Pensylwanii o przyjęciu przez Kongres Artykułów Konfederacji i wysłaniu ich do ratyfikacji, stwierdzili: „Jest to bez wątpienia najważniejsza sprawa dla Niepodległości Ameryki” <sup>79</sup>. Rozesłanie Artykułów Konfederacji do poszczególnych prowincji zakończyło pewien etap prac Kongresu nad zacieśnieniem unii międzykrajowej. Od ich ratyfikacji zależało teraz, czy zostanie utworzona silna, konstytucyjna władza centralna, która będzie siłą wykonawczą Kongresu energiczniej niż dotychczas wdrażając jego postanowienia i rezolucje w życie. Pozwoliłoby to bardziej skutecznie prowadzić wojnę, a także zaradzić trudnej sytuacji finansowej i gospodarczej.

Tak więc losy nowo utworzonej unii prowincji amerykańskich zależały od ich mieszkańców.

<sup>78</sup> JCC, t. IX, s. 900, 907 - 928, 934; *Letters*, t. II, s. 552.

<sup>79</sup> *Letters*, t. II, s. 550.

## **IV. Walka o Uni (1777-1781)**

### *Stany a Artykuły Konfederacji*

Przyjęcie przez Kongres Kontynentalny Artykułów Konfederacji stanowiło pierwszy etap w dziele budowy silnej władzy centralnej, niezbędnej do zwycięskiego zakończenia toczącej się wojny. Nakazem chwili stało się teraz doprowadzenie do możliwie szybkiej ich ratyfikacji przez poszczególne zgromadzenia prowincjonalne. Po piech był tu szczególnie wskazany, gdy sytuacja wewnętrzna, zarówno militarna, jak i finansowa, nowo powstałego państwa nie przedstawiała się najlepiej. W tych warunkach zdawać by się mogło, że rozesłane do byłych kolonii, a także i do Kanady<sup>1</sup>, Artykuły zostaną tam zaakceptowane szybko i sprawnie. Tak się jednak nie stało. Prawie wszędzie spotykały się one z dużymi zastrzeżeniami.

W Karolinie Północnej, po szczegółowej analizie przedstawionego przez Burke'a tekstu, zgromadzenie przyjęło jedynie te artykuły, które wydały mu się niezbędne do dalszego prowadzenia wojny, dyskusję nad pozostałymi odkładając do dalszych obrad (uchwalono je dopiero w końcu kwietnia 1778 r.).

W Karolinie Południowej Artykuły poddane zostały ostrej krytyce przez Draytona, który przeciwstawiał im swój własny plan konfederacji. Proponowane zmiany dotyczyły wzrostu władzy rządów stanowych przy jednoczesnym ograniczeniu uprawnień Kongresu. Ostatecznie zgromadzenie tego stanu przyjęło Artykuły

<sup>1</sup> JCC, t. IX, s. 981.

Konfederacji, aczkolwiek wprowadziło do wiele istotnych poprawek<sup>2</sup>.

Równie z poprawkami przyjął to Artykuły w New Jersey. Proponowane zmiany dotyczyły problemów otaksowania mieszkańców (wysuwano postulat oparcia podatków na rzeczywistym majątku i własności mieszkańców) oraz wysyłania kontyngentów niezdolnych do prowadzenia dalszej walki. Chciano, by żołnierzami armii stali się wszyscy dorośli mieszkańcy kolonii, co — jak twierdzono — byłoby bardziej zgodne z zawartą w Deklaracji Niepodległości doktryną o równości ludzi.

W New Hampshire zgromadzenie nakazało wydrukowanie Artykułów i rozesłanie ich do poszczególnych osad, by w ten sposób ludność mogła je dokładnie poznać i podać swoje uwagi. Po dłuższej debacie, szczególnie nad punktem ósmym o podstawie opodatkowania, Artykuły zaakceptowano bez żadnych poprawek na początku marca 1778 r. W podobny sposób w drodze plebiscytu stanowego przyjęły je Massachusetts. Rezolucja miasta Bostonu ze stycznia 1778 r. głosiła, że Artykuły służą scementowaniu unii, popieraniu stałej przyjaźni, umocnieniu niepodległości i wzrostowi bogactwa wszystkich mieszkańców.

Zgromadzenie Nowego Jorku akceptując je zastrzegło sobie, że będzie przestrzegało zawarte w nich postanowienia dopiero po podpisaniu Artykułów przez wszystkich zainteresowanych.

Connecticut upoważnił wprowadzić swych przedstawicieli do ratyfikacji przesłanego planu, dał jednak, aby kontyngent żołnierzy i suma pieniędzy wyznaczono

<sup>2</sup> JCC, t. XI, s. 670, 652-656. Upoważnienia do ratyfikacji przedstawione 4-5 II 1778; F. N. Thorpe, op. cit., s. 236; M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 185 - 186.

proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Rhode Island pozwoliło swoim delegatom przył czy si do ratyfikacji, je li uczyni to chocia osiem innych stanów. Z kolei Maryland wysuwał do konfederacji zastrze enia podobne do tych, jakie jego delegaci podnosili w czasie debaty nad nimi w Kongresie, tzn. aby to wła nie Kongres był wyznaczony i upowa niony do okre lenia i ustalenia trwałych granic wszystkich stanów, szczególnie na terenach spornych od gór Appalachów a po tzw. South Sea.

Do pocz tków marca 1778 r. jedynie Wirginia i Pensylwania ratyfikowały Artykuły w cało ci bez adnych poprawek<sup>3</sup>.

Przeci gaj ca si dyskusja w stanach nad ratyfikacją Artykułów Konfederacji niepokoila delegatów zgromadzonych w Kongresie Kontynentalnym. Wyznaczono nawet specjalny dzie modłów i postu dla całych Stanów Zjednoczonych. Nakazano w tym dniu modlitwy za „sił i stało naszej unii ustanowionej przez nas dla pokojowego zachowania naszych praw i wolno ci”<sup>4</sup>. Ostatecznie 20 czerwca 1778 r. zdecydowano si za - da od przedstawicieli poszczególnych stanów raportów o wynikach wewn trzstanowych dyskusji nad spraw tak wa n , jak była akceptacja konstytucyjnej unii.

Jako pierwszy przedstawił swój punkt widzenia delegat stanu Maryland<sup>5</sup>. Zgromadzenie stanowe, które reprezentował, uzale niało wyra enie zgody na Artykuły od wprowadzenia do przedstawionego planu kilku, jego zdaniem, niezb dnych poprawek. Mi dzy in-

<sup>3</sup> Debaty nad Artykułami, JCC, t. XI, s. 647 - 677; M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 186 - 190; F. N. Thorpe, op. cit., s. 235 - 237.

<sup>4</sup> JCC, t. X, s. 228.

<sup>5</sup> JCC, t. XI, s. 631 - 637.

nymi dano przyznania. Kongresowi Stanów Zjednoczonych jurysdykcji na terenach spornych, załatwienia sprawy obci e najbiedniejszych mieszka ców stanu i ich zadłu e w razie przenczenia si ze stanu do stanu, całkowitej zmiany jednego z proponowanych artykułów oraz utworzenia stałej armii w okresie pokoju. Ten ostatni punkt wywołał o ywion polemik innych delegatów sprzeciwiaj cych si postulatowi stałego wojska. Obawiali si oni, e za pomoc stałej armii jej generałowie mogliby zagrozi demokracji ameryka - skiej.

Wi kszo stanów przedstawiła swe raporty. Nie uczyniły tego Delaware i Karolina Północna, a Georgia nie miała odpowiednich pełnomocnictw. W tym ostatnim przypadku, ze wzgl du na wrogo , jaka otaczała t prowincj ze strony plemion india skich, nie w tpio - no, e z pewno ci zaakceptuje ona przedstawiony plan unii. Poniewa akceptacja Artykułów przez wi kszo stanów była w toku, Kongres powołał komitet, który miał przygotowa odpowiedni form ratyfikacji Artykułów. Jej formuła — przedstawiona i podpisana przez delegatów New Hampshire, Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, Nowego Jorku, Pensylwanii, Wirginii, obu Karolin — została przedło ona Kongresowi 3 lipca 1778 r. Maryland, Delaware i New Jersey nie miały odpowiednich pełnomocnictw do podpisania Artykułów, w zwi zku z czym komitet zredagował i wysłał list okólny do tych stanów z daniem wyrażenia zgody na Artykuły. W przeciwnym wypadku — pisano — nie jest mo liwe ustanowienie wolno ci i wal - ka z nieprzyjacielem nie przyniesie po danego skut - ku<sup>6</sup>. Georgia podpisała Artykuły 2 sierpnia.

Zgromadzenie New Jersey wyraziło sw zgod do-

<sup>6</sup> JCC, t. XI, s. 657 - 658, 662, 678 - 681.

piero 26 listopada, a Delaware z powa nymi zastrze eniami 22 lutego 1779 r.<sup>7</sup> Jedyne stan Maryland nie chciał uzna proponowanych punktów, daj c dla dobra ogółu rozstrzygni cia spornego problemu Zachodu przed wej ciem w ycie Konfederacji. Na nic zdały si m dre przekonywania, czynione przez delegatów z ró nych stanów, e najwa niejsza jest unia i podpisanie Artykułów. Ich ratyfikacja przyniesie rodki na prowadzenie efektywnych działań wojennych i sko czenie samej wojny. Konfederacja — wyja niano — to przecie ustalenie rz du, tak niezb dnego dla trzynastu ró nych prowincji, to uchwalenie podatków i mo liwo jako jedno pa stwo pojawienia si na arenie mi dzy narodowej. Delegaci Marylandu wysłuchiwali wszystkich argumentów i w odpowiedzi stwierdzali, e to na pewno prawda, ale nale y załatwi spraw Zachodu, do którego wysuwały roszczenia niektóre stany z Wirgini na czele. Według Marylandu ziemie le ce na zachodzie powinny by własno ci Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a nie pojedynczych stanów, na co te ostatnie nie chciały wyrazi zgody. Sprawa ratyfikacji Konfederacji została odło ona na okres pó niej szy. Poci gało to za sob okre lone konsekwencje gospodarcze, polityczne i prawne.

### *Sytuacja w armii ameryka skiej*

W tym samym czasie, gdy we wszystkich stanach rozgorzała wielka dyskusja nad Artykułami Konfederacji, sprawy bie ce nowego pa stwa, szczególnie dotycz ce jego sytuacji militarnej, załatwiano nadal na forum

<sup>7</sup> JCC, t. XI, s. 709 - 716; t. XII, s. 1162 - 1164; t. XIII, s. 150, 186 - 188, 236.

Kongresu Kontynentalnego. Wspólne zagrożenie stało się znów dobrym spoiwem jednoczącym wszystkie prowincje. Pomimo zwycięstwa pod Saratogą i udaremnienia angielskich planów oddzielenia północy od południa, sytuacja wojskowa stanów nie była najlepsza. Przegranie przez Brytyjczyków bitwy, połączone ze stratą kilku tysięcy żołnierzy, którzy dostali się do niewoli, miało z pewnością olbrzymi wpływ na wzrost morale i wiary we własne siły wśród Amerykanów, ale nie było decydującym punktem w wojnie. Dawne problemy pozostały nadal aktualne. Chwilowe trudności w armii spowodowały nawet, że niektórzy deputowani zastanawiali się nad potrzebą ewentualnej zmiany na stanowisku głównodowodzącego, a gdy wniosek upadł, zaproponowano i ustanowiono rodzaj organu kontrolnego: Komitet Wojny (Board of War)<sup>8</sup>, mający w założeniu załatwiać sprawy administracyjne i finansowe związane z armią. Prezydentem tego organu został zwycięzca pod Saratogą generał Gates.

W tym czasie armia amerykańska wraz ze swym dowódcą doszła do Valley Forge w pobliżu tej przez nieprzyjaciela Filadelfii, gdzie rozłożyła się na zimowe kwatery. Warunki życia w tym obozie były bardzo trudne, do czego przyczyniała się niezwykle mroźna zima. Stany nie przysyłały swym oddziałom odzieży, obuwia,

<sup>8</sup> R. E. Dupuy, T. N. Dupuy, op. cit., s. 263 - 266, JCC, t. IX, s. 971; problem tzw. „Cabala”, spisku przeciwko Waszyngtonowi, jest nierozstrzygnięty w historiografii amerykańskiej. E. C. Burnett, op. cit., rozdz. 15, pisze o konspiracji przeciwko Waszyngtonowi. *The Spirit of Seventy Six*, s. 651 - 656, przytacza dokumenty, natomiast B. K. Knollenberg, *Washington and the Revolution, A Reappraisal* Gates, Conway, and the Continental Congress, New York 1941, s. 65-77, twierdzi, iż problemu takiego nie było. H. M. Ward, *The Department of War 1785 - 1795*, Pittsburg 1962, s. 2, Ch. i M. Beard, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, s. 232, pisze o „Cabala”.



koców oraz ywnosci. Bardzo wolno i z du ym opó -  
nieniem reagowały zgromadzenia stanowe na pro by  
Kongresu i Waszyngtona o pomoc dla głoduj cych oł-  
nierz y. „Cz armii — donosił 16 lutego 1778 r. gu-  
bernatorowi Nowego Jorku Waszyngton<sup>9</sup> — od tygod-  
nia jest bez mi sa, a pozostali od czterech dni. Wszyscy  
s nadzy i umieraj z głodu". Na dodatek zaczy sze-  
rzy si choroby. „The Royal Gazette” — pismo tory-  
sów wychodz ce w Nowym Jorku zaj tym przez Bry-  
tyjczyków — 28 marca 1778 r. donosiła swym czytel-  
nikom, e panuje w ród ołnierz y kontynentalnych epi-  
demia ospy. Informatorzy podawali, e wielu ołnierz y  
umiera, wielu za w złym stanie zdrowia decyduje si  
na powrót do domu. Potwierdzały to raporty Waszyn-  
gtona wysyłane do Kongresu. W ci gu strasznej zimy  
1777-1778 r. w obozie w Valley Forge zmarło około  
3 tys. ludzi. Przyczyny wysokiej miertelno ci to epi-  
demia czarnej ospy, ostra zima, brak ubra i ywno ci.  
Ocalenie pozostałych ołnierz y nale ało zawdzi cza sile  
woli, energii i wytrwało ci Waszyngtona, który wszyst-  
kimi mo liwymi sposobami działał na korzy swej  
armii. Kongres bowiem nie maj c dostatecznych fun-  
duszy na opłacenie głoduj cych wojsk mógł jedynie  
apelowa do ołnierskiej cierpliwo ci, wytrwało ci i pa-  
triozmu, obiecuj c wszystkim, którzy zostan w sze-  
regach kontynentalnych, dodatkow jednomiesi czn  
ga na zakup odzie y. Podj to równie decyzj , e ofi-  
cerom b dzie si płaci tylko połow ga y. Reszt pie-  
ni dzy otrzymaj oni w ci gu 7 lat od zako czenia woj-

<sup>9</sup> JCC, t. IX, s. 1011 - 1012; t. X, s. 23, 29; *Letters*, t. III, s. 55,  
85, 66; G. Bancroft, op. cit., t. V, s. 215. *The Writings of G. Wa-  
shington*, t. V, s. 239; H. F. Rankin, *The American Revolution*,  
New York 1964, s. 166 -171, 176; *The Spirit od Seventy Six*,  
s. 650-665.

ny. Za poległych zaległe pensje otrzymają wdowy po nich<sup>10</sup>.

W tym samym czasie, gdy wojsko kontynentalne bytowało w bardzo złych warunkach w jamach wykopanych w skalistej ziemi, armia angielska miała swe kwatery w Filadelfii. Od czasu do czasu obie strony prowadziły między sobą niewielkie potyczki, czekając wiosny, by doprowadzić wojnę do końca.

Na wiosnę w obozie amerykańskim w Valley Forge pozostało tylko około 6 tys. żołnierzy, w tym 4 tys. gotowych do walki. Wielu z nich z powodu niepłatności i choroby oraz trudnych warunków zrezygnowało oficjalnie ze służby lub po prostu zdezerterowało. W związku z tym Kongres postanowił powołać wiosną 1778 r. nową armię, złożył on z przedstawicieli wszystkich stanów, z wyjątkiem Karoliny Południowej i Georgii, ograniczając jednocześnie jej liczebność do 88 batalionów. To ostatnie posunięcie miało zapobiec powiększeniu sił kadry, co przejawiało się we wzroście liczby oficerów, dowodzących małymi liczebnie oddziałami lub wręcz pozostających bez przydziału. Wydano również apel do młodych ludzi w prowincjach, aby zgłaszali się do powstających oddziałów lekkiej kawalerii<sup>11</sup>. Równocześnie nie czyniono starania o wprowadzenie do armii niezbędnej dyscypliny oraz o wyszkolenie żołnierza amerykańskiego, który bez tego nie mógł stać się pełnowartościowym przeciwnikiem Brytyjczyków. Dzięki zasługom położyli tu licznie przelatywający w armii amerykańskiej cudzoziemscy wojskowi, zwłaszcza przybyły z listem polecającym Franklina w styczniu 1778 r. pruski baron F. von Steuben, wyznaczony przez Kon-

<sup>10</sup> JCC, t. IX, s. 964, 967, 1067 - 1068; t. X, s. 46, 48, 498.

<sup>11</sup> JCC, t. IX, s. 1023, 1073; t. X, s. 40, 200, 214 - 215; *Letters*, t. III, s. 74.

gres na generalnego inspektora armii<sup>12</sup>. Wprowadził on jedn i zrozumiał musztr , wzorowan na pruskiej, nauczył oficerów kontynentalnych, by interesowali si podległymi im lud mi i dobrym ich wyposa eniem w bro i odzie .

Dzi ki zmianie kwatremistrzostwa oraz uzupełnieniem nadsyłanym powoli przez stany, poprawiło si równie znacznie zaopatrzenie armii. W celu podtrzymania na duchu armii zacz to nawet zastanawia si nad mo liwo ci powtórnego ataku na Kanad , a eby przył czy j sił do unii. Dnia 14 marca 1778 r. „The Royal Gazette” donosi: „Wiele mówi si o północnej ekspedycji przeciwko Kanadzie, lecz została ona odłona. Jej dowódcami byliby markiz de La Fayette i Mr Conway, obiecana im przez Kongres armia wyniosłaby 5 tys. ludzi. Trudno ci spowodowane dotarciem nad Wielkie Jeziora chocia połowy z nich sprawiły, e projekt ten odłono. Sami rebelianci zaj li fort Ticonderog i rozpocz li jego fortyfikowanie”<sup>13</sup>.

W połowie maja 1778 r. armia ameryka ska dzi ki poprawie zaopatrzenia w bro i lepszemu wyszkoleniu stała si stosunkowo warto ciowym wojskiem. Przyczyniło si do tego zarówno uzbrojenie nadsyłane z Francji, jak i przedłu enie okresu słu by wysyłanych ołnierzy przez poszczególne stany. Ci gle jednak była mniejsza liczebnie ni armia przeciwnika. Armia ameryka ska miała w tym okresie około 14 tys. ołnierzy, w tym 11 tys. w Valley Forge, 1400 w Willmington

<sup>12</sup> *The Writings of G. Washington*, t. V, . 348; G. Bancroft, op. cit., t. y, s. 216. O przybywaniu ludzi do wojska i uzupełnieniach nadsyłanych przez stany „New Jersey Gazette”, 18 III 1778, *Diary*, t. II, s. 28.

<sup>13</sup> O wyprawie kanadyjskiej JCC, t. IX, s. 983; t. X, s. 87, 92; *Letters*, t. III, s. 122 -123, G. Wrong, op. cit., s. 385 - 386, *The Spirit of Seventy Six*, s. 385 - 387.

oraz 1800 na Wzgórzach Hudsonu. W tym czasie Brytyjczycy dysponowali 17 tys. żołnierzy w Filadelfii, ok. 10 tys. w Nowym Jorku i ponad 3 tys. w Rhode Island pod dowództwem następcy gen. Howe'a — gen. H. Clintona<sup>14</sup>.

Kongres, pragnąc zachęcić byłych kolonistów do służby w obronie własnej wolności i praw, zwrócił się w sierpniu 1778 r. do stanów z zaleceniem, aby przy angażowaniu nowego zastępcy ofiarowały dodatkowo po 20 dolarów nagrody tym, którzy podpiszą kontrakt na trzyletni (lub trwający do końca wojny) służbę wojskową. Z braku ochotników amerykańskich zalecono również powołanie oddziału niemieckich dezertersów z brytyjskiego wojska, tzw. „German volunteers”, którym miano traktować i wyposażać tak jak inne oddziały Stanów Zjednoczonych.

### *Sojusz z Francją*

Zwycięstwo Amerykanów pod Saratogą, o którym wiadomość dotarła do Paryża 3 grudnia 1777 r., wywołało duże wrażenie, przyczyniając się w znacznym stopniu do wzrostu zainteresowania walk o niepodległość nowo powstających w czasie walki państw — jak woleli inni — zbuntowanych kolonii angielskich. To zwycięstwo Amerykanów pokazało również słabość Anglii, co postanowili wykorzystać Francuzi. Na dworze Ludwika XVI zaczęło zastanawiać się nad możliwościami podpisania traktatu umoliwiającego Fran-

<sup>14</sup> Dane o wojsku obu stron J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 203, natomiast P. Mackesy, op. cit., s. 214 podaje: Nowy Jork 8400 ludzi, Rhode Island 3500 oraz 14 700 w Filadelfii.

cji, a tak e w ramach „paktu familijnego” —• Hiszpanii, bezpo rednie wł czenie si do wojny z Angli . Doszło do rozmów francusko-hiszpa skich. Jednak e Hiszpania nie miała sił ani nie była w tym momencie specjalnie zainteresowana otwartym wyst pieniem przeciwko Wielkiej Brytanii.

Francuzi postanowili sami uzna nowe pa stwo i wł czy si do wojny. Dnia 9 stycznia 1778 r. minister spraw zagranicznych Francji Vergennes na specjalnym spotkaniu z przedstawicielami ameryka skimi poinformował ich, e Ludwik XVI zgadza si na oficjalne uznanie niepodległo ci nowego pa stwa oraz gotów jest z nim współpracowa w celu uzyskania i zabezpieczenia pełnej jego niezale no ci. Zaznaczono równie , e w przypadku uznania niezale no ci mo liwa jest wojskowa pomoc francuska, gdy wspólnym nieprzyjacielem obu pa stw jest Anglia, z któr nale y zbrojnie walczy .

Wynikiem przedwst pnych rozmów było uchwalenie i podpisanie 6 lutego 1778 r. dwóch układów: sojuszniczego i handlowego <sup>15</sup>.

W pierwszym z nich Francja uznawała absolutn i nie kwestionowan niepodległo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, o czym mówił punkt drugi zawartego układu. Ka dy z sojuszników gwarantował drugiemu nienaruszalno swoich ameryka skich posiadło ci. Tak wi c Francja zobowi zywała si , e w razie potrzeby b dzie broniła ameryka skie terytoria, Stany Zjednoczone za zobowi zywały si do przyj cia z pomoc Francji w razie walki na obszarze ich kolonii w Indiach Zachodnich. Układ przewidywał, e adna

<sup>15</sup> JCC, t. X, s. 419 - 464; B. C. Mc Cary, op. cit., s. 165 - 167; M. Savelle, *The Foundation*, s. 686 - 689; *Journal of Arthur Lee* [w:] *The Spirit of Seventy Six*, s. 679-681.

ze stron nie podpisze traktatu pokojowego ze wspólnym nieprzyjacielem bez zgody sojusznika. Gdyby za w wyniku zawartego układu doszło do wojny między Francją a Anglią, Stany Zjednoczone opowiedzią się po stronie francuskiej, Francja zaś będzie miała swobodę w ewentualnym zajęciu posiadłości brytyjskich w Indiach Zachodnich; to samo dotyczy Stanów Zjednoczonych w stosunku do Kanady i Bermudów. Tajne artykuły zarezerwowane były dla króla hiszpańskiego, gdyby zgodził się na przystąpienie do tego obronnego sojuszu.

Drugi układ: „Traktat handlowy i przyjacielski” (Treaty of amity and commerce), określał przywileje handlowe. Ustalał te przepisy obowiązujące statki obu krajów podczas trwania wojny. W myśl układu obie podpisujące strony gwarantowały swobodę żeglugi statkom państw neutralnych, przywozonym towary uznane za nieszkodliwe do prowadzenia wojny nie tylko do objęcia tych blokad portów nieprzyjaciela, ale również przewożonym je z jednego nieprzyjacielskiego portu do drugiego. Wojenne okręty strony prowadzącej wojnę miałyby specjalne przywileje w portach drugiej strony, podpisując układ. Nie miało to dotyczyć okrętów strony przeciwnej, co odpowiadało artykułom „Planu z 1776 r.” (Plan of 1776), zaakceptowanego wcześniej przez Kongres. Obie strony gwarantowały sobie specjalne przywileje handlowe na własnych terenach. Francja ze swej strony obiecywała Stanom Zjednoczonym kilka wolnych portów w Indiach Zachodnich dla kupieckich statków amerykańskich. Artykuły mówiły o obronie statków amerykańskich przez wojenną flotę francuską w razie napadu brytyjskiego. Układ ten miał być ratyfikowany w ciągu najbliższych miesięcy przez Kongres trzynastu prowincji amerykańskich.

Podpisanie takiego układu z Francją przez swe kolonie uderzało mocno w brytyjski prestiż w Europie, a Stanom Zjednoczonym przynosiło uznanie ich niezawisłości i niepodległości na terenie międzynarodowym. Dzięki zawarciu układu sojuszniczo-obronnego z Francją Stany Zjednoczone — to dopiero powstające państwo — uzyskiwały pomoc jednej z potęg europejskich i umacniały swą suwerenność. Również konflikt kolonistów z Anglią, który do tej pory był wyłącznie wewnętrznym brytyjskim nieporozumieniem, stawał się problemem międzynarodowym. Przez sojusz z Amerykanami Francja przyłączyła się do tego sporu ze wszelkimi typami konsekwencjami dla niej — politycznymi, gospodarczymi i wojskowymi.

Należy podkreślić, że układ ten Francja nie podpisywała z żadnym stanem amerykańskim, lecz z trzynastoma Zjednoczonymi Stanami, których reprezentantem był Kongres. Układ ten miał być tajny, lecz już 48 godzin po jego podpisaniu pełny jego tekst znany był Anglikom. Dla nich to bowiem pracował E. Bancroft, zaufany sekretarz jednego z komisarzy amerykańskich<sup>16</sup>.

Poprawie interesów amerykańskich sprzyjała również zmieniająca się sytuacja europejska. Hiszpania i Austria pozostawały w sojuszu obronnym z Francją. Rosja, chociaż sama prowadziła wojnę z Turcją, usiłowała przeciwstawić się francusko-austriackiemu przedsięwzięciu. Tutaj jednak spotkała się z pewnym oporem Prus, które — zadowolone ze swych nowych nabytków polskich — nie chciały chwilowo angażować się w nowy zatarg.

W końcu 1777 r. zmarł bez wyznaczenia następcy

<sup>16</sup> *British Diplomatic Instruction 1763-1789*, s. 175, 178; H. Walpole, *Journal*, t. II, s. 205; S. F. Bemis, op. cit. s. 63.

tronu Maksymilian Józef - elektor bawarski. W cztery dni po jego mierci cesarz austriacki Józef II stwierdził, że skłonny będzie za cenę aneksji w księstwa Bawarii uznać Karola Teodora swym następcą. Nie czekając na żadne dalsze układy wojska austriackie wkroczyły do Bawarii. Tym poczynaniom austriackim przeciwstawił się Fryderyk pruski nie chcąc dopuścić do zachwiania równowagi sił na obszarze Rzeszy Niemieckiej. Jego wojska stanęły na granicy austriackiej, gotowe do wejścia na terytorium Józefa II. Austria zgodnie z sojuszem zwróciła się o pomoc do Francji, która z kolei nie chciała interweniować zbrojnie. Doszło do wymiany depesz między dworami. Jedna ze stron nie chciała konfliktu wojennego. Francja, usiłującą Węgry Hiszpani do walki z Anglią, oferowała swoje usługi jako rozjemca, a nie współpartner w wojnie, czego nie zostało przyjęte. Wojna o sukcesję bawarską powoli przycichła. Austria wycofała się w końcu z własnego zagarnięcia tego terytorium, co zadowoliło Prusy. Francja, mając spokojną wschodnio-południową granicę, mogła powrócić do swoich spraw.

Wiadomo o zawarciu traktatu amerykańsko-francuskiego podano oficjalnie do wiadomości Anglików 13 marca 1778 r., po czym ambasador brytyjski został natychmiast odwołany z Paryża. Hiszpania zaoferowała swoją pomoc jako mediator, celem pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu, ale zostało to odrzucone przez stronę brytyjską. Wojna wydawała się nieunikniona: hasłem do wojny w Europie stało się 21 czerwca 1778 r. ostrzelanie dwóch francuskich fregat przez flotę brytyjską wypływającą z Portsmouth. Naprzeciw siebie stanęły teraz dwa duże państwa. Konflikt — do tej pory tylko wewnątrzangielski — zmienił się w międzynarodowy.

Amerykanie zostali poinformowani o zawarciu i podr-



pisaniu sojuszu w końcu kwietnia 1778 r. Dnia 4 maja na obrady Kongresu weszła sprawa ratyfikacji zawartego układu sojuszniczego, podpisanego przez amerykańskich pełnomocników w Paryżu. Kongres przyjął i zaakceptował jednomyślnie układ<sup>17</sup>. „New York Journal” donosił 18 maja: „Przyszły wiadomo ci z Francji, że Kongres zawarł alians z królem francuskim, który gwarantuje niepodległość, suwerenność i wolność wszystkim posiadłościom Stanów Zjednoczonych. Sądzi się również, że przystąpienie do sojuszu Hiszpanii jest niewątpliwe. Sojusze te przyniosą nam pomoc w otrzymaniu kredytu bankowego w Europie”.

Następstwem zawartego układu było wysłanie z Francji do Ameryki floty wojennej złożonej z 12 okrętów liniowych o 834 działach oraz 4 szybkich fregat pod dowództwem hrabiego d'Estaing, a wraz z nimi nowo mianowanego ambasadora Conrada Gerarda. W tym czasie flota angielska, chociaż bardzo liczna i silna, była zbyt rozproszona, aby stanowić decydującą siłę na wszystkich morzach, gdzie toczyła się walka. Okręty wojenne potrzebne były zarówno do obrony Anglii przed spodziewaną inwazją francusko-hiszpańską, do niesienia pomocy Gibraltarowi, długo obleganemu przez Burbonów, jak również do ochrony Indii Wschodnich i Zachodnich.

Przy wybrzeżach amerykańskich Anglicy narażeni byli z kolei na ciężkie ataki korsarskie dawnych statków handlowych przekształconych na wojenne i osiagających przez to duże zyski. Historyk amerykański Alden Bliczka, o kaperstwie zajmowało się około 10 tys. kupców i marynarzy, którzy od marca do grudnia 1776 r. zajęli 392 statki i kutry brytyjskie, a 464

<sup>17</sup> *Letters*, t III, s. 401; *JCC*, t X, s. 419-463; *The Letters of R. H. Lee*, s. 397, 401.

w 1777 r.<sup>18</sup> Dzięki zawarciu sojuszu z Francją rozwinęła się również działalność amerykańskich okrętów Wojennych przy wybrzeżach angielskich, mających teraz oparcie w portach francuskich.

Nie dysponując zatem dostateczną siłą na Atlantyku, aby przeciwstawić się flocie francuskiej, Anglicy zezwolili nie tylko na jej spokojny egzug z Tuluzy do Ameryki, ale również postanowili ewakuować Filadelfię. Instrukcja królewska zalecała przy tym opuszczenie Filadelfii i w razie potrzeby Nowego Jorku oraz wysłanie ekspedycji do Georgii w celu jej oparcia i zachowania dla Korony przynajmniej kolonii południowych. Uderzenie na południe stanów miało dopomóc w planowanym później ataku na francuski wysp St. Lucia we francuskich Indiach Zachodnich. W tym celu przybył do Filadelfii 11 maja 1778 r. gen. Clinton na miejsce gen. Howe'a. Niebawem ta armia brytyjska opuściła miasto i przeniosła się drogą wodną i lądową do Nowego Jorku. Wycofując się z Filadelfii do Nowego Jorku, armia brytyjskiej została zaatakowana 28 czerwca 1778 r. pod Monmouth (New Jersey) przez zreorganizowaną i wyszkoloną armię Waszyngtona. Bitwa przyniosła wprawdzie wynik nierozstrzygnięty, gdy straty obu stron były prawie równe, przebieg jej jednak pokazał, że wyszkolony i stosunkowo dobrze zaopatrzony żołnierz kontynentalny potrafi nawet za równorzędnych warunków z silnym i bojowym przeciwnikiem<sup>19</sup>.

W tym właśnie czasie do przylądka Delaware przybiła flota francuska. Jej przybycie poprzedziła skiero-

<sup>18</sup> J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 205; S. E. Morison, *Paul Jones*, rozdz. X - XIV.

<sup>19</sup> R. E. Dupuy, T. N. Dupuy, op. cit., s. 281 - 286; „New York Journal”, 13 VI, *Diary*, t. II, s. 68; *The Spirit of Seventy Str.*, s. 712-714.

wana 13 lipca do Waszyngtona <sup>20</sup> rezolucja Kongresu zalecaj ca podj cie współpracy z admirałem francuskim w walce ze wspólnym nieprzyjacielem. Przybycie ambasadora jednego z mocarstw europejskich wraz z flot było ukoronowaniem kilkuletniej działalności Kongresu Kontynentalnego w zakresie międzynarodowego uznania nowo powstałej unii. Dlatego te wydarzenie to mogło by słusznie powodem do rado ci i dumy dla tych, którzy stali si współtwórcami tego sukcesu — członków Kongresu, czego dowodem s słowa jednego z nich <sup>31</sup>: „Brak jest słów do opisania rado ci, która musiała zago ci w sercu ka dego dobrego człowieka a probuj cego to pomy lne dla nas wydarzenie. Jego ekscelencja ambasador przybył na jednym z dwunastu okr tów liniowych z Tulu. Okr tami dowodził hrabia d'Estaing”.

Wkrótce po przyje dzie ambasador francuski został przyj ty przez Kongres na oficjalnej audiencji. Po długich dyskusjach przewidziano nawet specjaln ceremoni . Powitanie wysłannika Francji odbyło si bardzo uroczy cie. Prezydent Kongresu Hancock w mowie powitalnej podkre lił, e nic bardziej nie mogło scementowa unii trzynastu stanów ni sojusz z Francj . ie w tpił te w pomy lnie rozwijaj c si współprac inilitarn i handlow .

Przybycie sił francuskich niew tpliwie wzmocniło niewielk liczebnie armi kontynentaln . Pierwsza wspólna akcja miała na celu odzyskanie utraconego w 1776 r. portu w Rhode Island — Newportu, gdzie statjonował du y oddział angielski. Sierpniowy atak

<sup>20</sup> JCC, t. XI, s. 684.

<sup>21</sup> Letters, t III, s. 269; *Diary*, t. II, s. 69. „Rivington's Royal Gazette" w nr 171 podaje wykaz statków francuskich wraz z ich uzbrojeniem.

nie przyniósł jednak spodziewanego rezultatu, gdy wzmocnione siły angielskie odpierały skutecznie ataki amerykańsko-francuskie, licząc na pomoc zbliżającej się silnej floty brytyjskiej. Ostatecznie, ponieważ ataki przeprowadzone z portu nie dały oczekiwanego zwycięstwa, sojusznicy podjęli decyzję, aby przerwać oblężenie Newportu. Po naprawie okrętów w Bostonie Francuzi odплыli do swoich posiadłości w Indiach zachodnich. Amerykanie znowu zostali sami. Obiecano im z Paryża przysłanie sił i dowódców.

Dochodząc z Paryża wiadomości o rozmowach amerykańsko-francuskich wywołały w Anglii poważne zaniepokojenie. Już w styczniu 1778 r. lord North, zgodnie z rozkazem królewskim, czynił w Paryżu nieudane zresztą próby porozumienia się z wysłannikiem Amerykanów. Celem miało być przeszkodzenie w zawarciu porozumienia między Francją a koloniami.

Gdy zawiodły drogi dyplomatyczne, a sojusz amerykańsko-francuski stał się faktem, spraw zbuntowanych kolonii zajęła się Izba Gmin. Po ożywionej dyskusji postanowiono spróbować, czy kosztem niewielkich ustępstw nie uda się doprowadzić do pojednania w ramach Imperium<sup>22</sup>. W tym celu odwołano nałożone na dawne kolonie podatki przyznając poszczególnym zgromadzeniom kolonialnym prawo do ich nakładania. Powołano również specjalną komisję w składzie: "Frederick earl of Carlisle, William Eden oraz tymczasowy gubernator Florydy — George Johansloh, który miała przybyć do Ameryki i zaproponować rebeliantom pokój, ale bez uznania niepodległości.

Komisja zjawiła się w Filadelfii w czerwcu 1778 r., już po ewakuacji miasta, jednak do spotkania z przed-

<sup>22</sup> JCC, t. XII, s. 908; *Correspondence of King George III*, t. III, s. 519; *The Spirit of Seventy Six*, s. 687 - 689.

stawicielami Zjednoczonych Stanów nie doszło, gdy Kongres nie zgodził się na wybranie komisarzy do rozmów. Anglicy postanowili wówczas wystosować apel do ludności. Oferowali w nim to samo, co w latach 1775 i 1776, a więc zgodę na likwidację stałej armii w koloniach w czasie pokoju, poszanowanie nadanych uprzednio praw kolonialnych, swobodę w wyborze własnych zgromadzeń i sekcji, reprezentacji Ameryki w parlamencie oraz pozostawienie Kongresu jako stałej instytucji kolonialnej<sup>23</sup>.

Propozycje te, wiadomości o powstaniu ustępstwach, były zbyt słabe, aby mogły zadowolić byłych już kolonistów, kierujących samodzielnie swoimi sprawami, szczególnie w obliczu udzielonego im przez Francję poparcia finansowo-wojskowego. Amerykanie dali uznanie swojej niezależności i tylko na tej płaszczyźnie można było dojść z nimi do porozumienia.

Komisja wysłała jeszcze kilka proklamacji do ludności prowincji, jednak nie przyniosło to spodziewanego sukcesu. Sam Kongres 11 sierpnia w deklaracji do mieszkańców trzynastu Zjednoczonych Stanów przedstawił czynności komisji i próby przekupienia jednego z członków Kongresu, J. Reeda. Namawiano go, by wziął udział w pracach nad przywróceniem unii między dwoma państwami za 10 tys. funtów i przyszły urząd w koloniach<sup>24</sup>.

Nic więc dziwnego, że w swym ostatnim adresie do ludności kolonii, ze stycznia 1779 r., komisja parla-

<sup>23</sup> H. Walpole, *Journal*, t. II, s. 222 - 223; instrukcja: *The Spirit of Seventy Six*, s. 694 - 695; „Rivington's Royal Gazette” nr 179, 187; opracowanie: *The Cambridge Modern History*, s. 317; *The Cambridge History of the British People*, s. 765 - 766.

<sup>24</sup> JCC, t. XI, s. 615; *The Spirit of Seventy Six*, s. 697 - 698.

mentu brytyjskiego obarczyła Kongres wył czyn win za odrzucenie jej pokojowych propozycji porozumienia si , by zako czy t straszn dla obu stron wojn . Ostrzegano przy tym byłych kolonistów, e je li popr Francj w my l ostatnio zawartego sojuszu, z pewno ci znajd si w zale no ci od niej, a nie wiadomo, czy nie w niewoli. Ten ostatni argument był zreszt dosy cz sto podnoszony przez lojalistów przeciwnych pomocy udzielanej przez Ludwika XVI.

Charakterystyczne dla propagandy prdbrytyjskiej jest popularyzowanie zdania, e celem Francji jest zniszczenie swego słabego sojusznika. Tłumaczono, e „...dla tego nieprzyjaciela Anglii nie strata posiadał ci w Ameryce b dzie ostatecznym zadowoleniem, lecz satysfakcja, e bandy, które tam wysłali, zrujnuj wszystko, co si da”<sup>25</sup>. Ostro i zaciekle tych ataków zdaje si raz jeszcze wiadczy , jak bardzo był na czasie zawarty układ i jak olbrzymie miał znaczenie dla sprawy ameryka skiej. Wkrótce po wydaniu adresu, na pocz tku 1779 r., komisja odpłyn ła do Anglii nie spełniwszy swego zadania.

### *Działalno ambasadora Francji*

Natychmiast po swym przybyciu do Ameryki pierwszy reprezentant Wersalu Gerard — polityk zwi zany z Vergennesem, przyst pił do wzmacniania wpływów francuskich w poszczególnych prowincjach, wyznaczaj c kilku konsulów maj cych zajmowa si sprawami handlowymi oraz zbieraniem wiadomo ci o sytuacji po-

<sup>25</sup> „Rivington's Royal Gazette”, nr 36. O działalno ci Komisji w Ameryce C. van Doren, *The Secret History of the American Revolution*, New York 1941, s. 63-116; J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 281 - 282.

litycznej, gospodarczej i finansowej okręgów, w których się znajdowali. Otrzymał od rządu instrukcje nakazywały mu niedopuszczenie do zgody lub rozejmu z Brytyjczykami bez konsultacji z Paryżem, upewnianie Amerykanów, że sprzymierzeniec nie zaprzestanie pomocy zbrojnej, dopóki Stany Zjednoczone nie uzyskają całkowitej niezależności i suwerenności, oraz doprowadzenie do zawarcia traktatu sojuszniczego i handlowego między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią<sup>26</sup>. Wynikiem jego działalności było uchwalenie przez Kongres 14 stycznia 1779 r. rezolucji, która stwierdzała, że ani Francja, ani Stany Zjednoczone nie mogą samodzielnie zawrzeć pokoju bez zgody obu zainteresowanych stron<sup>27</sup>.

Warto zauważyć, że dokument ten, o międzynarodowym znaczeniu, został uchwalony przez Kongres Zjednoczonych Stanów, a nie przez każdego z nich osobno. Tak więc Kongres dzięki temu aktowi stał się międzynarodowym reprezentantem poszczególnych prowincji, reprezentantem jedynym i pełnomocnym.

Kolejnym zadaniem przedstawiciela Paryża miało być doprowadzenie do sojuszu Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią. Była to sprawa szczególnie delikatna, gdy w Madrycie obawiano się powszechnie rewolucyjnego wpływu kolonii angielskich na mieszkańców ich własnych posiadłości w Ameryce. Gerard znał cenę, za którą Hiszpania skłonna była zaryzykować poparcie buntowniczych kolonii — Hiszpania chciała otrzymać ziemie leżące nad Zatoką Meksykańską i doliny rzeki Missisipi. W tym też kierunku poszły wysiłki francuskie-

<sup>26</sup> JCC, t. XII, s. 948; t. XIII, s. 97, *Diary*, t. II, s. 200; S. F. Bemis, op. cit., s. 98; JCC, t. XVI, s. 37-109. Poinformowanie Kongresu przez Francję o potrzebie dalszej współpracy w obecnej wojnie nastąpiło 25 I 1780 r.

<sup>27</sup> JCC, t. XIII, s. 68.

go dyplomaty. Jednak e tu napotkał trudno ci, gdy ch tnych do tego terytorium było wi cej. Praw do terenów położonych nad Missisipi, jak równie wolnej eglugi na tej rzece a do jej ujścia, domagały si zarówno niektóre stany na mocy starych kart nadania, jak cztery spekuluj ce ziemi kompanie<sup>28</sup>. Ich przedstawiciele, wraz z cz ci delegatów Nowej Anglii, domagaj cych si zapewnienia wolnego połowu ryb na wybrze ach Północnej Ameryki, jak i na całym Atlantyku, utworzyli w Kongresie grup zwan „Junt ” albo „Anti-Gallican”, której przewodniczyli J. i S. Adamsowie z Massachusetts oraz bracia Lee z Wirginii.

Odmienne stanowisko reprezentowali delegaci kupieckich stanów rodkowych: Pensylwanii, New Jersey i Nowego Jorku z J. Jayem na czele oraz Marylandu. W koncepcji przedstawionej przez Gerarda o niewysuwaniu roszcze do ziem nad Missisipi, co dałoby alians z Hiszpani , widzieli oni mo liwo rozwoju wolnego handlu z jej olbrzymimi posiadło ciami kolonialnymi oraz zwi kszenia własnej kontroli nad zachodnimi terytoriami swych stanów. Wielu bowiem bogatych ludzi mieszkaj cych na wschodnim, atlantyckim wybrze u niepokoił szybki wzrost osadnictwa na zachodnich granicach prowincji. Bano si aby ludno z wybrze a nie przenosiła si na nowe, nie zasiedlone terytoria. Przesuwaj ce si powoli, ale systematycznie na

<sup>28</sup> Kompania Transylwa ska (Transylvania Company) zorganizowana przez J. Hendersona w 1775 r. z Karoliny Północnej, wysuwaj ca roszczenia do terytorium mi dzy rzekami Ohio i Cumberland (pó niejszy stan Kentucky); Kompania Indiana,, której wielu udziałowców zamieszkiwało w Pensylwanii, dała terytoriów na południe od Pittsburga (obecnie Wirginia Zachodnia); Ohio Company, zało ona w 1747 r. przez Wirgi czyków. dla handlu ziemi i futrami, oraz Illinois i Wabash Company, wysuwaj ca roszczenia do terytoriów nad Missisipi.



zachód osadnictwo zmniejszało supremację kupiectwa i finansistów w zgromadzeniach prowincjonalnych. Mieszkańcy pogranicza tworzyli własne prawa, dążąc do demokratyzacji życia politycznego oraz dążąc do zmiany cenzusu majątkowego, co uderzało w arystokrację finansów wschodu. Zachodnia ekspansja stwarzała nowe polityczne i ekonomiczne interesy przeciwnie do interesów mieszkańców wschodu, pragnących kontroli politycznej i ekonomicznej nad całością prowincji. Byli oni przeciwni oparciu przyszłej granicy Stanów na Missisipi. Delegaci Kongresu zgromadzeni wokół ambasadora francuskiego liczyli, że hiszpańska kontrola nad Missisipi i Meksykiem na niej uczyni z tej rzeki naturalną granicę migracji ludności na zachód, co było oczywiście na korzyść przedstawicielom wschodu, pragnącym zatrzymać nadwykłą ludność w dużych miastach na wybrzeżu<sup>29</sup>. Propozycja układu sojuszniczego między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpani przyczyniła się do konfliktu na terenie Kongresu między poszczególnymi stanami.

Ostatecznie Hiszpania przystąpiła do wojny w czerwcu 1779 r. bez zawarcia układu i uznania Stanów Zjednoczonych. Pomimo to krok ten został przyjęty przez Amerykanów z radością, gdy odcięcie ich od Brytyjczyków od Nowego Świata ułatwiało sytuację zbuntowanym prowincjom. Poza tym nie tracono wcielenia nadziei zarówno na bliższy sojusz, jak i na pomoc finansową ze strony tego europejskiego mocarstwa. W tym

<sup>29</sup> M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 220-221; P. Ch. Phillips, *The West in the Diplomacy in the American Revolution*, Urbana 1913, s. 114-160; F. L. Paxon, *History of the American Front 1763-1893*, Boston 1924, s. 15-20; R. H. von Alstyn, *Europa and Independence. The Intellectual History of the American Revolution*, London 1965, s. 174 - 176.

celu na polecenie Kongresu J. Jay udał się do Madrytu.

Otrzymane przez niego instrukcje<sup>30</sup> były odbiciem dwóch stanowisk reprezentowanych na Kongresie. Z jednej strony nakazywały one działanie na rzecz uznania przez rząd hiszpański niepodległości Stanów, udzielenia im wsparcia militarnego i finansowego (subsydium lub pożyczki), jak również przyznania koncesji handlowych na import soli i drewna mahoniowego, zaś z drugiej strony — zapewnienia swobodnej nawigacji na Missisipi oraz uznania tej rzeki za zachodnią granicę swego państwa. Ten ostatni postulat został zresztą później złagodzony i proponowano uznanie przez Hiszpanię praw stanów do ziem położonych na północ od 31 równoleżników<sup>31</sup>. Te warunki nie mogły zadowolić hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, wciennastawionego nieufnie do zbuntowanych kolonii brytyjskich, stąd trwająca ponad 2 lata (od stycznia 1780 r. do maja 1782 r.) misja Jaya — pomimo licznych interwencji dworu francuskiego — zakończyła się fiaskiem.

Nie była to zresztą jedyną poroką dyplomatyczną młodego państwa. Królowie Portugalii, Danii i Norwegii, Szwecji, cesarzowie tego cesarstwa rzymskiego ra-

<sup>30</sup> JCC, t. XV, s. 1042-1043, 1113-1119, 1046-1047, 1168; *Letters*, t. V, s. 456 - 457, 551.

<sup>31</sup> JOC, t. XVIII, s. 900, 1120 - 1122; t. XIX, s. 151 - 155; *The Papers of J. Madison*, t. II, s. 110. O misji w Hiszpanii S. F. Bemis, op. cit., s. 101-104. Jones do T. Blanda, 3 I 1781: „The subject of our claim to the free navigation of the river Missisipi is, in my opinion, a very important one to America, and ought not be relinquished upon my come devotion but absolute necessity, which alone can justify the sacrificing the clear and evident convenience and interest of a part of the states for the advantage of the whole...” *Letters*, t. V, s. 54.

zem z wielkim księciem Toskanii oraz Stathouder Holandii kategorycznie sprzeciwiali się uznaniu nowego państwa powstałego w wyniku buntu przeciwko ustanowionej monarchii. Jeden z nich nie myślał o przyjeździe powstałego wysłannika. Zakazywano również swoim poddanym przesyłania towarów oraz prowadzenia handlu z rebeliantami. Jedynie Rosja ze względu na prowadzoną wojnę o posiadłości tureckie<sup>22</sup> zachowała neutralność, co w sytuacji międzynarodowej było udzieleniem poparcia sprawie amerykańskiej. W dzienniku Kongresu nie ma śladu, aby zainteresowano się nawet zaniem stosunków dyplomatycznych z Polską.

### *Sytuacja międzynarodowa*

Ponowna zmiana sytuacji międzynarodowej nastąpiła po przystąpieniu do wojny Hiszpanii, która w Europie zaczęła blokady Gibraltaru, zaś w Ameryce zajęła zachodnie Florydę i porty na zachodnim brzegu Missisipi. To ostatnie posunięcie, wraz z trwającą od 1775 r. angielską blokadą wybrzeża amerykańskiego, zamknęło praktycznie dla handlu wszystkie porty Nowego świata. Wojenne okręty angielskie nadal konfiskowały statki handlowe na Kanale i w pobliżu wybrzeży amerykańskich, w tym także należące do państw zaangażowanych w konflikt. Ten stan rzeczy nie mógł trwać długo, gdy ograniczenie handlu morskiego uderzyło ekonomicznie we wszystkie państwa, które z niego czerpały. Dotyczyło to szczególnie państw neutralnych, które nie odnosząc żadnych korzyści z wojny ponosiły

<sup>32</sup> I. Madariaga de, *Britain, Russia and the Armed Neutrality of 1780*, New Haven 1962, s. 41 - 42, S. F. Bemis, op. cit. s. 121 - 124.

same tylko straty. Nic więc dziwnego, że państwa te, kierując się dobrze po tym własnym interesem, coraz głośniej zaczęły domagać się respektowania ich neutralności przez walczące strony, co miało przejawiać się w zagwarantowaniu swobody żeglugi dla statków handlowych.

Jako pierwsza z wielkich mocarstw zareagowała na te głosy Rosja, ogłaszając 28 lutego 1780 r. opracowaną przez Panina deklarację „Armed Neutrality” (zbrojnej neutralności)<sup>33</sup>. Był to zbiór zasad oparty na naturalnym prawie narodów. Każde państwo ma prawo chronić własno swoich obywateli wszędzie, gdzie się oni znajdują. Ta zasada musi być respektowana przez walczące mocarstwa. Deklaracja wysuwała postulat zapewnienia statkom państw neutralnych swobodnej żeglugi do wszystkich portów, nawet zaangażowanych w wojnę, i na odwrót, statkom państw walczących — wolności przy wybrzeżach neutralnych, jeżeli nie przewożą kontrabandy. Ta część dokumentu pokrywała się więc prawie ściśle z postulatami zawartymi w amerykańskim „Planie 1776 r.” oraz francusko-amerykańskim traktacie z 1778 r. W dalszej części deklaracja precyzowała definicje prawne takich pojęć, jak kontrabanda, blokada oraz legalność zdobyczy.

Sformułowane przez swój rząd zasady prawa międzynarodowego Katarzyna II rozesłała do dworów: weneńskiego, madryckiego i londyńskiego. Dwa pierwsze natychmiast zaakceptowały je. Za ich przykładem poszła Szwecja i Dania, natomiast w Holandii przyjęto je sceptycznie i z ociąganiem. Dopiero w końcu listopada 1780 r. Stany Generalne uchwaliły przystąpienie do

<sup>33</sup> R. Gelberg, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, Warszawa 1954, s. 1-2; I. Madańska de, op. cit., s. 80 nn.

Ligi Zbrojnej Neutralności, która powstała przez akceptację deklaracji rosyjskiej. Przyłączenie się Holandii do Ligi Zbrojnej Neutralności stało się dla Anglii — jedyne mocarstwo, które tych zasad nie przyjęło — pretekstem do wypowiedzenia Holandii wojny. Polska nie przystąpiła do Ligi.

Wiadomo o deklaracji rosyjskiej dotarła również do oceanu, gdzie została ciepło przyjęta przez patriotyczną społeczność. Zdawano sobie sprawę, że tworząca się w Europie silna „zbrojna armia neutralności” ogranicza się raczej do propagowania wolnego handlu dla państw europejskich, jednak widziano w niej również możliwość uzyskania realnego poparcia dla sprawy amerykańskiej w tych państwach, które będąc przeciwne działalności Anglii, odmawiały dotychczas uznania Stanów Zjednoczonych. Z tymi myślami Kongres Kontynentalny uchwalił 6 stycznia 1781 r. rezolucję uznając formalnie zasady zbrojnej neutralności<sup>34</sup>. Jednocześnie Kongres upoważnił ministra pełnomocnego Stanów Zjednoczonych w Paryżu do ewentualnego podpisania, jeżeli zostanie do tego zaproszony, zobowiązania do Ligi.

Jednocześnie Kongres wysłał swoich przedstawicieli do różnych dworów europejskich (W. Lee — do Niemiec, F. Dana z Massachusetts — do Rosji, Henry Lau-

<sup>34</sup> Deklaracja Kongresu mówi: „that Congress do in the name of these United States publicly and declare that it is their sincere desire to cultivate universal peace and friendship and to promote a mutual exchange of blessing commerce with all nations upon principles of justice, equality and reciprocal advantage”, JCC, t. XIX, s. 29 - 30. Polityka międzynarodowa patrz J. B. Scott, *The Armed Neutrality of 1780 and 1800*, New York 1919, s. 270-274; S. F. Bemis, op. cit., s. 130-134; *The New Cambridge Modern History*, t. VIII, s. 326 - 327.

rensa, byłego prezydenta Kongresu — do Holandii)<sup>35</sup>, by uzyskać pomoc finansową i polityczną. O to pierwsze zabiegano zresztą nie mniej niż o drugie. Udzielane przez Francję i Hiszpanię subsydia i pożyczki z trudnością wystarczały na prowadzenie działań zbrojnych<sup>36</sup>.

### *Ludzie wierni Koronie*

Niezależnie od przeciwnika brytyjskiego trzeba było walczyć z trudniejszym do odróżnienia wrogiem wewnętrznym, rekrutującym się z osób lojalnych Koronie. Działalność tych ludzi wzrastała proporcjonalnie do liczebności sił brytyjskich na kontynencie i stanowiła poważne zagrożenie dla sprawy niepodległości stanów.

Ludzi wiernych Koronie było wielu. Komisarz Waszyngtona wysłany do rozmów z Brytyjczykami w sprawie wymiany jeńców wojennych po swojej podróży przez stany stwierdził: „Wielu Amerykanów, z którymi spotykałem się podczas podróży po Jersey i w Pensylwanii, ubolewało nad swym odcięciem od ojczystego kraju i nie pochwalało Deklaracji Niepodległości”. Podobnego zdania był jeden z angielskich komisarzy pokojowych: „Lud nienawidzi nas, lecz wszyscy są bardzo przywiązani do macierzystego kraju”<sup>37</sup>. Wychoźca we wszystkich prowincjach prasa lojalistyczna próbowała szerzyć zamęt w szeregach patriotów. Wio-

<sup>35</sup> JCC, t. XVIII, s. 1166, 1206-1208, 1216; R. H. von Alstyn, *The Rising of American Empire*, Oxford 1960, s. 54.

<sup>36</sup> Według danych amerykańskiego historyka w latach 1776-1781 Francja udzieliła USA subsydium w wysokości 9 mln liwrow oraz 19 mln liwrow pożyczki, Hiszpania zaś w 1779 r. subsydium w wysokości 397 320 £ oraz pożyczki 74 078 £. S. F. Bemis, op. cit., s. 93.

<sup>37</sup> C. Van Doren, *The Secret History*, s. 109-111.

W 1778 r. wydrukowano w „The Royal Gazette” fałszywą rezolucję Kongresu mówiącą, że w przyszłości wszyscy żołnierze będą powoływani do wojska na czas nieograniczony, podobnie zresztą jak obecnie odbywają się służby wojskowe. Ci zaś, którzy opuścili służbę przed zakończeniem wojny, nie otrzymają pieniędzy i będą traktowani jak dezercerzy.

Pojawiły się także artykuły szkalujące przywódców ruchu niepodległościowego. „The Royal Gazette” 6 maja 1780 r. donosiła swym czytelnikom: „Uważajcie Amerykanie, Mr Joseph Reed, obecny tytularny Prezydent Rady Pensylwanii, wysłał 14 dni temu podpisany przez siebie proklamację, oferując nagrodę 100 dolarów za głowę albo za skalp kądziego Indianina lub torysa wziętego na pograniczu i 500 dolarów dodatkowo za wziętego jako jeńca”.

W latach 1777-1781 na terenie trzynastu prowincji wychodziło 15 gazet torysowskich subwencjonowanych przez Anglików o stosunkowo dużych nakładach, walczących w wiadomości o przywróceniu władzy brytyjskiej na tym obszarze. Pisma te starały się zdyskredytować w oczach społeczeństwa prowincji Kongres, wojsko i dowódcy generałów, cele i osiągnięcia Konfederacji. Występowały one także ostro przeciw sojusznikom z Francji. Według gazet torysowskich — Kongres to banda zbankrutowanych prawników, szewców i szmuglerów. Podobni do działaczy Kongresu byli i generałowie armii kontynentalnej — twierdziła prasa lojalistyczna. Popierający zaś te wszystkie poczynania ludzie to wyłącznie bandyci czyhający na własną Brytyjską.

Liczne gazety torysowskie prowadziły na swoich łamach szeroką kampanię zachęcającą do wstąpienia do oddziałów działających wraz z Brytyjczykami, czemu miały sprzyjać urządzane w Nowym Jorku parady wojskowe. Te barwne widowiska pokazywały się,

uzbrojenie i wywiczenie powstających amerykańskich oddziałów lojalnych wobec Korony. Ogłoszenia z „The Royal Gazette” zachęcały do służyć w szeregach Jerzego III młodych ludzi, zarówno bogatych, jak i biednych. Namawiano ich, by wybierali albo ochotniczy oddział dowodzony przez J. Bartone'a, tzw. Królewski Batalion New Jersey, albo Queen Ranger. Zaciąg miał być na dwa lata lub do końca wojny. Ochotnicy otrzymywali duże wynagrodzenie i pełny ekwipunek. Jedno z ogłoszeń informowało wszystkich, „którzy pobiją dziwny w swej lojalności do Jego Królewskiej Mości wrócić do prawowitej władzy i przyprowadzić 50 ludzi”<sup>23</sup>, a dostaną od rządu brytyjskiego awans na dowódcę oddziału, rzeczywistą realną płacę w bitych monetach (co silnie podkreślano, wymieniając się przy okazji z kontynentalnych banknotów papierowych), odpowiedni rangę i zabezpieczenie na przyszłość w postaci znacznej ilości ziemi. W akcji werbunkowej zwracano się do niewolników murzyńskich, których pewna część służyła w oddziałach armii kontynentalnej. Jakemu Murzynowi niewolnikowi obiecywano pełne bezpieczeństwo i wolność za dezercję z oddziałów amerykańskich. W ten sposób obietnicami, pieniędzmi czy też silnie działającą propagandą gazet, wykorzystując tradycyjne przywiązanie do Korony brytyjskiej, udało się siłom lojalnym metropolii utworzyć dobrze uzbrojone i zaangażowane ideowo oddziały amerykańskie, zdolne do walki z wojskiem, którym rozporządzał Kongres Stanów Zjednoczonych<sup>39</sup>.

Ta działalność elementów lojalistycznych nie mogła

<sup>38</sup> „The Royal Gazette” nr 251, 261, 263, 295, 403.

<sup>39</sup> „The Royal Gazette” nr 352 z 9 II 1780 r. podaje liczbę milicji zrzeszonej w celu obrony miasta Nowego Jorku ustalając ją na 5416 osób.



nie budzi obaw w ród delegatów zasiadaj cych w Kongresie Kontynentalnym. Wyrazem ich stanowiska była wydana 27 listopada 1777 r. rezolucja o konfiskacie majątków torysów i wyłączeniu tych ostatnich spod opieki prawa<sup>40</sup>. Miała ona dopomóc patriotom w poszczególnych prowincjach w ich walce z wrogimi stanom elementami. Dochód uzyskany ze sprzedaży konfiskowanych majątków ludzi niechcących lub wrogich państwu amerykańskiemu przeznaczono na spłacenie zacięgniętych przez prowincje długów, a w szczególności na wypłacenie zaległego podatku od nieruchomości i oficerom. Samuel Adams, uzasadniając wydanie podobnej rezolucji, pisze: „Był to jedyny sposób zabezpieczenia się przed tymi zdrajcami, którzy jako pierwsi opuścili swój kraj w jego nieszczęśliwości i ubiegali się o poparcie nieprzyjaciela”<sup>41</sup>.

Dobrze pomyślana i potrzebna w tym czasie uchwała nie od razu jednak przyniosła oczekiwane rezultaty. Konfiskata ziemi należącej do lojalistów zależała od siły i energii patriotów, zarówno w danej prowincji, jak i na całym Kontynencie. Dla przykładu: „The Royal Gazette” z 29 lipca 1779 r. zwróciła uwagę na zwiędnięcie zachodzący między wzrostem konfiskat przybyciem do wybrzeży kontynentu floty francuskiej. Stwierdziła, że za straty majątków ludzi wiernych Ko-

<sup>40</sup> „That it be earnestly recommended to the several states as soon as may be, to confiscate and make sole of the real and personal estates therein of such of their inhabitants and other persons who have forfeited the same, and the right to the protection of their respective states and to insert the money arising from the sales in continental loan office certificates, to be appropriated in such manner as the respective states shall hereafter direct ...”, JCC, t. IX, s. 971.

<sup>41</sup> *Letters*, t. III, s. 452; C. H. Faulkner, *American Economic History*, New York 1960, s. 129.

ronie odpowiedzialna jest Francja. Bez wojska francuskiego patrioci nie odważyliby się bowiem na realizację aktu o konfiskacie ziemi ludzi im wrogich.

W poszczególnych stanach akcja ta przebiegała różnie. W Delaware wydano 26 czerwca uchwałę o konfiskacie majątków tych wszystkich, którzy nie przysięgli na wierność Stanom Zjednoczonym. Natomiast według praw uchwalonych w Karolinie Południowej, ogłoszonych w państwowym dzienniku tego roku, lojaliści mieli obowiązek pod karą śmierci sprzedać lub pozbyć się majątków oraz opuścić ten stan. Z kolei w Pensylwanii nie było w ogóle konfiskat a do 1780 r., za w Karolinie Północnej pierwsza nastąpiła jeszcze przed wydaniem aktu Kongresu (co prawda dopiero w 1779 r. konfiskaty przyniosły w tym stanie określony, rzeczywisty skutek). W Rhode Island rezolucja Kongresu została uchwalona dopiero w 1779 r., a wobec sprzeciwu wprowadzona w życie jeszcze później, bo w połowie 1780 r. Podobnie było w Wirginii, gdzie zaprobowano ją na krótko przed inwazją brytyjską, a zrealizowano dopiero po opuszczeniu tych ziem przez armię interwencyjną<sup>42</sup>.

Akcja Kongresu przeciwko lojalistom nie ograniczyła się oczywiście do wydania jednej tylko rezolucji o konfiskacie ich ziemi. Walcząc z wrogiem propagandą prasy lojalistycznej Kongres wydał wiele zarządzeń zalecających karanie ludzi piszących i podburzających innych przeciwko nowo ustanowionej władzy amerykańskiej.

<sup>42</sup> N. Callahan, *Royal Raiders. The Tories of the American Revolution*, New York 1963, s. 190; C. H. van Tyne, *The Loyalist in the American Revolution*, s. 318 - 329; A. Nevins, *The American States*, s. 97, 505 - 508; J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 4, 64.

skiej<sup>43</sup>, za na pocz tku marca 1778 r., zaniepokojony du ymi wpływami nieprzyjacielskimi na ludno w Accomac i Northampton (Wirginia), upowa nił gubernatora tego stanu do podj cia wszelkich dost pnych mu rodków, by nie dopu ci do poł czenia si cz ci ludno ci wiernej metropolii z armi brytyjsk , co stanowiłoby dla patriotów znacz n strat terytorialn , gdy w ten sposób Anglicy mogliby opanowa swoj najstarsz koloni<sup>44</sup>. Jednak e, wobec braku silnej i scentralizowanej siły wykonawczej, wszystkie te zalecenia i zarz dzenia rzadko kiedy były w pełni realizowane, a je eli ju je wykonywano, czyniono to bardzo cz sto połowicznie i opieszale.

Wszystko to rozzuchwalało lojalistów, których siły nie tylko nie malały, ale nawet rosły. Zakres kontrolowanych przez nich dziedzin ycia zwi kszał si ci - gle, obejmuj c nawet tak pilnie strze one, jak sprawy mi dzynarodowe. Sekretarz ambasady ameryka skiej w Pary u, E. Bancroft, pobieraj cy pensj od rz du angielskiego, przekazywał regularnie do Londynu wiadomo ci o tajnych rozmowach francusko-ameryka - skich, m. in. tekst traktatu mi dzy tymi pa stwami. Nie szcz dzono równie pieni dzy na przekupywanie wy szych dostojników wojskowych i innych odpowiedzialnych osób, dzi ki czemu wojska brytyjskie miały dokładne wiadomo ci ze sztabu Waszyngtona. Mno yły si te przypadki zrad.

Szczególnie ci kim ciosem dla patriotów było przej cie we wrze niu 1780 r. na stron angielsk cies z - tego si du popularno ci i zasłu onego w walce

<sup>43</sup> JCC, t. XI, s. 616; t. XII, s. 1015; *The Writings of S. Adams*, t. IV, s. 64.

<sup>44</sup> JCX, t. X, s. 212-213; *The Papers of T. Jefferson*, t. XIII, s. 533.

o niepodległość Stanów Zjednoczonych generała B. Arnolda<sup>45</sup>, który ofiarował się sprzedać fort West Point za 20 tys. funtów. Transakcja co prawda nie udała się, ale sam Arnold znalazł się u Brytyjczyków w Nowym Jorku, skąd 17 września 1780 r. wydał proklamację skierowaną do mieszkańców Ameryki. Tłumacząc się w niej ze swego postępu stwierdził, iż do opuszczenia szeregów amerykańskich skłoniło go odwołanie przez parlament krzywdzących trzynastu prowincji ustaw, co nie było prawdą, oraz odrzucenie przez Kongres Kontynentalny propozycji zakończenia wojny, która byłaby dalej kontynuowana, może doprowadzić do całkowitego zniszczenia kraju. Według niego przyjaźń z Francją jest zupełnym nieporozumieniem. Podkreślał również, że odrzucenie władz angielskich Amerykanie nie potrafili stworzyć nic w zamian, gdy nawet próba takiego związku, jakim były wysunięte Artykuły Konfederacji, do tej pory nie udała się.

Za swą zdradę Arnold dostał w październiku 1780 r. rangę generała brygady oraz dowództwo utworzonego na koszt brytyjski korpusu kawalerii i piechoty. Wykorzystano przy tym jego znajomość zarówno terenu, jak i planów amerykańskich. Dnia 25 października 1780 r. została wydana w „The Royal Gazette” proklamacja nawołująca młodych ludzi do służby pod dowództwem wietnego generała Arnolda, tym razem służącego po stronie angielskiej.

Przejęcie Arnolda na stronę nieprzyjacielską zmniejszyło w prowincjach autorytet armii amerykańskiej, i tak już zresztą — po doznanych w tym roku klęskach — niezbyt wysoki. Zdradził najbardziej popular-

<sup>45</sup> C. Van Doren, *The Secret History*, s. 145 - 160, 350 - 423; *The Spirit of Seventy Six*, s. 745 - 758; „The Royal Gazette” nr 421; *Diary*, s. 322-323.

ny generał armii kontynentalnej, który jako jeden z pierwszych walczył z Anglikami. Benjamin Franklin na wie o tym wydarzeniu skomentował je we wła - ciwy mu sposób: „Judasz zdradził tylko jednego człowieka, Arnold — 3 miliony, Judasz otrzymał za jed - nego człowieka 30 kawałków srebra, Arnold nie dostał nawet po pół pensa za głow ”.

Prasa kontynentalna usiłowała przedstawi Arnolda jako narz dzie szatana, z którym nale y walczy <sup>46</sup>. W gniewnych głosach gazet ameryka skich wida chy - ba najlepiej, czym było przej cie na stron nieprzyja - cielsk jednego z generałów. Wydał on Anglikom wszy - stkie plany, jakie opracował sztab ameryka ski. Nie udało si mu tylko wydanie fortu West Point nad Hudsonem, budowanego przez Tadeusza Ko ciuszk . Arnold otrzymał za zrad pieni dze i dowództwo w armii brytyjskiej. Pomimo powszechnego oburzenia na wie o zdradzie patriotom nie udało si zdyskon - towa wydarzenia na sw korzy , gdy po słowach nie poszły czyny. Jedynym konkretnym osi gni ciem była pewna konsolidacja sił niepodległo ciowych w Kon - gresie, co znalazło swój wyraz w jednomy lnie uchwa - lonej rezolucji pot piał cej ten haniebny czyn. Przej - cie na stron brytyjsk generała kontynentalnego woj -

<sup>46</sup> C. Van Doren, *The Secret History*, s. 385; Ph. Davidson, op. cit., s. 374 zamieszcza wierszyk:

„Arnold thy name as heretofore  
shall now be Benedict no more  
This fit we brand thee with name  
to wit thy infamy and shame  
and since of treason thou art convicted  
thy name shall be maledicted  
unless by way of contradiction  
we style thee Britain's Benediction”,

za „Massachusetts Spy”, 13 IX 1780.

ska wzmacniało siły torysowskie i ich znaczenie, czego dowodem była próba utworzenia organizacji lojalistycznej, mającej kierować sympatykami i poddanymi Korony. Dnia 3 stycznia 1781 r. „The Royal Gazette” opublikowała proklamację napisaną przez przywódców ugrupowania „Stowarzyszeni Lojaliści” H. Clintona, W. Franklina (syna Benjamina, byłego królewskiego gubernatora New Jersey) i J. Martina (byłego gubernatora Karoliny Północnej), nawołując poddanych Korony, którzy nie chcieli stać się zawodowymi żołnierzami i służyć w armii, aby w inny, nie mniej pożyteczny sposób przyczynili się do zmniejszenia rebelii prowincji. W tym celu powinni zbierać broń i amunicję, uczyć się musztry oraz w miarę możliwości pomagać rannym żołnierzom i flocie brytyjskiej.

Dywersyjna działalność ludzi — zwolenników dawnych rządów, kolonialnego porządku i supremacji Korony — przyczyniała się bez wątpienia do pogłębiania chaosu wewnętrznego, miała także swoje pozytywne strony. Był nim wzrost wiary w demokrację, przejawiający się we wzmacnianiu współpracy w toczącej się wojnie z Anglią.

Starano się przeciwstawić lojalistom w miarę sił wojskowych, ograniczonych często aktywności wojsk brytyjskich czy trudnościami natury gospodarczej lub finansowej. W swoich gazetach patrioci przedstawiali torysów jako osobników rujnujących swoją ojczyznę i sprzedających ją za pieniądze jej wolno<sup>47</sup>. Wypełniając rezolucję Kongresu konfiskowano majątki torysów, a ich samych pozbawiano praw obywatelskich. Wszystko to zmuszało ludzi, którym sprawa wolności nie była obojętna, do podejmowania poczynań centralnie

<sup>47</sup> „The Pennsylvania Packet”, 5 VIII 1779, *Diary*, t. II, s. 166-169.

koordynowanych, co z kolei przyczyniało się do wzrostu wiary w dzystanowej. Jednym z przejawów tego, niestety zbyt powolnego, procesu była postawa zjednoczonych stanów wobec Indian.

### *Sprawy Indian*

Powszechnie wiadomo, że w swej działalności skierowanej przeciwko niepodległemu państwu Anglicy nie rzadko posługiwali się plecionkami indiańskimi<sup>48</sup>, wykorzystując istniejące antagonizmy, wynikiem zazwyczaj ze sporów o ziemię zajmowane przez rozszerzające się osadnictwo amerykańskie. Ten istniejący od początków kolonizacji Ameryki, a umiejętnie podsycany przez nieprzyjaciela konflikt prowadził często do starć zbrojnych, nie mniej groźnych dla stanów niż wojna z zamorskim przeciwnikiem. Problem ten, wspólny wszystkim trzynastu stanom, wymagał natychmiastowego i skutecznego rozwiązania, gdy walka na dwóch frontach, zewnętrznym i wewnętrznym, w obecnym stanie państwa doprowadziłaby niechybnie do jego upadku. W zasadzie istniała tylko alternatywa: wojna albo przymierze. Do prowadzenia wojny potrzeba woj-ski, amunicji i przede wszystkim pieniędzy — dużej ilości pieniędzy. Koordynujący współpracę stanów Kongres nie miał ani jednego, ani drugiego, ani trzeciego, stał się jedyne, co mu pozostało — to szuka porozumienia i ugody z Indianami. W tym celu wysyłano do nich swych przedstawicieli, agentów i misjonarzy. Mieli oni podpisywać traktaty pokojowe z Indianami, zawiera

<sup>48</sup> Współpraca Indian i torysów: *The Papers of T. Jefferson*, t. IV, s. 170; „The Royal Gazette” nr 274.

z nimi traktaty przyja ni, a tak e, w miar mo liwo-  
ci, nakłania ich do słu by w armii kontynentalnej

Działalno wysłanników Kongresu przynosiła roz-  
maite rezultaty w zale no ci od obszaru, na którym  
przebywali. I tak misjonarz Kirkland zdobył du y au-  
torytet w ród Indian szczepu Oneidas. Dzi ki niemu  
ten e szczep wysłał do wojska kontynentalnego kilku-  
nastu swych wojowników. Równie i z innych plemion  
przybywali do armii Waszyngtona wojownicy india-  
scy. Dnia 13 czerwca 1778 r. „The Rivington's Gazet-  
te” donosiła swym czytelnikom: „Mamy wiadomo-  
z New Windor, e około 10 dni temu pi ciuset wojow-  
ników india skich, umalowanych i dobrze uzbrojonych,  
b d cych w sojuszu z ameryka skimi Stanami (Ame-  
rican States), przeszło tamt dy wraz z towarzyszy-  
cy mi im oficerami armii kontynentalnej, w drodze do  
obozu Waszyngtona”. Rezultatem tego india skiego za-  
ci gu było wzmocnienie wojsk kontynentalnych odwa-  
nymi i wytrwałymi ołnierzami, którzy odznaczali si  
m stwem i po wi ceniem, za z drugiej strony dawało  
gwarancj co najmniej neutralno ci ich macierzystych  
szczepów.

Za przyja i pomoc udzielan Stanom Zjednoczo-  
nym plemiona india skie obdarowywano ywno ci  
i innymi towarami niezbdnymi im do ycia<sup>49</sup>. Na za-  
kup darów Kongres przeznaczył niewiele w 1778 r., bo  
tylko około 10 tys. dolarów (papierowych), co było pra-  
wie niczym w porównaniu z sumami przeznaczonymi  
przez Brytyjczyków na propagand w ród Indian. Nie  
maj c pieni dzy Kongres starał si czyni pewne pro-

<sup>49</sup> JCC, t. XVIII, s. 957; *The Papers of T. Jefferson*, t. IV, S. 639; starania o wci ganie do wojska Indian Oconstola i Czi-  
rokezów, ró ne formy pomocy, JCC, t. XI, s. 363, 626, 456;  
t. XII, s. 1178; t. XVIII, s. 1Q67.



pagandowe gesty, mog ce mu przynie okre lone ko-  
rzy ci. W Dzienniku Kongresu Kontynentalnego znaj-  
duje si kilka notatek na ten temat. I tak 26 maja  
1779 r. Kongres wzi ł pod swoj opiek wdow po oł-  
nierzu india skim wraz z jej czworgiem dzieci, zapew-  
niaj c tym ostatnim edukacj na koszt stanów.

Doceniano równie waleczno Indian. Widzimy to  
w podzi kowaniu za słu b wydanym przez Kongres  
Josephowi Lawisowi Gillowi, india skiemu wodzowi  
szczepu St. Francais, oraz jego wojownikom za ofiarn  
słu b w szeregach wojska kontynentalnego<sup>50</sup>.

Nie wsz dzie jednak stosunki z „czerwonoskórymi”  
układały si tak pomy lnie. Stale rozszerzaj ce si  
osadnictwo nie sprzyjało pokojowym rozmowom, st d  
na obszarach, gdzie akcja kolonizacyjna odznaczała si  
szczególn intensywno ci (dotyczyło to głównie za-  
chodniego pogranicza Pensylwanii i Wirginii), docho-  
dziło coraz cz ciej do zbrojnych konfliktów, w wyni-  
ku których poniosło mier zarówno wielu mieszka-  
ców pogranicza<sup>51</sup>, jak i Indian.

Wysłani przez Kongres do rozmów z Indianami ko-  
riisarze Kongresu donosili z fortu Pitt, e podburzone  
przez dwóch agentów brytyjskich, Butlera i Magee'a,  
plemiona Seneka, Kajugas, Mingoes, Wiandot a tak e  
Onondagas, Ottawas, Chippawas, Szawani i Delaware,  
licz ce razem ponad 1600 wojowników, szykuj si do  
krwawej wojny, maj c oparcie w fortach Detroit i Nia-  
gara. Waszyngton szacował poł czone siły india sko-  
torysowskie na około 3 tys. ludzi, o czym donosił Kon-  
gresowi<sup>52</sup>. Wszyscy jednak byli zgodni co do tego, e  
nale y wysła ekspedycj karn celem zabezpieczenia

<sup>50</sup> JCC, t. XVI, s. 334.

<sup>51</sup> *The Papers of T. Jefferson*, t. II, s. 132 - 133.

<sup>52</sup> *The Writings of G. Washington*, t. VI, s. 188.

tych ziem<sup>53</sup>. Idąc za sugestiami komisarzy już w grudniu 1777 r. Kongres zalecił stanom Wirginia i Pensylwania gromadzenie sił na wyprawę, którą w pierwotnych zamierzeniach miał dowodzić gen. Gates. Bieg wypadków przyśpieszył te plany.

W lipcu 1778 r. dotarła do Kongresu wiadomość o straszliwym pogromie ludności amerykańskiej, zamieszkującej pogranicze nad rzekę Susquehanną w dolinie Wyoming, dokonany przez połączone oddziały torysowskie z oddziału Butlera — „Tory Rangers” oraz ich indiańskich sojuszników z plemion Konfederacji Sześciu Narodów Irokezskich<sup>54</sup>. Wkrótce potem indiański wódz Joseph Brant napadł na osadników w Cherry Valley — terytorium spornym między stanami Nowy Jork, Pensylwania i Connecticut, zabijając wielu z nich, nie wyłączając kobiet i dzieci, oraz paląc ich domostwa. Obie te masakry stworzyły na pograniczu specyficzną atmosferę strachu i terroru. W Kongresie bez wahania zaplanowano wojnę z Indianami, by wyprzeć ich na zachód i wziąć odwet za dotychczasowe klęski.

Wiosną 1779 r. ruszyła pod dowództwem gen. Sullivana kontrofensywa przeciwko Konfederacji Sześciu Narodów. Ułożono skomplikowany plan<sup>55</sup> pokonania Indian trzema niezależnie działającymi oddziałami. W tym celu do sierpnia 1779 r. Sullivan zbudował w pobliżu granic Nowego Jorku fort Tiroga, aby znaleźć w nim oparcie na nieznanym i wrogim sobie terenie, a następnie wezwać do niego wojska jego wkro-

<sup>53</sup> JCC, t. XI, s. 587 - 590; *Letters*, t. III, s. 257.

<sup>54</sup> JCC, t. XI, s. 721; *The Spirit of Seventy Six*, s. 1006-1007; J. H. Crèvecoeur, *The Letters from an American Farmer*, s. 353 - 364.

<sup>55</sup> Plan wyprawy ułożył Waszyngton, *The Writings of G. Washington*, t. VI, s. 204 - 207.

czyły na teren indiański. W swym marszu burzyły one, paliły i systematycznie pustoszyły obszary należące do szczepów Seneka i Kajugas, poło one wydmę wybrzeży rzeki Susquehannah. Druga kolumna pod dowództwem gen. H. Clintona pacyfikowała terytoria położone w dolinie Mohawk a do jeziora Otsego, za trzecia pod dowództwem płka D. Brodheada obszary w okolicach gór Alleghanów.

„New Hampshire Gazette” z początków listopada 1779 r. tak pisze o tej kampanii<sup>56</sup>: „Ekspedycja gen. Sullivana przeciwko Indianom zakończyła się całkowitym sukcesem. Obrócono w popiół czterdzieści osad, w tym jedną licząc sto dwadzieścia osiem domów. Zniszczono licząc pobieżnie — 160 tys. buszli zboża i wiele innych artykułów. Cały kraj Seneków jest zajęty i zniszczony, a mieszkańcy zostali zmuszeni do ucieczki do fortu Niagara. Wszystkich tych czynów dokonano tracąc mniej niż czterdziestu naszych ludzi, wliczając w to zabitych, rannych oraz tych, którzy zeszli mierci naturalnie ... Inna grupa pod dowództwem pułkownika Brodheada z fortu Pitt przeszła przez ziemie należące o 180 mil za górami Alleghany, gdzie spaliła dziesięć osad Mingo, Munsey i Seneków, w tym jedną składającą się ze stu sześćdziesięciu pięciu domostw, oraz zniszczyła wszystkie zboża na polach, obliczonych na 500 akrów, poniosłszy straty tylko jednego rannego człowieka”.

<sup>56</sup> *Diary*, t. II, s. 216 - 217; Waszyngton do Lafayette, 20 X, *The Writings of G. Washington*, i. VI, s. 384; z dziennika W. Brantona [w:] *The Spirit of Seventy Six*, s. 1012 - 1016, 1016 - 1021; „The Royal Gazette” nr 298, o wyprawie Brodheada; *The Spirit of Seventy Six*, s. 1021 - 1028; *The Papers of T. Jefferson*, t. III, s. 421. JCC, t. XV, s. 1163, 1212, 1249; t. XVI, s. 372. *The Writings of G. Washington*, t. VI, s. 387; *Encyclopedie of the American History*, s. 199.

Ostatecznie wszystkie oddziały amerykańskie spotkały się pod koniec 1779 r. w okolicach Detroit ko-  
cząc tym wielką ekspedycję przeciwko Indianom. Przesłana gen. Sullivanowi instrukcja Kongresu, ustalając Wyniki pokoju<sup>57</sup>, dała od Indian usunąć z ich szeregów brytyjskich emisariuszy i agentów, wydania wszystkich uprowadzonych do niewoli obywateli amerykańskich oraz zapewnienia, że już nigdy nie wystąpi zbrojnie przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Zwycięska wyprawa Suwiana, chociaż mocno uderzyła w silną konfederację plemion irokezskich, nie doprowadziła jednak do zamierzonego celu, jakim było zajęcie Detroit należącego do Brytyjczyków. Fort Detroit był ostoją sił torysowskich wspomaganych przez Anglików. Nie zniszczyła również współpracujących z Indianami torysów, którzy przenieśli się z terenu działań wojennych na zachód. Jednak nie bezspornym jej sukcesem dla Amerykanów było „neutralizowanie” wielu rozbitych i rozproszonych już przez wojnę plemion po to, by nigdy w przyszłości nie weszły „na scenę wojenną” ze Stanami. Ta wyprawa przyczyniła się do upadku ligi irokezkiej. Ostatecznego zajęcia torysowskiego bastionu na kontynencie — fortu Detroit, wraz z ziemiami położonymi między rzekami Ohio a Missisipi, dokonał G. R. Clark<sup>58</sup>, który stojąc na czele wyprawy podjął przez stan Wirginia i zajął fort i wziął do niewoli jego brytyjskiego gubernatora H. Hamiltona.

W tym samym czasie na południu panował względny spokój, jeżeli nie liczyć sporadycznych ruchów in-

<sup>57</sup> JCC, t. XV, s. 1320, 27 XI 1779; *The Writings of G. Washington*, t. VI, s. 240.

<sup>58</sup> *Patrick Henry*, t. I, s. 576-577; *The Papers of T. Jefferson*, t. III, s. 298, 273 - 274; *The Spirit of Seventy Six*, s. 1038 - 1040, 1042-1056; *Letters*, t. III, s. 257.

dia sMch na pograniczu Georgii, wywołanych przez Brytyjczyków na krótko przed ich planowanym atakiem na tamtejsze stany. Pokonani ju uprzednio Czirokezi nie mieli jeszcze sił do walki z Amerykanami. W ko cu 1779 r. Jefferson tak pisał o nich <sup>59</sup>; „Czirokezi s bardzo wyn dziali i daj jedynie dostarczenia im europejskich towarów". Niemniej jednak Kongres zalecił Georgii, Wirginii i Karolinie Północnej, aby w razie wi kszych ruchów india skich pospieszyły sobie nawzajem z pomoc <sup>60</sup>.

Tak wi c rezultatem kilku zbrojnych wypraw przeciw Indianom, maj cych na celu wymuszenie sił pokoju z niektórymi najbardziej walecznymi i w dodatku podburzаныmi przez brytyjskich agentów plemionami, było pewne zmniejszenie napi cia wewn trznego, zwłaszcza na pograniczu, oraz zlikwidowanie niebezpiecze stwa walki na dwa fronty przez pacyfikację ziem india skich. Nale y tu podkre lić rol Kongresu Kontynentalnego. Kongres był inicjatorem i koordynatorem tych poczyna , udzielaj c im wsparcia militarnego, moralnego i — co niestety przychodziło mu z wielk trudno ci — finansowego.

### *Kłopoty finansowe*

Ten ostatni aspekt wojny wewn trznej w Stanach Zjednoczonych sp dzał sen z oczu nie tylko wysłannikom na Kongres z poszczególnych prowincji, lecz równie zwykłym mieszka com pocz wszy od New Hampshire, a sko czywszy na Georgii. Pieni dz papierowy, emito-

<sup>59</sup> *The Papers of T. Jefferson*, t. IV, s. 200, 499. *The Writings of S. Adams*, t. IV, s. 18234-18235.

<sup>60</sup> JCC, t. XII, s. 938, 950.

wany przez Kongres Kontynentalny, bardzo szybko tracił swą wartość. Kongres bał się opodatkowania ludności i podatki doprowadziły do konfliktu z Anglią. Również i poszczególne prowincje nie nakładały podatków na swych obywateli, co w sumie stworzyło sytuację kryzysową w finansach amerykańskich. Emitowane banknoty papierowe (obliczono, że do stycznia 1779 r. znajdowało się w obiegu około 100 mln dolarów), nie mając pokrycia ani w złocie, ani w srebrze, traciły z każdym dniem na wartości. Gdy w marcu 1778 r. jednemu bitemu srebrnemu dolarowi hiszpańskiemu odpowiadała wartość 1,75 dolara papierowego kontynentalnego, to już we wrześniu tego roku spadła ona do 4 dolarów kontynentalnych, w marcu 1779 r. osiągnęła poziom 10 dolarów, zaś we wrześniu tego roku wynosiła już 18 dolarów kontynentalnych<sup>61</sup>. Sytuację pogarszały ponadto nie kontrolowane centralnie przez Kongres emisje banknotów kre-

<sup>61</sup> Emisja pieniądza papierowego w 1778 r. wynosiła 63 700 tys. dolarów, JCC, t. X, s. 28, 82, 223, 309, 337, 365; t. XI, s. 525, 637, 731; t. XII, s. 884, 962, 1100, 1218. „The Royal Gazette” ze stycznia 1779 r. podaje wartość pieniądza kontynentalnego: gwinea = 30 dolarów kontynentalnych, hiszpański bity srebrny (spanish milled dollar) = 8 dolarów kontynentalnych. Obliczono też, że w latach 1775 - 1780 poszczególne stany emitowały własne pieniądze, i tak: New Hampshire — 92 669 £, Massachusetts — banknotów kredytowych i biletów skarbowych na łączną sumę 779 442 £, Rhode Island — 676 tys. £, Connecticut — 310 tys. £, Nowy Jork — 355 tys. £, New Jersey — 45 tys. £, Pensylwania — 362 tys. £, Delaware — 10 500 £, Maryland — 5 666 662 \$, Wirginia — 72 tys. £, Karolina Północna — 650 tys. \$, Karolina Południowa — 150 tys. \$, Georgia 160 tys. £. W tym samym czasie Kongres Kontynentalny wydrukował 195 552 380 \$. Powyższe dane za Ch. W. Wright, op. cit., s. 178 - 179 i R. V. Harlov, *Aspects of the Revolutionary Finance 1775 - 1783*, „**American Historical Review**” 49 (1929), s. 45 - 46.

dytowych czy biletów skarbowych przez poszczególne prowincje. Były one w istocie rzeczy suibstytutami pieniądza papierowego o wartości realnej różnej od wartości dolara kontynentalnego<sup>62</sup>.

Spadek wartości pieniądza uderzał przede wszystkim w najbardziej grup ludności stanów, głównie przez wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby. Był on również przyczyną licznych dezercji z armii kontynentalnej, gdy, według słów samego Waszyngtona<sup>63</sup>, do głodnych i nie ubranych trudno jest apelować o obowiązek walki i umiłowanie wolności.

W tej sytuacji Kongres rozpatrując we wrześniu 1778 r. ten tak ważny dla całej społeczności stanów problem finansowy<sup>64</sup> stwierdził, że jedynie duża pożyczka europejska, wynosząca około 5 mln funtów sterlingów, oraz jednorazowe terminowe zapłacenie przez wszystkie stany kontrybucji w wysokości 10 mln dolarów, oprocentowanej na 6%, a także wyrażenie przez nie zgody na płacenie rocznie do ogólnostanowego skarbu 2 mln dolarów przez przeszło 10 lat dają realną możliwość wyjścia z kryzysu finansowego. Spełnienie tych postulatów umożliwiłoby ponadto wypłacenie wojsku zaległych żołdów oraz zakup nowych materiałów niezbędnych do dalszego prowadzenia działań wojennych.

Powyższe stwierdzenie, aczkolwiek nie pozbawione

<sup>62</sup> Dolar emitowany w Nowej Anglii i Wirginii równał się 6 szylingom, w Nowym Jorku i Karolinie Północnej — 8 szylingom, w Georgii — 5 szylingom, w pozostałych stanach — 7 1/2 szylinga, R. V. Harlow, op: cit., s. 45.

<sup>63</sup> *The Writings of G. Washington*, t. VI, s. 55.

<sup>64</sup> JCC, t. XII, s. 929 - 931, 1073 -1075. R. H. Lee pisał do J. Adamsa 29 X 1778: „Our finances want support of a loan in Europee 81 500 000 dollars with increasing demands as depreciations advances with emission, cannot be cured by the slow working of Tax”, *Letters*, t. III, s. 472.

słuszno ci, było jednak w danej sytuacji gospodarczej jedynie pół rodkiem. Zdawano bowiem sobie dobrze sprawę, że długofalowe rozwiązanie problemu jest niemożliwe bez opodatkowania mieszkańców prowincji. Dlatego też 15 stycznia 1779 r. Kongres Kontynentalny uchwalił rezolucję o opodatkowaniu stanów proporcjonalnie do liczby obywateli i w łącznej sumie 15 mln dolarów rocznie (podwyższając w maju tego roku do wartości 60 mln)<sup>65</sup>. Nie ustalono sposobu ściągania zadłużenia, pozostawiając te sprawy do uznania poszczególnych stanów. I tak New Hampshire, Massachusetts, Rhode Island, New Jersey, Delaware, Wirginia, Nowy Jork i Pensylwania dzieliły przypadającą na siebie sumę między poszczególne hrabstwa i parafie, natomiast pozostałe stany opodatkowały kład realny własnoziemski i przemysłowy, oszacowany przez urzędników prowincjonalnych.

Ta doniosła rezolucja Kongresu nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów z powodu braku silnej władzy wykonawczej, zarówno centralnej, jak i stanowej. Artykuły Konfederacji nie były jeszcze podpisane przez stany i w tej sytuacji prawnej Kongres Kontynentalny nie miał podstaw do wprowadzania sankcji, by zmusić odporne prowincje do wywiązywania się z powziętych centralnie ustaw. Dlatego też wpływy z oczekiwanych podatków stanowych były niewielkie lub minimalne, zależały wprawdzie od dobrej woli i możliwości danej prowincji lub hrabstwa. Zazwyczaj brakowało jednego i drugiego, nic więc dziwnego, że inflacja w trakcie wojny rosła nadal.

Następnym krokiem, mającym na celu unormowanie sytuacji finansowej trzynastu prowincji, była zorgani-

<sup>65</sup> JCC, t. XIII, s. 28 - 29; *Letters*, t. II, s. 583; t. IV, s. 10, 46, 38.



zowana w październiku 1779 r. z inicjatywy pi ciu wschodnich prowincji konferencja w Hartford (Connecticut), na której rozwa ano, w jaki sposób zahamowa wzrost cen, uderzaj cy przede wszystkim w biedn ludno <sup>66</sup>. Stale rosn ce ceny na artykuły pierwszej potrzeby zubo ały ludno , nastawiaj c j niech tnie do zmian wprowadzanych przez rz dy patriotów.

W przyj tej przez delegatów w Hartford rezolucji, przedstawionej pó niej w Kongresie 19 listopada 1779 r., zalecano ustalenie do lutego nast pnego roku maksymalnych cen na towary pierwszej potrzeby. Nakazywano władzom lokalnym, by podporz dkowały si rezolucji. Opieraj c si na tym dokumencie Kongres wydał 23 listopada 1779 r. rezolucj ograniczaj c maksymalne ceny do dwudziestokrotnej warto ci danego towaru z 1778 r. <sup>67</sup>. Jednak e nie było realnych mo liwo ci wprowadzenia jej w ycie. Przeszkadzały prowadzone działania wojenne oraz brak władz prowincjonalnych z silnym aparatem wykonawczym. Kolejne emisje bezwarto ciowych ju w chwili drukowania banknotów papierowych doprowadziły do dalszego chaosu finansowego, przekre laj c w praktyce wszelkie plany jakiegokolwiek stabilizacji cen i poprawy sytuacji gospodarczej powstaj cego pa stwa.

W swych poszukiwaniach ródeł dochodu Kongres Kontynentalny nie zapomniał równie o loterii, nakazuj c w maju 1778 r. powołanie w ka dym stanie osób odpowiedzialnych za jej rozwój i działanie, opłacanych od liczby sprzedanych losów <sup>68</sup>. Jej działalno nie jest bli ej znana. Przynosiła raczej niewielki dochód w czasie toczonych na ró nych obszarach działań wojennych.

<sup>66</sup> R. V. Harlov, op. cit., s. 59 - 60.

<sup>67</sup> JCC, t. XV, s. 1254, 1289 - 1291, 1431 - 1442.

<sup>68</sup> JCC, t. X, s. 415 - 416; *Letters*, t. IV, s. 4 - 6.

Pusty skarb starano si równie zapełni wzmo on konfiskat maj tków torysów (co było te uzale nione od przebiegu wojny), a tak e za pomoc po yczek zagranicznych <sup>69</sup>. Wszystko to jednak nie wystarczało na ci gle wzrastaj ce wydatki wojenne. Wysłany 13 wrzenia 1779 r. list Kongresu do poszczególnych zgromadze stanowych powiadomił zainteresowanych o finansowej sytuacji pa stwa <sup>70</sup>. Specjalna komisja przygotowała raport, z którego wynikało, e liczba banknotów papierowych kursuj cych w prowincjach wynosiła sum 158 948 800 dolarów. Zagraniczne długi stanów, b d ce w głównej mierze zaledwie procentami od francuskich po yczek, przekroczyły 11 mln dolarów. Jednocześnie nie do skarbu centralnego wpłyn ło 3 037 560 dolarów, co nie wystarczyło nawet na utrzymanie armii, a tym bardziej na spłat odsetek od zaci gni tych po yczek zagranicznych.

W tej sytuacji finansowej Kongres miał tylko jedno wyj cie, zapewniaj ce na jaki czas zahamowanie wzrastaj cej inflacji. Było nim ogłoszenie 18 marca 1780 r. bankructwa i nakazanie wymiany pieni dza papierowego w stosunku 1 : 40, co teoretycznie równa miało nowy dolar kontynentalny z hiszpa skim srebrnym dolarem <sup>71</sup> Dzi ki tej operacji finansowej zlikwidowano liczb obligacji papierowych z 200 do 5 mln dolarów. Nowe pieni dze miały by wpłacane do skarbu ogól-

<sup>69</sup> Brakowi pieni dzy starano si zaradzi pertraktuj c o długoterminowe po yczki we Francji i Hiszpanii. Chciano dzi ki por czeniu francuskiemu otrzyma pieni dze z banków hollenderskich, JCC, t. XV, s. 1225; t. XIX, s. 123, 129, 887; *Letters*, t. IV, s. 511.

<sup>70</sup> JCC, t. XV, s. 1052 - 1061.

<sup>71</sup> JCC, t. XVI, s. 205 - 206, 263 - 265, R. V. Harlov, op. cit., s. 61; Ch. W. Wright, op. cit., s. 179.

nego przez poszczególne prowincje w stosunku ustalonym, przez co chciano zapobiega nowej inflacji.

Prasa torysowska nie omieszkła skomentować tego dla dziejów finansowo amerykańskiej wydarzenia. Dnia 12 kwietnia 1780 r. „The Royal Gazette” pisała<sup>72</sup>; „Bankructwo rebelianckiego Kongresu pokazuje, że nawet przyjąć kredytów od bezczelnego Ludwika XVI, króla francuskiego, nie pomaga tym ludziom, którzy niepotrzebnie wydają swoje i cudze pieniądze na prowadzenie wojny, która i tak zakończy się ich klęską”.

Wymiana pieniędzy przebiegała w poszczególnych stanach niezwykle wolno, głównie ze względu na brak siły wykonawczej, a także z powodu dużych trudności w dotarciu do poszczególnych osad i miast w czasie toczących się działań wojennych. Tak opieszale niweczyła w praktyce dobroczynne skutki wymiany. Musiano emitować pieniądze, „osiągające znowu podobną wartość jak te stare, które zostały zebrane i zniszczone”, co z kolei obniżało wartość nowej waluty. Już we wrześniu, a więc w pół roku po wymianie, obliczono, że 1 dolar w złocie lub srebrze równał się 60 nowym papierowym, a pieniądze nadal brakowało. Kongres zwrócił się więc do Francji o nową pożyczkę w wysokości 25 mln liwrow cellem podtrzymania wartości waluty obiegowej, a następnie przedłożył do akceptacji na posiedzeniu delegatów w grudniu nowy projekt unormowania sytuacji finansowej<sup>73</sup>. Według niego należało ustanowić specjalny fundusz przeznaczony na odkupienie banknotów papierowych od ich posiadaczy, nałożyć wysokie cła wwozowe na towary luksusowe, zaciągnąć od stanów pożyczkę w wysokości

<sup>72</sup> *The Papers of J. Madison*, t. II, s. 19.

<sup>73</sup> JCC, t. XVII, s. 564; *Letters*, t. V, s. 351.

co najmniej 6 mln dolarów oraz przyzna Kongresowi prawo do ustalania embargo na towary w czasie wojny. Jednak e i ten projekt nie mógł by wprowadzony w ycie z powodu nieprzyj cia przez wszystkie stany Artykułów Konfederacji.

Koniec roku 1780 to olbrzymi spadek wartosci realnej pieni dza kontynentalnego. W styczniu 1781 r. 1 srebrny dolar równał si a 100 kontynentalnym <sup>74</sup>. Pogł biaj temu si kryzysowi finansowemu towarzy szyły narastaj ce trudno ci gospodarcze. Odczuwano powszechny niedobór artykułów pierwszej potrzeby, szczególnie niezb dnych dla walcz eej armii. Wyposażenie wojska odbywało si w zasadzie za po rednictwem poszczególnych zgromadze stanowych i zale ało od ich energii w wykonywaniu zalece Kongresu. Ten ostatni, maj c sw jedyn ostoj w armii kontynentalnej, wydawał liczne apele i rezolucje skierowane do poszczególnych zgromadze , by zwi kszy ich trosk o zaopatrywanie ołnierzy przebywaj cych w armii, co nie zawsze odnosiło po dany skutek.

Aby złagodzi trudno ci rynkowe w dostawie artykułów pierwszej potrzeby, przede wszystkim ywno ci, Kongres korzystaj c ze swych przywilejów ustalił embargo na sprzeda tych potrzebnych armii nieprzyjacielskiej towarów, a tak e zalecił konfiskat wszystkich artykułów importowanych. Powy sze zakazy nie obowi zywały kupców i osób sprzedaj cych towary armii Stanów Zjednoczonych.

Przeciwdziałaj c wzrostowi cen ywno ci, 19 czerwca 1779 r. Kongres przestrzegł władze wykonawcze prowincji, by nie płaciły wi cej, ni przewidywały ce-

<sup>74</sup> JCC, t. XVIII, s. 1221-1224; t. XIX, s. 45-46; *Letters*, t. IV, s. 550; *The Papers of T. Jefferson*, t. IV, s. 96.

ny ustalone przez niego na towary, gdy w ten sposób mo na zapobiec spekulacji <sup>75</sup>.

Ogólna sytuacja gospodarcza i finansowa, w szczególności ci sprawa niezbdnych uzupełnie dla armii kontynentalnej, była przedmiotem kolejnej konferencji przedstawicieli stanów New Hampshire, Massachusetts, Rhode Island, Connecticut i Nowego Jorku w Hartford (Connecticut) w listopadzie 1780 r. <sup>76</sup>. Zebrani przedstawiciele tych prowincji znaj c zł sytuacj wojskowej walcz tego kontynentu postulowali potrzeb zwerbowania dodatkowych oddziałów przeznaczonych do słu by w armii, zabezpieczenia odpowiednich dostaw ywno ci, broni, obuwia i umundurowania oraz roztożenia wi kszej opieki nad rodzimymi manufakturami produkuj cymi niektóre artykuły wojenne. Kongres ocenił pozytywnie wyniki konferencji w Hartford, udzielaj c zwłaszcza swego poparcia powstaj cym manufakturom. Z jego inicjatywy zało ono w Wirginii manufaktur wytwarzaj c bro , a tak e zastanawiano si nad mo liwo ciami dalszego rozwoju tego typu zakładów <sup>77</sup>. Nie było to jednak takie proste. W warunkach tocz cej si wojny lokowanie kapitału w inwestycje o charakterze przemysłowym wi zało si z dużym ryzykiem jego utraty z chwil obj cia danego terytorium przez armię nieprzyjacielską . St d, mimo zach ty ze strony Kongresu i udzielanych dotacji, powstawało niewiele zakładów przemysłowych mog cych słu y zaspokajaniu potrzeb wojska. Wynikaj cemu niedoborowi materiałów próbowano zaradzi przez im-

<sup>75</sup> JCC, t. XII, s. 1121; t. XIV, s. 815, 987; t. XVII, s. 446; *The Papers of T. Jefferson*, t. III, s. 208.

<sup>76</sup> Ibidem, t. III, s. 133 - 135.

<sup>77</sup> JCC, t. XIII, s. 17; t. XV, s. 1165; *The Papers of T. Jefferson*, t. III, s. 49; t. IV, s. 500, 509.

port towarów z państw zaprzyjarnionych, głównie z Francji, płacił za nie własnymi artykułami rolniczymi, pieniędzmi skonfiskowanymi torysom, a najczęściej pieniędzmi otrzymywanymi od króla Ludwika XVI w ramach dotacji i pożyczek.

### *Ważni mi dzy stanowe*

Młodego państwa, borykającego się i tak z wieloma trudnościami na różnych frontach: militarnym, politycznym, finansowym czy gospodarczym, nie ominęły również sprawy wewnętrzne. Powracał na obrady Kongresu Kontynentalnego nierozstrzygnięty problem Vermontu, domagając się uznania niezależności i przyznania praw reprezentacji w Kongresie. Jego mieszkańcy utworzyli własny rząd, wybrali gubernatora oraz władze sądownicze, odrzucając tym samym wszelką zwierzchność innego stanu. Do terytorium Vermontu wysuwały równocześnie pretensje Nowy Jork, New Hampshire, a nieco później i Massachusetts. Zainteresowani rozpoczęli akcję propagandową uzasadniającą roszczenia do tego spornego terytorium. Wykorzystywano prasę oraz wydawano liczne ulotki, które propagowano również wśród delegatów Kongresu<sup>78</sup>. Szczególnie aktywnie przejawiali tu delegaci stanu Nowy Jork, którzy twierdzili, że nawet w czasach brytyjskiego panowania na kontynencie obszar ten nie był oddzielną kolonią. Delegaci tej prowincji, upoważnieni przez swoje zgromadzenie, domagali się ponownego wysłania do ludności zamieszkującej te ziemie specjal-

<sup>78</sup> W maju 1779 r. wydrukowano pamflet „A public defence of the right of the New Hampshire Grants” etc., JCC, t. XIV, s. 667.

nego listu nakłaniającego ich w drodze pokojowej do powrotu pod jurysdykcję stanu Nowy Jork, a nie New Hampshire<sup>79</sup>. Przedstawiciel Nowego Jorku uważał, iż i ziemie te powinny należeć jedynie i wyłącznie do tego stanu. Roszczenia siadów uważał za nierealne i niesprawiedliwe.

Przynaglany przez zainteresowanych, a mających na uwadze dobro wszystkich stanów, Kongres próbował grać na zwłok, dając od biorących udział w sporze stron przedstawienia w terminie do 11 listopada dokumentów stwierdzających prawne podstawy wysuwanych roszczeń. Ustalono również, iż majątki i ziemie opuszczone na tym obszarze przez torysów nie powinny być sprzedawane przez adwokatów zainteresowanych stron aż do czasu podjęcia przez Kongres właściwej decyzji<sup>80</sup>.

Dnia 7 lutego 1780 r. na posiedzenie Kongresu przybyli dwaj przedstawiciele mianujący się agentami w imieniu osadźców w północnej części tzw. New Hampshire Grants, znajdującego się po obu stronach rzeki Connecticut i między górami<sup>81</sup>. Przedkładając odpowiednie papiery swego zgromadzenia dali wysłuchania i spełnienia prośby mieszkańców, których są legalnymi przedstawicielami. Również pozostałe zainteresowane w sporze strony przedstawiły swe dokumenty. Sprawa była wadliwa i skomplikowana. Podzieliła ona deputowanych na dwa obozy. Jedni uważali, że należy uznać samodzielność tego obszaru i wyrazić zgodę na przystąpienie jego do unii, drudzy twierdzili, że jest to zagrażająca całości powstająca z takimi trudami unii rebelia, która powinna być stłumiona na-

<sup>79</sup> JCC, t. XIV, s. 631 - 632; *Letters*, t. IV, s. 435, 453.

<sup>80</sup> JCC, t. XIV, s. 1079, 1096 - 1098; *Letters*, t. IV, s. 458.

<sup>81</sup> JCC, t. XVI, s. 131.

wet przy użyciu siły zbrojnej. Po długich, wielokrotnie odraczanych debatach Kongres wydał w maju 1780 r. rezolucję, a raczej oświadczenie<sup>82</sup>, w którym nie zajmując stanowiska ograniczył się do stwierdzenia, że brytyjski reprezentant wszystkich, a więc i biorących udział w sporze stanów, jest zobowiązany do ochrony ich praw na całym obszarze, w tym również i na terytorium Vermontu. Sprawa jest skomplikowana i wymaga czasu, aby mogło być sprawiedliwie rozstrzygnięte. Podobne oświadczenie nie mogło zadowolić żadnej ze stron, toteż akcja agitacyjna delegatów w Kongresie trwała nadal.

Dnia 19 czerwca 1780 r. przedstawiciele Nowego Jorku przedłożyli dodatkowe dokumenty stwierdzające, że osadnicy spornego obszaru, pragnący teraz stać się nowym i niezależnym od nich stanem, byli reprezentowani w Zgromadzeniu Nowego Jorku od 1764 r., czemu gwałtownie zaprzeczył New Hampshire. Rozstrzygnięcie sporu na razie odłożono. Nie na długo zresztą, bo już we wrześniu tego roku delegaci Nowego Jorku i New Hampshire przedstawili ponownie swoje instrukcje w tej sprawie. Przesłano także listy podpisane: „The executive council of Vermont”, ponawiające roszczenia mieszkańców tych ziem do uznania niezależności i przyłączenia do powstałej unii prowincji<sup>83</sup> — Stanów Zjednoczonych Ameryki, jako pełnoprawnego członka.

Oczywiście ten list wywołał znowu dyskusję. Obie strony starały się przekonywać nie zaangażowanych w sporze delegatów o swoich racjach. Wreszcie, prag-

<sup>82</sup> JCC, t. XVI, s. 222; t. XVII, s. 338, 451; *Letters*, t. V, s. 64, 176; *The Writings of S. Adams*, t. IV, s. 202.

<sup>83</sup> *The Writings of S. Adams*, t. IV, s. 203 - 205; JCC, t. XVII, s. 823-825; t. XVIII, s. 841; „The Royal Gazette” nr 461; opracowanie: A. Nevins, *The American States*, s. 578 - 579.



n c rozstrzygni cia tej spornej kwestii, tak niebezpiecznej dla całości unii w czasie prowadzonych działań wojennych, J. Madison i F. Kinlock (jeden z Wirginii, drugi z Delaware) przedstawili projekt, by przeprowadzi referendum w ród samych zainteresowanych, w którym odpowiedzieliby, do jakiego stanu nale e . Wyznaczono nawet specjalny komitet do wytyczenia spornej mi dzystanowej granicy oraz do przygotowania odpowiedniego adresu do ludności spornego obszaru. Jednak e niesprzyjaj ca Amerykanom sytuacja wojenna stan ła na przeszkodzie w realizacji tych planów.

Spór o Vermont nie był, niestety, jedynym sporem terytorialnym. Connecticut miała pretensje do Pensylwanii o dolin Wyoming, któr zamieszkiwali osadnicy obu stanów, za ta ostatnia wysuwała roszczenia do zachodniego terytorium b d tego w posiadaniu Wirginii<sup>84</sup>. Wszystkie te zatargi na pewno nie słu yły zblieniu mi dzystanowemu, tote Kongres, na którego obrady sprawy te trafiały, zalecał stronom szukanie mo liwo ci pokojowych rozwi za i wzajemnych ust pstw. Starano si przekona prowincjonalnych przywódców, e w obecnym układzie sił podsycanie nieporozumie mo e doprowadzi do rozpadu powstałej unii, a nie do jej wzmocnienia.

We wszystkich sporach mi dzyprowincjonalnych mo na jednak dostrzec tak e pozytywne dla unii strony. Spory rozstrzygane były przecie w Kongresie, który zaj ł miejsce Korony. Stał si on niejako instancj nadz dn , ponadstanow , w pełni kompetentn do s dzenia i wydawania wyroków w zawiłych problemach kontynentu. W tym aspekcie spory mi dzy-

<sup>84</sup> *The Papers of T. Jefferson*, t. III, s. 200; JCC, t. XV, s. 1411.

provincialne odegrały pozytywną rolę, podnosząc bowiem rangę i znaczenie Kongresu, a z tego zbiorem przedstawicieli wszystkich stanów, przyczyniły się w pewnej mierze do wzrostu wzajemnego zainteresowania sprawami i problemami siedmiu prowincji.

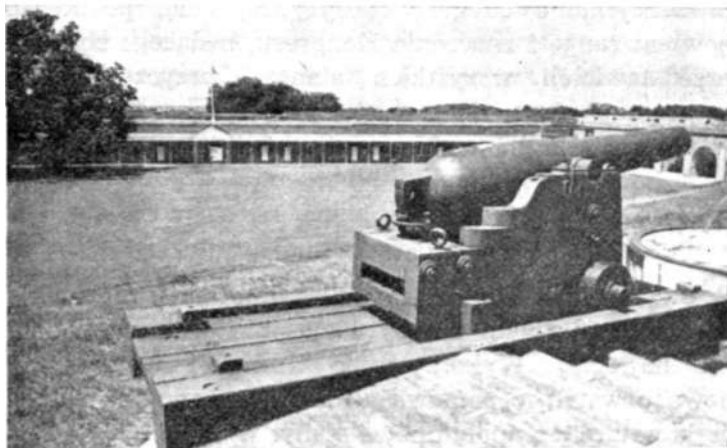
### *Walki na Południu*

W owym czasie konsolidacja sił była stanom niezwykle potrzebna, bowiem ich sytuacja militarna wyglądała nie najlepiej. Wykorzystując trudności wewnętrzne nowo powstałego państwa armia interwencyjna rozpoczęła natarcie na południowe stany. W tym celu 3,5 tys.

wojowników angielskich pod dowództwem pułkownika A. Campella zostało przetrzebionych z Nowego Jorku do Georgii w okolicy miasta Savannah. Cała wyprawa odbywała się przy poparciu i pomocy gubernatora wschodniej Florydy, której granice często naruszali amerykańscy osadnicy. Przybyli Anglicy byli znacznie silniejsi od Amerykanów. Wspierani przez lokalnych torysów — bez trudu zajęli miasto w końcu grudnia 1778 r., a w kilka dni później stolicę stanu, Augustę. W ciągu niespełna miesiąca niemal cała Georgia stała się znów kolonią brytyjską.

Wobec zagrożenia Georgii zmusił Kongres do mobilizacji sił kontynentalnych, by nie dopuścić do utraty całego Południa. Do zagrożonych stanów: Karoliny Północnej i Wirginii, został wysłany za radą Waszyngtona<sup>85</sup> gen. B. Lincoln, który miał znaleźć wsparcie

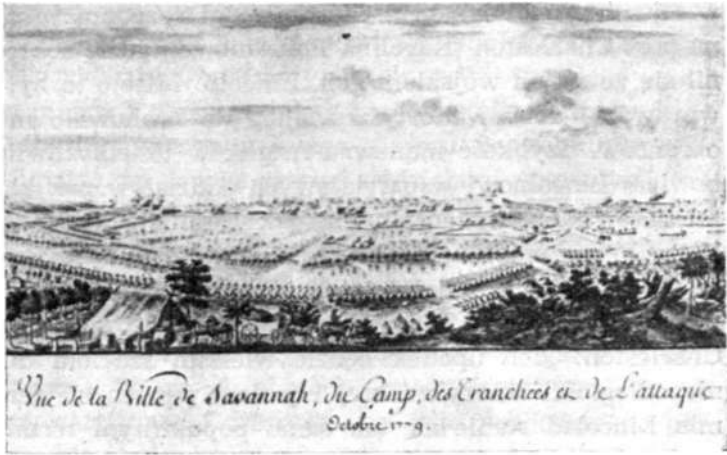
<sup>85</sup> Sam Waszyngton nie mając dostatecznych sił do atakowania Nowego Jorku stał ze swą armią w pobliżu rzeki Hudson. Stąd wysłał gen. A. Wayne'a, który w lipcu 1779 r. oblegał i zdobył fort Stony Point, oraz kawalerię H. Lee, który w miesiąc później z powodzeniem atakował brytyjskie pozycje w Paulus Hook.



24. Fort Pulaski, Savannah Beach, Georgia

W tamtejszej milicji. Jednocześnie specjalna fregata, wioząca wysłannika Kongresu, udała się na Karaiby, gdzie operowała właśnie flota francuska dowodzona przez opromienionego chwałą po zwycięstwach nad Brytyjczykami admirała d'Estaing. Po długich pertraktacjach francuski admirał zgodził się, aby na dwa tygodnie opuścił Indie Zachodnie i wesprze walczących Amerykanów<sup>86</sup>. Plan akcji przewidywał wspólne amerykańsko-francuskie oblężenie i atak na Savannah. Jednakże, dzięki torysowskiej zdradzie, plan ten udał się tylko w połowie. Ostrzeżeni Anglicy przygotowali się do obrony miasta. Oblężenie rozpoczęło się 23 września 1779 r. W skład wojska amerykańskiego wchodził m. in. legion dowodzony przez gen. Kazimierza Puła-

<sup>86</sup> D'Estaing zajął w tym czasie angielskie wyspy w Indiach Zachodnich: St. Vincent i Grenad, oraz zniszczył flotę brytyjską lorda Bayrona.



25. Rzut oka na Savannah, Georgia. Obóz francuski i niemiecki. Litografia z XVIII w.

skiego<sup>87</sup>. Generalny atak przeprowadzony 9 października zakończył się niepowodzeniem. W dziewięć dni później, zgodnie z umową, francuska flota odplynęła do swoich posiadłości w Indiach Zachodnich, Amerykanie zaś wycofali się na północ od rzeki Savannah.

Utrzymanie miasta zapewniło Anglikom kontrolę nad Georgią, a także uczyniło z niej cenną bazę i port morski na południu. Właśnie nie mając oparcie

<sup>87</sup> JCC, t. XV, s. 1108; *Letters*, t. IV, s. 514, 518. O śmierci Pułaskiego mówiła jedna ze zwrotek lojalistycznego wierszyka:

„There Pulaski fell  
That sing of old Bell  
who attempted to murder his king, sir  
But now he is grace  
whence he'll never return  
But will make Hell with treason to ring, sir". M. C. Tyler,  
op. cit., t. II, s. 70; *Diary*, t. II, s. 231.

w mieście Savannah gen. Clinton mógł rozpocząć atak na port Charleston (Karolina Południowa), gdzie schronił się ze swym wojskiem gen. Lincoln. Miasto to było wprawdzie dobrze ufortyfikowane, ale brakowało mu obrońców. Szybko manewru Anglików uniemożliwiła bowiem Lincolnowi wsparcie swych oddziałów posiłkami zarówno kontynentalnymi, jak i milicją stanową. W tych warunkach realnie wydawały się przewidywania co do nieuchronnego upadku miasta. J. Smith, towarzysząc, pisał do swojej żony o sytuacji obrońców miasta Charleston: „Ich upadek będzie wielkim szokiem dla niepodległej Ameryki i jestem pewien, że termin Lincoln stanie się tak samo popularnym terminem, jak Bourgoynade”<sup>88</sup>.

Oblężenie rozpoczęło się w lutym 1780 r. i trwało prawie trzy miesiące, co samo przez się było już dużym sukcesem żołnierza amerykańskiego. Dnia 12 maja 1780 r., po stracie wawnych wysuniętych fortów, Lincoln zdecydował się na kapitulację, nie wiedząc, że idzie mu na odsiecz wysłana w kwietniu przez Waszyngtona kawaleria gen. J. de Kalba. Klęska pod Charlestonem była ciosem dla Amerykanów. Oprócz utraty kluczowego miasta południa do niewoli brytyjskiej dostało się ponad 5 tys. ludzi, w tym 2 tys. żołnierzy kontynentalnego, o którego przecie tak trudno w prowincjach.

Zachęcony tym sukcesem brytyjski gen. Clinton 18 maja 1780 r. wysłał w głąb Karoliny Południowej trzy swoje oddziały. Dwa z nich, mniejsze liczebnie, miały zająć hrabstwo Augusty, trzeci zaś, z Clintonem na czele, w liczbie 2,5 tys. żołnierzy udał się w kierunku

<sup>88</sup> H. F. Rankin, *The American Revolution*, s. 240 - 241. Patrz J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 229-231; R. E. Dupuy, T. N. Dupuy, op. cit., s. 348 - 349

Camden. Jednocześnie nie pośpieszyły z pomocą na pomoc broniącemu się Charlestonowi wysłane przez Waszyngtona oddziały armii kontynentalnej. Wiadomość o upadku miasta i portu zastała go w Wirginii. Mimo to J. de Kalb (nie przerywał swego marszu na południe, uzupełniając po drodze szeregi oddziałami stanowymi milicji Karoliny Północnej. W tym czasie Kongres mianował wbrew Waszyngtonowi głównodowodzącym na południu zwycięzcę spod Saratogi — gen. Gates'a. Generał ten był znany powszechnie z tego, że lubił nie wywieszony i nie zdyscyplinowany w walce milicji stanowej. W swoich planach Gates przewidywał, że należy zatrzymać Cornwallisa w jego pochodzie na północ, by stłumić ofensywę angielską. Najlepszym miejscem wydawał mu się Camden w Karolinie Południowej. Realizując swój plan armia południowa szła szybkim i wyczerpującym marszem przez pusty i bezludny teren, bez możliwości uzupełnienia zapasów. Do spotkania obu wojsk, zakończonych słodkim klęską Amerykanów, doszło w nocy z 15 na 16 sierpnia 1780 r. pod Camden. Członek wojska amerykańskiego uciekł po prostu z pola bitwy, pozostawiając tam większość uzbrojenia i taborów. Sam dowódca armii amerykańskiej zniknął bez śladu, odnajdując się dopiero następnego dnia w osadzie oddalonej o 60 mil od miejsca spotkania z nieprzyjacielem. Do niewoli dostało się ponad tysiąc ludzi, z czego połowa rannych. Kolejna klęska Amerykanów pod Fishing Creek (Karolina Południowa) 18 sierpnia otworzyła Cornwallisowi wolną drogę do Karoliny Północnej.

W swym zwycięskim pochodzie wojska brytyjskie korzystały szeroko z usług i wsparcia sił wiernych Koronie. Dzięki osobistemu zaangażowaniu się mieszkańców tych ziem toczyły się walki nabrały charakteru Wojny domowej, tym okrutniejszej, że stawiającej po

obu stronach barykady nawet członków rodzin. Wielu patriotów grupowało się w małe, ale za to dobrze uzbrojone, zwarte i szybkie oddziały, które prowadziły walk partyzanckie z połączonymi siłami torysowsko-brytyjskimi. Grupy te atakowały zniestraszone wydziały dotkliwych strat przeciwników. Jeden z takich właśnie oddziałów, złożony z milicji wspartej niewielką grupą wojska kontynentalnego, zaskoczył wojsko Cornwallisa w jego marszu na stojące prawie otworem Karolinę Północną, odnosząc zwycięstwo 7 października 1780 r. pod King's Mountain. Zmusiło to siły brytyjskie do odwrotu w kierunku zimowych kwater znajdujących się na południu Karoliny Południowej.

W tym samym czasie nowym dowódcą frontu południowego został mianowany przez Kongres, tym razem już za radą Waszyngtona, gen. N. Greene, który przez pewien czas był kwatermistrzem w armii kontynentalnej i cieszył się poparciem wodza naczelnego. Przybył do Charlotte w grudniu 1780 r. zastał tam około półtora tysiąca słabo uzbrojonych, nie umundurowanych i kiepsko wyćwiczonych żołnierzy. Później siły te zostały wzmocnione oddziałem dowodzonym przez gen. D. Morgana, który dzięki na spotkanie, niejako „po drodze”, rozbił na początku stycznia 1781 r. pod Cowpens cofające się na zimowe kwatery oddziały armii Cornwallisa, z płk. Tarletonem na czele. Te niewielkie sukcesy Amerykanów nie mogły zaważyć na sytuacji Południa. Brakowało wojska, by otwarcie stawić czoło silnej armii brytyjskiej, dlatego też zdecydowano się na walkę stale na korzyść Anglików, walk podjazdową.

Ogólna sytuacja wewnętrzna kraju, chaos panujący w prowincjach znajdował swoje odzwierciedlenie w armii kontynentalnej. Upadek handlu, inflacja kontynentalnego pieniądza, brak żywności, ubrań i fur —

wszystko to sprzyjało rozprz eniu i licznym dezer-  
cjom<sup>89</sup>. Kolejne apele Kongresu o zwi ksenie dostaw  
i uzupełnie pozostawały na ogół bez echa. Na Połud-  
niu rz dzili nieprzyjaciele, natomiast na Północy nie  
było odpowiedniej władzy wykonawczej. W tych wa-  
runkach doszło nawet do zbrojnych wyst pie w sa-  
mej armii. W maju 1780 r. regimenty Connecticut<sup>90</sup>  
za dały z broni w r ku wypłacenia zaległych pobo-  
rów. Chocia bunt stłumiono (buntuj cy si zostali roz-  
brojeni przez oddziały pensylwa skie), nie poprawiło  
to jednak sytuacji gro cej w ka dej chwili nawrotem  
kryzysu. Do tego wszystkiego doł czyły si liczne prze-  
chodzenia ołnierzy i oficerów w szeregi brytyjskie  
i kl ski wojsk kontynentalnych.

Pragn c kompleksowo rozwi za sprawy armii, Kon-  
gres, maj cy w niej jedyn ostoj , w pa dzierniku  
1780 r. uchwalił rezolucj o jej modernizacji i finan-  
sowaniu<sup>91</sup>. Ustalała ona szczegółowo struktur przy-  
szłej armii, sposoby jej formowania, opłacania i zaopa-  
trywania. Nowa armia, maj ca si składa z 35 tys.  
ołnierzy, uformowana w 4 regimenty kawalerii lub  
lekkich dragonów, 4 bataliony artylerii oraz 49 regi-  
mentów piechoty, miała by opłacana systematycznie  
w bitej srebrnej walucie. Poszczególne stany miały  
wyznaczone kontyngenty ołnierzy i materiałów woj-  
skowych. Gdyby na tych zasadach utworzono armi .

<sup>89</sup> JCC, t. XVI, s. 35 - 37, 45 - 46.

<sup>90</sup> *Letters*, t. V, s. 381 - 382; *The Spirit of Seventy Six*,  
s. 767-769.

<sup>91</sup> JCC, t. XVII, s. 894 - 897; t. XVI, s. 35; *The Writings of*  
*s. Adams*, t. IV, s. 231 - 232; *The Papers of T. Jefferson*, t. IV,  
s. 76, 229. Według nowej ustawy regiment piechoty miał skła-  
da si z 9 kompanii, kompania za z 64 ołnierzy; jeden ba-  
talion artylerii miał mie 8 kompanii po 60 osób ka da, regi-  
ment kawalerii 6 kompanii po 64 osoby.



miałyby ona wszelkie szanse doprowadzenia toczącej się wojny do szybkiego, zwycięskiego dla Amerykanów końca.

Tymczasem jednak zapowiedź werbunku do armii na nowych zasadach płacniczych wywołała u wielu żołnierzy uczucie niezadowolenia. Podwyżki miały bowiem dotyczyć tylko rekruta, a nie weteranów zimujących w trudnych warunkach w Morristown. W dzień Nowego Roku 1781 wybuchł bunt 2500 weteranów z Pensylwanii, którzy pomaszzerowali na Filadelfię, (by otrzymać należny im zapłatę<sup>92</sup> Dnia 3 stycznia w obozie pod Princeton wybrali oni swoich przedstawicieli upoważnionych do rozmów z urzędnikami stanowymi. Wyślane celem ich rozbicia oddziały z New Jersey odmówiły wykonania rozkazu. Energiczna akcja Waszyngtona zapobiegła dalszej niesubordynacji, w maju zastracono kilku przywódców ruchu. Według jednej z torysowskich gazet w wyniku działalności sił wojskowych a 40 ludzi skazano na śmierć; wyroki wykonano.

Trudno ci z werbunkiem ludzi gotowych do służby w armii kontynentalnej zwróciły uwagę Amerykanów na zamieszkujących w poszczególnych stanach wolnych i niewolnych Murzynów. Wzorując się na Brytyjczykach postanowiono ich wyzyskać w służbie. Oblicza się, że na każdy batalion armii Waszyngtona przypadało co najmniej 50 Murzynów. Szczególnie duża ich liczba występowała w brygadach wystawianych przez Stany południowe, chociaż sami plantatorzy Południa patrzyli niechętnym wzrokiem na te murzyńskie oddziały, bojąc się buntu z ich strony. Korzystano z nich resztą przy pracach pomocniczych, takich jak budowa linii obronnych czy prace na trasach komunikacyjnych,

<sup>92</sup> „The Royal Gazette” nr 453 z 3 I 1781.

czasami w obronie lub podczas oblężenia. W marcu 1779 r. Kongres wydał rezolucję zalecając Georgii i Karolinie Południowej stworzenie na jego koszt oddziałów murzyńskich w służbie Stanów Zjednoczonych. Każde z oddziałów ma liczyć 3 tys. osób. W zamian za oddanie do armii kontynentalnej murzyńskiego niewolnika, Kongres zapewniał każdemu właścicielowi 1000 dolarów wynagrodzenia. Jednocześnie każdemu żołnierzowi Murzynowi, który wytrwałby w szeregach wojska do końca wojny, obiecywano wolność i dodatkową zapłatę w wysokości 50 dolarów. Tak komentował młody adiutant Waszyngtona Hamilton: „Jest to szczególnie przypadek dawania im wolności i chciejcie z muszkietami. To naturalnie natchnie ich odwagę i siłę, a uprzytomni im, iż mają otwarte drzwi do pełnej emancypacji”<sup>93</sup>. Brytyjską odpowiedź na tę akcję Kongresu było wydanie w czerwcu tego roku — jak podaje „The Royal Gazette” z 14 lipca 1779 r. — przez gen. H. Clintona zarządzenia ostrzegającego, że wszyscy Murzyni wzięci z broni w rękach pełniący jakiejkolwiek wojskowe obowiązki będą sprzedani, a pieniądze zostaną przekazane tym, którzy wezmą ich do niewoli. Mimo to liczba Murzynów, służących zresztą w obu armiach, nadal wzrastała w związku z licznymi ucieczkami z plantacji. W większości pełnili oni służbę w obozach.

Wojna z Brytyjczykami, walki z Indianami, sprawy finansowe czy „wielka polityka” — to różnorodne zainteresowania przedstawicieli wszystkich Stanów Zjednoczonych na obradach Kongresu Kontynentalnego. Każde z tych tak ważnych dla nowo powstałego pa-

<sup>93</sup> *Letters*, t. IV, s. 488 - 489; patrz D. S. Freeman, *George Washington, a Biography*, t. V, New York 1954, s. 99; H. Aptheker, *The American Revolution 1763 - 1783*, New York 1960, s. 223 - 224.

stwa problemów wymagał z reguły podejmowania odpowiednich w danej chwili postanowień, nierzadko kompromisów i wyrzeczeń. W takich momentach okazywało się jednak, że o wiele łatwiej jest mówić o unii i współpracy niż dzierżawcy, niż wprowadzać ją w życie. Unia w celu obrony zagrożonych interesów — tak, co do tego wszyscy byli zgodni, lecz bez uszczuplenia przywilejów suwerennych i w praktyce niezależnych od siebie stanów. Przez bojkotowanie niewygodnych postanowień Kongresu politycy prowincjonalni obniżyli tym samym ich wymowę i ogólnopolskie znaczenie oraz moc oddziaływania, przyczyniali się do działalności na korzyść nieprzyjaciela, osłabiali wreszcie znaczenie tego mi dzystanowego parlamentu. Kongres miał prerogatywy Korony, lecz był pozbawiony władzy. Jedynie konstytucyjne podstawy dałyby mu możliwość stworzenia legalnego rządu, jak określały jeszcze nie ratyfikowane Artykuły Konfederacji. W trudnej sytuacji wewnętrznej kraju nakazem chwili stawało się skupienie Wszystkich wysiłków na jak najszybszym zaaprobowaniu tego dokumentu, konstytucyjnie wiążącego prowincje amerykańskie.

### *Ratyfikacja Artykułów Konfederacji*

Większość zawartych postanowień w Artykułach Konfederacji była zaakceptowana przez wszystkie zgromadzenia. Były jednak sprawy nie załatwione: do nich należała kwestia przynależności terytoriów zachodnich. Do tych nie zasiedlonych przez ludność białą, bledych we władaniu Indian obszarów wysuwały swe roszczenia różne prywatne kompanie ziemskie, działające na terenach poszczególnych stanów, oraz kilka prowincji z racji swych kart nadania, zwłaszcza Wirginia. Opie-

rała ona swe dania na dawnej karcie nadania i przyznawała sobie wyłączone prawo pierwokupu ziemi od Indian na całym terytorium określonym przez kartę (from coast to coast). Konsekwencją powyższego stanowiska było unieważnienie przez zgromadzenie Wirginii wszelkich zakupów ziemi od Indian, dokonywanych na terytorium tego stanu przez osoby niebędące obywatelami tej prowincji. Dotyczyło to również traktatu zawartego między Konfederacją Sześciu Narodów Irokezskich a kompaniami ziemskimi z 1768 r. Cała ziemia na obszarze Wirginii należała według tego prawa wyłącznie do stanu, który nie zgadzał się na istnienie żadnych ziemskich kompanii. Następnie wydano rezolucję ze stycznia 1779 r., ofiarując wszystkim chętnym ziemię wolną od opłaty (free of cost)<sup>94</sup>.

Kompanie ziemskie natomiast sprzedawały ziemie chętnym osadnikom, co przynosiło im duże zyski. Obate akty uderzały w konkurujące z Wirginia kompanie ziemskie, których rzecznikiem na terenie Kongresu był Maryland. Jego przedstawiciele reprezentowali poglądy<sup>95</sup>, iż sporne ziemie, należące od czasów pokoju paryskiego do Korony brytyjskiej, teraz w zmienionej sytuacji, po przejściu praw przez Stany Zjednoczone, powinny należeć do wszystkich członków powstałej unii, a nie wyłącznie do stanów wysuwających roszczenia do Zachodu. Wychodzono z założenia, że powstałe wspólnym wysiłkiem państwa ma prawo do tych ziem jak również do terytoriów należących do nieprzyjaciela. Ziemie te powinny być zarządzane przez Kongres ogólnostanowy, który jedynie mógłby ustalić tam wol-

<sup>94</sup> M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 201 - 202, 206 - 208; P. Ch. Philips op. cit., s. 12 - 15; F. L. Paxon, op. cit., s. 20-21; *Patrick Henry*, t. II, s. 18; JCC, t. XIII, s. 116.

<sup>95</sup> JCC, t. XIII, s. 29 - 30.

ne i niezależne rzdy. Uważano, że prowokacyjne w tym wypadku ustawy Wirginii uderzały w autorytet Kongresu jako najwyższej władzy na kontynencie amerykańskim. Dano więc od Kongresu, by wydał zakaz dalszej sprzedaży ziemi leżącej na zachodzie Wirginii a do czasu rozstrzygnięcia powstałego sporu.

Ta niewątpliwie atrakcyjna w swej formie wypowiedź Marylandu znalazła oddźwięk wśród licznych delegatów stanowych, zwłaszcza że sytuacja prawna nowych ziem stwarzała przy poparciu Kongresu możliwość tworzenia nowych bodźców powiększania starych spółek do handlu ziemią i jej zasiedlania, szczególnie w tych stanach, które z racji swych kart nadania nie miały żadnych praw do Zachodu. Dawałoby to udział w wielkich zyskach płynących z intratnego handlu durnymi ziemskimi posiadłościami.

Do deputowanych dochodziły także wiadomości o zdaniach wysuwanych przez Hiszpanię, która za cenę powiększenia swych amerykańskich posiadłości gotowa była do uznania niepodległości nowego państwa, udzielenia tak niezbędnej w obecnej chwili pomocy finansowej i militarnej, czemu przeszkadzało stanowisko zajęte przez Wirginie, głoszącą prawa do ziem leżących na wschód od Missisipi<sup>96</sup>.

Wszystko to zadecydowało, że pomimo sprzeciwu ze strony Wirginii, uważanej, i powstały spór jest jej sprawą wewnętrzną jako zatarg między prywatną spółką ziemską a władzami stanowymi, rozważano go na obradach Kongresu. Sugerowano również delegatom stanowym, że jakkolwiek interwencja Kongresu w tej sprawie będzie ingerencją w wewnętrzne suwerenne

<sup>96</sup> M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 214 - 219; JCC, t. XV, s. 1063-1064; *The Papers of T. Jefferson*, t. II, s. 24, 250; *Patrick Henry*, t. II, s. 78.

prawa stanowe, co może stanowić niebezpieczny precedens dla wszystkich. W końcu Kongres powołał do życia specjalny komitet, który stanął przed bardzo trudnym zadaniem. Z jednej strony stanowisko obu stron wymagało długotrwałych negocjacji, z drugiej zaś przedłużanie sporu odsuwało termin ostatecznej ratyfikacji Artykułów Konfederacji. (Maryland godził się je podpisać, gdy zostanie załatwiony pozytywnie dla niego ten spór, to znaczy gdy wszyscy przyznają Kongresowi prawo do załatwienia spraw Zachodu). Brak władzy wykonawczej przyczynił się do powstania chaosu. Jednak taki stan rzeczy uderzał we wszystkie trzynastę prowincji i przedłużał toczące się i niszczące wszystko wojny, toteż starano się, dobrze rozumiejąc powagę chwili, znaleźć jakieś wyjście.

Pierwszym istotnym krokiem był akt zgromadzenia Nowego Jorku, w którym zrzeczono się 30 marca 1780 r. na rzecz Stanów Zjednoczonych praw do ziem zachodniego pogranicza<sup>97</sup>. Akt ten, chociaż nie rozwiązywał przynajmniej części tych obszarów zamieszkałych dotychczas jedynie przez Indian z Konfederacji Sześciu Narodów Irokezskich, stał się jednak precedensem wskazującym na możliwość rozwiązania tego nadzwyczaj trudnego problemu. Kongres ze swej strony, mając na uwadze dobro ogółu, pisał również z 'zapewnieniem, że nie zamierza ingerować w wewnętrzne sprawy żadnej ze zwalczających stron, a jego działalność ma na celu jedynie przewycięszenie kryzysu opóźniającego ostateczne podpisanie konfederacji. W rezolucji z 10 czerwca 1780 r. Kongres zapewnił, że Konfederacja ma wyłownie na celu zabezpieczenie wolności i niepodległości każdego z członków, a stałe przymierze, 'które

<sup>97</sup> *Letters*, t. V, s. 20 - 22; *Patrick Henry*, t. II, s. 80; M. Jensen, *The Articles of Confederation*; JCC, t. XV, s. 1320 - 1323.

powinno wreszcie powstać między prowincjami, ma zabezpieczyć całość przed wspólnym nieprzyjacielem<sup>98</sup>.

Opierając się na tych dwóch aktach — Kongresu i zgromadzenia stanu Nowy Jork — specjalny komitet wybrany spośród delegatów Kongresu Kontynentalnego przedstawił projekt kompromisowej rezolucji<sup>99</sup>. Skierowana była ona do wszystkich stanów wysuwających jakiegokolwiek roszczenia z racji swych kart nadania do terytoriów nie zasiedlonych jeszcze przez amerykańskich osadników na Zachodzie, aby przekazali te prawa Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. Chciano, by ziemie te rozdzielono w przyszłości pomiędzy wszystkich żołnierzy służących w armii kontynentalnej i przelewających krew w imieniu wszystkich mieszkańców oraz aby spłacono nimi długie zadłużenia przez poszczególne stany i sam Kongres, który przecież nie miał praktycznie na nie pokrycia.

Projekt ten wywołał nowe dyskusje nie zadowolając nikogo. Wirginia chciała scedować swe prawa do Zachodu pod pewnymi warunkami. Dążyła do zapewnienia nietykalności osobistej i majątkowej osadnikom zamieszkałym na tym obszarze oraz zagwarantowania Clarkowi i jego żołnierzom po zwycięskiej wyprawie do Detroit ziem na północ od rzeki Ohio do wolnego posiadania.

Dążyła ponadto, aby te sporne ziemie, tak jak i inne nabyte przez Stany Zjednoczone w podobny sposób, stanowiły wspólny fundusz powstałej federacji — razem kupowany i dzielony. Ten ostatni postulat był nie do przyjęcia dla przedstawicieli licznych kompanii ziemskich. Związani z nimi niektórzy delega-

<sup>98</sup> JCC, t. XVII, s. 555, s. 806 - 807; patrz M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 228 - 231.

<sup>99</sup> JCC, t. XVIII, s. 915 - 916.

ci Kongresu opowiedzieli si przeciwko takiej cesji. Ostatecznie pod presj opinii publicznej, która dawała wyraz zainteresowania t spraw w licznych pamfle- tach wymierzonych w obie strony, Kongres przyjął - dania Wirginii bez punktu ostatniego, uwa aj c, e w przyszło ci na spornym terytorium zostaną utworzo- ne republika skie stany, które z biegiem czasu stan si członkami federalnej unii i b d miały te same pra- wa do niezale no ci, suwerenno ci i wolno ci, co pozo- stałe stany.

W tych warunkach po długich dyskusjach, w których podkre lano niemo no utrzymania pod jednym zarz - dem tak du ego terytorium, zgromadzenie stanu Wir- ginia 2 stycznia 1781 r. uchwaliło dla dobra ogółu prze- kazanie swych praw Kongresowi Stanów Zjednoczo- nych, ale tylko do cz ci terytorium zwanego „Old Northwest”<sup>100</sup>. Tak wi c dzi ki cz ciowemu ust pstwu Wirginii nast pna przeszkoda w drodze do unii konsty- tucyjnej została usuni ta. Pozostawał jednak nadal oporny stan Maryland, który pragn ł prowadzi własn , niezale n od nikogo polityk . Nawet wzrastaj ce zagro enie ze strony Brytyjczyków nie potrafiło prze- kona polityków tego stanu o konieczno ci czynienia ust pstw na rzecz doprowadzenia do obrony terytorium i wolno ci ameryka skiej. Woleli oni r czej na własn r k szuka pomocy dla swego stanu u nowego amba- sadora francuskiego L. Luzerne'a<sup>101</sup>, ni zrzec si cho

<sup>100</sup> Akt cesji Wirginii został pó niej odrzucony przez Kon- gres pod naciskiem delegatów z Marylandu. Argumentowano, e nie zrzeciono si wszystkich terytoriów. Sprawa ta kilka- krotnie wracała na obrady Kongresu i została rozstrzygni ta dopiero po zako czeniu wojny. Przetargi o prawa do Zachodu JCC, t. XIX, s. 210-211; t. XX, s. 829, 835-839; t. XXII, s. 172-173; *Letters*, t. VI, s. 24, 164, 166, 188-189.

<sup>101</sup> *Letters*, t. V, s. 452, 546.



cz ci tego, co ich zdaniem w całości im się należało.

Oburzeni podobną postawą deputowani w Kongresie uchwalili 18 grudnia 1780 r. rezolucję<sup>102</sup>, w której ustalili dzień 1 marca przyszłego roku dniem ostatecznego i nieprzekraczalnego terminu ratyfikacji Artykułów Konfederacji. W przeciwnym wypadku, jak czytamy w rezolucji, powstanie Konfederacja tylko dwunastu niepodległych prowincji. Nie to jednak, zdaniem znającego badacza tego okresu, Jensena, zaważyła na decyzji Marylandu. Rolą przysłowiowego „j zyczka u wagi” spełniła odmowna odpowiedź ambasadora francuskiego na prośbę tego stanu o pomoc zbrojną, zawierającą m. in. zdanie, że Francja zawarła układ o przyjaźni i pomocy ze zjednoczonymi trzynastoma prowincjami, a nie z każdą z osobna<sup>103</sup>. Osamotnieni w swym oporze, nie mogli liczyć na żadną pomoc z zewnątrz, tj. z Francji, ani od wewnątrz, tj. od jednego ze stanów, mieszkańcy stanu Maryland musieli ratyfikować niezbyt wygodne dla siebie Artykuły. Podpisanie Artykułów nastąpiło na przełomie stycznia i lutego 1781 r. W ten sposób długi i mudy proces budowy federacji trzynastu byłych kolonii brytyjskich został zakończony.

Dnia 26 lutego 1781 r. Kongres Kontynentalny uchwalił dzień 1 marca dniem ostatecznej ratyfikacji i wejścia w życie podpisanych Artykułów Konfederacji, o czym poinformowano wszystkie zgromadzenia stanowe i dwory europejskie, utrzymując z Ameryką stosunki dyplomatyczne. Tego dnia — jak donosiła<sup>104</sup>

<sup>102</sup> JCC, t. XVIII, s. 1158.

<sup>103</sup> M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 236 - 237.

<sup>104</sup> *Diary*, t. II, s. 391. O konfederacji: *The Cambridge Modern History*, s. 235 - 237. *The New Cambridge Modern History*, t. VII, s. 467; C. P. Nettles, op. cit., s. 672 - 673.

„Pensylvania Packet" — . . . dzwony biły i ka dy z tej okazji manifestował sw rado . Przyłyn ła na t uroczysto fregata, dowiedziona przez wytwornego Paul Jonesa, pi knie udekorowana chor giewkami. Oddała ona wiele strzałów w tym dniu na wiwat, a w nocy roztaczała dookoła blask swych wiateł...". W dalszym ci gu autor artykułu stwierdzał: „Thus has the union, began the necessity, been indissolubly cemented. Thus America (like a well-constructed arch, whose part harmonizing and mutually supporting each other, are more closely united the greated the pressure upon them) is growing up in war into greatness and consequence among the nations".

Podpisanie Artykułów Konfederacji — tej pierwszej pisanej 'konstytucji ameryka skiej — przez trzyna cie dot d niezale nych od siebie prowincji było kolejnym sukcesem patriotów zgromadzonych w Kongresie w ich dziele tworzenia jednolitego i niepodległego pa stwa ameryka skiego. Po raz pierwszy w dotychczasowej historii Stanów Zjednoczonych powstały konstytucyjne podstawy zast pienia istniej cej de facto od czasu pocz tku II Kongresu Kontynentalnego władzy wykonawczej legalnie powołanym, centralnym rz dem ponadstanowym, którego zarz dzenia miałyby moc obowi zuj c na całym obszarze podległym konfederacji. W jego utworzeniu pokładano nadzieję na pomy lne rozwi zanie wszelkich kłopotów, wierzono, e zako czy on trwa j c od pi ciu lat,'niezwykle wyniszczaj c wojn z był metropoli . I wła nie dlatego z ufno ci patrzono w Filadelfii w przyszło , wi tuj c tryumf jedno ci nad prywat .

## V. U podstaw państwa amerykańskiego (1781-1783)

### *Ustanowienie władz wykonawczych*

Ratyfikacja Artykułów Konfederacji przez wszystkie zainteresowane stany uprawomocniła zawarte w dokumencie postanowienia przez podporządkowanie im wszystkich sygnatariuszy — stanów. Tym samym stworzono realne przesłanki do ustanowienia silnego, scentralizowanego rządu — siły wykonawczej wszystkich zarządów Kongresu Kontynentalnego w każdym okręgu i hrabstwie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nie był to konkretny model władzy, a przecie od tego, jak formę przyjmie przyszła ogólnostanowa władza, zależało, czy potrafi ona uporać się z problemami powstającym w trakcie działań wojennych państwa. Amerykanie musieli tworzyć i wypracowywać takie formy działania i władzy rządu, które zadowoląby większość. Pamiata musieli o dyskusjach, jakie toczyły się jeszcze w czasach poprzedzających wybuch wojny z Koroną. Rozważania i dysputy nad formami i uprawnieniami rządu angielskiego wyłoniły przecie spośród mieszkańców grupy rewolucyjne, przeciwnie centralistycznej polityce angielskiej, uderzając w ich prywatne, a także czasami i polityczne interesy. Znane akty parlamentu brytyjskiego, ostrzeżone swym wymierzonym przeciwko koloniom, prowadzące do ograniczenia ich lokalnego samostwa, uaktywniły właśnie te grupy ludności, doprowadzając w konsekwencji do ogłoszenia przez nie Deklaracji Niepodległości. Odrzucenie zwierzchniej władzy Korony nastąpiło szybko przez wszyst-

kie prowincje, ale stworzenie nowego zwierzchniego autorytetu, mimo wyraźnej potrzeby, nie poszło tak prosto.

Centralna władza potrzebna była właściwie wszystkim grupom ludności zamieszkującej trzynastą prowincję amerykańską. Dali jej zarówno lojaliści, rozumiejąc pod tym mianem przywrócenie zwierzchnictwa króla, jak też i patrioci — przerażeni wewnętrznym rozpręśnieniem państwa. Była ona potrzebna przedstawicielom wszystkich istniejących w prowincjach kompanii ziemskich, szczególnie pochodzącym ze stanów, których karty nadania nie zapewniały praw do Zachodu, jak też wszelkiego pokroju wierzycielom długu publicznego, którzy wzbogacili się na wydarzeniach wojennych. O długach tych pisał Aleksander Hamilton: „Narodowy dług, jeżeli nie będzie nadmierny, stanie się dla nas narodowym błogosławstwem. Będzie on najsilniejszym spoiwem dla naszej unii we wszystkich stanach”<sup>1</sup>. Klęski militarne na froncie południowym w 1780 r. przyspieszyły debatę nad modelem władzy wykonawczej. Mówiono wtedy nawet o potrzebie ustanowienia dyktatora, na które to stanowisko proponowano Jerzego Waszyngtona jako człowieka mającego realne poparcie armii kontynentalnej. Jednak słabo i rozbitcie Kongresu przeszkodziły tym planom<sup>2</sup>.

W późniejszym okresie zaczynają pojawiać się pierw-

<sup>1</sup> *The Basic Ideas of Alexander Hamilton*, ed. R. B. Morris, New York 1957, s. 71.

<sup>2</sup> M. Jensen, *The New Nation. A History of the United States during the Confederation 1781 - 1789*, New York 1950, s. 46. Wiosną 1780 r. wysunięto w Kongresie projekt powołania specjalnej komisji do porozumienia się z Waszyngtonem, aby przejął pełnię władzy dyktatorskiej. Do tego projektu powrócono w lutym 1781 r. R. H. Lee pisał do swego przyjaciela w czerwcu 1781 r.: „Let Congress as the head of the Federal Union in this crisis, direct that until the legislature can convene and

sze realne projekty ogólnostanowego rządu. Jeden z nich spotykamy w pismach Aleksandra Hamiltona. Proponował on utworzenie niezależnego od Kongresu Kontynentalnego i nieograniczonego w swej władzy cywilnej, wojskowej i gospodarczej nad trzynastoma zjednoczonymi stanami — rząd złożony z licznych komitetów kierowanych przez ludzi „najlepszych pod względem przymiotów charakteru, bogactwa i cnót na całym kontynencie”. Swe oparcie znajdowałby on w stałym dochodzie płynącym z podatków gruntowych (w tym także z tytułu własności do jeszcze nie zasiedlonych ziem na Zachodzie), pogłównego, ceł oraz handlu. Jemu także przypadłoby kierownictwo zreorganizowanej armii, która miałaby równie dobre i nowoczesne uzbrojenie<sup>3</sup>. Podobne programy można spotkać na łamach gazet, a także nierzadko w prywatnej korespondencji, co świadczy o dużym zainteresowaniu tymi sprawami. I tak np. w liście J. Duane'a do Waszyngtona czytamy: „Podstawowym rodkiem jest ustanowienie władz wykonawczych lub ministrów, którzy by działali w takich ministerstwach, jak finansów, wojny, marynarki wojennej oraz spraw zagranicznych. Spełni to zarówno założenia podpisanej Konfederacji, jak też zapewni Kongresowi władzę oraz stałe dochody, tak niezbędne do prowadzenia dalszej wojny”<sup>4</sup>.

Powszechna akceptacja Artykułów Konfederacji pozwoliła Kongresowi na powolne, co prawda, ale konse-

a Governor be appointed the General be possessed of Dictatorial powers, and that it be strongly recommended to the Assembly when concened to continue those powers 6, 8 or ten months as the case may be”, *The Letters of R. H. Lee*, t. II, s. 237.

<sup>3</sup> *The Basic Ideas of A. Hamilton*, s. 79 - 81.

<sup>4</sup> *Letters*, t. V, s. 551; *The Papers of T. Jefferson*, t. IV, s. 469 - 470.

kwentne ustanowienie władzy wykonawczej, której wielki brak odczuwano w ci gu uprzednich lat wojny.

**Ju** w styczniu 1781 r., a wi c jeszcze przed ratyfikacj Artykułów Konfederacji, utworzono Ministerstwo Spraw Zagranicznych<sup>5</sup>, by utrzyma stał ł czno z zagranicznymi przedstawicielami innych pa stw, jak i własnymi wysłannikami na dwory europejskie. Na pocztku lutego 1781 r. ustanowiono Ministerstwo Wojny i Ministerstwo Finansów. Pierwsze z nich miało zajmowa si wszystkimi sprawami administracyjnymi dotyczymi wojska b d c w zasadzie urz dem po rednim mi dzy Kongresem a wodzem naczelnym,- drugie — kontrolowa wszystkie wydatki i dochody Stanów Zjednoczonych oraz zaopatrywa armi kontynentaln . Ustanowienie ministerstw, b d cych bezpo rednimi wykonawcami zarz dze Kongresu, spotkało si z powszechnym aplauzem społecze stwa ameryka skiego. M. Sullivan tak pisał do J. Waszyngtona<sup>6</sup>: „Całkowicie zgadzam si z Wasz Ekscelencj , e Kongres powinien mie wi ksz władz i e nale y czyni wszystko, aby tak si stało”.

Pierwsze trudno ci napotkano ju przy wyborze kierowników nowo utworzonych organów władzy centralnej. Musiało upłyn a siedem miesi cy, zanim po wielu dyskusjach i przetargach ministrem spraw zagranicznych (Secretary of Foreign Office), wybrano Roberta Livingstone'a (10 sierpnia), a osiem miesi cy (30 pa dziernika) do wyboru ministra do spraw wojny (Secretary of War), którym został Benjamin Lincoln. Jedyne wybór ministra finansów (Superintendent of Finance) — Roberta Morrisa, przeszedł jednogłto nie 28 lutego 1781 r.

<sup>5</sup> JCC, t. XIX, s. 43.

<sup>6</sup> *Letters*, t. VI, s. 11; H. M. Ward, op. cit., s. 14.

Tymczasem 22 sierpnia 1781 r. specjalny komitet Kongresu przedstawił plan<sup>7</sup> utworzenia rz. du. Plan ten poza stwierdzeniami, b. d. cymi w zasadzie rozszerzeniem odpowiednich punktów Artykułów Konfederacji, postulował ponadto przyznanie Kongresowi praw do ogłaszania embarga w czasie wojny, wyznaczania poborców podatków nakładanych na stany, uznawania niepodległości i przyjmowania do unii nowych stanów, wydawania pieniędzy papierowych, bicia metalowych oraz wyznaczania głównodowodzącego armii lądowej i morskiej. Ta interesująca koncepcja wzmocnienia władzy federalnej wywołała sporo kontrowersji. Szczególnie chłodno przyjęli ją przedstawiciele stanów północnych, widząc w niej możliwość ograniczenia swobód demokratycznych. W warunkach wojennych trudno było zdobyć się na wnikliwą rzeczową dyskusję. Stąd realizację powyższego planu tymczasowo odłożono, wracając do pracy nad opracowywaniem przyszłej konstytucji amerykańskiej.

Odłożenie planu komisji Kongresu oznaczało w praktyce poważne ograniczenie zakresu działania nowo powstałych ministerstw. Nie poparte autorytetem Kongresu, zamiast nakazywać — mogły jedynie apelować do dobrej woli poszczególnych prowincji o wykonanie postanowionych przez ich przedstawicieli uchwał i rezolucji.

Przyczyną tego stanu rzeczy należy, być może, dopatrywać się w tym, że Kongres Kontynentalny lat 1781-1783 to zgromadzenie przedstawicieli kilku zaledwie stanów, odraczające nierzadko swoje obrady z braku quorum i mające w większości powołanie za granicami u siebie w kraju. Pomimo niewielkiej liczby obradujących nadal armia amerykańska otrzymywała

<sup>7</sup> JCC, t. XXI, s. 894 - 896.

wytyczne i polecenia co do dalszej walki z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, nadal rozstrzygane i ustalane były sprawy bieżące nowego państwa — słowem Kongres, choć osłabiony, pracował bez przerwy, kontynuując dzieło zespalania dawnych kolonii w jeden organizm państwowy. Pragnąc przyspieszyć tempo rozwoju rodzimego handlu normował sprawy związane z celnictwem na morzach, powołując m. in. sędziów wiceadmiralskie, a także sędziów morskie nad piratami i zbrodniarzami. Dalszym rozwinięciem tej akcji był wydany 5 kwietnia 1781 r. „Ordonans o ustanowieniu sądów dla spraw piratów napadających na statki na morzach”, wraz z instrukcją dla kapitanów okrętów wojennych, dotyczącą postępowania wobec spotkanych statków<sup>8</sup>. Zawarto również umowy konsularne z Francją, w której zagwarantowano klauzulę najwyświeższego uprzywilejowania w wymianie handlowej między obiema państwami, a także postarano się o zabezpieczenie, mocno nadszarpniętych wojną, interesów kupców amerykańskich w Indiach Zachodnich, wysyłając tam specjalnych agentów Kongresu<sup>9</sup>. Zreorganizowaniu uległa także poczta kontynentalna, której doniosła rola w procesie scalania stanów nie zawsze była w pełni doceniana. Ustalono nowe trasy, przystanki i opłaty.

Wszystko to stanowiło zaledwie margines działalności Kongresu. Najważniejszym zadaniem, przed jakim stali deputowani, była normalizacja życia wewnętrznego kraju, a w szczególności powstrzymanie inflacji nowego pieniądza. Spadek wartości dolara hamował rozwój amerykańskiego handlu, powodując tym znaczne trud-

<sup>8</sup> JCC, t. XIX, s. 354, 361; t. XX, s. 514; t. XXII, s. 121 - 126, 325.

<sup>9</sup> JCX., t. XX, s. 705, 790, 810; t. XXI, s. 940; „The Royal Gazette” nr 521 z 22 IX 1781.

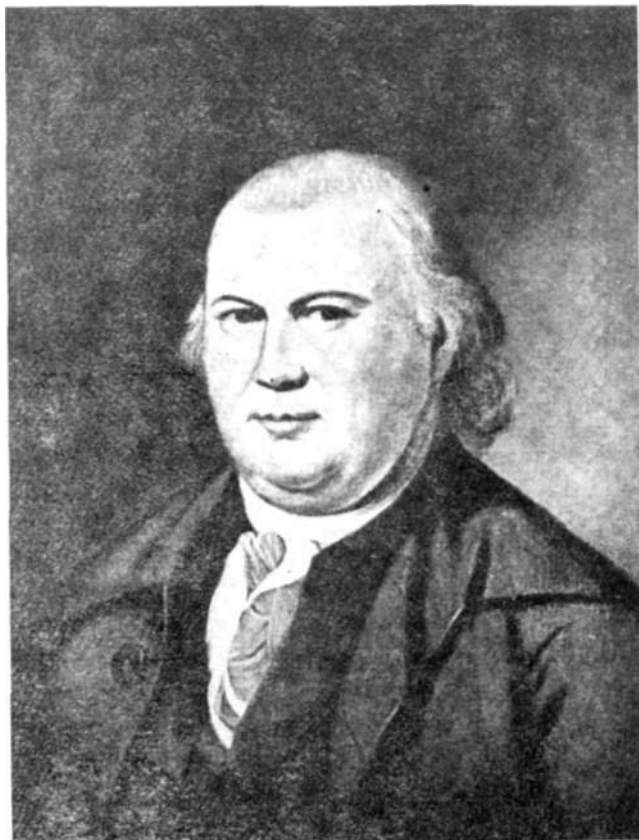


no ci rynkowe, odbijaj ce si najcz cie j na zaopatrzeniu armii kontynentalnej. Wszystkie czynione przez Kongres próby, nawet niezbyt uci liwego opodatkowania stanów, jak np. przy projekcie pi cioprocentowego podatku od towarów luksusowych przywo onych do Ameryki <sup>10</sup>, spotykały si na ogół ze zdecydowanym sprzeciwem jeszcze przed uchwaleniem projektu.

Słabo Kongresu nie sprzyjała działalno ci normalizacyjnej. Dopiero utworzenie Ministerstwa Finansów pozwoliło ywi nadziei , e sytuacja finansowa mo e ulec pewnej zmianie. Tak te si stało. Nowo wybrany minister finansów R. Morris przyst pił do generalnej reorganizacji gospodarki finansowej nowego pa stwa, powołuj c na pocz tek Bank Północnej Ameryki z podstawowym kapitałem 400 tys. dolarów w bitej monecie, podzielonym na akcje à 400 dolarów. Projekt takiego organu, b d cego modyfikacj propozycji wysuwanych przez wielu czołowych polityków tego okresu <sup>11</sup>, został przyj ty przez Kongres 21 maja 1781 r. Jednocze nie zaakceptowano proponowan przez Morrisa fuzj istnie j cego ju od 1780 r. w Filadelfii stanowego Banku Pensylwa skiego z nowo ustanowionym bankiem federalnym, umacniaj c tym czołow pozycj tego ostatniego w pa stwie. Ostateczne otwarcie Banku Północnej Ameryki pod zarz dem: „Prezydenta, Dyrektorów

<sup>10</sup> JCC, t. XIX, s. 236: Ch. Thompson 5 VIII 1782 zanotował w zwi zku z projektem opodatkowania towarów luksusowych: „To this honour the state of Rhode Island have not adopted the 5% per cent duty. They object that such a tax is not according to the Confederation while they countered for a participation of the western lands is contrary to the express terms of Confederation”, *Letters, t. VI*, s. 421; podobnie delegaci Karoliny Północnej do gubernatora Karoliny Północnej, 22 X 1782, *Letters, t. VI*, s. 516 - 517.

<sup>11</sup> *The Basic Ideas of A. Hamilton*, s. 81; *The Spirit of Seventy Six*, s. 797 - 798.



26. *Robert Morris, kupiec i bankier filadelfijski. Mal. Ch. W. Pedle*

i Kompani Banku Północnej Ameryki" nast piło na pocztku 1782 r.<sup>12</sup>, po przyjciu przeze po yczki francuskiej, udzielonej w bitej złotej monecie.

<sup>12</sup> JCC, t. XX, s. 545-547, 688-689; t. XXI, s. 1186. *Encyclopedia of the American Revolution*, s. 43 - 44; B. Hammond, *Banks and Politics in America*, Princeton — New York 1957, s. 43-49; P. Studencki, H. S. Kross, op. cit., s. 27-28, 61-62

Bank ten był instytucją we współczesnym tego słowa rozumieniu, tzn. przyjmował prywatne fundusze, udzielał długo- i krótkoterminowych pożyczek w formie not bankowych, usiłował zaprowadzić ład i porządek w ekonomicznym życiu kraju. Borykając się z wieloma trudnościami, wkładając nierzadko swoje pieniądze, R. Morris doprowadził do tego, że w latach 1782 - 1784, tzn. do końca jego kadencji jako ministra finansów, Bank Północnej Ameryki stał się jednym z ważniejszych organów nowego państwa. Wspomniany już historyk amerykański M. Jensen szacuje<sup>13</sup>, że w tym czasie Morris — minister finansów — przyjął od Morrisa bankiera 1 mln 250 tys. dolarów na użytek kontywentu, starając się równocześnie powoli likwidować olbrzymi dług państwowy za pomocą nadwyżek uzyskiwanych z dogodnej sprzedaży akcji rządowych.

Jednakże nawet najlepiej zorganizowany i działający bank nie mógł rozwiązać wszystkich trudności, wywołanych wojną i wyniszczeniem gospodarczym, szczególnie że skarb Kongresu był ciągle pusty. Niech do płacenia podatków w specyficzny sposób była wszystkie trzynaście stanów<sup>14</sup>. Trudno ci te w nieznacznym tylko stopniu łagodziły udzielane od czasu do czasu długoterminowe pożyczki lub dotacje, z początku francusko-hiszpańskie, później, od około 1782 r., również holenderskie<sup>15</sup>. Otrzymane w ten sposób fundusze prze-

<sup>13</sup> M. Jensen, *The Articles of Confederation*, s. 63.

<sup>14</sup> JC, t. XXIII, s. 550; t. XXIV, s. 126, 230 - 231, 285 - 287; *Letters*, t. VI, s. 286 - 287; t. VII, s. 99, 336 - 369.

<sup>15</sup> Komitet Kongresu w kwietniu 1783 r. przedstawił dług państwa Francji należało oddać 38 mln liwrow = 7 037 037 8, Holandii i Hiszpanii wraz z procentami 848 085 \$, co wraz z długiem wewnątrz amerykańskim stanowiło 28 615 290 \$; JCC, t. XXIV, s. 59 - 61. Hamilton obliczając w 1790 r. wydatki wojenne stwierdził, że wyniosły one 134 645 177 \$ (wg

znaczano zwykle na zakup broni i wyposażenia dla walczącej armii kontynentalnej, stąd nierzadko zamiast dotacji pieniężnych sojusznicy przesyłali wprost niezbędne do dalszego prowadzenia wojny materiały. Jeden z członków Kongresu tak pisze o tym do gen. Greene'a<sup>16</sup>: „Pułkownik Laurens przybył z Francji do Bostonu przywoźąc sześćdziesiąt tysięcy osiemset sztuk pełnego ekwipunku żołnierskiego, materiał na około dziewięć tysięcy ubrań, znaczna ilość uzbrojenia i leków itp. Otrzymał on także ze skrzyni naszego sojusznika dwadzieścia tysięcy solidnych pieniędzy, które pod kierownictwem Mr. Morrisa przyczyniły się do dzielności naszych wojskowych towarzyszy”.

### *Wojna na Południu*

Powszechna forma pomocy była dla Amerykanów szczególnie korzystna. Przy faktycznym braku rodzimego przemysłu, nawet mając pieniądze nie mogli oni w tak krótkim czasie zaopatrzyć czekających na sprzęt i ekwipunek armii, a do piechu skłaniała niezbyt pomyślna sytuacja militarna. Niewielkie zwycięstwa odniesione na Południu przez wojska kontynentalne w styczniu 1781 r. miały większe znaczenie moralne niż wojskowe.

*The Spirit of Seventy Six*, s. 788 - 789). Szczególnie cenna okazała się pomoc uzyskana przez J. Adamsa od bankierów holenderskich już po zakończeniu działań wojennych na kontynencie. Pozwoliła ona na przetrzymanie tego krytycznego dla gospodarki amerykańskiej okresu. *The Papers of J. Madison*, t. IV, s. 287; JCC, t. XX, s. 999; t. XXII, s. 63-64; t. XXIII, s. 588 - 590.

<sup>16</sup> *Letters*, t. VI, s. 209; o podobnych dotacjach hiszpańskich delegacji Wirginii do T. Jeffersona, 8 V 1781, *Letters*, t. VI, s. 81; JCC, t. XX, s. 664.

Nowy dowódca tego frontu, gen. Greene, dowodził cyfrowo liczną armią słabo wyposażoną, nie do wyżywienia i nie umundurowanych żołnierzy, przyszedł jedynie słusznie w tych warunkach taktyka schodzenia z drogi nieprzyjacielowi. W ten sposób, stale cofając się, znalazł się na terytorium Wirginii, skąd po uzupełnieniu zapasów wrócił znowu na terytorium Karoliny Północnej.

Dnia 15 marca licząca około półtora tysiąca żołnierzy armia amerykańska spotkała się pod Gullfort z dwutysięczną, doborową armią lorda Cornwallisa, wzmocnioną przez trzystuosobowy oddział lojalistów. Bitwa nie trwała jednak długo. Po pierwszym ataku nieprzyjaciela milicja stanowa uciekła po prostu z pola bitwy, a osamotnione regularne oddziały kontynentalne po krótkim oporze zostały zmuszone do odwrotu<sup>17</sup>. Anglicy triumfowali, ale ich zwycięstwo — rzecz paradoksalna — nie zmieniało w zasadniczy sposób układu sił w tej części kontynentu. Nadal nie byli tu oni jedynymi panami, nie potrafili ujarzmić buntowników, zmusiła ich do posłuszeństwa względem Korony.

W tych warunkach lord Cornwallis nie zdecydował się na pościg za rozbitymi oddziałami kontynentalnymi i wycofał się na północ, gdzie na spotkanie z wysłanym mu na pomoc oddziałem byłego amerykańskiego generała B. Arnolda. W tym samym czasie gen. Greene, uzupełniając po drodze armię, podążał na Południe do Karoliny Południowej i Georgii, gdzie wsparł działające tam patriotyczne oddziały partyzanckie. Wynikiem tej współpracy było zajęcie przez nich brytyjskich gar-

<sup>17</sup> R. E. Dupuy, T. N. Dupuy, op. cit., s. 396 - 398; J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 237 - 238; H. F. Rankin, *The American Revolution*, s. 281-291; *Encyclopedia of the American Revolution*, s. 460 - 471.

nizonów w Granby, Orangeburgu, Augu cie i George-  
town. Nie udało im si jedynie zdoby silnie umocnio-  
nego fortu Ninety Six<sup>18</sup>.

Tymczasem brytyjskie oddziały gen. lorda Cornwal-  
lisa po wzmocnieniu swych sił oddziałem ekspedycyj-  
nym gen. Arnolda rozpoczęły pacyfikację bogatej pro-  
wincji Wirginia. Na pomoc zagrożonemu stanowi, nie-  
zbyt udolnie bronionemu przez sw milicję, naczelny  
wódz Jerzy Waszyngton wysłał dwa oddziały: jeden,  
dowodzony przez młodego ochotnika francuskiego gen.  
La Fayette'a<sup>18</sup>, podajcy przez Pensylwani, drugi  
pod dowództwem gen. Wayne'a — przez New Jersey.  
Działający w Wirginii lord Cornwallis, widząc swe za-  
grożenie w połączeniu sił kontynentalnych, postanowił  
zlikwidować je pojedynczo, na początek biorąc „małego  
markiza”, jak powszechnie nazywano gen. Lafayette'a.

Ruchy wojsk brytyjskich w Wirginii zaniepokoiły  
głównodowodzącego tych sił — lorda Clintona. W du-  
żej koncentracji wojsk na jednym terenie widział on  
niebezpieczeństwo odciągnięcia ich od bazy wypadowej  
w Nowym Jorku w przypadku spodziewanej blokady  
wybrzeża przez flotę francuską. Dlatego też w liście  
wysłanym do Cornwallisa zalecił mu odesłanie części  
oddziałów do Karoliny Północnej celem obrony wybrze-  
ża przed ewentualnym atakiem floty francuskiej. Po-

<sup>18</sup> J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 239; R. E. Du-  
puy, T. N. Dupuy, op. cit., s. 412-416; *The Encyclopedia of the  
American Revolution*, s. 804. Pod rozkazami gen. Greene'a od-  
bywał służbę w kompanii południowej płk T. Kościuszko, zob.  
T. Korzon, *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kra-  
ków 1904.

<sup>16</sup> O udziale Lafayette'a w walkach na Południu L. Gott-  
schalk, *Lafayette and the Close of the American Revolution*,  
Chicago 1942, rozdz. 10, 11, 12; *Letters*, t. VI, s. 51 - 54, 107.



27. *John Paul Jones, bohater amerykańskiej wojny na Oceanie Atlantyckim. Portret z 1781 r. Mal. Ch. W. Peale*

słuszny rozkazowi (Cornwallis podjął, jak się później okazało, zgubny w swych skutkach decyzję rozdzielenia wojsk. Oddziały gen. Arnolda przeniesiono do Connecticut, za pozostałe wycofały się w stronę Oceanu Atlantyckiego, gdzie, znów na rozkaz Clintona, przystąpiły do fortyfikowania małego portu w zatoce Cheapeake-Yorktown, uchybując do przeładunku

tytoniu. W pracach tych, których celem było zbudowanie w tym miejscu bazy desantowej dla piechoty brytyjskiej, posłużyły również niewolnikami zabranymi z plantacji patriotów.

W sztabie Waszyngtona uważano nie ledzo posunięcia wojsk brytyjskich. • Ostatni manewr Anglików na Południu podsunął głównemu wodzowi armii kontynentalnej nową koncepcję działania w tym rejonie kraju. Wykorzystując zgodę dowódcy floty francuskiej, admirała de Gressese'a, na współpracę w operacjach wojskowych na Południu, postanowił on przerzucić część swoich wojsk stacjonujących nad rzeką Hudson, a także francuski korpus Rochambeau przez New Jersey pod Yorktown. Jednocześnie pod Yorktown popłynęła flota francuska, przystąpiła następnie do morskiej blokady miasta. Flota brytyjska, która przybyła na odsiecz, znacznie słabsza liczebnie, po kilku dniach manewrowania została zmuszona do oddalenia się. Dnia 5 września rozpoczęła się blokada portu, który mimo poczynionych przygotowań nie bardzo nadawał się do długotrwałej obrony, zwłaszcza że wojska sojusznicze miały w swoich szeregach wielu inżynierów wojskowych, co przyspieszyło prace oblężnicze.

Ataki rozpoczęto 6 października 1781 r., początkowo z małym skutkiem. Jednakże dzięki do niewoli dwóch inżynierów brytyjskich umożliwiło poznanie angielskiego systemu obronnego, słabych i mocnych jego stron. Dowiedziano się m. in., że Cornwallis planował przebiec na północ przez otaczającą forteczkę rzeką, co ewentualnie dawało jemu i jego wojsku szansę ratunku. Informacje te pozwoliły wzmocnić ataki amerykańsko-francuskie na pozycje brytyjskie. Ataki sprzymierzonych oraz liczne choroby nakładające oddziały znajdowały się w oblężeniu doprowadziły 17 października 1781 r. do kapitulacji. Tego samego dnia Amerykanie i Fran-





28. Poddanie się lorda Cornwallisa, Yorktown, Wirginia, 19 października 1781 r. Litografia współczesna

cuzi wkroczyli do obozu 'brytyjskiego'<sup>20</sup>. Przy niewielkich stratach własnych połączone siły sojusznicze zmusiły do poddania się około 7 tys. żołnierzy brytyjskich.

Zwycięstwo sprzymierzonych wojsk pod Yorktown, drugie co do wielkości po Saratodze, stanowiło punkt zwrotny w wojnie -z metropoli, nie oznaczało jednak kresu walk na kontynencie. W wyniszczonym wojną z wrogiem zewnętrznym państwie była jeszcze zbrojna opozycja wspomaganą przez Indian.

### *Niebezpieczeństwo wewnętrzne*

Stałe niebezpieczeństwo zagrażało wszystkim prowincjom ze strony buntowanych i przekupywanych przez Brytyjczyków plemion indiańskich. Licznym wysiłkom pokojowym ze strony amerykańskiej nie sprzyjały ciągły ruch linii osadniczej w głąb kontynentu. Dokonane w ubiegłych latach przez armię kontynentalną i milicje stanowe liczne pacyfikacje wyniszczyły niektóre plemiona. Sytuacja nadal była niepewna. Na po-

<sup>20</sup> J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 245-247; R. Dupuy, T. Dupuy, op. cit., s. 326-345; G. Gallatin, *Journal of the Siege of York-Town*, Washington 1931; N. W. Stephenson, W. H. Dunn, *George Washington*, New York 1940, t. II, s. 146-169; *The Encyclopedia of the American Revolution*, s. 1230-1250; B. Willcox, *The British Road to Yorktown. A Study in Divided Command*, „American Historical Review”, 1947, nr 53, s. 10-15; H. F. Rankin, *The American Revolution*, s. 326-345; *The Spirit of Seventy Six*, s. 1206-1241. Delegat z Connecticut pisał 25 X 1781: „In the evening the city was illuminated. This great event we hope will prove a happy presage of complete reduction of the British forces in these States and prepare the way for the establishment of an honorable peace”. *Letters*, t. VI, s. 250; JCC, t. XXI, s. 1071, 1080; J. Fiske, op. cit., t. II, s. 272-281.

łudniu ci głe niebezpieczne były plemiona Krik, które za namow torysów utrudniały działalno tamtejszych oddziałów partyzanckich oraz wojsk kontynentalnych gen. Greena. Cz sto napadali oni na osiedla białych mieszka ców niszc c ich domy i dobytek, szczególnie zagra aj c osadnikom posuwaj cym si w gł b Florydy. Bardziej na północ w Karolinie Południowej, po akcji pacyfikacyjnej dokonanej na Czirokezach, panował wzgl dny spokój, zakłócany tylko od czasu do czasu przez buntowniczego wodza Dragging Canoe, usiłuj cego za namow Anglików prowadzi wojn z posuwaj cymi si na zachód osadnikami<sup>21</sup>. Kolejna ekspedycja karna oddziału kawalerii wysłanego przez Kongres Kontynentalny<sup>22</sup>, zako czona zniszczeniem kilku du ych wsi india skich, doprowadziła pó n jesieni 1782 r. do zawarcia ostatecznego pokoju z tymi plemionami. Tytułem rekompensaty za poniesione przez osadników straty materialne zmuszono Indian do scedowania na rzecz zjednoczonych stanów cz ci ich ziem poło onych na północ od rzeki Savannah oraz na wschód od Chottahochee<sup>23</sup>. W ten sposób nie tylko zaegnano niebezpiecze stwo zagra aj ce prowincjom ameryka skim ze strony Czirokezów, ale tak e wyzyskano nadarzaj c si okazj do powi kszenia terytorium Konfederacji.

Ci głe powi kszenie terytorium nowego pa stwa nie zawsze miało taki dramatyczny i krwawy przebieg. Za-

<sup>21</sup> JCC, t. XIX, s. 262; *The Papers of T. Jefferson*, t. V, s. 268, 395; J. Madison do T. Jeffersona, 26 III 1782, *Letters*, t. VI, s. 321. •

<sup>22</sup> O wyprawie: *The Papers of T. Jefferson*, t. V, s. 395. Delegaci Karoliny Północnej do gubernatora Karoliny Północnej, 11 IX 1782, *Letters*, t. VI, s. 472; J. R. Alden, *The South of the Revolution*, s. 274.

<sup>23</sup> J. R. Alden, *The South of the Revolution*, s. 274-275.



29. *Ki-on-twong-ky, wódz szczepu Seneca. Portret z 1796 r. Mal. W. Bartoli*

j te wojn z Koron stany nie miały ochoty anga-  
wa si w konflikty wewn trzne. Celem unikni cia za-  
dra nie Kongres Kontynentalny zalecił odkupywanie  
ziemi <sup>24</sup> od dotychczasowych władców tego terytorium.  
Jedn z pierwszych tego typu transakcji było zakupie-  
nie ziemi od szczepu Catawba (Karolina Południowa).

<sup>24</sup> JCC, t. XXIII, s. 706 - 707.

Niewielka suma, jak zapłacono Indianom, stanowiła zreszt tylko pretekst dla osadników, którzy wkrótce wtargnęli na obszary zagwarantowane czerwonoskórym plemionom, posuwając się dalej na Zachód.

Nieustanna presja osadnicza na zachodnie terytoria kontynentu prowadziła do konfliktów z coraz nowymi plemionami indiańskimi, zamieszkującymi w głąb Ameryki Północnej. Działający tutaj z ramienia Kongresu Kontynentalnego płk Brodhead<sup>25</sup> tak pisze w swym raporcie: „Nieprzyjaźń wobec Amerykanów Indianie składają się z różnych szczepów, głównie z Delawarów i Szawani. Różni się oni w swych sympatiach, jeżeli Rada Indian Delaware z Cohocking jest zawsze nam przyjazna, to nie można na tego powiedzieć o Szawani. Wielu z nich było gośćmi Kongresu, a kilkanaście ich dzieci uczy się na koszt Stanów Zjednoczonych w Princeton College w New Jersey”. W dalszym ciągu autor raportu proponuje zwiększenie liczby rozmów z Indianami prowadzonych w miastach amerykańskich, wskazując przy tym na wyjątkowo skuteczną tego typu negocjacji. Zaleca wzmocnienie, zarówno materialne, jak i personalne, istniejących tu garnizonów amerykańskich.

Nie wszędzie, na szczęście, trzeba było uciekać się do pomocy wojska. Na Północy panował raczej spokój, a zaprzyjaniem szczepom Oneidów i Tuskarorów udzielano nawet pomocy materialnej. Z inicjatywy Kongresu<sup>26</sup> zakupiono dla nich koce i żywność, które mieli ofiarowywać Indianom działającym tam misjonarzom.

Różnymi sposobami: groźbą, pomocą, pacyfikacją czy rozmowami, starano się zachować dobrosiedzkie sto-

<sup>25</sup> JCC, t. XIX, s. 279 - 282.

<sup>26</sup> JCC, t. XIX, s. 465; t. XXI, s. 939, 1014; t. XXII, s. 525.

sunki z du , cho ró norodn , nierzadko skłócon we-  
wn trznie grup plemion india skich. Rol inicjatora,  
mediatora czy koordynatora przejął tu na siebie po-  
nadstanowy parlament — Kongres Kontynentalny.  
W tej niezwykle ywotnej dla stanów sprawie, jedno-  
cznej wszystkie trzynastu prowincji, stał się on naj-  
wyższym autorytetem, który w imieniu całości podej-  
mował decyzje zmierzające do obrony mieszkań-  
ców prowincji. W swych pracach mógł zawsze liczyć na po-  
parcie ludzi kresów, którzy b d c w pierwszej linii  
walki, jak nikt inny doceniali i popierali jego politykę,  
zapewniając im bezpieczny byt. Ludzie ci stanowili  
solidny fundament tworzonej przez Kongres unii.

Szerokiego poparcia pracom Kongresu udzielała tak-  
że inna grupa ludności stanów. Byli to ci wszyscy, któ-  
rzy przejęli ziemie skonfiskowane lojalistom. Problem  
ten, wspólny wszystkim stanom, przyczyniał się do  
wzrostu współpracy między stanami w drodze podej-  
mowania wspólnych decyzji co do sprzedaży i rozdzia-  
łu tych niebagatelnych w skali krajowej obszarów.  
*American History Encyclopedia* podaje<sup>27</sup>, że za sprze-  
danie własności należącej dawniej do lojalistów w sa-  
mym tylko stanie Nowy Jork uzyskano ponad 3,6 mln  
dolarów, a w siedmiu stanach Maryland ponad 2 mln  
dolarów. W innych stanach uzyskano z tych sprzedaży  
również wysokie sumy. Nowi właściciele we wszystkich  
prowincjach zdawali sobie dokładnie sprawę, i jedy-  
nie silny, centralny rząd zdolny jest zabezpieczyć swo-  
im autorytetem ich nabytki. Dlatego te właśnie lu-  
dzi wzbogaconych w czasie wojny o niepodległość, nie-  
zależnie od stanu, popierała wysuwana i urzeczywist-  
niana przez Kongres Kontynentalny koncepcja stwo-

<sup>27</sup> S. 110. Daty konfiskat podaje C. H. Van Tyne, *The Loyalist*,  
s. 120 nn.

zenia centralnego, ponadstanowego rzędu z silną władzą wykonawczą.

Tymczasem właściciele skonfiskowanych ziem nadal nie rezygnowali. Walczyli w obronie własnej i swego mienia przyłączyli się do oddziałów brytyjskich, jak np. podczas operacji lorda Cornwallisa na Południu czy wyprawy gen. Arnolda na Connecticut<sup>28</sup> w jesieni 1781 r. Nie gardzono także współpracą z „czerwonoskórymi”. W październiku 1781 r. połączone z Indianami należącymi do Konfederacji Sześciu Narodów Irokezów, uzbrojone oddziały torysowskie „Tory Ranger” i „Royal Greens” pod wspólnym dowództwem Butlera wkroczyły do Mohawk Valley, niszczyć powstałe tam osady. Do walki z nieprzyjacielem stanuli osadnicy wraz z oddziałem kontynentalnym z fortu Stanwix oraz ze sprzymierzonymi z Amerykanami Indianami szczepu Oneidów. Było to jedno z ostatnich w czasie wojny o niepodległość zbrojnych występowanych sił indiańskich i lojalistycznych. W następnym roku opłaceni przez torysów Indianie próbowali urządzić jeszcze jeden wypad od strony kanadyjskiej na rozwijające się osadnictwo na północnym zachodzie stanów, lecz i tu natrafili na silny opór osadników zamieszkałych na tych ziemiach<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> W maju 1781 r. po połączeniu z lordem Cornwallisem Arnold zaproponował Clintonowi inwazję na Connecticut w celu zaatakowania z tej strony pozostałej w kwaterach armii Waszyngtona. Plan ten został zaaprobowany. Gen. Arnold oddzielił się od Cornwallisa i po wzmocnieniu w Nowym Jorku swoich sił oddziałami złożonymi z lojalistów i Niemców 6 IX 1781 r. uderzył na New London (Connecticut), którego broniła mała grupa milicji stanowej. Miasto zostało zdobyte i spalone. Jednakże pomoc innych stanów północnych zmusiła inwazyjne wojsko do wycofania się do bazy w Nowym Jorku.

<sup>29</sup> *Encyclopedia of the American Revolution*, s. 90 - 91.

Organizacją i finansowaniem wszystkich tych akcji ludzi wiernych Koronie zajmowała się specjalna organizacja torysowska — Stowarzyszenie Lojaliści, ukonstytuowana i rezydująca w Nowym Jorku. Doceniając jej doniosłą rolę w koordynacji poczynań lojalistycznych na terenie Stanów, Kongres Kontynentalny polecił naczelnemu wodzowi zebranie, na podstawie raportów i ustnych relacji, informacji o tym stowarzyszeniu oraz podjęcie dostępnymi środkami zabezpieczającymi Stany przed skutkami działalności zgrupowanych w nim torysów<sup>30</sup>. Zwycięstwo pod Yorktown zmniejszyło znacznie siły lojalistyczne, a więc wewnętrzne zagrożenie Konfederacji. Lojaliści przestali być decydującą siłą kontrrewolucyjną, gdy ich protektor — brytyjska armia — zaczął odnosić klęski. Niemniej jednak nadal byli niebezpieczni, utrudniając normalizację życia w poszczególnych stanach.

Oprócz tych zdecydowanych wrogów rewolucji bytowi nowego państwa zagrażała też inna grupa jego obywateli. Nie wystąpili oni wprawdzie zbrojnie przeciwko rewolucji, przeciwnie, zaliczali siebie zawsze do patriotów, wyznawali jednak starożytną zasadę: „pecunia non olet”, w myśl której prowadzili intratny handel z dobrze płaconymi w bitej monecie torysami i Anglikami. Zaopatrując ich w żywność i inne materiały uderzali — oczywiście w imię kontynentalną, która walczyła przeciwko im — w ich imieniu. Aby zlikwidować niebezpieczeństwo w swych skutkach działalność, Kongres ustalił embargo na sprzedaż poszczególnych towarów, jednak rezolucje te prawie nigdzie nie były przestrzegane. Nie mając sił własnych, Kongres zaapelował do władz stanowych, aby same,

<sup>30</sup> JCC, t. XXI, s. 1181. T. McKean do T. Bradforda, 15 VIII 1781, *Letters*, t. VI, s. 196.



przynajmniej na własnym terenie, zlikwidowały ten handel. Zalecano przy tym również szeroko współpracę, która zapewniłaby skutecznie podejmowanych wysiłków przyczyniałaby się jednocześnie do wzmocnienia tworzącej się Unii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej<sup>31</sup>.

Wzrostowi wiążącemu z dzystanowej sprzyjał także stopniowy, aczkolwiek chyba jeszcze zbyt powolny wzrost autorytetu samego Kongresu. Przekonywającym tego dowodem było powierzenie mu roli arbitra w sporach terytorialnych, których nigdy nie brakowało. Nie zdolano jeszcze uporać się z ciągłymi od dawna sporami granicznymi pomiędzy Pensylwanią a Connecticutem<sup>32</sup> oraz New Hampshire a Nowym Jorkiem (w tym ostatnim przypadku chodziło jak wiadomo o dolinę Vermontu<sup>33</sup>), a już pojawiały się nowe, wynikające z ciągłej ekspansji osadniczej na Zachód. W sierpniu 1782 r. na obrady Kongresu wpłynęła petycja od ludności kraju zwanego Kentucky<sup>34</sup>. Kraj ten, położony za rzeką Ohio na wschód od Alleghenów, prawnie należał do Wirginii, jednak — jak pisali zamieszkujący go osadnicy — do rzadziej prowincji należącej do osiemset bardzo niebezpiecznych mil, co wymaga wiele wysiłku i kłopotów. Według ich opinii zasiedlone przez nich terytoria nie są wymienione w karcie nadania Wirginii, a w konsekwencji, jako spuścizna po Imperium Brytyjskim w Ameryce, są oni obywatelami

<sup>31</sup> JCC, t. XXIII, s. 280, 341.

<sup>32</sup> *The Papers of J. Madison*, t. IV, s. 37; *The Papers of T. Jefferson*, t. V, s. 303; JCC, t. XXI, s. 1115; t. XXIII, s. 355; *Letters*, t. VI, s. 512; t. VII, s. 6.

<sup>33</sup> Sprawa Vermontu na Kongresie: JCC, t. XX, s. 875, 887, 1159, 1161; t. XXII, s. 58-60; J. Madison do Pendletona, 11 VIII 1781, *Letters*, t. VI, s. 181.

<sup>34</sup> *Letters*, t. VI, s. 456.

stanów Zjednoczonych, a nie Wirginii. Dlatego te zwracaj si do najwy szej instancji, tj. do powstałej Federacji, z błaganie, aby uzna ich za niezale ne pa stwo stanowe i przył czy do federalnej unii. Probie tej sprzeciwili si gor co delegaci Wirginii, uwaaj c, e Kongres nie ma prawa wł cza si w sprawy wewn trzne poszczególnych prowincji. Rozstrzygni cie tej sprawy chwilowo zostało odł one, tym bardziej e na kontynencie ameryka skim i w Europie działy si interesuj ce rzeczy.

### *Rozmowy pokojowe*

Wiadomo o brytyjskiej kl sce pod Yorktown wywołała ogromne wra enie i przygn bienie w Anglii. Poraki na froncie ameryka skim, trudna sytuacja finansowa, liczne straty kupiectwa i przemysłu angielskiego — wszystko to wzmagało nastroje opozycyjne w polityce rz du brytyjskiego. Jedynie król Jerzy III wierzył w zwyci stwo, jednak i on, pod presj coraz silniejszej opozycji, domagaj cej si zako czenia „tej nie-naturalnej i nieszcz liwej wojny”, został zmuszony do wyra enia zgody na zmian rz du oraz na rozpocz cie wst pnych negocjacji pokojowych z przedstawicielami Kongresu ameryka skiego<sup>35</sup>.

Nowy gabinet angielski zło ony z przedstawicieli opozycji parlamentarnej natychmiast przyst pił do wst p-

<sup>35</sup> H. Walpole *Journal*, t. II, s. 474, 511; *Correspondence of George III*, t. V, s. 337, 430 - 432; S. F. Bemis, op. cit., s. 191 - 207; *The Cambridge History of the British Empire*, s. 250; E. Wead, *British Public Opinion of the Peace with America*, „*American Historical Review*” t. 34, 1929, s. 253-265; G. H. Guttridge, *English Whiggism and the American Revolution*, Berkeley 1942, s. 120.

nych sonda y, a nast pnie zapocz tkował w kwietniu 1782 r. pierwsze rozmowy. Ze strony ameryka skiej Kongres Kontynentalny upowa nił do nich ambasadora tego kraju w Pary u — Benjamina Franklina, ze strony brytyjskiej za wyst pował jego stary znajomy, były handlarz niewolnikami w Ameryce, wietny znawca spraw ameryka skich i sympatyzuj cy z byłymi kolonistami •— Richard Oswald. Rozmowy zostały przerwane nagł mierci premiera rz du brytyjskiego Rockinghama w czerwcu 1782 r. i w zwi zku z tym zmian rz du. Na czele nowego gabinetu Jerzego III stan ł równie zwolennik szybkiego zako czenia wojny z kolonistami — lord Shelburne, który obj ł tak e kierownictwo polityki zagranicznej.

Pierwsze informacje o podj tych rozmowach pokojowych dotarły do Ameryki dopiero w ko cu maja 1782 r., ale pełn relacj na ten temat Kongres dysponował w czerwcu tego roku, gdy został powiadomiony, e brytyjskie ministerium wysłało specjalnego emisariusza do J. Adamsa, rezydenta ameryka skiego w Hadze, z pytaniem, czy nie wie o kim , kto byłby upowa niony do prowadzenia rozmów pokojowych. W tym samym czasie wysłano tajnego agenta do rz - du wersalskiego z zapytaniem, jakie s dania francuskie co do Indii Zachodnich. Francuski minister spraw zagranicznych odpowiedział, e rozmowy pokojowe mog si tylko wtedy rozpocz , gdy Anglia uzna niepodległo Stanów Zjednoczonych<sup>36</sup>.

Do ewentualnych negocjacji pokojowych maj cych przynie im uznanie niepodległo ci i zako czenie wyniszczaj cej wojny Amerykanie byli przygotowani od dawna. Ju w 1779 r., kiedy Hiszpania jako pierwsza

<sup>36</sup> JCC, t. XXII, s. 302, 305; *The Papers of J. Madison*, t. IV, s. 362.

wystąpiła z propozycją mediacji, Kongres Kontynentalny w imieniu wszystkich prowincji amerykańskich upoważnił Johna Adamsa do przeprowadzenia rozmów pokojowych, jednak pod warunkiem, że w ich wyniku zostanie uznana niepodległość Stanów Zjednoczonych. dano granic państwa od Nowej Anglii i 45 stopnia szerokości geograficznej na północy do 31 stopnia szerokości na południu oraz na rzece Missisipi na zachodzie.

Podobne warunki wysuwano także, gdy z propozycją po rednictwa wystąpiła po ogłoszeniu Ligi Zbrojnej Neutralności Rosja i Austria. Takie same warunki nakazano również komisarzom pokojowym wybranym przez Kongres w 1782 r., kiedy to po wielkim zwycięstwie francusko-amerykańskim pod Yorktown stało się jasne, że koniec zwycięskiej dla sprzymierzonych wojny jest bliski.

Zaszczytu reprezentowania Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w przyszłych rozmowach pokojowych mieli dostąpić: przebywający w Paryżu ambasador amerykański, znany i ceniony Benjamin Franklin, Henry Laurens — dawny przewodniczący Kongresu (został aresztowany w drodze do Francji przez Anglików i trzymany w londyńskiej Tower; miał być wymieniony na lorda Cornwallisa), John Adams, prowadzący z pozytywnym dla nowego państwa rezultatem rozmowy z bankierami w sprawie uzyskania pożyczki holenderskiej, oraz ambasador amerykański na dworze madryckim — John Jay<sup>37</sup>.

Wiadomości o wstępnych rozmowach, prowadzonych z powodu nieobecności pozostałych kolegów przez Benjamina Franklina, wywołały olbrzymie zainteresowa-

<sup>37</sup> JCC, t. XX, s. 585, 605 - 606, 648, 779 - 780; t. XXI, s. 652, 848, 1138, S. F. Bemis, op. cit., s. 180 - 190.

nie w ród mieszka ców Ameryki, o czym najlepiej wy-daje si wiadczy rezolucja zgromadzenia Wirginii uchwalona w ko cu maja 1782 r. i wysłana do delega-tów Kongresu. Nakazywano w niej zgodnie z tym, co uchwaliło to zgromadzenie, aby warunki pokoju gwa-rantowały istnienie powstałej federacji prowincji ame-ryka skiej. W tym te duchu powinni działa delegaci prowincji i te postulaty powinni mie na uwadze po-zostali członkowie Kongresu. Sam Kongres równie w interesie bogatych plantatorów Południa zalecił wy-słanym przez siebie komisarzom, aby uzyskali od Ang-lii wynagrodzenie za zabranych przez wojska brytyj-skie w czasie prowadzonych na tym obszarze działa wojennych niewolników<sup>38</sup>.

W sierpniu 1782 r. gabinet brytyjski zgodził si ofi-cjalnie na uznanie Franklina i jego towarzyszy za rów-norz dnych partnerów w rozmowach pokojowych, a tak e za pełnoprawnych Komisarzy Trzynastu Zjed-noczonych Stanów (Commissioners of Thirteen United States)<sup>39</sup> upowa nionych do podpisania preliminarów pokojowych. Strona brytyjska zaakceptowała równie jako podstaw tocz cych si rokowa pokojowych przedstawione w lipcu 1782 r. przez Franklina, a uprzednio uzgodnione z rz dem francuskim postu-laty. Były to: uznanie niepodległo ci brytyjskich kolonii ameryka skich ze wszystkimi wynikaj cymi z te-go kroku konsekwencjami, przywrócenie kanadyjskiej granicy sprzed wydanego w 1774 r. aktu Quebec, wol-no połowu ryb na wybrze ach Nowej Funlandii dla

<sup>38</sup> *The Papers of J. Madison*, t. IV, s. 271 - 272; JCC, t. XXIII, s. 562.

<sup>39</sup> JCC, t. XXII, s. 449, 471 - 476; *The Correspondence of George III*, t. VI, s. 118; *The Cambridge History of the British People*, s. 776-777; S. E. Morison, *The Oxford History*, s. 267; J. S. Watson, op. cit., s. 250 - 251.

rybaków amerykańskich oraz określenie granic na zachodzie według postulatów amerykańskich (a więc na Missisipi). Ze swej strony instrukcje brytyjskiego ministerium nakazywały Oswaldowi rozwiązanie spraw mieszkańców prowincji amerykańskich lojalnych Koronie oraz zagwarantowanie im zwrotu zabranych i skonfiskowanych posiadłości.

Przybycie do Paryża R. Oswalda z pełnomocnictwami, jak również J. Jaya z Madrytu, umoliło ponowne rozpoczęcie rokowań. Na wniosek Jaya, który podejrzewał Francję i Hiszpanię o próby uzyskania od Anglii znacznych koncesji pod pozorem sojuszu z Ameryką, obrady miały mieć charakter poufny. We wrześniu 1782 r. rozpoczęła się ostateczna runda regularnych spotkań angielsko-amerykańskich, w wyniku których udało się sporządzić 5 października wstępny szkic artykułów pokojowych<sup>40</sup>. Składał się on z 6 punktów, przy czym do artykułów franklinowskich dodano jeszcze wolno handlu na Missisipi. Problem ewentualnej przynależności Kanady do stanów amerykańskich, chociaż poruszony, nie znalazł swego odbicia w szkicu traktatu pokojowego. Anglicy ze swej strony nadal uporczywie dążyli do zwrotu mienia lojalistów. Shelburne twierdził, iż od pozytywnego załatwienia tej sprawy przez Amerykanów zależy podpisanie traktatu pokojowego. Uważał on, że ziemie na Zachodzie przyłączone do nowo powstałego państwa winny zrekomensować straty tych obywateli amerykańskich, którzy mają zwrócić własno ludziom wiernym Koronie brytyjskiej.

Pierwszy szkic traktatu dotarł do Londynu 11 października, gdzie został przyjęty i aprobowany przez

<sup>40</sup> *British Diplomatic Instruction*, s. 180 - 184; *Letters*, t. VI, s. 509; S. F. Bemis, op. cit., s. 228 - 289.

lorda Shelburne. Jednak e przybycie do Pary a w ko -  
cu 1782 r. J. Adamsa przedłu yło znów rozmowy po-  
kojowe. Dyskutowano nad sprawami długów obywateli  
ameryka skich, zaci gni tych w Anglii przed wojn ,  
oraz nad rybołówstwem. W ko cu zgodzono si na  
przedstawione „Artykuły zawarte mi dzy komisarzem  
do rozmów z USA w imieniu J. K. M. z jednej strony  
a czterema w radzie, J. Adamsem, B. Franklinem,  
J. Jayem i H. Laurenssem", które podpisano 30 listo-  
pada 1782 r.<sup>41</sup>

Artykułów jawnych było dziewi i jeden tajny,  
przewiduj cy, i w momencie zako czenia wojny Bry-  
tyczków przejd do zachodniej Florydy za 31 równo-  
le nik. Ustalono, e po ratyfikacji pokoju Brytyjczycy  
wycofaj swe siły z terytorium ameryka skiego, na-  
tomiasz Amerykanie b d starali si spłaci długi Bry-  
tyjczykom. Granica ameryka ska na zachodzie prze-  
sun ła si na zachód a do rzeki Missisipi, przy czym  
obszar ten przypadł Stanom Zjednoczonym jako ca-  
ło ci.

Gospodarzy rokowa powiadomiono o wynikach roz-  
mów na dzie przed podpisaniem traktatu pokojowe-  
go, za z jego tre ci zapoznano francuskiego ministra  
spraw zagranicznych dopiero nazajutrz, wr czaj c mu  
kopi zawartego porozumienia. Wywołało to oczywi cie  
zrozumiałe niezadowolenie Francuzów, zwłaszcza e  
w tym samym czasie prowadzone były rozmowy o po-  
dobnej tre ci mi dzy Angli a Francj . Ta ostatnia zo-  
stała zmuszona do ich podj cia po rozbiciu i zniszcze-  
niu w kwietniu 1782 r, jej floty przez flot brytyjsk  
(w bitwie tej do niewoli angielskiej został wzi ty słyn-  
ny admirał francuski de Grassa), a tak e po przerwa-

<sup>41</sup> Najlepsze ameryka skie opracowanie dotycz ce rozmów  
pokojowych 1782 r. to S. F. Bemis, op. cit., s. 231 - 244.

niu przez Anglików blokady Gibraltaru. Podczas rokowania strona francuska dała uznanie niepodległości Stanów Zjednoczonych (stało się to dzięki niezadowoleniu z prowadzonych wcześniej rokowań strony amerykańskiej), a także kilku wysp w Indiach Zachodnich, zniesienia artykułu z 1713 r. dotyczącego Dunkierki, rybołówstwa przy wybrzeżach nowofundlandzkich, prawa do równego handlu w Indiach Wschodnich. Dla Hiszpanii dano oddanie Zatoki Meksykańskiej, Minorki lub Gibraltaru, dla Holandii przywrócenia jej dawnego stanu posiadania, natomiast dla wszystkich innych narodów — wolno im handlować zgodnie z zasadami zbójczej neutralności.

Anglicy nie chcieli spełnić wszystkich żądań francuskich. Przedstawiciel brytyjski zgadzał się w imieniu swego rządu na wolny połów ryb, wolny handel z Indiami Wschodnimi oraz zwrot St. Lucia — wyspy nalecej poprzednio do Francji. Hiszpanii gwarantowano zachodni Floryd jako rekompensatę za Gibraltaru. Po długich pertraktacjach 20 stycznia 1763 r. podpisano w Wersalu wspomniany traktat pokojowy między Wielką Brytanią, Hiszpanią i Francją. Francji przypadły niewielkie wyspy: St. Pierre, Miquelon, St. Lucia i Tobago, prawo do połowu ryb w Zatoce w. Warwycy, a także budowa stacji i faktorii handlowych w Bengalu i zniesienie blokady Dunkierki. Hiszpania otrzymała Minorkę i obie Florydy. W tym samym czasie Anglia zawarła rozejm z Holandią na zasadzie stanu posiadania „ante bellum”, na mocy którego Holandia otrzymała monopol na cały handel z Dalekim Wschodem.

Toczyły się wielostronne negocjacje pokojowe wymagające zgody parlamentu brytyjskiego. Jednak dopiero 5 grudnia 1763 r. Jerzy III zwołał parlament, przedstawiając ewentualne możliwości porozumienia się



z nieprzyjacielem. Członków parlamentu była niezadowolona z ust pstw, które uczynił w imieniu Wielkiej Brytanii Shelburne. Zaczęła wzrastać opozycja<sup>42</sup>, co zmusiło go do rezygnacji ze stanowiska w lutym 1783 r. Nowy koalicyjny rząd North-Foxa doprowadził ostatecznie do podpisania pokojowego traktatu 3 września 1783 r. w Paryżu.

Przystępując 30 listopada do podpisania traktatu pokojowego Amerykanie czuli się bardziej silni niż na początku roku. W wyniku działań małych liczebnie oddziałów amerykańskich patriotów wojska angielskie zostały zmuszone do ewakuacji swoich oddziałów z Savannah (Georgia, 11 kwietnia 1782 r.) oraz Charlestonu (Karolina Południowa, koniec tego roku), dzięki czemu całe Południe zostało praktycznie uwolnione spod nieprzyjacielskiej okupacji. W rękach brytyjskich pozostały zatem jedynie port i miasto Nowy Jork. Również na forum międzynarodowym wzrósł niepomiernie prestiż zwyciężczych stanów, czego dobitnym przykładem było formalne ich uznanie przez Holandię. Pozwoliło to mianowanemu tam ministrowi pełnomocnemu Kongresu<sup>43</sup> J. Adamsowi na bardziej skuteczne ubieganie się u kupców i bankierów holenderskich o wsparcie dla swej ojczyzny. Prośbą, którą uzyskał, w wysokości 5 mln guldów, oprocentowaną w stosunku 3 od sta, wydatnie pomogła pustawemu skarbowi Kongresu, umożliwiający nowemu państwu i Konfederacji przetrwanie do czasu zawarcia ostatecznego

<sup>42</sup> *The Cambridge History of the British Empire*, s. 782, H. Walpole, *Journal*, t. II, s. 581; S. F. Bemis, op. cit., s. 244-249; J. S. Watson, op. cit., s. 257.

<sup>43</sup> S. F. Bemis, op. cit., s. 168 - 169; *The Papers of J. Madison*, t. IV, s. 364.



2. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w 1783 r.

pokoju. Ten e J. Adams pertraktował tak e nad zawarciem z Holandi układu handlowego i sojuszniczego, podobnego do podpisanego z Francj , a opartego na zasadach głośzonych przez deklaracj Zbrojnej Neutralno ci, zabezpieczaj cych wolno handlu na morzach. Układ taki został podpisany 8 pa dziernika 1782 r., a jedn z pierwszych jego konsekwencji było wysłanie w pocz tku nast pnego roku do Stanów Zjednoczonych ambasadora Holandii. Ratyfikacja zawartego układu sojuszniczego i handlowego nast piła 23 stycznia 1783 r.<sup>44</sup>. Równie przedstawiciel Szwecji, upowa niony przez swój rz d, zwrócił si do Franklina w Pary u z propozycj uznania pa stwa ameryka - skiego i zawarcia układów dwustronnych. Kongres po uzyskaniu tej wiadomo ci natychmiast zareagował, upowa niaj c B. Franklina do rozmów. Układy podpisano 3 kwietnia 1783 r.<sup>45</sup>.

Dopiero w grudniu 1782 r. dotarła do Stanów wiadomo , e Anglicy zdecydowali si uzna ich niepodległo . Wywołało to olbrzymi rado w ród patriotów. Co prawda niepokoił fakt koniecznego zwrotu skonfiskowanej własno ci lojalistom, ale ogólnie spodziewano si , e i ta sprawa znajdzie wła ciwe rozwi zanie. W marcu 1783 r. Kongres został oficjalnie powiadomiony o uznaniu przez dawn metropoli nowego pa stwa ameryka skiego i akceptacji przez ni jego przyszłych granic<sup>46</sup>. Dnia 15 kwietnia na ogólnym po-

<sup>44</sup> JCC, t. XXIV, s. 66.

<sup>45</sup> JCC, t. XXIII, s. 610; t. XXIV, s. 457; Proklamacja o układzie przyja ni zawartym ze Szwecj , „The Royal Gazette” nr 740 z 29 X 1783; *Letters*, t. VI, s. 498; A. C. Aldridge, B. *Franklin*, s. 333.

<sup>46</sup> A. Hamilton pisał do J. Waszyngtona 23 III 1783 r.: „I congratulate you Excellency on this happy conclusion of your la-

siedzeniu Kongresu Kontynentalnego, reprezentuj cego interesy wszystkich trzynastu prowincji, ustalono form ratyfikacyjn zawartego układu, którego pierwszy artykuł stwierdzał, e: „Jego K. M. uznaj rzeczono Stany Zjednoczone ... za wolne, suwerenne i niepodległe stany, w imieniu własnym i swoich sukcesorów ustalaj c ich granice od Kanady do Florydy i od Missisipi do Oceanu Atlantyckiego”.

Ratyfikacja układu pokojowego, ko cz ca kolonialny etap rozwoju Stanów Zjednoczonych, stanowiła walne zwyci stwo tych wszystkich sił na kontynencie, które d yły do uzyskania niepodległo ci i uniezale nienia si od Korony. Było to tak e wielkie zwyci stwo Kongresu, który od samego pocz tku stał si organizatorem wspólnej walki patriotów z Wielk Brytani , b d c zarazem organizatorem wszystkich poczyna niepodległo ciowych, zarówno na własnym terenie, jak i w Europie. Ostateczna ratyfikacja w dniu 3 stycznia 1784 r. traktatu pokojowego mi dzy Angli a trzema wojuj cymi pa stwami <sup>47</sup>, podpisanego w Pary u w dniu 3 wrze nia ubiegłego roku, zako czyła wieloletnie dzieło Kongresu — obron ustanowionej przez siebie niezale no ci Ameryki. Podkre lano, e w imieniu wszystkich stanów ratyfikacji dokonał Kongres, poniewa „jest upowa niony przez Konfederacj ” <sup>48</sup>.

bours. It now only remains to make solid establishment withing to perpetuate our union, present our being a ball in the hands of European powers banded against each other at their pleasure in fine to make our independence truly a blessing". *Letters*, t. VII, s. 94; podobnie *Letters*, t. VII, s. 79. O ustalonych granicach „The Royal Gazette" nr 678 z 26 III 1783.

<sup>47</sup> JCC, t. XXIV, s. 241 - 250; „The Royal Gazette" nr 713 z 26 VI 1783; *Sources in the American Diplomacy*, wyd. A. Rappaport, New York, s. 9-10.

<sup>48</sup> JCC, t. XXVI, s. 27, 615.



30. *Federal Hall w mieście Nowy Jork. Mal. J. J. Holland*

Wojna została zakończona<sup>49</sup>. Ostatnie angielskie i to-rysofskie oddziały ewakuowano b d do Anglii, b d do posiadłości angielskich, a wraz z nimi około 60 tys. ludzi wiernych Koronie. Do Nowego Jorku wkroczyły w listopadzie oddziały wojsk kontynentalnych. Do ostatecznego uregulowania spraw, związanych z zakończeniem wojny, pozostało jeszcze rozwiązanie sprawy zwrotu posiadłości lojalistycznych, do czego zobowiązano się w traktacie z Anglii. W tym celu 30 września 1783 r. odbyła się w Kongresie specjalna debata, na której zastanawiano się nad możliwością wypełnienia tego warunku. Nie podjęto jednak żadnej rezolucji, gdy zdawano sobie sprawę z tego, że sprzeda

<sup>49</sup> Koniec wojny: M. Savelle, *The Foundation*, s. 689-691; J. R. Alden, *The American Revolution*, s. 263 - 264; Ch. i M. Beard, op. cit., s. 257 - 259; *The Cambridge Modern History*, t. VII, s. 233 - 235; „The Royal Gazette” nr 746 z 19 XI 1783.

ziem przebiegała prawnie i nie ma właściwie podstaw do jej unieważnienia. Mimo tego orzeczenia samo poruszanie powyższego zagadnienia na forum Kongresu zaniepokoiło nowych właścicieli byłych ziem lojalistycznych. Zrozumieli oni, że tylko silna władza wykonawcza może zabezpieczyć ich posiadłości i nie dopuścić do odebrania im dóbr uzyskanych dzięki toczonym wojnom o niepodległość. Był to od dawna stanowisko mocnego oparcia dla tworzonych przez Kongres władz nowego, niepodległego państwa.

Podpisanie traktatów pokojowych zakończyło wojnę z wrogiem zewnętrznym. Od tej chwili jedyne zagrożenie pokoju w Stanach Zjednoczonych mogli stanowić siedzący z nimi Indianie. W tym przypadku Kongres próbował wyzyskać zwycięstwo nad Anglikami, powiadamiając<sup>50</sup> ich po pośrednictwie swojego Sekretarza Wojny wszystkie narody indiańskie o zawarciu pokoju z Anglikami i ewakuacji brytyjskich garnizonów z pogranicza. Wiadomość ta podawano w taki sposób, aby zachęcić Indian do zawierania traktatów pokojowych ze Stanami Zjednoczonymi. Przestrzegano jednocześnie, że w przypadku dalszych wystąpień zbrojnych przeciwko Stanom Zjednoczonym nie zważają one na wojska, które wygrało wojnę z Anglią, celem przykładowego ukarania napastników.

Chwilowo jednak w kraju panował spokój. Teraz, po zakończeniu działań wojennych, armia była dla tych samych ludzi już niepotrzebna, a nawet wręcz niebezpieczna. Stosunkowo dobrze jak na warunki amerykańskie zdyscyplinowani i uzbrojeni, a jednocześnie głodni i nieopłaceni ludzie, w każdej chwili grozili

<sup>50</sup> JCC, t. XXIV, s. 319.



31. Rezygnacja Waszyngtona ze stanowiska głównodowodzcego armii kontynentaln . Annapolis, 23 grudzie 1783. Mal. J. Trumbull

buntem <sup>51</sup> a nawet, czego najbardziej obawiano si , mogli si gn po władz . Postanowiono zatem rozwi za wojsko, co te uczyniono 18 pa dziernika 1783 r., pozostawiaj c jedynie niewielk liczb oddziałów, „a ustanowiony pokój b dzie wsz dzie przestrzegany”. Armia została zdemobilizowana, a czwartego grudnia tego roku jej oficerowie uroczy cie po egnali swego wo dza, który odjechał do wirgi skich posiadło ci. W swym li cie skierowanym do wszystkich prowincji raz jesz cze przypominał im, e jedyn drog , jak mog obra , jest „àn indissoluble Union of the States under one federal head”.

<sup>51</sup> Adres w Newburghu — marzec 1783, bunt ołnierzy w Fildelfii w czerwcu - lipcu tego roku. D. S. Freeman, *George Washington*, s. 431 - 438; *The Encyclopedia of the American Revolution*, s. 780 - 782.

Rozwinięcie armii kontynentalnej stanowiło ostatni akord wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Od tej pory uznane przez sw dawn metropoli i inne rz dy europejskie pa stwo rozpoczą ło budowę nowej, amerykańskiej struktury pa stwowej, będącej w swej istocie wypadkową do wiadczeń organizacyjnych wszystkich trzynastu byłych kolonii brytyjskich. Zrodziła się ona w ogniu wspólnej walki z wrogiem zewnętrznym, a przez ponadstanowy organ ustawodawczy — Kongres Kontynentalny — znalazła swe potwierdzenie w opracowanych i ratyfikowanych dokumentach prawnych, jakimi były: „The Association”, Deklaracja Niepodległości, Artykuły Konfederacji oraz artykuły pokojowe, przyznające im wolność i niepodległość .



## Uwagi ko cowe

Trzeciego wrze nia 1783 r. wysłannicy Trzynastu Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej zasiedli w Wersalu jako równorz dni partnerzy obok przedstawiciele Francji, Hiszpanii i Anglii, by wspólnie podpisa preliminarium pokojowe ko cz ce ostatecznie tocz c si na wielu frontach długotrwał i kosztown wojn .

W imieniu prowincji amerykańskich zło yli oni swe podpisy pod traktatem, który w jednym ze swych głównych postanowie uznawał niepodległo nowego zwi zkowego pa stwa na arenie mi dzynarodowej. Akt ten stanowił prawne mi dzynarodowe potwierdzenie istniej cej i działaj cej konfederacji amerykańskiej, wzorowanej na zwi zku Siedmiu Zjednoczonych Prowincji Niderlandzkich. Anglia składaj c swój podpis godziła si na uznanie uchwalonej przez Kongres Kontynentalny 4 lipca 1776 r. Deklaracji Niepodległo ci swych amerykańskich prowincji. Powstało nowe zwi zkowe pa stwo i z tym musieli si liczy zarówno jego mieszkańcy, jak te i opinia europejska. Uznanie niezale no ci byłych kolonii przez metropoli stanowiło sukces polityki działaczy patriotycznych, grupuj cych si w Kongresie Kontynentalnym.

Długa była droga do pełnego usamodzielnienia si przez kolonie angielskie, poło one na wybrze u atlantyckim. Zapoczkowała J „The Association” — pierwsza w dziejach kolonii angielskich pisana unia mi dzyprowincjonalna. Była ona wiadomym krokiem ludzi zasiadaj cych na obradach Kongresu w Filadelfii

w 1774 r., pragnących zgodnego wystąpienia przeciwko metropolii. Ratyfikowana przez zgromadzenie kolonialne, zapoczątkowała powstanie związku kolonii, a później stanów amerykańskich. Na ten właśnie dokument, broniący całości federalnego państwa, powoływał się prezydent Lincoln 4 lipca 1861 r. w swej mowie do Kongresu amerykańskiego, twierdząc, że unia jest starsza niż stany. Te ostatnie bowiem powstały w momencie ogłoszenia Deklaracji Niepodległości. Dlatego te nie mogły wycofać się z niej, ponieważ jej nie zawierały i nie podpisywały.

Następnym konsekwentnym krokiem, zarówno ze strony Kongresu, jak i zgromadzeń prowincjonalnych, była uchwalona Deklaracja Niepodległości. Powszechna akceptacja tego aktu pożyła jeszcze bardziej ze sobą prowincje. Odrzuciwszy zwierzchnictwo i autorytet metropolii, każda z nich była zbyt słaba, by stanowić samodzielny organizm państwowy, zdolny do walki i własnej egzystencji. Wiedzano, że tylko prowincje jako całość mają szansę na uzyskanie pomocy zagranicznej. Z tym musieli się liczyć zarówno politycy kongresowi, jak i stanowi. Stały prowincje zostały niejako skazane na siebie i mogły jedynie dyskutować nad formami i zakresem powstałej unii. Szczególną rolę w przekazywaniu poglądów patriotów odegrała prasa. W licznych artykułach patrioci starali się przekonać mieszkańców kontynentu o potrzebie likwidacji nieporozumienia i odrzucenia miłozystanowych. „Wyróżnia nas spośród innych w jakimś państwie nasze narodowe obywatelstwo. Natomiast nasze obywatelstwo w poszczególnym stanie jest tylko lokalne. Przez to ostatnie jesteśmy rozpoznawani w domu (home), a przez pierwsze na wiecie. Naszym wielkim powodem do dumy jest nazwa — Amerykanin” — pisał Tom

Paine<sup>1</sup>. W sukurs prasie przysły rezolucje Kongresu Kontynentalnego, podkreślajce je w tytułach, e s wydawane w imieniu trzynastu zjednoczonych prowincji. Szczególnie cenn dla sprawy unii trzynastu prowincji były czynione przez Kongres Kontynentalny próby działalno ci normalizacyjnej, unifikujcej wiele dziedzin ycia na kontynencie ameryka skim. Do najwa niejszych mo na zaliczy ustalenie flagi narodowej — co miało olbrzymie znaczenie propagandowe. Inne postanowienia Kongresu to akty o tytułach kaperskich, które porz dkowały sytuacj prawn na morzu, okre lanie wzorców miar i wag, ustalanie s dów admirałskich, zajmowanie si polityk zagraniczn , wewn trzn oraz wojskow .

Konsekwencj działalno ci Kongresu Kontynentalnego było ustanowienie w wyniku podpisanych przez wszystkie stany Artykułów Konfederacji rz du centralnego posiadajcego władz wykonawcz . Rz d ten faktycznie jednocył prowincje ameryka skie. Wspólne były kłopoty finansowe, sprawy armii, polityka zagraniczna. Został on te uznany przez pa stwa europejskie. Na taki a nie inny rz d centralny zgodzili si równie delegaci prowincji zebrani w Kongresie Kontynentalnym. Powstała unia stanów była rzeczywisto ci i wszyscy przedstawiciele stanowi musieli si z ni zgodzi . Du y wkład w jej stworzenie miał działajcy nieprzerwanie przez lata wojny Kongres Kontynentalny.

Na -marginesie przeprowadzonych tu rozwa a nasuwa si nieodparcie pytanie: czy cała ta działalno Kongresu, zmierzajca do stworzenia silnego i niezawisłego pa stwa ameryka skiego, była wiadoma i za-

<sup>1</sup> *The American Crisis*, XIII, 1783 [w:] T. Paine, *Common Sense*, s. 68 - 69.

mierzona, czy stanowiła dzieło przypadku, poparte korzystnym zbiegiem wydarzeń? Trudno dać tu jednoznacznie odpowiedź. Rola koincydencji wydarzeń nie może być pomijana w żadnej działalności, ale w przypadku rozpatrywanym nie była ona decydująca.

Wydaje się, że sytuacja gospodarcza kolonii brytyjskich znajdujących się w Ameryce Północnej, ich wysoka samowystarczalność oraz ciągłe przesuwanie się coraz dalej od wybrzeża do wewnątrz grup ludności uczyniło możliwe i potrzebne niezależne od metropolii.

Ekonomiczne warunki prowincji, ich własny rozwój kulturalny oraz sytuacja międzynarodowa sprzyjały wzrostowi tendencji separatystycznych w poszczególnych koloniach angielskich. Powolny proces narastania w wiadomości kolonistów poczucia własnej odrębności oraz polityka parlamentu brytyjskiego doprowadziły do konfliktu zbrojnego, który wyzwolił w mieszkańcach prowincji potrzebę obrony tej odrębności, co wyraziło się w akceptacji własnego organizmu państwowego, niezależnego od Wielkiej Brytanii. Dobrze widzieli to niektórzy delegaci zasiadający w Kongresie Kontynentalnym. Mogli oni przez związki i ugrupowania w Kongresie wpływać na polityków prowincjonalnych. Współpraca międzykolonialna przyczyniała się do obrony interesów prowincji, a następnie pomogła do stworzenia rządu centralnego. Ukoronowaniem działalności Kongresu Kontynentalnego było zawarcie pokoju z metropolią, w wyniku czego ta ostatnia uznała prawnie konfederację prowincji amerykańskich. Na politycznej mapie świata przybyło nowe państwo, które odtąd miało samo decydować o swoim losie. Jego struktura zadowalała chwilowo zainteresowanych, nie rozwiązywała jednak wielu problemów wynikających głównie z różnorodności gospodarczej, politycznej, religijnej oraz kulturalnej poszczególnych jego części.

Potrzeba było jeszcze wielu lat, aby utworzona unia mi dzyprovincialna okrzepla i przyczyniaj c si do pełnej integracji społecze stwa ameryka skiego stworzyła odr bn narodowo . Wszystko to nie umniejsza roli i zasług Kongresu Kontynentalnego okresu rewolucji, który sw działalno ci dobrze przysłu ył si sprawie my li, serc i poczyna mieszka ców Nowego wiata.

## Aneks

### *Jednomy Ina Deklaracja zło ona przez przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki na Generalnym Zjeździe Kongresu \**

Ile kro wskutek biegu przypadków koniecznym staje się dla jakiego narodu, by zerwał więzy polityczne i czucie go z innym narodem i zajmował w ród potęg ziemskich oddzielne i równorzędne stanowisko, do którego upoważnia go prawa natury i jej Bóg, to właściwy respekt dla przekonania ludzkich wymaga, aby naród ten podał powody, które zmusiły go do oderwania się.

Uważamy następujące prawdy za oczywiste: że wszyscy ludzie stworzeni są równymi, że stwórca obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, że w skład tych praw wchodzi życie, wolność i swoboda ubiegania się o szczęście, że celem zabezpieczenia tych praw wyłonione zostały spośród ludzi rzędy, których sprawiedliwa władza wywodzi się ze zgody rzędzonych, że jeżeli kiedykolwiek jakakolwiek forma rzędu uniemożliwiałaby osiągnięcie tych celów, to naród ma prawo taki rząd zmienić lub obalić i powołać nowy, którego podwalinami będą takie zasady i taka organizacja władzy, jakie wydadzą się narodowi najbardziej sprzyjające dla jego szczęścia i bezpieczeństwa. Roztropnie, rzecz jasna, będzie dyktowała, że rząd trwałego nie należy zmieniać dla przyczyn błahych i premijających; doświadczenie zaś wykazało, że ludzie wolą raczej cierpieć wszelkie zło, które jest do zniesienia, aniżeli prostować swoje życie poprzez unicestwienie form, do których są przyzwyczajeni. Kiedy jednak długi szereg nadużyć i uzurpacji zmierzających stale w tym samym kierunku zdradza zamiar wprowadzenia władzy absolutnej i despotycznej, to słusznym i ludzkim prawem i obowiązkiem jest odrzucenie takiego rzędu oraz stworzenie nowej struktury dla własnego przyszłego bezpieczeństwa. Tak właśnie cierpliwie wykazały kolonie, lecz taka właśnie

\* Tekst opublikowany w: *Myśl amerykańskiego O wieceni*, tłum. St. Skrodzka, Warszawa 1964, s. 139 - 143.

konieczno zmusza je teraz do zmiany dotychczasowego systemu rz dzenia. Historia rz dów obecnego króla Wielkiej Brytanii, to historia stale *powtarzaj cych si* krzywd i uzurpacji, które wszystkie miały na celu ustanowienie absolutnej tyranii nad tymi Stanami. Bezstronnemu wiatu udowodni to przedstawione fakty:

król odmówił swej zgody na prawa najbardziej istotne i konieczne dla dobra publicznego;

zabronił swoim gubernatorom ustanawia prawa wymagaj ce niezwłocznego stosowania, a nabieraj ce obowij cej mocy dopiero wtedy, gdy uzyskaj jego zgod . Sam jednak niegodziwie to zaniedbywał;

zabronił wydawania wszelkich innych zarz dze słu cych wielkim skupiskom ludzi, dopóki ludzie ci nie zrezygnuj ze swego prawa przedstawicielstwa w ciele ustawodawczym, prawa dla nich nieoszacowanego, a gro nego tylko dla tyranów;

zwołał ciała ustawodawcze nie tam, gdzie zwykle si zbierały, lecz w miejscu niewygodnym i odległym od archiwów, w których przetrzymuje sie protokoły publiczne, po to tylko, by wymóc na nich zgod na swe poci gni cia;

ci gle rozwi zywał izby przedstawicielskie za to, i przeciwstawiały si z m sk stanowczo ci jego zakusom na prawa ludu;

po takim rozwi zaniu przedstawicielstw nie zezwalał on przez długi czas na dokonanie wyboru nast pnych, przez co władza ustawodawcza, której nic zniszczy nie zdoła, wracała w r ce szerokich rzesz ludu, aby j sprawował, za kraj w mi dzyczasie wystawiony był na wszelkie niebezpiecze stwa najazdu z zewn trz jak i na rozterki wewn trzne;

starał si on nie dopu ci do zaludnienia tych Stanów i w tym celu przeciwstawił si naturalizacji cudzoziemców, zabraniaj c wprowadzania nowych ustaw zach caj cych do imigracji oraz ustanawiaj c trudniejsze warunki dla nowego załaszczania ziemi;

utrudniał on wykonywanie sprawiedliwoci odmawiaj c swej zgody na prawa ustanawiaj ce władze s dowe;

uzale nił naszych s dziów wył cznie od swej woli, je li chodzi o sprawowanie ich urz dów, wysoko ich pensji i jej wypłat ;

utworzył cał mas nowych urz dów i nasłał tutaj szara cz nowych urz dników, aby n kali nasz lud i zjadali jego zasoby;

utrzymywał w ród nas w czasie pokoju stałe wojska, bez zgody naszej władzy ustawodawczej;

uczynił wojsko niezależnym i wyższym od władzy obywatelskiej;

połczywszy się z innymi starał się podporządkować nas obcemu sdownictwu, którego nie uznaje nasza konstytucja i które nie zostało zatwierdzone przez nasze prawo;

wyraził swój zgodę na bezprawne ustawy o kwaterowaniu naszych jednostek zbrojnych wojsk pomiędzy nami; o osłanianiu ich przy pomocy miechu wartych procesów od jakiegokolwiek kary za morderstwa, jakich dopuściliby się na mieszkańcach tych Stanów; o przeciwstaniu naszemu handlowi ze wszystkimi ziemiami; o narzucaniu na nas podatków bez naszej zgody; o pozbawianiu nas w wielu wypadkach dobrodziejstwa sdownictwa; o wywoleń nas za morza celem sdownictwa tam za rzekome przestępstwa obraży; o zniesieniu wolnego systemu praw angielskich w sdownictwie prowincji i ustaleniu tam arbitralnego sdownictwa; o powiększeniu jej terytorium po to, aby stała się ona równocześnie przykładem i dogodnym narzędziem wprowadzania tych samych absolutnych rzdownictw w tych Koloniach; o odbieraniu nam naszych swobód, znoszeniu najbardziej cennych dla nas praw i zmienianiu w sposób zasadniczy formy naszych rzdownictw; o zawieszaniu naszych własnych aktów ustawodawczych i o tym, że obce sdownictwa posiadają prawo wydawania ustaw dla nas we wszelkich wypadkach;

zrzekł się rzdownictw tutaj ogłaszając, iż jesteście wyjściem spod jego opieki i rozpoczął wojnę przeciwko nam;

spłądował nasze morza, zniszczył nasze wybrzeża, spalił miasta i zgładził wielu ludzi;

równocześnie nie przetrzymał tutaj wielkie armie obcych najmytów, aby dokończył dzieła miłości, spustoszenia i tyranii już rozpoczął tego w ród okrucieństw i perfidii, które ledwie dadzą się porównać z najbardziej barbarzyńskimi czasami, a które całkowicie niegodne są głowy cywilizowanego narodu;

zmuszał on naszych współobywateli wziąć tych do niewoli na otwartym morzu do skierowania broni przeciwko własnemu krajowi, do tego, by stali się katami swoich przyjaciół i braci, albo te, by padli sami z ich rękami;

wzniewał on wewnątrz trzon rebelii w ród nas i starał się nasłać na mieszkańców naszych kresów bezlitosnych dzikich Indian, których znaną taktyką wojenną jest mordowanie ludzi bez względu na wiek, płeć i stan.



W ka dej fazie naszego uciemi enia składali my w jak naj-  
pokomiejczy sposób pro by o naprawienie krzyw d naszych. Jed-  
dyn odpowiedzi na nasze petycje były zwykłe ponowne  
krzyw dy.

Kró l, któ rego tyra ski charakter wyst pił wyra nie poprzez  
ka dy z tych aktów, nie godzien jest, aby by władc wolnego  
narodu.

Brytyjczy nasi bracia nie mog skar y si , i nie zwracali -  
my si do nich. Uprzedzali my ich od czasu do czasu o tym,  
e ich ustawodawstwo próbuje w sposób nieuzasadniony roz-  
ci gn swoj władz s dow na Stany Zjednoczone. Przypomi-  
nali my im o okoliczno ciach, w jakich emigrowali my i osie-  
dlali my si tu, odwoływali my si do ich wrodzonej sprawie-  
dliwo ci i wielkoduszno ci i zaklinali my ich na w zły  
naszego pokrewie stwa, aby pot pili te nieprawo ci, które  
nieuchronnie musz przerwa istniej cy mi dzy nami zwi zek  
i stosunki wzajemne. Jednak e oni równie głusi byli na głos  
sprawiedliwo ci i pobratymstwa. Dlatego musimy pogodzi si  
z konieczno ci naszego odseparowania si od nich i traktowa-  
nia ich podobnie jak pozostałe ludy: jako wrogów w czasie  
wojny, a przyjaciół w czasie pokoju.

Dlatego my, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki  
zebrani na Kongresie Ogólnym odwołuj c si do Najwyszego  
S dziego wiata uroczy cie ogłaszamy i o wiadczy my w imieniu  
wszystkich ludzi dobrej woli tych Kolonii, e poł czone Kolonie  
s i maj słuszne prawo by wolnymi i niepodległymi pa stwa-  
mi; e zwolnione s one z wszelkich zobowi za w stosunku do  
Korony Brytyjskiej i e wszelkie powi zania polityczne po-  
mi dzy nimi a pa stwem Wielkiej Brytanii s i powinny by  
całkowicie zniesione, oraz e jako wolne i niepodległe kraje  
maj one pełno prawo wypowiedzenia wojny, zawierania pokoju,  
wst powania w sojusze, nawi zywania stosunków handlowych  
i czynienia wszystkiego, do czego maj prawo pa stwa nieza-  
le ne.

Zobowi zajmemy si jeden przed drugim naszym yciem, na-  
szymi posiadło ciami i wi tym naszym honorem do podtrzy-  
mania niniejszej Deklaracji', maj c niezłomn wiar w pomoc  
boskiej Opatrzno ci.

## Bibliografia

r ó d ũ a

- [Adams J.] *The Works of John Adams*, wyd. Ch. F. Adams, t. I - X, Boston 1856 - 1859
- [Adams S.] *The Writings of Samuel Adams*, wyd. H. S. Gushing, t. I - IV, New York 1907
- America Rebels. Naratives of the Patriots*, wyd. R. M. Dorson, New York 1955
- American Historical Documents'*, wyd. H. C. Syrett, New York 1960
- American History Told by Contemporaries*, wyd. A. B. Hart, t. I - II, New York 1899
- American Past, Conflicting, Interpretation of the Great Issues*, wyd. E. Fine, C. Brown, New York 1962
- The Annual Register or a View of the History, Politics and Literature for the Year 1765 - 1783*, London 1766 - 1784
- Burke E., *Speeches and Letters on American Affairs*, opr. C. P. McKeistt, London 1955
- Crèvecoeur M. G. St. John de. *The Letters from an American Farmer and Sketches of Eighteenth Century America*, wyd. A. E. Stone Jr., New York 1963
- The Debate on the American Revolution 1761 -1783*, wyd. M. Bellof, London 1949
- Diary of the American Revolution from Newspaper and Original Documents*, wyd. S. Moore, t. I - II, New York 1859 - 1860
- Documentary Source Book of American History 1606 - 1913*, wyd. W. S. Mac Donald, New York 1924
- Documents of American History*, wyd. H. S. Commager, New York 1963
- Documents Illustrative of the Formation of Union of the American States*, wyd. C. C. Tansil, Washington 1927
- An Eighteen Century Journal being a Record of the Years 1774 - 1776*, wyd. J. Hampden, London 1940
- The Federal and State Constitutions, Colonial Charters and the Other Organic Laws of the United States*, wyd. B. P. Poore, t. I - II, Washington 1878

- [Franklin B.] *The Benjamin Franklin Papers*, wyd. F. Donovan, New York 1962
- Franklin B., *Letters to the Press 1758 - 1775*, wyd. V. W. Crane, Williamsburg 1950
- Franklin B., *ywot własny*, Warszawa 1960
- Gallatin G., *Journal of the Siege of York-Town*, Washington 1931
- [George the Third] *The Correspondence of King George III, 1760 - 83*, t. III - IV, London 1928
- Great Issues in American History. A Documentary Record, t. 1, 1765- 1865*, wyd. R. Hofstadter, New York 1959
- [Henry P.] *Patrick Henry Life, Correspondence and Speeches*, wyd. W. W. Henry, t. I - **III**, New York 1891
- [Jefferson T.] *The Papers of Thomas Jefferson*, wyd. J. Boyd, t. I - XIV, Princeton 1950 - 1965
- Jodłowski A. N., *Historya Angielska od czasu podbicia tej wyspy od Rzymian, a do naszego wieku doprowadzona*, t. III, Warszawa, u Pijarów, 1791
- Journals of the Continental Congress, 1774 - 1789*, wyd. W. C. Ford, t. I - XXXIV, Washington 1907 - 1937
- Kończak P.] *Rewolucya tera nieysza Ameryki Północney w dwunastu zkonfederowanych osadach. Jarzmo Wielkiey Brytanii zrzucai cych z poprzedzaj cym opisaniem historycznym y geograficznym tych e kraiów z niemieckiego na polski j zyk przetłumaczone przez...* Pozna , w Drukarni J. K. Mo ci y Rzplitey 1778
- ILee R. H.] *The Letters of Richard Henry Lee*, wyd. J. C. Ballagh, t. I - III, New York 1911
- Letters of Members of the Continental Congress*, wyd. E. C. Burnett, t. I - VIII, Washington 1921 - 1928
- Living Ideas in America*, wyd. H. S. Commager, New York 1964
- Locke J., *The Second Treaties of Government*, wyd. T. Pardon, New York 1952
- [Madison J.] *The Papers of James Madison*, wyd. W. T. Hutchinson, W. M. Rachael, t. I - IV, Chicago 1962-1965
- Major Crisis in American History. Documentary Problems, 1689-1861*, wyd. **J. M. Burns, J. T. Burns**, New York 1962
- Montesquieu Ch. L., *O duchu praw*, wyd. T. Boy-Zele ski, Warszawa 1957
- Mullet C. F. *Fundamental Law and the American Revolution*, New York 1933

- My l ameryka skiego O wiecenia*, wyd. W. Furma czyk, I. So-  
wi ska, Warszawa 1964
- „The New York Rivington's Gazette”, New York 1773 -1783  
[Paine T.] *Common Sense and Other Political Writings*, wyd.  
N. F. Adkins, New York 1953
- The Patriotic Anthology*, wyd. van C. Doren, New York 1943
- Podstawy wolno ci ameryka skiej*, New York 1944
- Prawo mi dzynarodowe i historia dyplomacyjna. Wybór do-  
kumentów*, wyd. L. Gélberg, Warszawa 1954
- Ramsay D., *Histoire de la Revolution d'Amerique par rapport  
a la Caroline Meridionale par ... member du Congress Ame-  
ricain*, t. I - II, London 1787
- Raynal T., *Historia polityczna rewolucyi ameryka skiej tera -  
nieyszey przez sławnego Rainala w francuskim napisana j -  
zyku, a teraz na Polski przelo ona*, Warszawa, M. Groll 1783
- Select Charters and Documents Illustrative of American Hi-  
story 1606 - 1775*, wyd. W. Mac Donald, New York 1899
- Selected Speeches and Documents of Britain Colonial Policy*,  
wyd. A. Keith, Oxford 1961
- Selections from the Economic History of the United States  
1765 - 1860*, wyd. G. S. Callender, Boston 1909
- [Serie A.] *The American Journal of Ambrose Serie secretary  
to Lord Howe 1776 - 8*, wyd. H. Tatum Jr., San Marino 1940
- Sources of the American Mind. A Collection of Documents and  
Texts in American Intellectual History*, wyd. L. Baritz, New  
York 1966
- The Spirit of Seventy Six. The Story of the American Revo-  
lution as Told by Participants*, wyd. H. S. Commager, S. E.  
Morris, New York 1967
- Voices from America's Past, t. I, The Colonies and the New  
Nation*, wyd. R. B. Morris, J. Woodress, New York 1961
- Walpole H., *Journal of the Reign of King George of the Third  
from the Year 1771 to 1781*, t. I - II, London 1859
- [Washington G.] *The Writings of George Washington, being  
His Correspondence, Addresses, Messages and the Other Pa-  
pers, Official and Private*, wyd. J. Sparks, t. I - XI, Boston  
1855 - 1857

#### Opracowania

- Adams R. G., *Political Ideas of the American Revolution*, New  
York 1958

- Agar H., *The Price of Union*, Cambridge Mass. 1950
- Alden C. S., *The United States, a Navy History*, Chicago 1943
- Alden J. R., *The American Revolution 1775 -1783*, New York 1962
- The South in the Revolution 1763-1789*, Louisiana **1962**
- Aldridge A. C., *Benjamin Franklin. Philosopher and Man*, Philadelphia 1965
- Alstyn R. H. von, *Europa and Independence. The Intellectual History of the American Revolution*, London 1965
- *The Rising of American Empire*, Oxford 1960
- Andrews Ch. M., *The Colonial Background of the American Revolution*, New Haven 1961
- Aptheker H., *The American Revolution 1763 - 1783*, New York 1960
- Bancroft G., *History of the United States from the Discovery of the Continent*, t. I - VI, New York 1883-1885
- Barck O. S., Lefler H. T., *Colonial America*, New York 1858
- Beard Ch. A., Beard M. R., *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, t. I, *Era rolnicza*, Warszawa 1961
- Becker C L., *The Eve of the Revolution. A Chronic of the Breach with England*, New Haven 1921
- The Declaration of Independence. A Study in the History of Political Thought*, New York 1956
- Beer G. L., *The Colonial Policy of Great Britain 1760 - 1765* [w] *The Annual Report of the American Historical Association for Year 1906*, Washington 1908, s. 180-190
- Bemis S. F., *The Diplomacy of the American Revolution*, Bloomington 1957
- Bennett W. H., *American Theories of Federalism*, Albania **1964**
- Berger C., *Broadsides and Bayonets. The Propaganda war of the American Revolution*, Philadelphia 1961
- Bishop C. F., *History of Elections in the American Colonies*, New York 1893
- Boatner M. M., III, *Encyclopædia of the American Revolution*, New York 1966
- Borucki W., *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wraz z przetłumaczeniem konstytucji i Deklaracji Niepodległości*, Detroit 1953
- Bowen C. D., *John Adams and the American Revolution*, Boston 1949
- Bower A., *Aleksander Hamilton*, New York 1957
- Boyd J., *The Declaration of Independence*, Princeton **1945**

- Burnett E. C., *The Continental Congress*, New York 1941
- Callahan N., *Royal Raiders. The Tories of the American Revolution*, New York 1963
- The Cambridge History of the British Empire*, wyd. J. H. Rose, A. P. Newton, t. I, Cambridge 1928
- The Cambridge Modern History*, wyd. A. W. Ward, G. W. Protheron, t. VII, *The United States*, Cambridge 1934
- Careless W., *Canada. A Story of Challenge*, Cambridge 1963
- Channing E., *A History of the United States*, t. I - III, New York 1907
- Churchill W. S., *A History of the English Speaking Peoples*, t. III, *The Age of Revolution*, London 1957
- Clark V. S., *History of Manufactures in the United States*, t. I, 1609 - 1860, New York 1929
- Collins C. C., *Committees of Correspondence of the American Revolution* [w:] *Annual Report of the American Historical Association. The Year 1901*, Washington 1902, s. 242-271
- Commager H. S., Nevins A., *America, the Story of a Free People*, Boston 1945
- The Heritage of America*, Boston 1949
- Commager H. S., Morison S. E., *The Growth of the American Republic*, t. I, 1000 - 1865, New York 1962
- Dabney W. M., Dargan M., *William Henry Drayton and the American Revolution*, Albuquerque 1962
- Darling A. B., *Our Rising Empire 1763 - 1803*, New Haven 1940
- Davidson Ph., *Propaganda and the American Revolution 1763 - 1783*, Chapel Hill 1941
- Doren C. van, *Benjamin Franklin*, New York 1945
- The Secret History of the American Revolution*, New York 1941
- Douglass E. P., *Rebels and Democrats. The Struggle for Equal Political Rights and Majority Rule during the American Revolution*, Chapel Hill 1955
- Dunbar L. B., *A Study of Monarchical Tendencies in the United States from 1776 to 1801*, Urbana 1922
- Dupuy R. E., Dupuy T. N., *The Compact History of the Revolutionary War*, New York 1963
- Dzwonkowski W., *Powstanie i rozwój Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1947
- Egerton H. E., *The Causes and Character of the American Revolution*, New York 1923

- Encyclopedia of American History*, wyd. R. B. Morris, New York 1961
- Faulkner C. H., *American Political and Social History*, New York 1944
- American Economic History*, New York **1960**
- Fäy B., *L'esprit révolutionnaire en France et aux Etats-Unis à la fin du XVIII<sup>e</sup> siècle*, Paris 1924
- Fiske J., *The American Revolution*, t. I - II, London 1891
- Foner Ph. S., *Dzieje ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1956
- Frasier E. F., *The Negro in the United States*, New York **1957**
- Freeman D. S., *George Washington, a Biography*, t. I - VI, New York 1949 - 1954
- Freidel F., Pollack N., *Builders of American Institution, Readings in United States History*, Chicago 1963
- Gewher W. M., Gordon D. C., *The United State, a History of a Democracy*, New York 1960
- Gipson L. H., *The Coming of the Revolution 1763 - 1775*, New York 1962
- Graebner N. A., *Ideas and Diplomacy. Readings in the Intellectual Tradition of American Foreign Policy*, New York **1964**
- Greene B., *The Revolutionary Generation 1763 - 1790*, New York 1943
- Gumplowicz W., *Dzieje założenia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Kraków 1909
- Guttridge G. H., *English Whiggism and the American Revolution*, Berkeley 1942
- Haiman M., *Ko ciuszko Leader and Exile*, New York 1946
- Poland and the American Revolutionary War*, Chicago 1932
- Polacy w walce o niepodległość Ameryki*, Chicago **1939**
- Hammond B., *Banks and Politics in America*, Princeton — New York 1957
- Hansen M., *The Atlantic Migration 1607 -1860*, New York 1961
- Harlov R. V., *Aspects of the Revolutionary Finance 1775 - 1783*, „American Historical Review” 49 (1929)
- Hart A. B., *Formation of the Union 1750 - 1820*, London 1926
- A History of American Literature. Supplement to The Cambridge History of English Literature*, Cambridge 1918
- Hpckett H. C., *The Constitutional History of the United States*, t. I, 1776 - 1826, *The Blessing of Liberty*, New York **1939**

- *Political and Social Growth, of American People 1492-1865*, New York 1940
- Howard G. E., *Preliminaries of the American Revolution 1763 - 1775*, New York 1905
- Jacobson D. L., *John Dickinson and the Revolution in Pennsylvania 1764-1776*, Berkeley 1965
- Jameson J. F., *The American Revolution Considered as a Social Movement*, Boston 1956
- Jensen M., *The Articles of Confederation. An Interpretation of the Social-Constitutional History of the American Revolution 1774-1781*, Madison 1963
- *The American Union its Interpretation and its Historic Origins*, Oxford 1950
- *The Making of the American Constitution*, Princeton 1964
- *The New Nation. A History of the United States during the Confederation 1781 - 1789*, New York 1950
- Keenleyside H. L., Brown G. S., *Canada and the United States', Some Aspects of their Historical Relation*, New York 1952
- Kelly A. H., Harbison W. A., *The American Constitution. Its Origins and Development*, New York 1963
- Kemmerer D. L., Jones C. Cl., *American Economic History*, New York 1959
- Knollenberg B. K., *Washington and the Revolution. A Reappraisal Gates, Conway, and the Continental Congress*, New York 1941
- Konopczy ski W., *Kazimierz Pulaski*, Kraków 1931
- Koranyi K., *Powszechna historia pa stwa i prawa*, t. III, Warszawa 1949
- Korzon T., *Ko ciuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1904
- Laboulay E., *Historya Stanów Zjednoczonych*, t. I - II, Warszawa 1876 - 1878
- Leopald R. W., Link A. S., *Problems in American History*, New York 1952
- Lefler H., *A History of the United States from the Age of Exploration to 1865*, New York 1960
- Libiszowska Z., *Opinia polska wobec rewolucji ameryka skiej w XVIII wieku*, Łódź 1962
- Lipset M., *The First New Nation the Unites States in Historical and Comparative Perspective*, New York 1963
- Mac Clark D., *British Opinion and the American Revolution*, London 1930



- Mackesey P., *The War for America 1775 - 1783*, London 1964
- Madariaga I. de, *Britain, Russia and the Armed Neutrality of 1780*, New Haven 1962
- Main J. T., *The Social Structure of Revolutionary America*, Princeton 1965
- Makowski J., *Ustrój konstytucyjny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1918
- Mc Cary B. C., *The Causes of the French Intervention in the American Revolution*, Toulouse 1928
- McIlwain Ch. R., *The American Revolution. A Constitutional Interpretation*, Ithaca—New York 1959
- Mc Laughlin A. C., *Foundations of American Constitutionalism*, New York 1961
- Miller J. C., *Origins of the American Revolution*, Boston 1943
- *Sam Adams: Pioneer in Propaganda*, Boston 1936
- Montross L., *The Reluctant Rebels. The Story of the Continental Congress 1774 - 1789*, New York 1950
- Morgan E. S., *The American Revolution. Two Centuries of Interpretation*, Princeton 1965
- *The Birth of the Republic 1763-1789*, Chicago 1956
- Morlson S. E., *John Paul Jones. A Sailor's Biography*, Boston 1959
- *The Oxford History of the American People*, New York 1965
- Morris R. B., *The American Revolution*, Princeton, New York 1955
- *The American Revolution Reconsidered*, New York 1967
- Namier L., *England in the Age of the American Revolution*, New York 1961
- Nettles C. P., *The Roots of American Civilization. A History of American Colonial Life*, New York 1963
- Nevins T., *The American States during and after the Revolution 1775 - 1789*, New York 1924
- *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Zwi zła historia*, Glasgow 1945
- The New Cambridge Modern History*, t. VIII, *The American and French Revolution 1763 - 93*, wyd. A. Goodwin, Cambridge 1965
- Nicholas H. C., *The American Union*, London 1948
- Nicolson H., *The Age of Reason 1700 - 1789*, London 1960

- Oczerki nowoj i nowejszjoj istorii S SZ A, red. G. N. Sewostjanow, t. I, Moskwa 1960
- Olmstead C. E., *History of Religion in the United States*, New York 1962
- Osgood H., *The American Colonies in the Eighteenth Century*, t. I - IV, New York 1924
- Palmer R. R., *The Age of the Democratic Revolution*, Princeton 1959
- Pares R., *King George of the Thierd and the Politiciens*, London—Oxford 1953
- Parkins D., Glyndon D. van, *The United States of American History*, t. I, New York 1962
- Parrington V. C., *Główne nurty myli ameryka skiej 1620 - 1800*, Warszawa 1968
- Paxon F. L., *History of the American Front 1763 - 1893*, Boston 1924
- Philips P. Ch., *The West in the Diplomacy in the American Revolution*, Urbana 1913
- Rankin H. F., *The American Revolution*, New York 1964
- Rossister C., *The Political Thought in the American Revolution*, New York 1963
- Rutland R. A., *The Birth of the Bill of Rights 1776 - 1791*, New York 1962
- Sagnac Ph., *La fin de l'ancien régime et la Révolution Américain 1763 - 1788*, Paris 1947
- Saville M., *The Foundation of American Civilization*, New York 1942
- A History of Colonial America*, New York 1964
- Nationalism and Other Loyalties in the American Revolution*, „The American Historical Review”, t. 67, 1962, s. 901 - 930
- Scheer F. G., Rankin H. F., *Rebels and Redcoast*, New York 1957
- Schlesinger A. M., *The Colonial Merchants and the American Revolution*, New York 1917
- Prelude to Independence, The Newspaper War on Britain 1764 - 1776*, New York 1965
- Scott A., *Political Thought in America*, New York 1959
- Scott J. B., *The Armed Neutrality of 1780 and 1800*, New York 1919
- Smelser M., *American Colonial and Revolutionary History*, New York 1962

- Sprout H. i M., *The Rise of American Naval Power 1776 - 1918*, Princeton 1944
- Studencki P., Kross H. F., *Financial History of the United States, Fiscal, Monetary, Bank and the Tarriff Including Financial Administration and a State and Local Finance*, New York 1963
- Sydor Ch. S., *American Revolutionaries in the Making*, New York 1965
- Szel gowski A., *Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Tworzenie pa stwa i konstytucji*, Warszawa 1929
- Taylor H., *The Origin and Growth of the American Revolution*, Boston 1911
- Thorpe F. N., *The Constitutional History of the United States*, t. I, 1765 - 1788, Chicago 1901
- Tyler M. C., *The Literary History of the American Revolution 1763 - 1783*, t. I - II, New York 1897
- Van Tyne C. H., *The Loyalist in the American Revolution*, New York 1902
- *The American Revolution*, New York 1928
- Ward Ch., Gates H., *The War of the Revolution*, wyd. J. R. AJden, New York 1952
- Ward H. M., *The Department of War 1781 -1795*, Pittsburgh 1962
- Watson J. S., *The Reign of the King George III, 1760 - 1815*, Oxford 1960
- Winsor J., *Narrative and Critical History of America*, t. VII, Boston 1897
- Wish H., *Society and Thought in Early America*, New York 1961
- Woodward W., *Tom Paine: American's Goodfather 1737 - 1809*, London 1946
- Wright Ch. W., *Economic History of the United States*, London 1949
- Wrong G. M., *Canada and the American Revolution 1760 - 1776. The Disruption of the First British Empire*, New York 1935
- Zaremba P., *Historia Stanów Zjednoczonych*, Pary 1957

## Summary

On September 3rd, 1783, representatives of the Thirteen United States of North America as equal partners of the representatives of France, Spain and England took their seats in Versailles to sign a preliminary peace agreement finally putting an end to the long war fought in many fronts. On behalf of the Thirteen United States of North America they put their signatures under the treaty; one of its major provisions was that the former metropolis would recognize their independence and freedom. Thus the document constituted a legal international confirmation of an existing and acting federation following the model of the union of the Seven United Dutch Provinces. However, many years passed before the federation was established as differences separating the colonies, due to their individual political, economic, cultural and even religious development, had to be removed.

In various periods of history such processed, usually resulting from a sudden increase of danger, led to several attempts to establish a union, mostly between neighbouring colonies. Those unions, no matter who originated them; the colonists or the Crown, failed the time test and after the danger had disappeared — they disintegrated, and the situation returned to the starting point. Doubtless, the reasons of the fall are to be found in a lack of communication between the colonies, due, among others, to a poor system of roads, a small number of inhabitants on the Continent and to a considerable autonomy and self-sufficiency of the provinces. Another important factor was that at that time almost all plans for a union assumed a close subordination of the colony to the central government in London. An interprovincial union was regarded only as an opportunity to increase military and economic potential of the British Empire. Only the events of 1774, harmful for the province of Massachusetts, led to a big congress of representatives of the British provinces in America.

For the first time representatives of almost all colonies attended the Congress, the biggest of all the intercolonial meetings so far. The fact, at least theoretically, gave an opportu-

nity to make resolutions binding each of the colonies and let the Congress represent all the participating provinces. Thus it was another step on the way to a union of colonies. A new supracolonial body entitled to interfere with any problems and acting for everybody's behalf, could conduct foreign and home policy independently of the Crown. It shows what profound changes must have taken place in the mentality of the colonists concerning the necessity of mutual cooperation at the time of endangering their rights and independence.

Those changes resulted in a significant resolution approved by the Congress and signed by the representatives of all the colonies — the Association — the first interprovincial union to be written down in their history, a well-considered step on the part of the participants of the First Congress in the direction of creating a union of provinces unanimously disagreeing with the Crown. The resolution approved by colonial Assemblies gave rise to a union of colonies and later to the American States.

After the British had started the war the political situation in the colonies changed. The colonial society, relatively peaceful so far, divided into two groups: patriots and Tories, i.e. loyalists. The battles fought with alternating luck in various fronts, demanded a clear declaration from the colonists. Besides, there appeared another new force on the political arena: the Constitutional Army called up by the Second Congress with the purpose of defending the colonies against the British forces, having one commander-in-chief appointed by the Congress. The Army presented a human mixture of various ideas about life and the situation of the people inhabiting the Continent. But gradually there developed an integrity process tending to settle conflicts and remove individual features separating the provinces.

The military situation, not too favourable for the Americans, economic and financial difficulties due to the current war - all these problems made the representatives of the Thirteen Provinces gathered in the Congress apply for foreign assistance particularly French. But France delayed any help referring it to her unwillingness to interfere with the internal problems of the British Crown. Therefore, the colonists and the Congress on their behalf made another logical step forward. On July 4th, 1776, the Second Continental Congress passed the Declaration of Independence creating the United States of North America.

The common approval of the Declaration drew the provinces even closer together.

Shaking off the domination and authority of the Crown the provinces were too weak to constitute their own independent governments capable of defending their sovereignty, while united, they presented a real force able to fight and exist by itself, recognized in the international arena. France and later Spain and Holland were willing to grant financial and military assistance only to the United Provinces. Numerous troops of volunteers from Europe hurried to the help of the fighting Americans and not the inhabitants of Virginia or Massachusetts. Representatives of the United States of North America and not of individual provinces were received at European courts.

The Declaration of Independence creating a new country on the world map explicitly solved an old dilemma: unite or not? The States were in a way left to themselves and could only decide the form and range of the Union existing exclusively on the basis of the common danger so far.

The Continental Congress became the legal, executive and legislative authority and until the States ratified their first federal Constitution — The Articles Confederation, it tried as far as it could to take the power of the Crown with the consent of the interested parties. It increased its authority among the population of the Continent, made it a suprastate body whose judgement had to be respected in every province and whose decisions were binding for everybody. Its authority and respect is best reflected in its role as an interstate arbiter in territorial disputes. These arguments discussed at the Congress sessions almost from the beginning seriously obstructed the integration process of the American nation. The Congress was not free from the problems of utmost interest to the citizens. So the representatives discussed the common danger resulting from the Indian neighbourhood. The ever growing expansion of the white settlers westwards and illegal seizure of Indian territory caused numerous conflicts with the original owners of the land. Debates on the problem of the former land owners were not accidentally joined with the problem of the Crown supporters. Actively or passively helping the British forces operating on the Continent they constituted a major danger for the new country all the more serious because dispersed all over the states. The Congress spent a lot of time on finding the ways of

common and uniform fight with the dangerous internal enemy. The debates led to approving a resolution of confiscating the Tories' estates and giving them for a certain sum of money to people faithfully serving the cause of American independence. That act augmented the number of true supporters and allies of the union. They were first of all people who having bought the post-royal estates realized that only a suprastate authority could guarantee the property and immunity rights of their land.

Public debt creditors made another group of people supporting the union because lending money to the state or buying Congress bonds they had personal interest and felt obliged to support the efforts to create a central government based on joint and several interstate cooperation. The lack and weakness of the American currency particularly heavily affected the Continental Army. Yet it was the only faithful mainstay of the Congress though its power and dictatorship were feared from time to time.

The attempts of the Congress to standardize and unify a number of vital problems on the American continent were of exceptional value for the union. Determining the national banner belonged to the most important legal acts, making a law on privateering cleared up the situation on the seas, attempts at determining the standard measures and constituting admiralty jurisdiction ranged among other significant deeds. Unity, so necessary for defending the rights and freedom, helped to develop new forms of provincial authorities based on the changes following the independence. New state constitutions contained items stressing the point that any amendments of the constitution had to be petitioned by and have full approval of the suprastate Congress.

Here, in connection with the above considerations, an irresistible question must be asked: Was the multifarious and multisubject activity of the Congress tending to create a powerful and independent American state a purposeful act of awareness or was it just a matter of chance reinforced by a favourable series of events? It is difficult to give a simple answer. One should not forget the importance of chance and coincidence but in this case it was not decisive. It seems that the economic situation of the British colonies in America, their considerable self-sufficiency and a continuous penetration of large groups of people inland made it possible to become independent of

the mothercountry. Economic conditions of the inhabitants of the provinces on the basis of their own cultural development and international situation favoured the growth of separatistic tendencies in the American colonies. Hence, suggestions to organize committees for exchange of information or to hold a general meeting. The gradual process of realizing their own integrity that was taking place in the colonial mind made the province inhabitants want to defend it when constitutional discussions changed into a military conflict, so they decided to approve of a state independent of Great Britain. People participating in the Congress were well aware of that process. Being in a lucky position that enabled them to centrally watch the development of the events, they tried to find points shared by all the states that could be a convenient means of starting the necessary cooperation between the states. These points, skilfully found and directed by the Congress, helped the provinces defend their own interests — and that was the real aim.

The Congressmen found a powerful and faithful ally in their hard and not always highly appreciated work, namely the continental press which published numerous poems and pamphlets popularizing the ideas of the union as well as reprinting some resolutions of the Congress accompanied by a suitable commentary. The press published descriptions of victorious battles, incited to further struggle till a complete victory was won. The activity of the Congress members was crowned by signing a peace treaty with England which recognized *de jure* the constitutional federation of the Thirteen United Provinces existing since the Confederation Articles were ratified.

A new state appeared on the political world map, a state which was to decide its fate itself. For the time being its structure satisfied the interested parties but it did not solve a lot of burning questions due to an enormous variety of economy and culture of the individual parts of the state. Many a year had to pass before the foundations of the interprovincial union became strong and contributed to real and full integration of the American society. However, all these drawbacks do not detract from the merits of the Continental Congress of the Revolution period which helped the cause of thoughts, hearts and endeavours of the people of the New World.



## Indeks

- Accomac hrabstwo, stan Maryland 191
- Adams Ch. F. 12
- Adams John (1735 - 1826), delegat Kongresu z Massachusetts, dyplomata, drugi prezydent amerykański (1796 - 1800) 11, 12, 78, 89, 93, 94, 106, 117, 125, 137, 147, 150, 153, 161, 193, 212, 239, 260, 314, 315, 318, 320, 322
- Adams R. G. 50, 55
- Adams Samuel (1722-1803), delegat Kongresu z Massachusetts, radykał, twórca organizacji „Synów Wolności”, Komitetów Korespondencyjnych 11, 12, 50, 56, 58, 61, 69, 71, 72, 74, 78, 82, 83, 90, 93, 101, 109, 113, 133, 145, 148, 152, 190, 239, 248
- Adkins W. F. 150
- Afryka 25
- akty nawigacyjne 18, 36
- akty represyjne Anglii w stosunku do kolonii 80, 150, 157
- cukrowy (Sugar Act) 51
- ograniczający (Restricting Act) 108, 109
- Quebec Act 168
- akt O herbacie (Tea Act) 77
- Townshenda 62, 63, 98
- Albany m., stan Nowy Jork 14, 34, 43, 68, 129
- kongres w 46
- Alden John 67, 132, 179, 197, 237, 249, 276, 300, 301, 305, 306, 324
- Aldridge A. C. 187, 322
- Alexander James (1669 - 1756), prawnik i polityk z Nowego Jorku 46
- Alexander William znany jako lord Stirling 174
- Alleghany góry 17, 214, 258
- Alstyn R. H. von 240, 245
- Amboy m., stan Nowy Jork 178
- Amerykanin 20, 55, 77, 79, 91, 98, 112, 144, 175, 177
- amerykańscy wigowie patrz radykałowie
- Andres Edmund (1637- 1714), ówczesny gubernator królewski kolonii Nowy Jork (1674 - 1681) 36, 43
- Andrews Ch. M. 43
- Anglia 17—22, 25—27, 32, 37, 40-14, 48—50, 56, 58—60, 63—65, 69, 73, 80, 83, 84, 88, 90, 91, 97, 98, 108, 109, 112, 126, 129—132, 145, 146, 148, 150, 153, 161, 168, 173, 177, 185, 187, 188, 190, 191, 193, 195, 199, 202, 211, 217, 223, 228, 233, 235, 236, 244, 246, 247, 253, 259, 261, 275, 277, 278, 300, 303, 311-318, 320—324
- anglikański kościół 50, 188
- Anna królowa Anglii (1702 - 1714) 47

- Anne Arundel hrabstwo, stan Nowy Jork 103
- Appalachy góry 17, 24
- Aptheker H. 281
- armia kontynentalna (The Continental Army) 114—116, 118—120, 130, 135, 158, 174, 176, 178—180, 187, 195, 207, 209, 221, 224, 225, 227, 233, 276—278, 294-296, 299, 300—302, 303, 305, 311, 324, 325—327
- bunt oddziałów 279, 280
- Indianie w armii 255
- Arnold Benedykt (1741 - 1801), gen. armii kontynentalnej, przeszedł w szeregi brytyjskie 132, 251, 252, 300—302, 310
- Artykuły Konfederacji 6, 9, 10, 15, 211, 216-218, 221, 252, 263, 267, 282, 285, 288—290, 292—294, 327, 330
- sposób głosowania 91, 92, 160, 164, 167, 213
- reprezentacja 166, 167, 213
- Aranda Pablo Petro (1718-1798), polityk hiszpański 195
- „The Association” 10, 96—98, 101—105, 107, 111, 120, 123, 138, 144, 145, 150, 327, 328
- komitety 11, 101, 102
- Augusta hrabstwo, stan Georgia 273
- Augusta m., stan Georgia 193, 301
- Austria 230, 231, 315
- Bacon Nathaniel (1647 - 1676), przywódca kolonialny w Wirginii 34
- Ballagh J. C. 11, 66
- Baltimore m., stan Maryland 24, 68, 178
- Bancroft Edward (1744 - 1821), szpieg brytyjski 230, 250
- Bancroft G. 29, 226
- Bank Północnej Ameryki 296, 297, 298; zob. te Morris Robert
- Barek D. S. 58, 82
- Barre Isaac (1726 - 1802), płk, obroca spraw amerykańskich w parlamencie brytyjskim 56
- Bartone Joseph, organizator oddziałów lojalistycznych 247
- bawarska sukcesja, wojna 231
- Bayron lord, admirał brytyjski 274
- Beard M. R. 14, 62, 223, 324
- Beard M. R. 14, 62, 223, 324
- Beaumarchais Pierre Augustine Caron de (1732 - 1791), pisarz francuski, agent Francji w Londynie 142, 144
- Becker C. L. 153
- Beer G. L. 51
- Belmont Coote Richard (1636 - 1701), kolonialny gubernator Nowego Jorku (1697-1701) 37
- Bemis S. F. 143, 187, 230, 238, 241, 242, 244, 313, 315, 318, 320
- Bengal 319
- Bermudy wyspy 229
- Biuro Urzdników Komory Celnej 63
- Bland I. 241
- bojkot towarów angielskich 10, 14, 56, 58—60, 63—67, 77, 78, 81, 98

- Bonvouloir Archard de, agent  
rz du francuskiego w Ame-  
ryce Półn. 143
- Borucki W. 13
- Boston m., stan Massachusetts  
12, 25, 29, 58, 63, 64, 69, 71,  
72, 77, 79, 80, 81, 83, 88, 92,  
97, 101, 109, 112, 114, 126,  
134, 136, 190, 211, 235  
— masakra bosto ska 70  
— wyrzucenie herbaty do mo-  
rza 78
- Bowen C. D. 78, 83
- Boyd J. 12
- Braddock Edward (1695 -1755),  
gen, brytyjski 50
- Bradford W. 103
- Brand Joseph (1742 -1807),  
wódz Mohawk, współpra-  
cował z lojalistami 309
- Brandywine Creek m., stan  
Pensylwania (bitwa pod)  
209
- Branton W. 258
- Braxton C. 128
- Brodhead Daniel płk armii  
kontynent., udział w wal-  
kach z Indianami 258, 308
- Brown C. 101
- Brunszwik 174
- Burgis W. 75
- Burgoyne John (1722 -1792),  
gen. angielski 208, 211
- Burke Thomas (1747 -1783),  
delegat Kongresu z Karo-  
liny Półn. 213, 214, 218
- Burnett E. C. 7, 11, 163, 164
- Butler John (1728 - 1796), loja-  
lista, organizator oddziału  
wojskowego 190, 256, 257  
brytyjscy dowódcy wojskowi  
zob. H. Clinton, Ch. Com-  
wallis, T. Gage, R. Howe
- Callahan N. 249
- Callender G. S. 108
- Cambridge, obóz wojska pod  
Bostonem, stan Massachu-  
setts 134, 137
- Camden m., stan Karolina Poł.  
(bitwa pod) 277
- Campell Archibald płk brytyj-  
ski działaj cy na Południu  
273
- Carlenton Guy (1724 - 1808),  
gubernator Kanady 131
- Carllisle Fryderyk Howard  
(1748 -1825), par Anglii,  
członek komisji parlamentu  
do porozumienia si z Ame-  
rykanami 235
- Carpenter Hall, miejsce obrad  
Kongresu Kontynentalnego,  
Filadelfia, stan Pensylwa-  
nia 90
- Chalmers George (1742 - 1825),  
prawnik i publicysta 44
- Champlain jezioro 112, 132, 208
- Charleston m. i port, stan Ka-  
rolina Poł. 23, 56, 59, 60, 68,  
104, 137, 276, 277, 320
- Chase Samuel (1741 - 1811), de-  
legat Kongresu z Marylan-  
du 167, 215
- Cheasepeak-Yorktown zatoka  
302
- Cherry Valley osada, stan No-  
wy Jork 257 -
- Chicago m. 13
- Clark C. N. 33
- Clark George Rogers (1752—

- 1818), Wirgi czyk, dowódca ekspedycji na Zachodnie obszary Ohio 259, 286
- Clark V. C. 70, 206
- Clinton Henry (1738—1795), gen. brytyjski, dowódca (1778—1782) 136, 227, 233, 253, 258, 276, 281, 301
- Colden Cadwallder (1688—1776), lekarz szkocki 46, 102
- Collins C. C. 73, 75
- Commager H. S. 12, 46, 48, 62, 96, 112
- Common Sense*, pamflet napisany przez T. Paine'a 150
- Concord m., stan Massachusetts 109
- Connecticut rz. 29, 122, 270
- Connecticut stan w Nowej Anglii 17, 24, 29, 32, 34, 42, 44, 46, 49, 102, 127, 135, 190, 202, 219, 257, 268, 272, 279, 312
- Cooper Samuel (1725—1783), bostoński pastor, patriota 75
- Copley J. C. 74
- Cornwallis Charles (1738—1805), gen. brytyjski 136, 226, 277, 278, 300, 301, 303—305, 309, 315
- Cowpens m., stan Karolina Półn. (bitwa pod) 278
- Coxe Daniel (1673—1739), planator z New Jersey, autor projektu unii w 1722 r. 45
- „Córy Wolno ci” stowarzyszenie 59
- Crèvecoeur J. H. 20, 257
- Cromwell Oliver (1599—1658), republikanin, dyktator Anglii 32, 52, 178
- Crown Point fort 111, 179
- Cumberland rz. 239
- Cashing Thomas (1725—1788), prawnik, delegat Kongresu z Massachusetts 96, 101
- Cushing H. S. 12
- Dabney W. M. 68
- Dana Francis (1743—1811) dyplomata, prawnik, delegat Kongresu z Massachusetts 244
- Dania i Norwegia, królestwo 241, 243
- Dargan M. 68
- Davenant Charles (1656—1714), ekonomista brytyjski 40, 41
- Davidson Ph. 209
- Davis G. 31
- Deane Silas (1737—1789), delegat Kongresu z Connecticut, agent amerykański we Francji 143, 183
- Deklaracja Niepodległości 15, 91, 107, 152, 153, 158, 159, 162, 170, 173, 186, 188, 203, 219, 245, 299, 327, 328, 333—336
- Delaware kolonia prywatna, stan od 1776 r. 22, 26, 168, 192, 205, 213, 221, 222, 233, 249, 263
- wyst pienia lojalistyczne 191
- zgromadzenie 102
- Delaware przyl dek 233
- Detroit fort brytyjski 168, 256, 259, 286
- Dickinson John (1732—1808), delegat Kongresu z Pensylwanii, polityk i publicysta

- 55, 63, 66, 83, **118**, 143, 163, 167, 169
- Dominium Nowej Anglii (1686—1689) 36, 37
- Donovan F. 91
- Doren C. van 46, 48, 160, 237, 245, 251, 252
- Douglass E. P. **171**
- Dower E. 112
- Dragging Canoe, wódz indiański szczepu Czirokeżów 196, 198, 306
- Drayton William Henry (1742—1779), delegat Kongresu z Karoliny Poł., prawnik 68, 128, 129
- Duane James (1733—1797), delegat Kongresu z Nowego Jorku, prawnik i kupiec 90, 113, 118, 215, 292
- Dumas Ch. W. F. korespondent amerykański w Hadze 143
- Dunmore John Murray (1732—1809), gubernator królewski Wirginii 106, 139, 148
- Dunn W. H. 305
- Dupuy T. N. 132, 178, 211, 223, 233, 276, 300, 301, 305
- Dupuy T. N. 132, 178, 211, 223, 233, 276, 300, 301, 305
- Eden William, członek komisji angielskiej do rozmów z Amerykanami 235, 236
- d'Esfaing Jean (1729—1794), adm. francuski 232, 234, 274
- Europa 9, 23, 25, 26, 31, 119, 144, 151, 181, 186, 187, 207, 231, 232, 242, 312
- Faulkner C. H. 248
- Filadelfia m., stan Pensylwania 9, 10, 27, 49, 58, 65, 68, 83, 99, 119, 122, 164, 168, 190, 192, 193, 196, 199, 208, 209, 223, 225, 233, 235, 280, 296, 328
- finanse kontynentalne 117, 124, 138, 204, 205, 260 - 267, 288, 291, 295 - 299, 322
- Fiske J. 15, 42, 75, 305
- Floridablanca Jozef Monino y Redondo (1728 - 1808), hiszpański polityk 187
- Floryda półwysep w Ameryce Półn. 5, 120, 186, 197, 215, 318, 319, 323
- flota kontynentalna 134, 181, 182
- Ford W. C. 10
- Fox Charles James (1749 - 1806), polityk brytyjski 320
- Francja 18, 36, 37, 42, 44, 142, 144, 152, 182, 183, 188, 207, 226 - 232, 234, 237, 245, 246, 249, 251, 265, 266, 269, 288, 295, 314, 317, 318, 322, 328
- francusko-amerykański alians 182, 234, 250
- pomoc francuska 144, 232, 233, 235, 236, 274, 297, 298, 301, 303 - 305
- francuscy hugenoci 19
- Franklin Benjamin (1706 - 1790), fizyk, delegat Kongresu i dyplomata 11, 13, 14, 46, 48, 49, 60, 75, 95, 125, 143, 153, 159, 161, 165, 169, 183-185, 187, 189, 196, 225, 252, 314-318, 322
- plan unii 46
- plan konfederacji 160
- Franklin Wilhelm (1731 - 1813),

- gub. królewski New Jersey 88, 189, 253  
 Freeman D. S. 281, 326
- Gadsden Christopher (1724 - 1806), delegat Kongresu z Karoliny Pol., kupiec, radykał 55, 60, 68, 90
- Gage Thomas (1721 - 1787), gen. brytyjski, gub. wojskowy Massachusetts 80, 104, 109, 113, 135
- Gallatin G. 305
- Galloway Joseph (1731 - 1803), polityk kolonialny, kupiec, lojalista 88, 90, 93, 95  
 — plan unii 95
- Gates Horatio (1728/9 - 1806), gen. armii kontynent. 211, 223, 257, 277
- Gates H. 176, 178
- Gelberg R. 243
- Georgetown m., stan Wirginia 301
- Georgia kolonia królewska, stan od 1776 r. 9, 17, 18, 22, 23, 48, 89, 107, 109, 120, 123, 124, 169, 172, 195, 197, 198, 213, 221, 225, 233, 260, 273, 275, 281
- Gerard Conrad, ambasador francuski w Stanach Zjednoczonych 232, 234, 237 - 239
- Germain George polityk brytyjski 208
- Gerry Elbridge (1744 - 1814), delegat Kongresu z Massachusetts, radykał 72, 133
- Gibraltar cie nina 232, 242, 319
- Gipson L. H. 51, 54
- Gottschalk L. 301
- Granby 301
- Greene Nathaniel (1742 - 1786), gen. armii kontynent. 278, 299, 300, 306
- Grenada wyspa 274
- Grenville George (1712 - 1770), polityk brytyjski 50, 51
- Grèsse de, adm. francuski 303, 318
- Grimaldii polityk hiszpański 185
- Grosby misjonarz 198
- Gumplowicz W. 13
- Guttridge G. H. 313
- Haga m. 134, 314
- Haiman M. 13
- Halifax m., Kanada 136
- Hamilton Alexander (1757 - 1804), adiutant Waszyngtona, działacz Kongresu 281, 291, 292
- Hamilton H. płk, obroca Detroit 259
- Hammond B. 297
- Hancock John (1737 - 1793), delegat Kongresu z Massachusetts, prezydent Kongresu, kupiec 77, 101, 113, 129, 159, 234
- Hannover hrabstwo, stan Wirginia 81
- Hanower księstwo 174
- hanowerskie oddziały zaciężne — oddziały brytyjskie zakupione w Niemczech 174, 175, 227
- Harlow R. V. 261, 262, 264, 265
- Hart A. B. 105, 106, 191
- Hartford m., stan Connecticut 264, 268
- Harvard uniwersytet 32, 75
- Henderson J. 239

- Henry Patrick (1736 - 1799), delegat Kongresu z Wirginii, mówca i prawnik **11, 12, 52, 53, 81, 90, 91, 196**
- Henry W. W. 196, 197
- Hesse-Cassel ksi stwo, Niemcy 174
- Hesse-Hanau ksi stwo, Niemcy **174**
- Hiszpania 18, 144, 186, 207, 228, 230, 231, 238 - 241, 245, 264, 265, 284, 298, 314, 317 -319, 328
- Hockett H. C. 7, 160, 165
- Holandia 29, 31, 36, 166, 182, 187, 242-245, 298, 319, 320, 322, 328
- Holston rz. **107**
- Hopkins Esek (1718 - 1802), dowódca floty kontynent. 143
- Howard G. E. 14, 55
- Howe Richard (1726 - 1799), adm. brytyjski 175, 177, 178, 209
- Howe William (1729 - 1814), gen. brytyjski 135, 137, 177, 179, 189, 190, 209, 211, 227, 233
- Hudson rz. 132, 174, 178, 252, 303
- Hutchinson Thomas (1711 - 1780), gub. królewski Massachusetts 65, 71 - 73
- Hutchinson W. T. 21
- Indianie 19, 23, 29, 31, 32, 37, 39, 79, 121, 122, 129, 132, 150, **161**, 164, 169, 194 - 196, 198 - 202, 211, 214, 235, 254-259, 274, 281, 283, 305-308, 310, **325**
- Catawba 307
- Chippawas 256
- Czirokezi 128, 195, **196—198**, 255, 260, 306
- Delaware 129, 130, 199, 256, 308
- Irokezi 44-46, 122, 129, 130, 161, 164, 199, 200, 211, 257, 259, 283, 285
- Kajugas 122, 256, 257
- Krik 196, 306
- Mingoos 256
- Mohawk 122, 198
- Oconstola 255
- Oneidzi 122, 198, 255, 308, 310
- Onondagas 122, 256
- Ottawas 256
- Pensacola 195
- Senekas 122, 256, 258, 307
- St. Augustine 195
- Szawani 199, 256, 308
- Tukarorzy 122, 308
- Wiandot 256
- Indie Zachodnie 25, 28, 105, 119, 131, 145, 228, 232, 233, 274, 275, 295, 314, 319
- Irlandia 51, 88, 93, 94, 97, 136
- Izard Ralph (1741 - 1804), plantator z Karoliny Poł. 187
- Jacobson D. L. 55, 62, **112**
- Jakub II król Anglii (1885 - 1688) 36, 235
- Jay John (1745 - 1829), kupiec, delegat Kongresu z Nowego Jorku dyplomata 143, 239, 245, 315, 316
- Jefferson Tomasz (1743-1826), delegat Kongresu z Wirginii, dyplomata, prezydent

- ameryka ski (1801 -1809) 11, 12, 118, 152, 189, 212, 213, 260
- Jensen M. 15, 163, 180, 219, 220, 240, 283-286, 288, 291, 298, 342
- Jerzy III król Anglii (1760 - 1820) 51, 52, 92, 125, 150, 177, 313, 316, 319
- Johanston George, gub. brytyjskiej Florydy 235, 236
- Johnson Samuel (1696 - 1772), dr, pastor, twórca planu unii kolonii 50
- Jones C. Cl. 25
- Jones John Paul (1747 - 1792), ogrodnik amerykański 289, 302
- Józef II cesarz austriacki (1765 - 1790) 231
- Kalb Johann de, znany jako baron de Kalb (1721 - 1780) 276, 277
- Kanada 5, 33 - 36, 43 - 45, 50, 80, 99, 112, 122, 131, 132, 137, 190, 208, 218, 226, 229, 319, 323
- Kanał (La Manche) angielski 242
- kaperstwo 232
- Karol I król Anglii (1625-1649) 52
- Karol III król Hiszpanii (1759 - 1788) 185
- Karolina Południowa kolonia prywatna, potem królewska, stan od 1776 r. 17, 23, 40, 48, 107, 169, 172, 195, 197, 218, 221, 225, 249, 276, 278, 281, 300
- Karolina Północna, kolonia prywatna, potem królewska, stan od 1776 r. 17, 23, 40, 48, 93, 103, 105, 136, 152, 195, 197, 218, 221, **249, 260, 273, 277, 278, 300, 301**
- Katarzyna II cesarzowa **Rosji** (1762 - 1796) 243
- Katz H. 13
- Kelly A. H.** 7
- Kemmerer D. L. 25
- Kennedy Archibald (**1685** - 1763), brytyjski urzędnik kolonialny 46
- Kentucky terytorium należąca do Wirginii, stan od 1794 r. 230, 311
- King College, obecnie Columbia Uniwersytet 50
- Kirkland Samuel (1741 - 1808), misjonarz 122, 129, 198, 255
- Knox Henry (1750 - 1806), gen. armii kontynent. 135
- Komitet Wojenny (Board of the War and Ordnance) 137
- komitety dozoru, próżni bezpieczeństwa 69, 104, 105, 119, 130, 140, 158
- Komitety Korespondencyjne 15, 71-73, 75-77, 81, 83, 87, 102, 103
- kompanie handlowe 18, 239, 282, 283
- Illinois i Wabash 239
- Indiana 239
- londyńska 77
- Ohio 239
- Transylwania 239
- Wschodnio-Indyjska 76
- Konfederacja Zjednoczonych kolonii Nowej Anglii 29, 30, 32, 33, 35, 84



- konfederacje 159 - 161, 320  
 — plan konfederacji Franklina 163, 164  
 — plan konfederacji Dickinsona 169, 170, 211  
 konflikty mi dzystanowe 127, 202, 269 - 272, 282, 291, 312  
 Kongres Konfederacji 6-8  
 Kongres Kontynentalny 6, 9, 10 - 12, 15, 16, 86, 89, 90 -93, 95, 96, 98, 100, 102, 104, 106; II Kongres 109, 112, 114, 115, 118 - 122, 124, 126, 127, 130, 131, 133, 134, 141, 147, 149, 165, 172, 173, 175 - 178, 191, 194-204, 211, 212, 216, 221, 244; 249, 254, 256, 272, 278, 279, 282, 285, 288, 289, 295, 299, 308, 311, 324, 325, 327, 330  
 — głosowanie 91, 92, 166  
 — polityka zagraniczna 181, 182, 183, 228 - 230, 237, 238, 314, 316 - 319, 322, 323  
 Kongres Stempłowy 54, 55  
 kongresy kolonialne 17, 33 - 34, 40, 42, 82 - 84, 86  
 konserwaty ci 9, 86, 90, 93, 100, 101, 163, 170, 171  
 Konstytucja 7, 9, 14, 15  
 Koranyi K. 13  
 Korzon T. 301  
 Kross H. F. 124, 207, 297  
 Ko ciuszko Tadeusz (1746-1817), gen. armii kontynent. 252  
 kwakrzy sekta religijna 19, 193  
  
 Laboulay E. 13, 81  
 La Fayette Maria Joseph de (1757-1834), adiutant Wa-  
 szyngtona, gen. ameryka -  
 ski 226, 301  
 Laurens Henry (1724 - 1792), kupiec, plantator z Karoliny Poł., przewodn. Kongresu 197, 244, 245, 315, 318  
 Law Richard (1733 - 1806), patriota, prawnik z Connecticut 215  
 Lee Arthur (1740 - 1792), dyplomata, radykał 109, 143, 183, 187  
 Lee Charles (1731 - 1782), gen. armii kontynent. 114, 137  
 Lee Richard Henry (1732 - 1794), prawnik i działacz Kongresu w Wirginii 11, 66, 67-79, 90, 129, 153, 173, 213, 215, 239, 291  
 Lee William (1739 - 1795), kupiec i dyplomata z Wirginii 244  
 Lefler H. T. 52, 82  
 Lexington m., stan Massachusetts (bitwa pod) 110  
 Libiszowska Z. 15  
 Liga Zbrojnej Neutralno ci' 243, 244, 315  
 Lincoln Abraham (1809-1865), prezydent ameryka ski 329  
 Lincoln Benjamin (1733 - 1810), gen. armii kontynent. 273, 276, 293  
 Livingston Robert (1654 - 1728), kupiec, autor planu unii z 1711 r. 42  
 Livingston Robert R. (1746 - 1813), prawnik i dyplomata z Nowego Jorku 153, 293  
 Locke John (1632-1704), filozof angielski 71, 156  
 lojali ci 89, 126, 136, 138-141, .

- 148, 174, 175, 188, 190, 193, 253, 273, 274, 311, 291, 300, 309, 311, 317, 322, 324
- oddziały 190, 191, 237
  - prasa 246 - 248, 249, 251, 252, 265, 274
  - wyst pienia 139, 192, 202, 209, 224, 226, 245, 246
  - Stowarzyszeni lojali ci 253
- Londyn m. 36, 37, 49, 136, 143, 144, 173, 183, 250, 317
- Long Island wyspa, stan Nowy Jork 197
- Ludwik XVI król Francji (1754-1793) 143, 144, 183, 187, 227, 237, 266, 269
- Luizjana kolonia francusko-hiszpańska, od 1763 r. brytyjska 50
- Luzenne L. ambasador francuski w Stanach Zjednoczonych 287
- Lynch Tomasz (1727 -1776), plantator, delegat Kongresu z Karoliny Poł. 167
- Madariaga I. de 242, 243
- Madison James (1751 - 1836), delegat Kongresu z Wirginii, prezydent Stanów Zjednoczonych (1809 - 1817) 11, 12, 103, 272
- Madryt m. 238, 241
- Maine terytorium w Massachusetts, stan od 1821 r. 29, 132
- Makowski J. 13
- Maksymilian Józef, elektor bawarski 231
- Marblehead m., stan Massachusetts 59, 72, 81, 101, 105
- Martin John (1737 - 1786), gubernator królewski Karoliny Półn. 139, 253
- Maryland kolonia prywatna, stan od 1776 r. 22, 23, 34, 42, 48, 103, 105, 111, 168, 191, 192, 205, 221, 222, 239, 283, 285, 286, 288, 309
- zgromadzenie 180, 220
- Mason George (1725 -1792), plantator i polityk wirgiński 67
- Massachusetts kolonia kupiecka, potem królewska, stan od 1776 r. 17, 24, 29, 31, 33, 37, 39, 42, 45, 46, 54, 61, 63, 91, 98, 101, 107, 109, 113, 120, 135, 168, 172, 190, 198, 219, 263, 268, 269
- zgromadzenie 54, 76, 110
- Mac Donald W. 12
- Mackesy P. 211, 227
- Mc Cary B. C. 186, 228
- Mc Ilwain Oh. R. 8
- Mc Kean Thomas (1734-1781), prawnik pensylwański 126
- Mc Laughlin A. C. 8
- Mecklenburg, hrabstwo w Karolinie Półn. 147, 148
- Meksykańska Zatoka 238, 319
- milicja kolonialna i stanowa 35, 43, 106, 110, 112, 133, 138, 140, 176, 195, 277, 278, 300
- Miller J. C. 54, 56, 58, 59, 64, 70, 71, 73, 77, 83, 89, 95, 96, 107, 126, 132
- Minorka wyspa 319
- mdnute-men 109, 119
- Miquelon wyspa 319
- Missisipi rz. 9, 50, 238 - 240, 242, 259, 285, 315, 317, 318, 323

- Mohawk Valley m. (bitwa pod) 208, 310
- Monmouth m., stan New Jersey (bitwa pod) 233
- Montgomery Richard (1738 - 1775), gen. armii kontynent. 132
- Montreal m., Kanada 132
- Montross L. 7
- Moore F. 12
- Morgan Daniel (1736 -1803), gen. armii kontynent. 278
- Morison S. E. 36, 46, 48, 62, 84, 96, 109, 233, 316
- Morris Robert (1735 - 1806), finansista pensylwa ski, założyciel banku 207, 293, 296—299
- Morris R. B. 12, 60, 70, 112, 281, 292, 296
- Morristown m., stan Pensylwania 280
- Mulaci 247
- Murzyni 23, 25, 68, 88, 124, 247, 280, 281, 303
- Nantucket wyspa w Nowej Anglii 120
- Nelson John (1654 - 1734), kupiec angielski i polityk 43
- Nettles C. P. 36, 78, 288
- New Hampshire kolonia królewska, stan od 1776 r. 24, 20, 37, 44, 46, 101, 135, 147, 172, 198, 203, 219, 221, 260, 263, 268, 271, 312 -
- New Haven m. w Nowej Anglii, w XVII w. samodzielna kolonia 29, 32
- New Jersey kolonia prywatna, stan od 1776 r. 26, 36, 37, 45, 48, 168, 172, 190, 219, 221, 239, 260, 280, 301
- zgromadzenie 159, 221
- Newbury port w Nowej Anglii 59, 101
- Newport port w Nowej Anglii 234, 235
- Nevius A. 171, 249, 271
- Niagara fort 168, 256, 258
- Niemcy 19, 187
- Nolichucky rz. 197
- „non-importation agreement” 65-70, 88, 93, 94, 97, 107, 162
- Norfolk m., stan Connecticut 70, 140
- North lord, premier angielski (1770 - 1782) 108, 235
- Nowa Anglia terytorium; Massachusetts, New Hampshire, Rhode Island, Connecticut 25, 26, 29, 31, 36, 37, 42, 44, 48, 75, 83, 93, 110, 183, 204, 208, 239, 315
- Nowa Fundlandia terytorium w Kanadzie 120
- Nowa Szkocja terytorium w Kanadzie 120, 131, 136, 196
- Nowe Niderlandy 320; zob. Nowy Jork kolonia
- Nowy Jork kolonia królewska, stan od 1776 r. 22, 26, 33, 36, 37, 39, 42, 44, 46, 48, 50, 63, 65, 105, 109, 111, 136, 168, 172, 173, 178, 190, 203-205, 221, 224, 233, 239, 246, 251, 263, 268, 269-271, 273, 285, 301, 309, 312
- zgromadzenie 102, 219, 271, 286
- Nowy Jork m. 37, 58, 112, 136,

- 174, 176, 179, 208. 227, 273, 311, 320, 324
- Ohio rz. 168, 196, 239, 259, 286, 312
- opór kolonii przeciwko Anglii 58 - 60, 63, 64, 68, 70
- Osgood H. 14, 33, 37, 39, 40, 45, 48-50
- Oswald Richard polityk i kupiec brytyjski 314, 317
- Oswego terytorium 208
- Otis James (1725 - 1783), polityk, publicysta z Massachusetts 54, 64
- Otsego jezioro 258
- Paine Thomas (1737 - 1809), publicysta, autor *Common Sense* 150, 151, 330
- Palmer R. R. 171
- Panin Nikita (1718-1783), polityk rosyjski 243
- Pares R. 60
- parlament brytyjski 21, 27, 60, 62, 120, 235, 236
- Paryż m. 232, 235, 238, 244, 250, 317, 318, 322, 323
- Penn William (1644-1718), kwakier, polityk, założyciel i właściciel kolonii Pensylwania, 17, 39 - 41
- Pensylwania kolonia prywatna, stan od 1776 r. 17, 22, 26, 39, 46, 48, 127, 168, 172, 201, 202, 209, 220, 221, 239, 249, 256, 257, 263, 280, 301, 312
- zgromadzenie 102, 149, 201, 216
- Peters Richard (1704 - 1776), autor planu z 1754 r. 48
- Philips P. Ch. 240, 283
- Pierwsze Imperium Brytyjskie patrz Anglia
- Pitt, lord Chatham (1708 - 1778), polityk brytyjski 50, 108
- Pitt fort 201, 256, 258
- Pittsburgh fort 202
- plany unii kolonii 39, 40, 42, 45, 47, 60, 95, 160
- Plymouth m., Nowa Anglia 29, 34, 44, 59
- Południe (terytorium Marylandu, Karoliny Półn., Wirginii Półn., Georgii) 23, 24, 26, 52, 66, 67, 109, 117, 121, 136, 137, 146, 208, 233, 273, 275, 278 - 280, 299, 300, 303, 320
- Poore B. P. 171, 172
- Portugalia 186, 187, 241
- Północ, kolonie leżące w Nowej Anglii 52, 66, 117, 121., 146, 167, 208, 279, 308
- prasa kolonialna i stanowa
- „Boston Gazette” 69, 71
- „Continental Gazette” 158
- „Freeman's Journal” 158, 209
- „Gain's Mercury” 111
- „Massachusetts Spy” 252
- „New Jersey Gazette” 226
- „New Hampshire Gazette” 258
- „New York Journal” 88, 103, 232
- „Pennsylvania Chronicle” 61
- „Pennsylvania Evening Post” 178

- „Pensylvania Journal” 158, **209**
- „Pensylvania Packet” 111, 207, 253
- „The Rivington's Gazette” — ró ne tytuły: „The Royal Gazette” 224, 226, 247, 251, 254, 258, 261, 270, 280, 295, 322 - 324; „Rivington's Royal Gazette” 234, 236, 237; „New York Rivington's Gazette” 84, 89, 93, 94, 111
- „South Carolina Gazette” 68
- Princeton College 166, 308
- Providence m., stan Rhode Island 64, 82, 205
- Prusy 187, 230, 231
- Pułaski Kazimierz (1747 - 1779), gen. armii kontynent. 274, 275
- purytanie 19, 25, 29
- Putnam Israel (1718-1790), mjr, gen. armii kontynent. 116, 117
- Quebec m. 132, 168, 316
- Qubec prowincja w Kanadzie 99, 120
- Queen hrabstwo, stan Nowy **Jork 140**
- Rachael W. M. 12
- radykałowie ameryka scy 11, 56, 78, 82, 86, 89, 95, 102, **104**, 111, 115, 125, 147, 162, 163, 167, 170, 171, 189, 291
- Randolph fort 201
- Randolph Edmund (1753 - 1813), polityk, plantator z Wirginii 90
- Randolph Peyton (1721 - 1784), prawnik, plantator z Wirginii, pierwszy przewodniczy Kongresu 90, 112
- Rankin H. F. 224, 276, 300, 305
- Rappaport A. 323
- Raynal T. 13
- Read George (1773 - 1789), prawnik, delegat Kongresu z Delaware 90
- Reed Jozeph (1741 - 1785), prawnik, ólnierz, delegat Kongresu z Pensylwanii 135, 246
- Rhode Island, kolonia z własną kartą, stan od 1776 r. 17, 24, 29, 34, 39, 42, 44, 46, 49, 102, 170, 213, 220, 221, 227, 249, 263, 268
- Richmond hrabstwo, stan Wirginia 141
- Rockingham Charles (1730 - 1782), polityk brytyjski 314
- Rosja 230, 242, 243, 315
- Rush Benjamin (1745 - 1813), doktor, polityk pensylwański 166
- Rutland R. A. 171
- Salem m., stan Massachusetts 64, 59, 81
- Saratoga os., stan Nowy Jork (bitwa pod) 210, 211, 223, 227, 305
- Savannah m., stan Georgia 125, 273 - 276, 320
- Savannah rz. 275
- Savelle M. 31, 33, 51, 55, 56, 188, 228, 324, 345
- Schlesinger A.' M. 14, 54, 58, **60**, **63**, **65**, **67-70**, **81**, **82**, **86**, 87, 100, 102, 104, 106, 107, 123
- Schuyler Philip John (1733 -

- 1804), polityk, gen. armii kontynent. 116, 200
- Scott J. B. 244
- Shelburne, polityk angielski 314, 316-318, 320
- Sherman Roger (1721 - 1793), prawnik, kupiec, delegat Kongresu z Connecticut 153
- Simon J. 47
- Smelser M. 17
- Smith James (1719 - 1806), prawnik, delegat Kongresu z Pensylwanii 276
- Smith Richard (1735 -1803), prawnik, spekulator ziemi , delegat Kongresu z Maryland 127, 141
- Sokol I. 14
- Somerset hrabstwo, stan Maryland 191
- Sparks J. 11, 135
- Stair lord, polityk brytyjski 45
- Stany Zjednoczone A. P. 10, 15, 155, 157, 158, 164, 170, 177, 185, 192, 196, 215, 228, 230, 237, 285, 289, 290, 312, 314, 318, 323, 325
- władze 291
- St. John parafia, Georgia 120
- St. John wyspa 120
- St. Lucia wyspa 233, 314
- St. Vincent wyspa 274
- Staten Island wyspa 174
- Stauton 193
- Stanwix fort 310
- Stephenson N. W. 305
- Steuben Friederick Wilhelm von (1730 - 1794), reformator armii kontynent. 225
- Stiles Ezra (1727 - 1795), prawnik, delegat Kongresu z Connecticut 158
- Stuart John (1700 - 1779), agent brytyjski działający na Południu 195
- Studencki P. 124, 207, 297
- Suffolk powiat w Massachusetts (rezolucja w) 92, 93
- Sullivan John (1740 - 1795), polityk, gen. armii kontynent. 177, 257 - 259, 293
- Sullivan fort 137
- Susquenhannah rz. 127, 257
- Sussex hrabstwo, stan Delaware 191
- „Synowie Wolno ci” stowarzyszenie 56, 59, 69
- Szel gowski A. 13
- Szkocja 19, 139
- Szwajcaria 99
- Szwecja 241, 322
- Sw. Wawrzyca Zatoka 319
- Thompson Charles, sekretarz Kongresu 82, 90
- Thorpe F. N. 8, 39, 40, 42, 45; 50, 95, 219, 220
- Ticonderoga fort 111, 132, 133, 135, 179, 211, 226
- Tiroga fort 257
- Tobago wyspa 319
- torysi zob. lojali ci
- Toskania 187, 241
- Towarzystwa Ogniowe 56, 58, 59
- Townshend Charles (1725 - 1767), polityk brytyjski 62, 65, 70, 98
- Trenton m., stan Nowy Jork 179
- Tulon m. 233, 234
- Turcja 230
- Tyler M. C. 125, 150, 275

- Valley Forge m., stan Pensylwania 211, 223, 224, 226
- Van Tyne C. H. 15, 191, **194**, 249, 309
- Vergennes Charles Gravier de (1717 - 1787), minister spraw zagranicznych Francji 142, 144, 185 - 187, 228, 237
- Vermont terytorium le ce na pograniczu stanów New Hampshire i Nowego Jorku, stan od 1791 r. 132, 203, 204, 269 - 272, 312
- Walpole Horacy (1717 - 1797), polityk, historyk brytyjski 84, 211, 212, 230, 236, 313
- Ward Artemus (1727 -1800), gen. armii kontynent. 114
- Ward Ch. 176, 178
- Ward H. M. 223, 293
- Warren Joseph (1741 -1775), lekarz, radykał z Massachusetts 93, 109
- Waszyngton George (1732 - 1799), plantator, dowódca armii kontynent., pierwszy prezydent amerykański (1789-1796) U, 67, 116, 129, 134 - 137, 173 - 179, 193, 209, 224, 245, 250, 255, 256, 262, 273, 277, 278, 280, 291 - 293, 301, 303, 326
- Watson J. S. 212, 316
- Wayne Anthony (1745-1796), gen. armii kontynent.-307
- Wead E. 303, 313
- West Point fort 252
- Wheelock Eleazar (1711 - 1791), pastor 122
- Wickham L. 144
- Willcox B. 305
- Wilmington port, Karolina Półn. 103
- Wilson James (1724 - 1799), prawnik z Pensylwanii 168
- Winsor J. 16, 55
- Wirginia kolonia królewska, stan od 1776 r. 23, 34, 39, 42, 45, 48, 67, 73, 82, 86, 105, 127, 138, 142, 145, 148, 168, 173, 195, 197, 201, 202, 205, 220, 249, 250, 256, 257, 259, 260, 263, 268, 272, 273, 277, 282-284, **286**, 287, 300, 301, 311
- zgromadzenie 53, 67, 73, 82, 88, 109, 116, 153, 221, 283, 315
- Witherspoon John (1723 - 1794), prawnik, delegat Kongresu z Nowego Jorku 166
- Wojna króla Filipa 32, 33
- Worcester hrabstwo, stan Maryland 191
- Wright Ch. W. 261, 265
- Wright L. B. 37, 206
- Wright Robert (1752 - 1826), gub. królewski z Marylandu 123
- Wrong G. M. 132, 212, 226
- Wyoming dolina 127, 128, 257, 272
- York m., Pensylwania 205
- Yorktown m., stan Wirginia (bitwa pod) 302-305, 311, 313, 315
- zarząd kolonii brytyjskich w Ameryce
- komisja do Spraw Osad Zamorskich 21

|  |  |
|--|--|
| Komitet do Spraw Handlu i Kolonii 21             | zgsomadzenie kolonialne 21, 22, 30, 36, 49, 51, 75, 87, 119, 161                                     |
| Rada do Spraw Handlu 21, <b>39</b>               | Zjednoczone Kolonie 115, <b>121</b> , 122, 134, 137, <b>140</b> , <b>146</b> , <b>149</b> , 153, 170 |
| Rada do Spraw Handlu i Kolonii 21                |  |
| Sekretarz Stanu do Spraw Kolonii 21              | dania wysuwane do ziem Zachodu 168, 169, 214, 215, 222, 283, 284, 286, 287, 291                      |
| Urząd do spraw Handlu i Kolonii 21, 44, 50, 60 / |  |



## Spis ilustracji

|   |     |
|---|-----|
| 1. Zezwolenie na prowadzenie handlu z XVIII w. <i>Prints, Maps and Drawings 1677 - 1822, A Massachusetts Historical Society Picture Book</i> , Boston 1964, nr 6  | 24  |
| 2. Ogłoszenie gazetowe z 1683 r. <i>Some Early Massachusetts Broadesides. A Massachusetts Historical Society Picture Book</i> , Boston 1964, nr 23  | 30  |
| 3. Proklamacja gubernatora królewskiego E. Androsa z 1688 r. Druk bostoński. <i>Some Early Massachusetts Broadesides</i> , nr 7   | 38  |
| 4. Jeden z czterech wodzów indiańskich przyty w Londynie w 1710 r. przez królową Annę. Litografia J. Simona. <i>Prints, Maps and Drawings</i> , nr 2  | 47  |
| 5. Patrick Henry, prawnik wirgiński, rzecznik niepodległości kolonii. Malarz nieznanym. Fot.  | 53  |
| 6. Ulotka Synów Wolności, Boston, grudzień 1765 r. <i>Some Early Massachusetts Broadesides</i> , nr 24  | 56  |
| 7. Bostoński strażak w paradnym uniformie z XVIII w. Malarz nieznanym. Fot.   | 57  |
| 8. Tawerna Chowninga w Williamsburgu, Wirginia. Rekonstrukcja z XVIII w. Fot.   | 66  |
| 9. College Wilhelma i Marii, Williamsburg, Wirginia. Najstarszy uniwersytet na Południu. Stan sprzed 1859 r. <i>Bishop Mead, Old Churches, Ministers and Families of Virginia</i> , Williamsburg 1885, s. 147 | 67  |
| 10. Samuel Adams, patriota bostoński. Mal. J. S. Copley. Fot.   | 74' |
| 11. Harvard według rysunku W. Burgisa z 1726 r. Litografia z 1795 r. <i>Prints, Maps and Drawings</i> , nr 7  | 75  |
| 12. Richard Henry Lee, Wirgińczyk. Portret z 1784 r. Mal. Ch. W. Peale. Fot.  | 79  |
| 13. Rzut oka na Trzeci Ulicę w Filadelfii. Litografia F. Habermana. <i>Library of Congress</i> . Fot.   | 87  |
| 14. Independence Hall, miejsce obrad Kongresu i podpisania Deklaracji Niepodległości 4 lipca 1776 r. Filadelfia, Pensylwania. Litografia współczesna. Fot.  | 91  |
| 15. Bitwa pod Lexington, 19 kwietnia 1775 r. Szkic A. Doolittle'a z 1775 r. Fot.  | 110 |
| 16. Bitwa pod Charlestown, Massachusetts, czerwiec 1775 r. Litografia B. Romansa. <i>Prints, Maps and Drawings</i> , nr 18  | 114 |
| 17. Miniatury Jerzego i Marty Waszyngtonów. Mal. Ch. W. Peale i J. Peale. Fot.  | 116 |
| 18. Tomasz Jefferson, twórca Deklaracji Niepodległości. Mal. M. Brown. Fot.   | 152 |
| 19. Deklaracja Niepodległości. Fot. oryginału   | 154 |

|  |            |
|--|------------|
| 20. Deklaracja Niepodległości. Druk prasowy. <i>Some Early Massachusetts Broadesides</i> , nr 29   | 551        |
| 21. Ulotka — Amerykańska Niepodległość. Drukarnia i litograf nieznaną. <i>Maps, Prints and Drawings</i> , nr 22                            | 156        |
| 22. Benjamin Franklin. Mal. M. Chamberlin. Litografia E. Fishera. Fot.   | 184        |
| 23. Bitwa pod Saratogą, plan z 1777 r. Litografia z XIX w. Fot.  | <b>210</b> |
| 24. Fort Pulaski, Savannah Beach, Georgia. Fot.  | <b>274</b> |
| 25. Rzeka na Savannah, Georgia. Obóz francuski i niemiecki. Litografia z XVIII w. Fot.   | 275        |
| 26. Robert Morris, kupiec i bankier filadelfijski. Mal. Ch. W. Peale. Fot.   | 297        |
| 27. John Paul Jones, bohater amerykańskiej wojny na Oceanie Atlantyckim. Portret z 1781 r. Mal. Ch. W. Peale. Fot.                         | 302        |
| 28. Poddanie się lorda Cornwallisa, Yorktown, Wirginia, 19 października 1781 r. Litografia współczesna. Fot.                               | 304        |
| 29. Ki-on-twong-ky, wódz szczepu Seneca. Portret z 1796 r. Mal. W. Bartoli. Obraz znajduje się obecnie w New York Historical Society. Fot. | 307        |
| 30. Federal Hall w Nowym Jorku. Mal. J. J. Holland. Fot.   | 324        |
| 31. Rezygnacja Waszyngtona ze stanowiska głównodowodzącego armii kontynentalnej. Annapolis, 23 grudnia 1783 r. Mal. J. Trumbull. Fot.      | <b>326</b> |

## Spis treści

|  |     |
|--|-----|
| Wst p. . . . .   | 5   |
| <i>I. Geneza unii w czasach kolonialnych.</i> . . . . .  | 17  |
| Osadnictwo angielskie w Ameryce. . . . .   | 17  |
| Ludno i jej prawa . . . . .  | 19  |
| Odr bno ci kolonialne. . . . .   | 22  |
| Pierwsze unie kolonialne. . . . .  | 27  |
| Nowa polityka brytyjska wobec kolonii. . . . .   | 50  |
| Reakcja ludno ci kolonii na polityk brytyjsk . . . . .   | 52  |
| Ustawy Townshenda i zwi zek miast handlowych . . . . .   | 62  |
| Komitety Korespondencyjne i ich dziaaln . . . . .  | 72  |
| Akty represyjne a kolonie. . . . .   | 80  |
| <br>   |     |
| <i>II. Unia lat 1774 - 1776.</i> . . . . .   | 86  |
| Dziaaln I Kongresu Kontynentalnego. . . . .  | 86  |
| Stowarzyszenie prowincji . . . . .   | 95  |
| Pierwsze walki kolonistw z Brytyjczykami. II Kongres<br>Kontynentalny. . . . .                                   | 109 |
| Powstanie armii kontynentalnej. . . . .  | 115 |
| Prowincje a Indianie. . . . .  | 121 |
| Jednolity blok trzynastu kolonii. . . . .  | 123 |
| Sprawy finansowe. . . . .  | 124 |
| Sprawy wewn trzne prowincji. . . . .   | 125 |
| Wojna o Kanad . . . . .  | 131 |
| Sytuacja militarna . . . . .   | 133 |
| Opozycja wewn trzna . . . . .  | 138 |
| Szukanie pomocy zewn trznej . . . . .  | 142 |
| Nowe wldze prowincjonalne . . . . .  | 146 |
| Ku niepodlego ci. . . . .  | 149 |
| <br>   |     |
| <i>III. Od Deklaracji Niepodlego ci do Artykuw/w Konfe-<br/>deracji (lipiec 1776 — listopad 1777).</i> . . . . . | 158 |
| Uchwalenie Artykuwów Konfederacji . . . . .  | 158 |
| Zmiana wldz i konstytucji stanowych . . . . .  | 170 |
| Wojna z Angli . . . . .  | 173 |

|  |                |     |
|--|----------------|-----|
| Działalno dyplomatyczna wysłanników Kongresu w Eu-           | ropie. . . . . | 181 |
| Kongres a torysi. . . . .                                    |                | 188 |
| Kongres a Indianie. . . . .                                  |                | 194 |
| Konflikty mi dzyprowincjonalne. . . . .                      |                | 202 |
| Sprawy finansowe. . . . .                                    |                | 204 |
| Pierwsze zwyci stwo — Saratoga. . . . .                      |                | 208 |
| Dyskusje nad Artykułami Konfederacji. . . . .                |                | 211 |
| <i>IV. Walka o Uni (1777 - 1781).</i> . . . . .              |                | 218 |
| Stany a Artykuły Konfederacji. . . . .                       |                | 218 |
| Sytuacja w armii ameryka skiej. . . . .                      |                | 222 |
| Sojusz z Francj. . . . .                                     |                | 227 |
| Działalno ambasadora Francji. . . . .                        |                | 237 |
| Sytuacja mi dzynarodowa .. . . .                             |                | 242 |
| Ludzie wierni Koronie. . . . .                               |                | 245 |
| Sprawy Indian. . . . .                                       |                | 254 |
| Kłopoty finansowe. . . . .                                   |                | 260 |
| Wa nie mi dzystanowe. . . . .                                |                | 269 |
| Walki na Południu. . . . .                                   |                | 273 |
| Ratyfikacja Artykułów Konfederacji. . . . .                  |                | 282 |
| <i>V. U podstaw pa stwowo ci ameryka skiej (1781 - 1783)</i> |                | 290 |
| Ustanowienie władz wykonawczych. . . . .                     |                | 290 |
| Wojna na Południu. . . . .                                   |                | 299 |
| Niebezpiecze stwo wewn trzne. . . . .                        |                | 305 |
| Rozmowy pokojowe. . . . .                                    |                | 313 |
| <i>Uwagi ko cowe.</i> . . . .                                |                | 328 |
| <i>Aneks.</i> . . . .  |                | 333 |
| <i>Bibliografia</i> .. . . .                                 |                | 337 |
| <i>Summary.</i> . . . .                                      |                | 347 |
| <i>Indeks.</i> . . . .                                       |                | 352 |
| <i>Spis ilustracji.</i> . . . .                              |                | 368 |

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Wydanie pierwsze. Nakład 1800+200 egzemplarzy  
Arkuszy wydawniczych 16,75. Arkuszy drukarskich 23<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.  
Papier ilustracyjny kl. III, 80 g, 82X104.  
Oddano do składania 25. I. 1974 r.  
Podpisano do druku w czerwcu 1974 r.  
Druk ukończono w czerwcu 1974 r.  
Zam. 100/74. S-66-1076 Cena zł 45,—

DRUKARNIA UNIWERSYTETU  
JAGIELLO SKIEGO

